

# Sierakowskie Zeszyty Historyczne



11

marzec 2014

A  
K  
3



Młodzież sierakowska w Miłanówku w pobliżu stacji EKD jesienią 1943 r. Od lewej: Ola Przyborska, Jadwiga Garstecka, Hanna Garstecka, Janek Garstecki, Ewa Spychalska, Ina Krzyżankiewicz, Krystyna Mieczkowska [8].

# Sierakowskie Zeszyty Historyczne

11

**Wysiedlenia ludności polskiej  
z powiatu międzychodzkiego  
12 grudnia 1939 roku  
w relacjach i opracowaniach**



Opracowano we współpracy  
z Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu  
i Instytutem Zachodnim w Poznaniu

**Sieraków – marzec 2014**

Redaktor:  
Jarosław T. Łożyński, tel. 691 092 279

Skład i druk sfinansowano częściowo  
ze środków:

- Urzędu Gminy Sieraków,
- Banku Spółdzielczego  
Pojezierza Międzychodzko-Sierakowskiego  
w Sierakowie,
- Związku Miast Polskich
- Fundacji Gawrońskich – Poznań,
- P&P Telecom Sp. z o.o. – Poznań
- anonimowych osób prywatnych



Projekt okładki:  
Zbigniew Jakubowski

Recenzenci:  
dr Agnieszka Łuczak – IPN Poznań  
prof. dr hab. Maria Rutowska – IZ Poznań

Wydawca:  
DRUKARNIA-MIĘDZYCHÓD  
e-mail: [biuro@drukarnia-miedzychod.pl](mailto:biuro@drukarnia-miedzychod.pl)  
[www.drukarnia-miedzychod.pl](http://www.drukarnia-miedzychod.pl), tel./fax: 95 748 23 36



przy współpracy:  
Fundacji „Millenium Una Vivendi” w Sierakowie,  
Muzeum – Zamek Opalińskich w Sierakowie,  
Muzeum Regionalnego w Międzychodzie,  
oddziału Biblioteki Publicznej im. Jana Daniela Janockiego,  
Parafii rzymsko-katolickiej pw. Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej w Sierakowie,  
Towarzystwa Miłośników Ziemi Sierakowskiej.



ISBN: 978-83-62823-33-8

Skład, łamanie, druk, oprawa:  
DRUKARNIA-MIĘDZYCHÓD

## Od Redakcji

Zbliżająca się 75. rocznica agresji niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r. inspiruje do ponownego zrelacjonowania bezprecedensowych w dziejach tej ziemi masowych deportacji ludności polskiej. Akcja ta nie dotyczyła jedynie powiatu międzychodzkiego, lecz wszystkich ziem wcielonych do III Rzeszy, a szczególnie tzw. Kraju Warty.

Poprzednia, znacznie skromniejsza próba omówienia tego zagadnienia znalazła się w „Sierakowskich Zeszytach Historycznych” nr 4 (sierpień-wrzesień 2009 r.) i dotyczyła wyłącznie osób wysiedlonych z Sierakowa i najbliższej okolicy. Podczas minionych 5 lat udało się nawiązać wiele nowych kontaktów z rodzinami, które objęte były akcją wysiedleńczą do Generalnego Gubernatorstwa, a szczególnie pierwszego i najliczniejszego z wysiedleń, przeprowadzonego z pełną bezwzględnością – w warunkach ciężkich mrozów 12 grudnia 1939 r.

Obok zebranych licznych relacji i wspomnień udało się też pozyskać bogatą dokumentację ikonograficzną. Zgromadzone fotografie nie ilustrują niestety samego momentu wysiedlania, transportu i pobytu w obozie przejściowym w Niepokalanowie, dają jednak obraz warunków życia pozbawionych swych domostw wysiedleńców. Ukazują one na ogół momenty świąteczne z życia deportowanych rodzin (komunie św. dzieci, śluby, spotkania rodzinne, pogrzeby, uroczystości szkolne, niedzielne spacer, etc.) – są zatem obrazem dalece odbiegającym od codziennej szarej rzeczywistości, w której głód i chłód byli często obecni.

Zeszytowy charakter publikacji i bardzo ograniczona ilość miejsca zmusiły Redakcję do zastosowania rygorystycznych kryteriów kwalifikacji do druku pozyskanej ikonografii. Zamieszczono zatem jedynie fotografie nawiązujące swą treścią do faktów przywoływanych w relacjach.

Zebrany materiał fotograficzny pozwolił ponadto na stworzenie liczącej znacznie ponad 100 fotografii portretowych galerii osób,



które były uczestnikami opisywanych wydarzeń, a których nazwiska i lakoniczne informacje biograficzne zawiera spis załączony w rozdziale IV. Intencją Redakcji było, by fotografie zamieszczone w tejże galerii pochodziły z okresu okupacji lub krótko po niej. W zdecydowanej większości się to powiodło.

Jak wspomniano powyżej, kolejny rozdział „Zeszytu” zawiera listę mieszkańców powiatu międzychodzkiego, wysiedlonych 12 grudnia 1939 r. do Generalnego Gubernatorstwa. Sprawa ta wymaga jednak pewnych wyjaśnień i komentarza.

Według zachowanych sprawozdań szefa policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa – centrali przesiedleńczej w Poznaniu (Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD – Umwandererzentralstelle Posen) z powiatu międzychodzkiego wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa w czasie od grudnia 1939 r. do stycznia 1941 r. 3050 osób, z których 1233 osoby wywieziono 12 grudnia 1939 r. Pozostałe 1817 osób wysiedlone zostały w 1940 r. Wiadomo też, że z tej liczby do GG we wrześniu 1940 r. wywieziono 389 osób i tego samego roku w październiku 362.<sup>1</sup>

Publikowana w tym „Zeszytcie” lista wysiedlonych zawiera 1515 osób oraz informację o wysiedlonych jeszcze 88 nieznanym z imienia i nazwiska (NN). Łącznie zatem liczba wysiedlonych i wywiezionych do GG 12 grudnia 1939 r. z powiatu międzychodzkiego – według tejże listy wynosi 1603 osoby.

Równocześnie z zachowanych dokumentów niemieckich zawierających zestawienia poszczególnych transportów, a w nich liczby wywożonych osób wynika, że przeciętnie wywożono w jednym transporcie ok. 1000 osób. Nie ma w tych zestawieniach żadnego transportu przekraczającego 1150 osób<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, 12 t. 1960, dok. nr 83, s. 132-133; s.138-139

<sup>2</sup> Wg ustaleń prof. Marii Rutowskiej w składzie każdego z pociągów było przeciętnie ok. 30 wagonów. Każdy transport konwojowany był z reguły przez 7 policjantów oraz 30 członków Selbstschutzu. Zatem w każdym wagonie lokowano ok. 35 osób wraz z bagażami. Wynika z tego również, że relacjonowane wysiedlenie było jednym z najliczniejszych w tym czasie w całym Kraju Warty. (Korespondencja z Redakcją SZH).

Tak więc rodzi się uzasadniona wątpliwość, czy liczba wywiezionych osób (ponad 1600) w jednym transporcie 12 grudnia 1939 r. była możliwa. Warto zatem postawić pytanie, czy na opracowanej liście nie znalazły się również osoby wysiedlone i wywiezione do GG w 1940 r.

Odpowiedź na to pytanie może dać jedynie konfrontacja sporządzonej na potrzeby tego „Zeszytu” listy z niemiecką listą transportową z 12 grudnia 1939 r., prawdopodobnie przechowywaną w Archiwum Państwowym w Łodzi w zespole akt: Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD – Umwandererzentralstelle Posen – Dienststelle Litzmannstadt<sup>3</sup>. Jednakże dotychczas czynione kilkukrotne próby dotarcia do tej listy nie powiodły się.

Głównym źródłem informacji dla sporządzenia zamieszczonej w „Zeszycie” listy były odręczne wykazy wysiedlonych, tworzone przez Komitet Pomocy w Niepokalanowie<sup>4</sup>. Na dziesiątkach kartek papieru, bardzo różnego pochodzenia, zapisywane były (różnymi charakterami pisma) nazwiska osób, które znalazły się w Niepokalanowie w połowie grudnia 1939 r. Układ tabeli i zamieszczone w niej informacje zostały wiernie zacytowane z tamtych wzorów i zawierały: nazwisko i imię głowy rodziny, zawód lub status społeczny (wdowa, emeryt, wymiernik itp.), w nawiasie wiek, miejsce zamieszkania przed wysiedleniem i miejsce skierowania na przesiedlenie (często zmieniane, skreślane, dopisywane). Pozostali członkowie rodziny, obok imienia i nazwiska, mieli jedynie oznaczane relacje pokrewieństwa w stosunku do głowy rodziny i wiek w momencie sporządzania spisu.

Powyższe zapisy weryfikowane były z materiałami zdeponowanymi w Archiwum Państwowym w Poznaniu<sup>5</sup>. Zachowane tam listy osób wysiedlonych, sporządzane przez administrację gminną w latach 1946-1947, w zdecydowanej większości potwierdzają wcześniejsze o kilka lat wykazy.

---

<sup>3</sup> W tym bowiem Archiwum przechowywane są (choć niekompletne) listy transportowe, zawierające nazwiska i inne dane Polaków wywożonych z Kraju Warty do GG.

<sup>4</sup> Materiały udostępnione przez rodzinę Garsteckich z Sierakowa.

<sup>5</sup> APP 4622, sygn. 340, Starostwo Powiatowe w Międzychodzie.

Nie jest wykluczone, że redagowane przez Niemców listy i sprawozdania były zaniżone<sup>6</sup>. Realizowana pośpiesznie w trudnych warunkach zimowych i przy znacznym stopniu improwizacji na bardzo rozległym terenie (ok. 1000 km<sup>2</sup>) akcja, mogła w swych wykazach nie obejmować np. wszystkich dzieci, teściów itp. osób objętych wysiedleniem. W przypadku bowiem powiatu międzychodzkiego „wywózka” transportu nie odbywała się z obozu przejściowego, lecz bezpośrednio z domostw. Dodatkowo żadna zamieszczona w „Zeszycie” relacja nie wspomina, by na dworcu liczone wywożonych, sprawdzano obecność według list, a na terenie GG, by Niemcy dokonywali ponownej ewidencji wysiedlonych. Po opróżnieniu pociągu nikt się nimi nie interesował, a ponowna ewidencja miała miejsce dopiero po roziedleniu w poszczególnych gminach.

Wydaje się uprawnionym przeświadczenie, że biurokratyczny mechanizm stosowany przez okupanta niemieckiego w okresie początkowym nie musiał być aż tak precyzyjny, jak zwykle się przyjmować.

Dla dopełnienia złożoności obrazu warto przytoczyć pewne spostrzeżenie jednego z uczestników tamtych dramatycznych wydarzeń. Pan Edmund Jokiel (1928-2013) stwierdził, że oczekujący na międzychodzkiem dworcu pociąg z wysiedleńcami był tak długi, że sięgał daleko poza perony, a ciągnąć go musiały dwa sprzężone ze sobą parowozy<sup>7</sup>. Stąd motyw na zilustrowanie okładki niniejszego „Zeszytu”.

Redakcja SZH pragnąc rozwiązać m.in. powyżej przedstawione wątpliwości, zwraca się z apelem do wszystkich czytelników o kontakt w przypadku zauważenia jakichkolwiek nieścisłości lub możliwości poszerzenia prezentowanych relacji. Prosimy również wszystkie osoby dysponujące dokumentami, korespondencją, fotografiami i innymi przedmiotami związanymi z opisywanymi wydarzeniami o ich udostępnienie.

<sup>6</sup> Przymuszenie to nie zyskało aprobaty recenzentów niniejszego „Zeszytu”.

<sup>7</sup> Zdaniem kolejarzy 2 parowozy mogły z powodzeniem ciągnąć 50 wagonów towarowych dwuosioowych po 30-35 osób w każdym, technicznie wysiedlenie więc w tej skali było możliwe.



Wyłącznie bowiem w naszych rękach jest ratowanie chwalebnej spuścizny Sierakowa i jego okolic, ocalenie pamięci o heroicznej postawie jego mieszkańców. Z tego obowiązku i przywileju nikt nas nie zwolni.

## **Podziękowania**

Redakcja „Sierakowskich Zeszytów Historycznych” pragnie bardzo serdecznie podziękować wszystkim osobom prywatnym, jak i instytucjom za udostępnienie materiałów i pomoc w redagowaniu niniejszego numeru, szczególnie zaś:

- Autorkom i Autorom prezentowanych wspomnień i relacji, którzy zgodzili się swe najtrudniejsze i najbardziej skrywane często przeżycia przekazać do wiadomości szerokiej publiczności,
- rodzinom, które udostępniły swe archiwa dla opracowania i zilustrowania niniejszego „Zeszytu”, w tym szczególnie: rodzinie Garsteckich z Sierakowa i Suchego Lasu, pani Urszuli Powalowskiej, panu Ludwikowi Hoffmannowi i rodzinie Wilczyńskich z Sierakowa, rodzinie Skrzypczaków z Poznania i Bucharzewa, panu Edmundowi Jokielowi i pani Marii Korn z Międzychodu, rodzinie Minkwitzów z Poznania i Międzychodu, rodzinie Prętkiewiczów z Sierakowa, rodzinie dr. Floriana Spychalskiego z Warszawy, rodzinie Arendtów z Torunia i Wrocławia, rodzinie Dłużewskich ze Sztokholmu, Szamotuł i Samity,
- Ojcom Franciszkanom z Niepokalanowa za przekazane informacje i materiały,
- pracownikom Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu za umożliwienie dostępu do spuścizny po dr. Antonim Henke z Grodziska Wlkp.,
- panu dyrektorowi Henrykowi Krystkowi i pracownikom Archiwum Państwowego w Poznaniu za szczególną przychylność,
- Bibliotece Kórnickiej PAN za wyrażenie zgody na publikację przechowywanych w jej zasobach materiałów,

- pani prof. dr hab. Marii Rutowskiej z Instytutu Zachodniego w Poznaniu za dokonanie wnikliwej recenzji i opatrzenie całości profesjonalnym wstępem,
- pani mgr Agnieszce Baszko – kierownikowi Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu,
- panu inż. Janowi Budychowi z Oleśnicy, wypróbowanemu przyjacielowi Sierakowa i „Zeszytów Historycznych”, za zdeponowane w Redakcji obszerne materiały źródłowe i liczne konsultacje,
- panu Ryszardowi Jaskule – prezesowi Towarzystwa Miłośników Ziemi Sierakowskiej i znanemu kolekcjonerowi pamiętek i dokumentów związanych z Sierakowem, za pomoc w odszukiwaniu źródeł i precyzowaniu faktów,
- paniom: dr Agnieszce Łuczak i Aleksandrze Pietrowicz oraz panu dr. Rafałowi Sierchule z IPN w Poznaniu za wsparcie merytoryczne i dokonanie znaczącego poszerzenia bazy źródłowej,
- panu dr. Konstantemu Chłapowskiemu ze Świnoujścia za cenną relację i sprostowania,
- pani Elżbiecie Ratajczak z Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach,
- panom: Łucjanowi Sobkowskiemu i Antoniemu Taczanowskiemu z Międzychodu za cenne konsultacje,
- państwu Monice i Marcinowi Lehmann z Kwilcza za wsparcie merytoryczne w kompletowaniu listy osób wysiedlonych,
- wszystkim sponsorom instytucjonalnym i prywatnym za ich hojność.

## **Wstęp**

Do represji stosowanych wobec ludności polskiej w latach II wojny światowej, obejmujących największe liczbowo grupy ludności polskiej, należały masowe wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa, przesiedlenia oraz wywózki na roboty przymusowe. Wymagała tego realizacja głównego celu polityki niemieckiej na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy, tj. germanizacji ziemi, która zakładała usunięcie z nich dotychczasowych mieszkańców.

W dniu 8 października 1939 r. Hitler wydał dekret o wcieleniu do Rzeszy przedwojennych województw: poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiego oraz części województw: łódzkiego, kieleckiego, krakowskiego oraz warszawskiego. Na tym terytorium władze niemieckie wprowadziły nowy podział administracyjny. Powstały dwa nowe okręgi Rzeszy: Gdańsk – Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig – Westpreussen) oraz Kraj Warty (Reichsgau Wartheland). Południowe zaanektowane ziemie polskie weszły w skład Okręgu Górnośląskiego (Gau Oberschlesien). Z pozostałych okupowanych obszarów centralnej Polski utworzono Generalne Gubernatorstwo (Generalgouvernement – GG). Było to terytorium całkowicie podporządkowane Trzeciej Rzeszy i zarządzane przez Hansa Franka jako generalnego gubernatora.

Niemieckie plany wobec okupowanych ziem polskich w latach II wojny światowej w sposób zasadniczy różniły się od stosowanej w latach zaboru pruskiego polityki kolonizacyjnej. Zakładały bowiem zdobycie na wschodzie tzw. przestrzeni życiowej (Lebensraum), to jest ziemi wolnej od dotychczasowych jej mieszkańców

---

<sup>1</sup> Autorka jest historykiem prowadzącym badania w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Specjalizuje się w problematyce okupacji niemieckiej w Polsce (1939-1945), w zagadnieniach pogranicza polsko-niemieckiego oraz niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

i jej zgermanizowanie metodą kolonizacji. Wybór metody wynikał z faktu, że narodowy program nazistowski przeciwstawił się germanizacji ludzi obcych etnicznie. Usunięcie zatem ludności polskiej z ziem wcielonych do Rzeszy i zasiedlenie jej Niemcami było podstawą przyjętych planów germanizacyjnych. Stosowane na masową skalę inne represyjne instrumenty polityki narodowościowej miały również na celu zmniejszenie ludności polskiej na tych obszarach. Należały do nich zagłada Żydów, eksterminacja Polaków, zwłaszcza zaś polskiej inteligencji, osadzanie w obozach koncentracyjnych i więzieniach, wywózki na roboty przymusowe.

Prowadzenie polityki narodowościowej w nowo utworzonych prowincjach Rzeszy powierzone zostało dowódcy SS i policji Rzeszy Heinrichowi Himmlerowi, który dekretem z dnia 7 października 1939 r. został komisarzem Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums). Podstawowym zadaniem powołanego Urzędu Komisarza stało się, po wysiedleniu ludności polskiej, przesiedlenie na obszar nowo utworzonych z ziem polskich okręgów Rzeszy „Niemców etnicznych” (Volksdeutsche) z krajów nadbałtyckich (Łotwy, Estonii i Litwy – tzw. Baltendeutsche), także Wołynia, ze wschodniej Galicji i Białostoczczyzny. Zamyśl ich przesiedlenia z tych obszarów stał się możliwy po podpisaniu 28 września 1939 r. w Moskwie przez Ribbentropa i Mołotowa oficjalnego układu o granicy i przyjaźni pomiędzy ZSRR i III Rzeszą, gdzie w załączonym do układu protokole wyrażono zgodę na wymianę ludności. Niemcy zamieszkali na terenach przejmowanych przez ZSRR uzyskali prawo przesiedlania się do Niemiec lub na tereny znajdujące się w niemieckiej strefie wpływów. W latach 1939-1941 na obszarach polskich wcielonych do III Rzeszy osiedlono ponad 360 tys. etnicznych Niemców. Łącznie w ramach tych akcji przesiedleńczych przybyło do Kraju Warty 537 tys. Niemców, to jest 85 procent ogółu przemieszczonych z innych państw i Generalnego Gubernatorstwa na polskie ziemie wcielone do Rzeszy<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 167; J. Marczewski, *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”*, Poznań 1979, s. 333, 334, 338, 340, 345-347;

Tak więc Kraj Warty stał się najważniejszym dla Niemców obszarem osiedleńczym, co w konsekwencji spowodowało przeprowadzenie tutaj najbardziej masowych akcji wysiedleń i wywłaszczeń polskiej ludności. Sprzyjało temu stanowisko namiestnika Arthura Greisera, który uważał, że zarządzany przez niego obszar jest terytorium polskim, które należy całkowicie zgermanizować poprzez usunięcie zamieszkałych tutaj Polaków oraz zastosowanie wobec nich pośredniej i bezpośredniej eksterminacji. Greiser był zdecydowanym przeciwnikiem choćby częściowej ich germanizacji jako metody, która poniosła całkowite fiasko w okresie zaboru pruskiego. Wyraził to w następujący sposób: „Zniemczenie Warthegau oznacza według mnie, że żaden inny naród oprócz niemieckiego nie ma prawa tu mieszkać. To jest różnica między moją kolonizacją, a starą kolonizacją bismarkowską<sup>3</sup>”.

Masowe wysiedlenia ludności polskiej z ziem wcielonych do III Rzeszy na obszar GG rozpoczęto jesienią 1939 r. W przygotowywanych przez różne instytucje planach liczba Polaków i Żydów przeznaczonych do wysiedlenia na teren GG miała tylko do lutego 1940 r. objąć około miliona osób. Jednak potrzeby rynku pracy, opór władz GG przeciwko przyjmowaniu większej liczby przesiedleńców, a także przygotowania do wojny z ZSRR i związane z nią trudności transportowe, zadecydowały o znacznie mniejszym rozmiarze wysiedleń Polaków do GG oraz ich zaniechanie pod koniec pierwszego kwartału 1941 r.

Do podstawowych kryteriów stosowanych przy kwalifikowaniu Polaków do wysiedlenia należały między innymi: aktywność polityczna i społeczna, ewentualne predyspozycje do pełnienia roli przywódców w konspiracyjnej działalności niepodległościowej, przynależność do warstwy polskiej inteligencji, posiadany majątek, warunki mieszkaniowe, często niechętny stosunek miejscowych Niemców do poszczególnych Polaków. Wysiedleniu podlegały

---

J. Sobczak, *Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej*. Poznań 1966, s.27-32; M. Rutowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939-1941*, Poznań 2003.

<sup>3</sup> J. Gumkowski, T. Kułakowski, *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1961, s. 38.

również osoby, które zamieszkały na obszarach ziem wcielonych po 1918 r.

Poszczególne akcje wysiedleńcze rozpoczynano od otoczenia silnymi kordonami policyjnymi poszczególnych miejscowości, a w miastach dzielnic lub ulic. Wysiedlanych usuwano z domów i mieszkań w późnych godzinach wieczornych lub nocą, czasem bardzo wcześnie rano. Chodziło o ich obecność w miejscach zamieszkania oraz o zaskoczenie, uniemożliwiające wcześniejsze przygotowanie się do ewentualnej ewakuacji. Na spakowanie najbardziej potrzebnych rzeczy wyznaczano najczęściej ½ godziny. Zezwalano jedynie na zabranie bagażu ręcznego od 25-30 kg na osobę dorosłą, a dla dzieci limit wynosił połowę tej wagi. W skład przewidzianego do zabrania bagażu mogły wchodzić jedynie: ciepła odzież, koce lub kołdry, naczynia do picia i jedzenia, żywność na kilka dni oraz dokumenty.

Przeprowadzane akcje wysiedleńcze wiązały się zawsze z wywłaszczaniem. Konfiskacie ulegały wszystkie posiadane nieruchomości, a także z nielicznymi wyjątkami wspomnianymi wyżej majątek ruchomy. Polacy usuwani z całą brutalnością ze swoich mieszkań czy domów i bez żadnego zabezpieczenia stawali się nędzarami rzucanymi na pastwę losu.

Część wysiedlonych Polaków i Żydów wywożono od razu do GG, pozostałych przed ostateczną deportacją osadzano w specjalnie utworzonych punktach zbornych i obozach przesiedleńczych. W początkowym okresie organizowano je na całym obszarze ziem wcielonych. W Kraju Warty obozy przesiedleńcze nazywane: Internierungslager (obóz dla internowanych), Sammellager (obóz zbiorczy), Durchgangslager (obóz przejściowy) utworzone zostały m. in. największy w Poznaniu – obóz na Główniej, ponadto w Gnieźnie, Cerekwicy (powiat Jarocin), Dobrzycy (powiat Krotoszyn), Kowanówku i Bąblinie (powiat Oborniki), Młyniewie k. Grodziska Wielkopolskiego oraz Nowych Skalmierzycach (powiat Ostrów Wielkopolski). Od wiosny 1940 r. wszystkich wysiedlanych przed ostatecznym wywiezieniem więziono najczęściej przez kilka lub kilkanaście dni w kilku obozach przesiedleńczych utworzonych w Łodzi, po czym przewożono ich transportami kolejowymi do GG.

Jak już wspomniano najbardziej masowe akcje wysiedleń dotknęły ludność polską zamieszkałą na terenie Kraju Warty. Z tego obszaru w organizowanych akcjach wysiedleńczych wywieziono na obszar GG ponad 280 tys. osób. Z całego natomiast obszaru ziem wcielonych na obszar GG w okresie od jesieni 1939 r. do wiosny 1941 r. zostało przymusowo wysiedlonych oraz ewakuowało się lub zbiegło ponad 400 tys. Polaków i Żydów. Natomiast z Wielkopolski – czyli z województwa poznańskiego w granicach z 1938 r. – wysiedlono na obszar GG około 160 tys. osób, co stanowiło prawie 8 procent ogólnej liczby jej mieszkańców<sup>4</sup>.

Wysiedlenia należały do jednych z najważniejszych i najgroźniejszych form dyskryminacji Polaków. Nie prowadziły wprawdzie bezpośrednio, poza niektórymi wypadkami, do śmierci poszkodowanych, ale doprowadzały do znacznego osłabienia biologicznego narodu. Bytowanie w nowych, ciężkich warunkach, pozbawienie oparcia wśród bliskich i rozrywanie rodzin, często też brak niezbędnych do życia przedmiotów i ciężka praca spowodowały u wielu wysiedlonych dodatkowo – oprócz zwykłych okupacyjnych warunków życia – niekorzystne zmiany zarówno fizyczne jak i psychiczne.

Według zachowanych sprawozdań szefa policji i służby bezpieczeństwa – centrali przesiedleńczej (Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD – Umwandererzentralstelle Posen) z powiatu międzychodzkiego do Generalnego Gubernatorstwa w czasie od grudnia 1939 r. do stycznia 1941 r. wysiedlono 3050 osób, z których 1233 osoby wywieziono 12 grudnia 1939 r. Pozostałych 1817 osób wysiedlono w 1940 r. Z tych samych zachowanych sprawozdań wiadomo o wywiezieniu z tego obszaru do GG we wrześniu 1940 r. 389 osób i w tym samym roku w październiku 362.<sup>5</sup>

Wysiedlenia były gwałtowne, a w swej brutalności wręcz bezprzykładne i siłą rzeczy utrwaliły się w ludzkiej pamięci. Spi-

<sup>4</sup> M. Rutowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty...*, s. 57-58.

<sup>5</sup> „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, 12 t. 1960, dok. nr 83, s. 132-133; s.138-139



sywane wspomnienia zaraz po zakończeniu wojny, a także kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat później zawierają wiele faktów, ujawniają różne sposoby postępowania okupanta niemieckiego i pokazują reakcje społeczeństwa polskiego na stosowane metody represji. Zgromadzone w dużej liczbie relacje i wspomnienia – przy wymaganej przy tego rodzaju źródłach weryfikacji – pozwalają na pokazanie prawdziwego obrazu wysiedlenia i ustalenie wielu mających miejsce wydarzeń. Dlatego każda inicjatywa mająca na celu gromadzenie oraz publikowanie wszelkiego rodzaju wspomnień, zapisków czy innych form pisanych, mających na celu ocalenie od zapomnienia nawet najbardziej szczegółowych informacji o losach Polaków w latach II wojny światowej jest warta wsparcia i pochwały.



Wysiedlenie ludności polskiej z Kraju Warty [www.dfg.de]

## Introdukcja

**Edmund Madaliński<sup>1</sup>**

Kłosowice



## Wysiedlenie

(Z pamiętnika pewnej nauczycielki)<sup>2</sup>

Przyszli wysiedlać...  
Jeszcze w małych chatkach  
Nawet rannego nie zgrzano jedzenia...  
Jeszcze dziecieczki maleńkie przy matkach  
Spały spokojnie... Nagle uderzenia  
W drzwi się rozległy, błysły karabiny  
I do pokoju wkroczyli „Krzyżaki”,  
Brutale podli z okrutnymi miny,  
A na rękawach mieli „kreutzen haki”...

Zbudziłam dzieci, a było ich dwoje –  
Obie córeczki, Krysieńka i Nina,  
Dwa gołąbeczki kochane, te moje...  
A gdy minęła zaledwie godzina  
Jak psów nas za drzwi rodzinne wygnano.  
A było wtenczas bardzo mroźne rano,  
Śnieg prószył biały na pole ojczyste,  
Gdyś ich wprowadził do wsi naszej, Chryste...

---

<sup>1</sup> Edmund Madaliński (1911-1974) – rolnik z Kłosowic, poeta ludowy.

<sup>2</sup> Wiersz napisany został 8 stycznia 1940 r. Jego tekst w anonimowych odpisach i pod kilkoma tytułami przekazywany był wśród Polaków w okresie okupacji. Opublikowany został m. in. w pracy dyplomowej Kazimierza Dury „Okupacja hitlerowska w Sierakowie i okolicy w latach 1939-1945”, Poznań 1965. Kopia w posiadaniu Redakcji SZH. Załączone ilustracje pochodzą z innych akcji wysiedleńczych. Dotychczas nie udało się dotrzeć do fotografii dokumentujących wysiedlenie z 12 grudnia 1939 r. w Międzyzdrojach.

Zamknęli chatę  
I „befel”<sup>3</sup> na drzwi czerwony przybili.  
O, nie zapomnę tej strasznej godziny,  
Gdy nas przez własne podwórze pędzili  
Jako to bydło... O, biedne dzieciны,  
Co szły tuż przy mnie od zimna trzęsące  
Jak liść osiki i ciche, płaczące...  
Okryłam chustką twarzyczki kochane,  
Gęsto ich główki oblewając łzami  
I przytuliłam do siebie splakane,  
Szepcząc, o Boże, zmiłuj się nad nami...

Wtem mnie nieludzko pchnął jeden z brutali,  
Padłam najmłodsze przewracając dziecko,  
A oni, kaci, nade mną przystali  
I uśmiechnęli się dziko, zdradziecko...  
Wstałam i poszłam przed siebie bez słowa,  
Modląc się cicho za katów do Boga,  
Szłam na cierpienia i byłam gotowa  
Na trud, męczeństwo, a była to droga  
Łzami gorzkimi oblana rozpaczy  
I z okrucieństwem zmieszana „siepaczy”.

Szłam obojętna już na wszystkie bóle,  
Dziateczki swoje okrywając czule...  
Nagle poczułam w tej życiowej męce,  
Że ktoś całuje moje zimne ręce.  
Boju! Mój Boju! – krzyknęłam zdziwiona,  
Skąd się tu wzięłeś, mój piesku, kochany ?  
I przytuliłam go czule do łona  
Jak własne dziecko, choć był uwiązany,  
Urwał się przecież na wolność z łańcucha.  
A wy nam chcecie skuć polskiego ducha?

---

<sup>3</sup> Befehl (niem.) – nakaz; polecenie; rozkaz.

Żegnaj, mój Boju! – szepnęłam ze łzami,  
Nas czeka droga nieznana, daleka  
I odepchnęłam rękami go z lekka,  
Lecz on łeb swój mi włożył na ręce  
Jako ten człowiek w cierpieniach i męce.  
A miał łzy w oczach...  
I utkwiał we mnie tak smutne wejrzenie,  
Że aż mi z bólu pękało sumienie...



Patrzę wzdłuż ulicy... [15].

Poszliśmy dalej... pędzili nas dzicy  
Na koniec wioski, gdzie przypędzić miano  
Jeszcze pięć rodzin... Patrzę wzdłuż ulicy,  
A tu już wszystkie rodziny przygnano.  
Gdy już ich wszystkich tak razem zebrano  
Jak te bydłeta nas dalej pognano...  
I tak doszliśmy na dworzec, do miasta...  
Przed moim wzrokiem znów nowy wyrasta  
Obraz rozpacz i ludzkiej boleści...

Gdy ludzi trzysta ujrzałam trzydzieści,  
Jakiś jęk głuchy ozwał się w mej duszy.  
Dokoła patrzę z rozpaczą i w męce  
I widzę – Boże! wagony bydłęce  
Stały gotowe na szynach do drogi.  
Czułam, że gną się pode mną me nogi,  
Ujrzawszy „trumien” sznur długi na torze,  
Zakołysało się ludzkich głów morze  
Jako te fale oceanu zbłąkane,  
Huraganowym orkanem pognane.

Trwało to długo nim władowali  
Tyle set ludzi... A czasu nie dali,  
Aby pożegnać znajomych i braci...  
Z karabinami biegali jak kaci  
Wzdłuż sznuru „trumien” na szynach stojących  
I popychali staruszków idących  
Resztkami sił swych... kobiety schorzałe,  
Co na swych rękach niemowlęta małe... niosły,  
I takie co każdej godziny  
Oczekiwały nadejścia dzieciны,  
Pchali brutalnie i wlekli w wagony.



Stały gotowe na szynach do drogi... [15].

## Część I. Relacje i wspomnienia

**Wawrzyn Borowicz<sup>1</sup>**

Chrzypsko Wielkie

**Moje wspomnienia**  
Fragmety – rok 1939<sup>2</sup>



Będąc prezesem Związku Powstańców Wielkopolskich – Koło Chrzypsko Wielkie, jako taki [zostałem] wciągnięty do wywiadu na obszarze naszego Koła, na którym to terenie miałem trzech obszarników Niemców i tu właśnie powierzono mi kontrolę nad nimi. „Poufne”!

Po krótkim rozważeniu [sytuacji] zrobiłem zebranie poufnych i aktywnych członków mojego Koła, którym powierzyłem ścisłą kontrolę nad 1°. Śródką, 2°. Białokoszem i 3°. Łęczcami.

Ad. 1°. Seydlitz Karol, ad. 2°. Kaufman, ad. 3°. Rodatz Otto (Łęże) i [Rodatz] Gerrit (Lutom).

W sierpniu 1939 r. zjawił się w moim mieszkaniu Lehmann Piotr – dowódca kompanii pierwszego obwodu i składa mi meldunek, że jego pan Seydlitz Karol, jak i jego dwaj podwładni: leśnik – Kaiser i gorzelany Knoll, na zmianę co wieczór wychodzą do lasu właściciela Seydlitza z jakimś aparatem, podobnym do aparatu fotograficznego. Obserwację prowadził mój mąż zaufania Lehmann Piotr – szofer właściciela Seydlitza Karola. Dwa dni później wpada

---

<sup>1</sup> Wawrzyn Borowicz (1890-1973), powstaniec wielkopolski, pracownik PKP, żołnierz AK. Zob. też SZH 3, s. 51-52.

<sup>2</sup> Niniejsze fragmenty zostały wybrane z obszernych zapisów pamiętnikarskich autora, pisanych w latach 1958-1972, a później zdeponowanych w Bibliotece Kórnickiej PAN oraz częściowo będących w posiadaniu Archiwum „Sierakowskich Zeszytów Historycznych”, przekazanych tam przez p. Jana Budycha. Starano się zachować oryginalną narrację, jednakże wiele zabiegów redakcyjnych okazało się nieodzownych.

znów Piotr i zgłasza mi, że w lesie jest zainstalowana tajna radio-stacja, którą obsługują na zmianę Seydlitz, Kaiser i Knoll.

Z tą wiadomością zwróciłem się do posterunku Policji Granatowej, do komendanta tego posterunku – Penczyńskiego, którego zaznajomiłem z tym, co mi zgłoszono i poleciłem jemu zbadać sprawę i aresztować szpiegów na rzecz Niemiec.

Komendant P.P. Penczyński zgłoszenie to przyjął obojętnie i nie poczynił żadnych kroków – co zgłosił mi Piotr. Zwróciłem się po raz drugi do P.P. i tym razem nie odniosło to skutku, lecz przeciwnie – komendant Penczyński zagroził mi konsekwencjami.

W tej chwili zrozumiałem, że P.P. jest na żołdzie niemieckim. Zmuszony byłem donieść o tym do Głównego Zarządu Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, ul. Mickiewicza 11 i dnia następnego Wojewódzka P.P. zjechała na miejsce, aresztowała Seydlitza wraz z innymi, a Piotr stawił się do dyspozycji i samochodem Seydlitza odstawił aresztowanych do Poznania. Były to ostatnie dni sierpnia 1939 r.

Piotr wrócił samochodem z Poznania, lecz już tylko na krótki czas. Kiedy pierwsze wojska niemieckie przekroczyły granicę Polski, Piotr był zmuszony uciekać do powiatu obornickiego. W nieznane.

Kiedy około połowy września, po kapitulacji, Seydlitz wrócił do domu, od razu wpadł do mieszkania Piotra, domagał się jego osoby, a że Piotra nie było w domu, znęcał się nad jego rodziną, bijąc ją i poniewierając jego córki, a kiedy wysiedlano Polaków, rodzinę Piotra wywieziono do Generalnej Guberni (powiat Sochaczew).

Do usług Seydlitza, w celu ujęcia Piotra, zgłosił się Luch Jan, mieszkaniec Chrzypiska Wielkiego i ze swastyką na ręce dokładał wszelkich starań, by wykryć Piotra i oddać go w ręce „sprawiedliwości”.

Piotr jako dobry Polak – patriota uchodził z oczu szpiega Lucha. Stało się, że i Luch, i jego rodzina zostali wysiedleni do GG i zamieszkali w miejscowości Nadarzyn pod Warszawą. Piotr, wiedząc o losie swej rodziny, starał się przedostać do GG, aby ją odnaleźć. Błądził po wioskach dowiadując się o wysiedleńcach, aby tą drogą odnaleźć córki.



Pewnego dnia znalazł się w Nadarzynie, gdzie również znajdował się Luch. Luch z całą zawziętością pragnął ująć Piotra, lecz ten zdołał ukryć się i robota Lucha spełzła na niczym. Widząc Piotr, że dostał się w zasadzkę Lucha, przeniósł się na Podkarpacie i w pewnej miejscowości pracował jako parobek u tamtejszego proboszcza.

Niepokój nie pozwalał mu żyć spokojnie. Przygnębiony, zdegradowany, nie jadał i chodził, lękając się własnego cienia. Zauważył to ksiądz proboszcz i wezwał go do swego pokoju, gdzie wymusił na nim przyznanie się do przyczyn jego cierpień. W kilka dni później wezwano Piotra do księdza, u którego zjawił się urzędnik tamtejszego wójtostwa. Spisali personalia i wystawili Piotrowi dokumenty urzędowe na nazwisko: Walczak Piotr.

Tu Piotr znalazł ukojenie przed rewizjami przeprowadzanymi przez władze niemieckie. Pracował u księdza dalej. Kiedy wojna załamała się w 1944 r. zabrano Piotra na okopy i zawieziono go aż do Saksów<sup>3</sup> (Niemcy). [...]. Opatrzność chciała, że Piotr coś w maju wzgl. czerwcu 1945 r. wrócił do swej rodzinnej wioski Śródka, w powiecie międzychodzkiem, jako kaleka, zupełnie wyczerpany. Osobiście odebrałem Piotra na stacji Chrzypsko, przetrzymałem go w schronisku dla robotników PKP, zadzwoniłem do jego córki. Przyjechała powózką, zabrała mego przyjaciela<sup>4</sup> i towarzysza broni, doli i niedoli, gdyż byłem [jak i on] wysiedlony do GG

Śledziłem każdy krok wysiedlonych Polaków, a sam należałem do AK, o czym nikt nie wiedział. Pracowałem wówczas na kolei jako tłumacz, na odcinku Warszawa Wschodnia – Włochy.

Miałem styczność i możliwość niesienia pomocy Polakom, będącym członkami AK. Wystawiałem legitymacje zatrudnienia, co może potwierdzić ob. Damanowski Stefan – zawiadowca odcinka drogowego „Włochy” i inni, o ile tego wymagałyby potrzeby.

Luch, będąc dozorcą domu *Gerlach* w Warszawie (nie pamiętam ulicy, lecz stała tam ekspedycja Niemców „katyniarzy”<sup>5</sup>) kilka

---

<sup>3</sup> Do Saksonii.

<sup>4</sup> Przypisek autora: „Piotr zmarł w roku 1946, którego dr Spychalski nie poradził utrzymać przy życiu”.

<sup>5</sup> Zapewne chodzi o obsługę komisji prowadzącej prace archeologiczne w grobach katyńskich.

razy odwiedził mnie w Kałęczynie, pod Grodziskiem Mazowieckim, a nawet nocował u mnie. W toku rozmowy zwierzył mi się i pokazał mi „Zaświadczenie”:

### **Bescheinigung<sup>6</sup>**

Semtliche Deutsche, ob Polnische Behörden leistet  
den Jochann Luch Hilfe, ob Tag oder Nacht ist.

*Podpis – Fischer*

Pieczęć

Luch jak wynikało [z tego] był szpiegiem na rzecz Niemiec i czuł się bardzo dobrze, o czym świadczy fakt, że w roku 1944, kiedy Warszawa powstała, żona Lucha znajdowała się, za pośrednictwem władz niemieckich, na wczasach w Świdrze pod Warszawą i już nie zdążyła wrócić do Warszawy, a jej męża z resztą dzieci Niemcy zabrali i wysiedlili do Reichu<sup>7</sup>.

Gdy później [żona Lucha] zwróciła się do mnie, abym jej podpisał oświadczenie, które potrzebowała przedstawić do powiatowego Związku o Wolność i Demokrację, czyli tak zwanego związku politycznych, który znajdował się przy Starostwie, aby osiągnąć

---

<sup>6</sup> Zaświadczenie. Wszystkie niemieckie i polskie władze mają świadczyć Janowi Luchowi pomoc zarówno w dzień, jak i w nocy. (Tłum. Hubert Buško).

<sup>7</sup> Międzychodzka Księga Śmierci na s. 36 pisze: Luch Jan, urodzony 14 lipca 1888 r. w Łęczeczkach pow. Międzychód, s. Stanisława i Marianny. Młynarz zam. w Chrzypsku W. pow. Międzychód. Wysiedlony wraz z rodziną do Warszawy. Aresztowany 11 sierpnia 1944 r. podczas Powstania Warszawskiego w Warszawie, ul. Ossolińskich 4. Został wywieziony do obozu koncentracyjnego Hamburg – Neuengamme, nr obozowy 47111. Zaginął. Źródło: Dokumentacja Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych – Koło Międzychód.

Wg: <http://www.straty.pl/index.php/szukaj-w-bazie> (dostęp z dnia 18.07.2013)- Luch Jan, data urodzenia 1888-07-14, data śmierci 1945-01-15, zginął, obóz koncentracyjny Neuengamme, nr 47111. Źródło: KZ – Gedenkstätte Neuengamme oraz Luch Marian, imię ojca Jan, imię matki Maria, data urodzenia 1928-06-07, data śmierci 1997-03-11, informacja o prześladowaniach: miejsce pracy Nienburg (Niemcy), czas zatrudnienia: 1-08-1944 – 1-04-1945. Źródła: 1. Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie, 2. Urząd do spraw kombatantów i osób represjonowanych.

rentę polityczną, raz [że] nie podpisałem, a po drugie zrobiłem doniesienie do wyżej wspomnianego Związku i uniemożliwiłem jej otrzymanie renty. Luch został zatopiony<sup>8</sup> przez Niemców na morzu jak wszyscy inni Polacy – zdrajcy Ojczyzny.

To co piszę mogą potwierdzić świadkowie: Nowak Marcin, powstaniec, zamieszkały w Łęczeczkach, który w czasie okupacji był kucharzem u wspomnianych „katyniarzy” oraz Piłat Marta, zamieszkała w Niemierzewie, współpracownica Nowaka, jak również Maciaszek Ignacy, emeryt PKP, zamieszkały w Ryżynie i inni.

Wracając do opisu moich osobistych doświadczeń. [Niemcy] w pierwszych tygodniach II wojny światowej, po rozgromieniu w ciężkich walkach o ziemie polskie [naszych sił zbrojnych] – w grudniu 1939 r. – zaczęli wysiedlać Polaków, pozbawiając ich prawa do własności mienia ruchomego i nieruchomego. Na wzór z roku 1908, kiedy wywłaszczano majątki polskie, polskich robotników, zabraniając Polakom budowania, nabywania ziemi, robiąc z Polaków tułaczy, zostałem [i ja] wyrzucony z mieszkania 12 grudnia 1939 r. i wywieziony do Generalnej Guberni, gdzie umieszczono nas bez opieki życiowej w Klasztorze Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie, a 29 grudnia urządzono na nas targ, gdzie sprzedawano nas jak niewolników, dla znajdujących się na Ziemi Kongresowej Niemców, jako siła robocza.

Ja z żoną dostałem się do wioski Kałużyn, powiat Grodzisk Mazowiecki, do właściciela Paciorkowskiego Aleksandra – do pustego mieszkania – leżąc zimą na barłogu – przykrywając się własnym ubraniem, gdyż hitlerowcy, którzy dokonywali wysiedlenia, nie pozwalali zabrać ze sobą ani pościeli, ani poduszki. Byli zdania, że Polacy z ziemi wielkopolskiej nie wytrzymają i sami się wykończą, czego jednak nie doczekali się, bo Polak, choć nie miał środków do życia, poradził sobie w życiu i przetrwał pięć i półroczne prześladowanie i po pokonaniu hitleryzmu w dniu 19 marca 1945 r. wróciłem do rodzinnej wioski, w której zachowałem się do obecnej chwili [...].

<sup>8</sup> Autor nie znając dokładnej daty śmierci Jana Lucha zapewne sądził, że zginął on na jednym z zatopionych statków, podczas ewakuacji obozu Neuengamme, w maju 1945 r.

W czasie okupacji hitlerowskiej [stosowany ucisk i terror] nie zdołały zabić wiary w zwycięstwo i powstanie Polski – wstąpiłem do Armii Krajowej i brałem udział w Powstaniu Warszawskim w grupie „Gustaw”, w której był dowódcą porucznik pseudo: Rowiński-Majewski. Ja nosiłem pseudo: Wawrak. Pamiętam kilku towarzyszy broni jak Skibiński Jan z Kołęczyna, Wysiuski Zygmunt, [również] zamieszkały w Kałęczynie.

W roku 1944 r., krótko przed upadkiem hitleryzmu, kiedy Niemcy urządzali łapanki na młodzież polską, którą wywożono na pracę do Reichu, młodzież kryła się po polach i w ogóle gdzie się dało, pamiętam, że kiedy po Powstaniu Warszawskim pracowałem jako piekarz w Grodzisku Mazowieckim, kryliśmy młodzież nawet na piecu piekarskim, zakrywając ją drewnem.

Od roku 1940 pracowałem na kolei wschodniej Warszawa-Włochy, na torach w Odcinku Drogowym Włochy. Zawiadowcą Odcinka był ob. Stefan Damanowski, technikiem – Bożymiński Wiktor, Buczek i Krzesiński Zygmunt – sekretarzami, Protezta Władysław – torowym, Jakubowski pomocnikiem technika, sekretarzem personalnym Koźmierski (?) Eugeniusz. To była obsada odcinka. Ja osobiście zajmowałem stanowisko tłumacza. Stanowisko to nie było pochlebne, chociaż ze względu na to, że jako tłumacz ponosiłem całkowitą odpowiedzialność za pracowników i odpowiednie, według dyscypliny niemieckiej prowadzenie biura.

Odcinek zatrudniał 503 pracowników fizycznych – Polaków. [Większość] zatrudnionych byli to ludzie należący do organizacji podziemnej, o czym ja początkowo nie wiedziałem, a koledzy ze mną pracujący nie darzyli mnie przez dłuższy czas ufnością. Uległo to zmianie, gdy organizacja podziemna zrobiła naprzeciw naszego biura zasadzkę na pociąg jadący z Berlina do Warszawy, wiozący Göringa. Podłożyli pod tor ładunek wybuchowy, który okazał się niewybuchem. Dnia następnego odnalazły go dzieci, pasące kozy na skarpach kolejowych, co zauważył ogrodnik kolejowy Bartosik, który dzieci wygonił, a o ładunku zawiadomił biuro. Poszedłem z Bartosikiem, ostrożnie wyjęliśmy ładunek i przeprowadziliśmy naradę, czy zgłosić do władz niemieckich, czy ładunek pod odpowiedzialnością zdrady usunąć. Postawiłem taki fakt, że zawiadow-

ca Damanowski, jako zwierzchnik naszego biura bierze na siebie odpowiedzialność za znaleziony ładunek. [...]. Tu dopiero współpracownicy wyznali, że są członkami podziemia, a zarazem i ja przyznałem się, że jestem również członkiem AK!

Praca AK przybierała coraz większego rozmachu. Wykorzystywano mnie jako łącznika między sztabem a resztą. Przenosiłem meldunki z placówek do sztabu, który znajdował się na Włochach, w Białym Zamku w Parku Włochowskim, dokąd przeprawiałem się przez silne posterunki stacjonujących w Parku kozaków, którzy podlegali pod rozkazy niemieckich sił zbrojnych i którzy brali czynny udział w walkach Powstania w Getcie. Wspólnie z Niemcami burzyli Warszawę.

Zadanie, jakie zostało na mnie nałożone było związane z „patrzeniem śmierci w oczy”. Krótko przed upadkiem hitleryzmu Niemcy spróbowali jeszcze jednego pociągnięcia. Oblegali wioski i miasta, zabierając polską młodzież na wywóz. Partyzanci zaatakowali Niemców w obronie młodzieży pod Baranowem, gdzie w walce tej niestety zwyciężyły siły niemieckie, które były przeważające. Partyzanci wycofali się w kierunku Karpat. Pamiętam jak w nocy, nie pamiętam daty, wycofujące się resztki Polaków uzbrojonych przyszły do mego mieszkania i prosiły o wskazanie im rowerów, aby prędzej [mogli] ująć z pola bitwy. Komendant tej grupy był poinformowany dobrze, że tu mieszka wysiedleńiec polski i z całą ufnością wyznał, że mnie zna i właśnie do mnie się zgłosił po zdobycie potrzebnej ilości rowerów. Pożegnano mnie na zawsze, życząc mi jak najlepszej pomyślności w życiu i powrotu w strony ojczyste.

Parę dni po zakończonych walkach Niemcy zorganizowali wypady w celu zniszczenia tych [rodziców], których dzieci ukrywały się i nie pozwalały się wywieźć. Palono budynki wraz z całym dobytkiem, nie pozostawiając kamienia na kamieniu. Pamiętam, że w jednym tylko dniu Niemcy zdążyli spalić w różnych wioskach 13 zabudowań.

Pod wieczór zajechał samochód niemiecki z czarnymi<sup>9</sup> i komisarzem, który nazywał się Merkel i który piastował w Grodzisku Mazowieckim urząd Landskomisarza. Ów Merkel, pod osłoną

---

<sup>9</sup> Chodzi zapewne o funkcjonariuszy gestapo.

dwóch czarnych, wydał zarządzenie spalenia zabudowań Paciorkowskiego Antoniego, brata Paciorkowskiego Aleksandra, u którego mieszkałem od 29 grudnia 1939 r. do 17 marca 1945 roku. Po ogłoszeniu przez Landskomisarza spalenia całego dobytku za niestawienie się syna Antoniego na wyjazd, matka jego przysłała po mnie, abym przyszedł i wytłumaczył Landskomisarzowi przyczyny tego zajścia i że ja pisałem prośbę do Landskomisarza o zwolnienie syna Antoniego, lecz straż pełniący czarni matkę Antoniego zepchnęli ze schodów. Po przedstawieniu Landskomisarzowi faktów, a nawet przedłożeniu tego pisma, Merkel zastanowił się i odezwał się w te słowa: „Powiedźcie mi czy ja wyglądam tak groźnie”. Odpowiedź brzmiała: „Nein, im Gegenteil, sehr angenehm” – co znaczy: „Nie, przeciwnie, bardzo przyjemnie!”. Dalej zapytał mnie, czy będę zdolny utrzymać tajemnicę, odpowiedź brzmiała, że jako były żołnierz armii niemieckiej z I wojny światowej jestem zdolny. Na moje oświadczenie Merkel zastanowił się i po chwili milczenia rzekł do mnie: „Zorganizujcie wszystkich ludzi w wiosce w dostarczeniu wiader do wody i łopat na miejsce. Kiedy wszystko stanęło na podwórzu, Merkel rzekł do mnie: „Zrozumcie, że jestem urzędnikiem i rozkazy muszę wykonać i muszę zapalić. A co się potem stanie, wy jesteście odpowiedzialni”. Ja na to trzasnąłem obcasami i rzekłem: „Według prawa niemieckiego – rozkaz Panie Landskomisarzu”. Po załatwieniu ze mną wyżej wspomnianej mowy, rozkazał swym czarnym, aby w mieszkaniu postawili wiązaną słomę i snopek w szczycie na stryszku, który był obity deskami i zapalili. W tej chwili wezwał czarnych do wsiadania do samochodu. Podając mi rękę powiedział: „Ja moje wypełniłem. Do widzenia”. W międzyczasie ognia pilnowano z wiadrami wody.

Merkel jeszcze nie opuścił wioski, a ogień został zlikwidowany. Tak zostali ob. Paciorkowscy uratowani przed zniszczeniem. [...]

PS. Proszę wybaczyć jakieś moje niedociągnięcia, względnie niewyraźne sylaby, względnie niedopisanie zdania [do końca]. Uczyłem się w szkole po niemiecku, a języka polskiego jestem samoukiem – przepraszam. Mam lat 82, urodzony 7 sierpnia 1890-ty.

**Jan Budyh<sup>1</sup>**  
Sieraków-Oleśnica



## **Wypędzenie, ponieważ...<sup>2</sup>**

[...] W dniu 12 grudnia 1939 r. – około godz. 13<sup>00</sup>, podczas spożywania przez nas obiadu wtargnęli do naszego mieszkania w Sierakowie przy ul. Małej Zamkowej 10/4, dwaj uzbrojeni w karabiny policjanci niemieccy. Byli to: Gerard Feske – syn sklepikarza Otto Feske z pobliskiej ul. Zamkowej, oraz Ryszard Horna – syn rolnika z Sierakowa – oboje obywatele polscy pochodzenia niemieckiego w wieku około 20-25 lat, których ojcowie, jak i oni sami, byli nam dobrze znani.

Po wejściu do domu (drzwi otworzyła im moja starsza siostra Krystyna) nie przedstawiając żadnych dokumentów – krzykiem nakazali w 20-tu minutach opuścić mieszkanie! Dzieci przy obiedzie, Ojciec mój Władysław, emeryt, powstaniec wielkopolski, był wówczas obłożnie chory. Miał zapalenie żył kończyn dolnych, któremu towarzyszyła temperatura ponad 39 stopni. Zapanowała totalna konsternacja!

---

<sup>1</sup> Jan Budyh (ur. 1934 r.) mgr inż. ichtiolog, absolwent pierwszego rocznika Technikum Rybackiego w Sierakowie. Założyciel Towarzystwa Miłośników Ziemi Sierakowskiej, wieloletni dyrektor Państwowych Gospodarstw Rybackich. Obecnie na emeryturze.

<sup>2</sup> Publikowany tekst stanowi autoryzowaną kompilację fragmentów „Ankiety byłego przesiedleńca”, zbieranej przez Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu, lipiec 2008 r. oraz zapisków zatytułowanych „Wypędzenie, ponieważ...”, będących fragmentem relacji przygotowywanych do druku przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, a zatytułowanych „Dzieci represjonowane mówią” (red. Henryk Mroczkowski). Kopie manuskryptów znajdują się w posiadaniu Redakcji SZH.



Kazano się ubrać, spakować niezbędne drobiazgi, trochę jedzenia. Ojca wyrzucono z łóżka. Nie pozwolono zabrać mu ze sobą żadnych pieniędzy ani biżuterii. W domu posiadał on wówczas wieloletnie oszczędności przygotowane na planowany zakup domu w Poznaniu na Ławicy. Transakcja ta została uprzednio uzgodniona na wiosnę 1940 r. Cała kwota została mu przemocą odebrana przez policjantów. Ojcu udało się zabrać jedynie część dokumentów osobistych.

W pośpiechu ubrana rodzina została siłą i przy okrzykach po-naglających policjantów – „precz, precz – szybko, szybko” – wypchnięta na ulicę, gdzie hulał przenikliwy wiatr, śnieg oraz mróz.

Matka tuliła najmłodszą siostrę Aleksandrę (ur. 1936) i trzymała mnie za rączkę. Przy mnie moja siostra Krystyna (ur. 1931), niosąca mały tobołek, a na końcu całej kawalkady wypędzonych, ciągnący z trudem za sobą worek z niezbędnymi osobistymi przedmiotami Ojciec, popychany przez Niemców. Jeszcze po latach widzę jak odbiera on „szturchańce” od policjantów nas wyrzucających bezprawnie na bruk.

Przy pustych ulicach doprowadzili nas na miejsce zbiórki jakim było miejskie targowisko przy straży pożarnej, tuż przy wyjeździe do Międzychodu. Tutaj znajdowali się już inni wysiedleni mieszkańcy Sierakowa. Po zajęciu miejsc w furmankach chłopskich zawieziono nas do Międzychodu, na kolejowy dworzec główny. Stąd zebranych z powiatu międzychodzkiego wysiedlonych, wagonami osobowymi (kobiety z małymi dziećmi) i towarowymi, poprzez Poznań – Kutno – dowieziono do stacji kolejowej Szymanów koło Błonia.

Zakwaterowano nas w pomieszczeniach byłego klasztoru franciszkanów – Niepokalanów, gdzie jeszcze do niedawna przebywało kilkuset ojców i braci zakonnych. W momencie naszego przybycia nie było ich więcej jak 50-ciu. Przeorem był nadal o. Maksymilian Maria Kolbe. Na terenie klasztornym, oprócz budynków mieszkalnych znajdowały się liczne baraki, drukarnia, zabudowania gospodarcze oraz kościół w budowie. Przebywało tam już co najmniej kilkaset osób (dzieci, starsi, dorośli), którzy przywiezieni zostali przed nami. We wszystkich pomieszczeniach, łącznie z dolnymi

– w nowo budującym się kościele – rozmieszczeni byli przesiedleńcy. Nasza rodzina, wraz z rodziną Kazusiów, łącznie 9 osób, zajmowała pokój o powierzchni około 15 m<sup>2</sup>, bez jakiegokolwiek wyposażenia, śpiąc w ubraniach na podłodze wyłożonej z trudem zdobytą słomą. Izba ogrzewana była przez piec żeliwny, tzw. „kozę”, z braku drewna opalany słomą! A zima tego roku była wyjątkowo śnieżna i wietrzna, z temperaturami dochodzącymi do 30 stopni poniżej zera.

Racje żywnościowe były minimalne, zdobywane przez jeszcze niewywiezionych do obozów koncentracyjnych braciszków, którzy wraz z utworzonym z wysiedlonych Komitetem Pomocy zdobywali od okolicznych gospodarzy mąkę, kaszę oraz ziemniaki, z których to produktów przygotowywany był posiłek.

Na początku stycznia 1940 r. – zaczęto zgromadzonych w Niepokalanowie przesiedleńców rozwozić na nowe miejsca zamieszkania. Były to miasta: Grodzisk Mazowiecki, Żyrardów, Sochaczew, Błonie i okoliczne wsie. W niektórych przypadkach dla przesiedlonych były przygotowane w miastach skromne mieszkania, natomiast na wioskach warunki były znacznie gorsze.

Podwoda, z umieszczonymi na niej ludźmi, jeździła po okolicznych wioskach – od chałupy do chałupy – prosząc o przyjęcie na zamieszkanie przesiedleńców! Często odmawiano im gościny, wychodząc z założenia, że jeśli zostali wyrzuceni przez tak kulturalny naród jak Niemcy, to muszą być oni elementem przestępczym – na pograniczu złodziei, bandytów i nierobów. Okazało się, iż najczęściej przyjmowali pod swoje strzechy ludzie biedni, udostępniając im używane przez siebie skromne lokum lub adaptując na ten cel część pomieszczeń gospodarczych, jak: kurniki, stajnie itp.

W przypadku naszym dostaliśmy lokum dla 2 rodzin (9 osób) u administratora majątku Guzów, będącego własnością Feliksa hr. Sobańskiego i żony jego Zofii z hr. Kwileckich, pana Linowskiego. Odstąpił nam on jeden pokój o powierzchni ca 20 m<sup>2</sup>. Było to pierwsze miejsce zamieszkania po przyjeździe z obozu zbiorczego w Niepokalanowie.

Następnym – po około pół roku – była miejscowość Konstancja. Tam udostępniono nam jedną część tzw. sześcioraka, po byłym

majątku Konstancja, rozparcelowanym w latach 1935-38. Tutaj w budynku, wzniesionym z gliny około 150 lat wcześniej, używanym w ostatnim czasie jako kurnik, zostało wyznaczone dla naszej rodziny mieszkanie.

Po usunięciu nieczystości (obornik, słoma itp.), wprawieniu szyb, wybieleniu ścian i sufitu wapnem, uzupełnieniu gliny w podłogach i częściowej naprawie dachu papowego, by zapobiec dużym dotychczas przeciekom w czasie deszczu, lokal ten służył nam do końca pobytu w tej miejscowości, tj. do maja 1945 r. Składał się on z trzech pomieszczeń: przedsionka (ok. 6 m<sup>2</sup>), kuchni z oknem (9 m<sup>2</sup>) i pokoju (15 m<sup>2</sup>). Podłogi były z gliny, piec kuchenny z cegły (nowo postawiony), zaś pokój ogrzewany piecykiem żeliwnym, również typu „koza”, stojącym w najdalszej części izby, odprowadzający spaliny do komina poprzez zawieszoną pod sufitem rurę. Z powodu braku drewna opałowego (brak w pobliżu lasów) i drogiego węgla, ogrzewano pokój przeważnie słomą, pochodzącą ze stert majątkowych. Słomy używano również jako opału nawet przy wypieku chleba.



Rodzina Budychów z sąsiadami w Konstancji – rok 1941 [6].

W czasie mroźnych zim, aby ten pokój miał znośną ciepłość, jedna osoba musiała – lub na zmianę – przez całą noc palić! Natomiast w dzień przebywaliśmy w tym okresie w kuchni. Zimą cały posiadany inwentarz przebywał w przedsionku (kury, kaczki itp.)

Pokój wyposażony był w prycze wykonane z desek przez folwarczniego stolarza. Wyścielone były one słomą, zaś za szafę służyły haki i rozciągnięta linka, przykrywana prześcieradłem. Do siedzenia mieliśmy 2 ławki z desek. Wyposażenie kuchenne stanowił stół otrzymany z kuchni pałacu guzowskiego, bardzo zużyta szafa kuchenna pozyskana od znajomego rolnika, ławka pod oknem, którą zrobił ojciec i dwa żelazne krzesła od ogrodnika majątkowego. Całość pomieszczeń oświetlała lampa naftowa, świece lub lampa karbidowa.

Rodzina nasza – z powodu choroby Ojca – była w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Matka pracowała jedynie sezonowo w rolnictwie, mając na utrzymaniu całą 5-cio osobową rodzinę, która na początku 1942 r. powiększyła się o córkę Jolantę. Z braku należytej ilości pokarmu oraz wilgoci występującej w mieszkaniu, dziecko poważnie chorowało.

Sytuacja materialna częściowo się poprawiła w momencie podjęcia przez Ojca pracy stałej jako kontrolera [jakości] mleka. Poprawiła się na tyle, że nie szliśmy spać głodni.

Przez cały okres wypędzenia bieda wyglądała z każdego kąta, a głód i choroby nękały nas codziennie. W tej sytuacji, wraz ze starszą moją siostrą Krystyną staraliśmy się, w ramach naszych skromnych możliwości, przyjść z pomocą naszym rodzicom, a szczególnie naszej Matce. Wykonywaliśmy różne prace w rolnictwie, jak: przerywanie buraków, wrywanie lnu lub ostu z upraw zbożowych,



Władysław Budych z dziećmi (1941) [6].

wybieranie buraków cukrowych i ziemniaków, w żniwa ustawianie mendli. Zbieraliśmy również owoce i pomagaliśmy przy młócce. Sprawowaliśmy opiekę nad starszymi ludźmi i małymi dziećmi podczas nieobecności ich rodziców.

Z uwagi na małe przydziały kartkowe żywności, szczególnie dotyczące mięsa, zadaniem naszym było zbieranie pokarmu dla królików, kaczek, indyków i kur, które rodzice zmuszeni byli hodować we własnym zakresie. Trzeba było zatem zgromadzić nie tylko zapasy żywności na okres zimy dla całej rodziny, ale i zapewnić karmę dla drobnego inwentarza.

Żywność tę zdobywaliśmy również poprzez zbieranie kłosów na okolicznych polach folwarcznych lub pozostawionych po zbiorach ziemniaków i buraków cukrowych. Zebrana w ten sposób cenna żywność przechowywana była w specjalnych kopcach lub pobudowanych piwnicach – ziemiankach.

Bardziej nielegalnym sposobem zdobywania podstawowych produktów zbożowych (pszenica, żyto, rzepak, len), często na dość dużą skalę, była dokonywana nocą, w otwartym polu, „młócka” zboża za pomocą kół rowerowych. Było to zajęcie niezmiernie ryzykowne, bowiem pola były pod kontrolą majątkowych stróżów nocnych z psami, a obowiązywała również godzina policyjna.

W taki sposób zdobyte ziarno przewoziło się nielegalnie do pobliskiego młyna (7 km) lub do gospodarza posiadającego nielegalny śrutownik. Wiązało się to również z dużym niebezpieczeństwem tak dla wykonującego tę usługę, jak i zleceniodawcy.

Zebrany rzepak, czy ziarna lnu, nosiłem z Ojcem lub Matką do nielegalnej wyłóczarni oleju (olejarni), oddalonej od domu o 12 km, a znajdującej się w Lasach Jaktorowskich k. Żyrardowa. Mimo licznie stojących po drodze niemieckich kontroli policyjnych, szczęście nam sprzyjało. Bardzo pomocna mu była dobra znajomość języka okupanta przez naszych rodziców.

Dodatkowo od wiosny do jesieni pasłem sąsiadom krowy, za co dostawałem pewną ilość cukru, który osoby pracujące w cukrowni otrzymywały jako część wynagrodzenia. Bywało, że zapłatą za moje starania był obiad, chleb, mąka lub olej. Siostra pasła gęsi i była wynagradzana podobnie.

W okresie trwania kampanii cukrowniczej w Cukrowni Guzów, oddalonej od naszego domu o około 3 km, zwykle od listopada do lutego, wraz z innymi kolegami w moim wieku i starszymi, nielegalnie, poprzez otwór w płocie, dostawaliśmy się na teren zakładu, by do specjalnie przygotowanych pojemników nabierać melasę, która często musiała zastępować nam cukier. Zdobyta w większej ilości służyła również do wyrobu bimbru. Wyprawy te odbywały się zwykle w porze wieczornej i narażone były na wielkie niebezpieczeństwo ze strony stróżów fabrycznych. Naruszały również godzinę policyjną. Zatem powrót do domu odbywał się znanymi nam tylko ścieżkami i miedzami polnymi.

Rodzice nasi z niecierpliwością i strachem oczekiwali naszego powrotu. Z tej samej cukrowni, również nielegalnie, zabieraliśmy wytloki, którymi dokarmialiśmy nasz inwentarz lub wymienialiśmy na inną paszę.

Drób można było hodować bez ograniczeń, zaś w przypadku bydła i trzody chlewnej, każda sztuka była zarejestrowana i oznaczona numerowanym kolczykiem. Nielegalny ubój groził śmiercią lub zesłaniem do obozu koncentracyjnego.

Ponowne pogorszenie warunków bytowych nastąpiło po aresztowaniu Ojca przez gestapo na przełomie 1943/44 r. Powodem była jego współpraca z AK oraz zawyżanie zawartości tłuszczu w mleku krów odstawianym w ramach istniejących kontyngentów do mleczarni. Operacja ta miała za zadanie uniknięcie likwidacji w gospodarstwie często jedynej krowy – żywicielki rodziny. Fałszowanie wyników jakości mleka było jedną z metod walki z okupantem i obroną społeczeństwa polskiego przed fizycznym wyniszczeniem. Stosowana była przez niemal wszystkich pracowników mleczarni.

Ojciec został aresztowany wraz z innymi kontrolerami. Śledztwo prowadziło gestapo w Łowiczu. Wyrok: 3 miesiące obozu pracy w Boryszewie k. Sochaczewa. Wśród aresztowanych wraz z ojcem kontrolerów mleka był, również przesiedlony z Krzyżkówka, pan Józef Górny. Aresztowani byli również inni członkowie i współpracujący z AK znajomi ojca. Łącznie ośmiu Polaków, w tym nasz sąsiad Jan Soporowski, również mieszkaniec sześcioraka, żołnierz AK, pracownik stały cukrowni Guzów. Po pół roku został szczęśliwie zwolniony.

Ojciec po wyjściu z obozu w Boryszewie, z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, nie mógł podjąć już żadnej pracy. Taki stan trwał do końca okupacji niemieckiej.



Rodzina Budychów w przydomowym ogrodzie – lato 1944 [6].

Łapanki organizowane przez władze okupacyjne były na porządku dziennym, a zatrzymanych w taki sposób Polaków wywożono do prac przymusowych, przeważnie do III Rzeszy. W tego rodzaju akcjach brali również udział Ukraińcy (Własowcy), tworzący specjalne jednostki w strukturach policji niemieckiej i wykazujący się dużą brutalnością w stosunku do schwytanych. Szczególna ich aktywność zaznaczyła się po upadku Powstania Warszawskiego, kiedy z dużą zajadłością tropili w naszej okolicy ukrywających się powstańców, a schwytanych poddawali okrutnym karom cielesnym. W przypadku próby ucieczki – rozstrzeliwano.

W takiej atmosferze rozpocząłem w 7 roku życia naukę w szkole podstawowej w Guzowie, do której polną i błotnistą drogą chodziłem codziennie bez względu na pogodę. Kadre stanowili przedwojenni nauczyciele, wśród których był również pan Malinowski, przesiedlony nauczyciel z Międzychodu. Nauka odbywała się w gmachu przedwojennej szkoły powszechnej – 7. klasowej i taki



program nauczania obowiązywał w czasie okupacji. Na moim świadectwie z roku szkolnego 1943/44 zarejestrowane są następujące przedmioty: wychowanie, religia, rachunki, geografia, język polski, śpiew, wf, prace ręczne... z wyjątkiem historii, której nas uczył potajemnie nasz wychowawca pan Józef Możdżonek. Zapoznając nas na tajnych kompletach z historią naszego kraju często powtarzał: „uczcie się dobrze, bo przyjdzie czas, że Polska będzie potrzebowała dużo ludzi młodych, którzy będą musieli wydzwignąć nasz kraj ze zniszczeń, jakie nam zadał okrutny okupant. Ja już tego nie będę oglądał, ale wy pozostaniecie”.

Później dowiedzieliśmy się, że był on komendantem naszego obwodu AK i poległ w Powstaniu Warszawskim.

W szkole i poza szkołą rozmawialiśmy w języku ojczystym i z tego tytułu nie mieliśmy żadnych przykrości, jak nasi rówieśnicy wcieleni przymusowo do III Rzeszy. Brakowało nam tylko beztrockiego dzieciństwa, które zostało nam odebrane przez bezwzględne nakazy i zakazy wprowadzone przez okupanta niemieckiego. Jako dzieci żyliśmy w ciągłym strachu przed utratą rodziców i pozbawieniem nas jakiegokolwiek opieki, a brak wystarczającej porcji jedzenia, przenikliwe w porach jesienno-zimowych zimno negatywnie wpływało na stan naszego zdrowia i rozwój umysłowy.

Jak już wspomniałem, wszystko w GG było na kartki (żywność, odzież, obuwie itp.). Z uwagi na nasz ciągły wzrost oraz fatalny stan lokalnych dróg, szczególnie w porach deszczowych, obuwie nasze ulegało szybkiemu niszczeniu. W tej sytuacji chodziliśmy w tzw. „okulakach”, czyli butach z podeszwą drewnianą, wyrabianych samodzielnie przez naszych rodziców.

Pamiętam moją I Komunię św. Panujący wówczas nakaz liturgiczny nie pozwalał spożywać pokarmów długo przed przyjęciem Pana Jezusa. Jeszcze teraz odczuwam smak zupy mlecznej, którą moja Mama poczęstowała mnie po Mszy św.! To był tylko jeden kubek, a cudowny smak tej zupy pamiętam wyraźnie jeszcze dziś.

Latem 1944 r., tuż przed Powstaniem Warszawskim, odwiedziłem wraz z Mamą i siostrą Krystyną państwo Stanisławę i Franciszka Kaczmarków wraz z pięciorgiem dzieci (wysiedlonych również z Sierakowa z ul. Mała Zamkowa), a zamieszkałych wte-

dy w Żyrardowie. Pan Franciszek, z zawodu mistrz kominiarski, wspierał finanse swej rodziny naprawianiem zegarków. Podczas naszej wizyty zauważyliśmy, że jedna z najmłodszych córek swym wyglądem (a zwłaszcza małomównością) odbiegała od pozostałej gromadki ich dzieci. Na imię miała Basia<sup>3</sup>. W drodze powrotnej, wynoszącej 12 km, dowiedzieliśmy się od Mamy, że jest to córeczka przybrana – przygarnięta przez pp. Kaczmarków po tragicznej śmierci Basi mamy.

Na uwagę, że podobna jest do dziewczynek żydowskich, które potajemnie wraz z matkami odwiedzały nasz dom prosząc o żywność, kromkę chleba, Mama po dłuższej chwili wskazała palcem usta i wyszeptła – „cicho, sza...”. Zrozumieliśmy się. Za jakąkolwiek pomoc udzieloną ukrywającym się Żydom groziła w GG całemu otoczeniu śmierć!

Bawiliśmy się z Basią jeszcze po wojnie, po przyjeździe z wysiedlenia z GG do Sierakowa, do momentu jej zabrania przez gminę żydowską w 1947 r. Wyjechała do Izraela, ale zawsze z wielkim uznaniem i wdzięcznością na „obczyźnie” – bo tak to określiła – wspominała rodzinę, według prawa zastępczą, której była wdzięczna za ocalenie życia i miłość jaką doznała od przybranych rodziców, sióstr i braci, jak również od rówieśników, z którymi się bawiła. Po około 40 latach odwiedziła swoich przybranych rodziców w Sierakowie, ale już na cmentarzu, dziękując im za wszystko, a szczególnie, jak mówiła, za drugi dar życia. Zaś rodzeństwu za pomoc w przetrwaniu bardzo trudnych dla niej dni pod okupacją niemiecką. W rozmowach jakie prowadziła, wyczuwać można było żal, że musiała, jak panna młoda, opuścić dach rodzinny i wyjechać w obce strony. Jej domem ojczystym jest Polska i do niej tęsknić będzie do końca swego życia.

Rodzina Kaczmarków z Sierakowa za ten heroiczny czyn otrzymała tytuł „Sprawiedliwi wśród narodów świata”, co potwierdza posadzone ku ich pamięci drzewo w Jerozolimskim Parku<sup>4</sup>. Czę-

<sup>3</sup> Szerzej historię Basi opisano na str. 117-118.

<sup>4</sup> Również w Panteonie Ziemi Sierakowskiej, staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Sierakowskiej, w maju 2013 r. została odsłonięta tablica upamiętniająca heroizm rodziny Kaczmarków.

stym gościem tego miejsca jest nasza, tak o niej mówimy, Basia, która odwiedzając ten pomnik MIŁOŚCI – jest w ciągłej duchowej łączności z tymi, którzy okazali jej PRAWDZIwą MIŁOŚĆ.

Ojciec mój, po zajęciu przez Armię Czerwoną Guzowa, przy końcu lutego 1945 r. wyruszył samotnie do Sierakowa celem przygotowania dawnego mieszkania przy ul. Mała Zamkowa 10/4 do zamieszkania przez powracającą z wysiedlenia rodzinę.

Okazało się jednak, że lokal został już zajęty przez Polaków, którzy nie byli wysiedleni w czasie okupacji i były poważne trudności w wyeksmitowaniu nowego lokatora, który był ponoć już poważnie zasłużonym na polu zaprowadzania władzy ludowej! Zwrot [mieszkania] nastąpił dopiero przy końcu lata 1945 r., a przybyła w maju tego roku z wygnania reszta rodziny, pięć osób, zakwaterowana została w mieszkaniu zastępczym na osiedlu Piaski.

Po opuszczeniu przez dzikiego lokatora, mieszkanie nasze: 3 pokoje z kuchnią, posiadały tylko drzwi, okna i piece. Gdzie się podziało wyposażenie nikt nie potrafił lub nie chciał powiedzieć. Zostało wywiezione czy spalone, a może przywłaszczyli je sobie sąsiedzi?

A jaki był los naszych dużej wartości mebli w stylu gdańskim? Żadnych informacji. W okresie późniejszym część mebli po moich dziadkach, w tym: szafa z XIX w., łóżko, stół, krzesło odnalazła się w zagrodzie rolnika w pobliskiej wsi Grobia, na której w czasie okupacji osadzony był Niemiec z terenów czarnomorskich, sprowadzony na miejsce przesiedlonego Polaka.

Rodzina nasza, wysiedlona w 1939 r. z przysłowiowym węzełkiem, wróciła z nim z Generalnej Guberni w 1945 r., rozpoczynając życie w „Ludowej Ojczyźnie” od ZERA !!! Łączna kwota strat materialnych, nie licząc moralnych, zdrowotnych, etc., spowodowana wysiedleniem wynosiła 72.300 zł (w relacji do przedwojennej złotówki polskiej). Do chwili obecnej z tego tytułu nie otrzymaliśmy żadnej rekompensaty.



**Jan Cwojdziński<sup>1</sup>**

Międzychód

**Moje przeżycia związane  
z wysiedleniem do  
Generalnego Gubernatorstwa<sup>2</sup>**

Po egzekucji Wincentego Iczka<sup>3</sup> w dniu 9 listopada 1939 r., której byłem świadkiem, aresztowano mnie ponownie w dniu 10 listopada 1939 r. w godzinach przedpołudniowych i osadzono w miejscowym więzieniu sądowym przy ul. 17-Stycznia 8. Tam spędzono większą liczbę Polaków, by w ten sposób zapobiec ewentualnym rozruchom i obchodom z okazji [Święta] 11 Listopada. Wśród aresztowanych byli ze mną w więzieniu: ob. Franciszek Cieślarczyk – fotograf z Międzychodu, były sołtys Napierała z Orla pow. Międzychód, [...] ob. Maciejewski – kupiec z Międzychodu (nie żyje), ob. Ratajczak – b. kierownik Urzędu Celnego i późniejszy VD, ob. Frąckowiak – b. kierownik Powiatowej Kasy Oszczędno-

---

<sup>1</sup> Jan Marian Cwojdziński (1897-1994), urodził się 11 grudnia 1897 r. w Binkowie (pow. śremski). Powstaniec wielkopolski. Syn Ignacego i Korduli Therling. W okresie międzywojennym sprawował obowiązki Naczelnika Urzędu Pocztowego w Międzychodzie. Wraz z rodziną mieszkał przy ul. Pocztowej 2. Był animatorem życia kulturalnego w mieście. W listopadzie 1939 r. został aresztowany w charakterze zakładnika i wysiedlony z rodziną 12 grudnia 1939 r. do GG. Powrócił do Międzychodu i podjął swe obowiązki zawodowe. Dożył sędziwego wieku 97 lat. Zmarł 1 kwietnia 1994 r. w Międzychodzie i tutaj został pochowany.

<sup>2</sup> Tytuł od Redakcji. Cytowane zapisy stanowią treść załączników do kwestionariusza przystąpienia do Związku byłych Więźniów Politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych i więzień – Koło Międzychód, b.d. Ze zbiorów p. Antoniego Taczanowskiego.

<sup>3</sup> Wincenty Iczek (1886-1939) był woźnym szkolnym, powstańcem wielkopolskim, którego rozstrzelano publicznie za rzekome posiadanie broni. Jego syn Andrzej (1914-1939) wraz z nim aresztowany przypadł bez wieści, a żona Michalina z córką Martą zostały również wysiedlone 12 grudnia 1939 r. do GG.

ści (nie żyje), ob. Starobrat z Międzychodu (nie żyje) i wielu jeszcze innych, których nazwisk już nie pamiętam.

W czasie naszego pobytu w więzieniu przyszło pewnej nocy na inspekcję dwóch gestapowców. Pobudzono nas i ustawionych na baczność więźniów wypytywali gestapowcy kolejno o imię i nazwisko oraz miejsce pochodzenia. „Wie heist du – woher bist du“ brzmiały pytania. Kiedy kolej przyszła na mnie, podałem imię i nazwisko, a na pytanie „woher bist du” odpowiedziałem „aus Międzychód”. Polskie brzmienie miasta przyprowadziło do wściekłości gestapowca, co się wyrażało w słowach: „Du Schwein bist noch in Międzychód” (*Ty świnio, jesteś jeszcze w Międzychodzie*) i padł rozkaz: „rausführen” (*Wyprowadzić*). Na korytarzu zbił mnie bykownicem po to, jak oświadczył gestapowiec, bym nie zapomniał, że jestem w Birnbaum.

Kiedy minął spokojnie dzień 11 listopada i nic w mieście się nie wydarzyło, wyprowadzono nas na prace do uprzątnięcia i szorowania ustępów oraz lokali sądowych. Tak minął czas około tygodnia. Kiedy byliśmy zatrudnieni przy oczyszczaniu lokali sądowych od strony ulicy, widzieliśmy, jak pierwszych mieszkańców miasta spędzano jako kandydatów do wysiedlenia do budynków miejskiego gimnazjum. Wkrótce po tym zwolniono nas z więzienia.

W dniu 12 grudnia 1939 r. w godzinie południowej zjawił się w moim mieszkaniu przy ul. Pocztowej żołnierz niemiecki i rozkazująco oznajmił: „In einer halben Stund seid ihr fertig” (*Za pół godziny jesteście gotowi*). Na dalsze zapytania z mej strony wyjaśnił, że będziemy wysiedleni i będzie nam wolno zabrać ze sobą rzeczy do osobistego użytku i to najbardziej potrzebne. Byliśmy właśnie przy obiedzie i wszystko zostało na stole nietknięte.

Ponieważ już kilkanaście rodzin przeznaczonych na wysiedlenie umieszczono uprzednio na terenie miejskiego gimnazjum, spodziewałem się i ja z rodziną, że i nas spotka ten sam los. Mieliśmy przeto już poszyte plecaki i najważniejsze rzeczy w nich popakowane. Skonsternowani jednak tą okropną wiadomością, dalsze pakowanie przy płaczu dzieci szło bardzo opornie. W oznaczonym terminie zjawił się ponownie ten sam żołnierz niemiecki, kazał nam mieszkanie opuścić i doprowadził nas do budynku szkoły podstawowej

przy głównym dworcu. Tam był punkt zborny wysiedleńców. Spędzano tam coraz to nowe grupy rodzin, które z nami, w przygnębiającym nastroju, oczekiwały dalszych rozkazów.

Pod wieczór popędzono nas na dworzec główny, gdzie już stał przygotowany pociąg, składający się z wagonów bydłych. W wagonach stłoczono nas bardzo gęsto. Ciemno już było kiedy pociąg ruszył z wysiedleńcami w podróż w nieznane.

Kiedy dojechaliśmy do Poznania, skierowano nasz pociąg na tory boczne, przy dworcu Poznań-Garbary. Tam czekaliśmy dłuższy czas. Krążyły pogłoski, że ma nastąpić rozdział mężczyzn, których planowano wywieźć do Niemiec. Kobiety natomiast z dziećmi miały być dalej wysłane do tak zwanego GG. Sam Greiser miał dać ostateczną decyzję. Był on jednak w tym dniu, jak docierały do nas wiadomości, gdzieś w okolicy Poznania na polowaniu i libacji. Ponieważ nie był rzekomo do osiągnięcia, docierały dalsze wiadomości, że cały pociąg w pierwotnym składzie ma ruszyć w dalszą podróż. I tak się też stało.

Na pograniczu tzw. Warthegau i GG pociąg się zatrzymał i tu przypomina mi się znamieny dla niemieckiego „Kulturvolku” incydent. Pewien mężczyzna zwrócił się do eskortującego pociąg niemieckiego policjanta o zezwolenie na pobranie wody dla spragnionych dzieci, na co otrzymał następującą odpowiedź: „Seicht doch in den Topf rein, da hast du genug Wasser” (*Odlej się w garnek, to będziesz miał dość wody*).

W godzinach późno popołudniowych w dniu następnym zatrzymał się pociąg przed stacją Szymanów pod Sochaczewem. Kazano nam wysiadać i udać się do wskazanych w pobliżu zabudowań. Były to budynki i baraki należące do klasztoru oo. Franciszkanów w Niepokalanowie. Z pociągu brnęliśmy wszyscy na przełaj przez rowy i zasy śnieżne. Polecono nam zajmować wskazane budynki i baraki.

W Niepokalanowie zbiegły się trzy transporty z wysiedleńcami: jeden był z powiatu międzychodzkiego, drugi z powiatu nowotomyskiego, a trzeci transport samych Żydów. Ten jednak transport był od poprzednio wymienionych odizolowany. O losie tego transportu nic mi nie wiadomo.

W Niepokalanowie przebywaliśmy do 27 grudnia 1939 r., kiedy nas, na rozkaz niemieckich władców, okoliczni gospodarze porozwozili do okolicznych wiosek i miejscowości.

Wspomnieć tu wypada jeszcze, że poprzednio wywieźli Niemcy wszystkich zakonników do Magdeburga i po ograbieniu zakonnego dobytku, jak: drukarni, posiadanych maszyn etc. przywieźli ich z powrotem, w gołe ściany, dzień przed naszym przyjazdem do Niepokalanowa.

W Niepokalanowie Niemcy nie troszczyli się o nasze wyżywienie. Czynili to z wielką troskliwością zakonnicy w miarę możliwości i uzyskanych wśród okolicznych mieszkańców środków na ten cel potrzebnych.

I tak udzielali nam zakonnicy rano i wieczorem ciepłą kawę, a w południe ciepłą strawę (zupę). We wigilię Świąt Bożego Narodzenia obdarowane zostały dzieci wysiedleńców, przy wspólnej choince, pieczywem i słodyczami. Poza tym każdy z wysiedleńców czynił indywidualne starania zdobycia u okolicznych mieszkańców potrzebnych środków do życia.

Przy rozdzielaniu poszczególnych rodzin na okoliczne wioski, rodzina moja przypisana została do Czerwonej Niwy (pod Guzowem). Tam dwaj gospodarze wskazani przez sołtysa wzbraniali się udzielić nam schronienia i dopiero gospodarz Woźniak uczynił to, przydzielając nam później pokój do naszego użytku, gdzie słoma na ziemi zastępowała łóżka. Tak pracując u gospodarza zarabialiśmy na wyżywienie i mieszkanie.

Dopiero w lipcu 1940 r., kiedy nasza odzież na skutek prac rolnych i w gospodarstwie wiejskim poważnie ucierpiała, przenieśliśmy się do Radomia, gdzie przebywaliśmy do wkroczenia wojsk radzieckich w styczniu 1945 r. i dopiero w marcu tegoż roku mogliśmy po tygodniowej podróży powrócić do rodzinnego Międzychodu.



**Ewa Grobelna<sup>1</sup> z d. Polska**  
Łęczce – Środa Wielkopolska

## **Koszmar wysiedlenia w oczach dziecka**

### **Wstęp**

Był to sierpień 1939 r. Mieszkaliśmy wtedy w Łęczcach, w po-



Bożena i Adam Polscy przed wojną w Poznaniu, rok 1938. Zamieszczono w tym rozdziale fotografie pochodzą głównie z archiwum rodzinnego autorki [12].

wiecie międzychodzkiem, w szkole (od 1934 r.). Ojciec, Adam Polski, urodzony w 1907 r., z zawodu kwalifikowany nauczyciel, otrzymał tu posadę kierownika tzw. „dwuklasówki”. Mama, Bożena, z domu Hajdasz, zajmowała się wychowaniem czwórki dzieci: Adama, Józefa, Andrzeja i mnie – Ewy.

Przez radio słyszeliśmy, że wkrótce wybuchnie wojna. Śmigły Rydz przemawiał, że kraj nasz jest dobrze przygotowany do walki i nie damy wrogowi nawet „guzika”. Rodacy byli wtedy bojowo nastawieni i w narodzie panował wielki patriotyzm. My, dzieci, codziennie mówiliśmy

---

<sup>1</sup> Autorka (ur.1932) jest emerytowaną nauczycielką, poetką i szachistką o międzynarodowej renomie. Powyższy tekst został sporządzony na prośbę Redakcji „Sierakowskich Zeszytów Historycznych” i w formie rękopisu zdeponowany w archiwum redakcyjnym.



paciorek, który kończyliśmy słowami: „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie”.

1 września, pomimo naszych dziecięcych prośb, wybuchła wojna. Niemcy napadli na naszą Ojczyznę. Jak większość Polaków mieszkających niedaleko granicy, uciekaliśmy w głąb kraju. Ojciec miał ciocię w Słupcy. Powędrowaliśmy z całą rodziną do niej. Poeciągi nie kursowały. Pamiętam, że jakiś czas jechaliśmy na wozie, a potem pieszo. Rodzice zabrali jeden rower. Ojciec prowadził go, mama szła obok. Na rowerze, w koszyczku, umieszczony był 3-letni mój brat – Jędrus, a na bagażniku, na zmianę, jechała reszta dzieci. Tak dotarliśmy do Słupcy. Po ogłoszeniu pospolitego ruszenia ojciec, który był naprawdę wielkim patriotą, zostawił rodzinę u swej cioci i wraz z kolegą pojechali rowerami zaciągnąć się do wojska. Po dotarciu do Kutna okazało się, że z braku umundurowania i broni nie zostali wcieleni do armii i wrócił do rodziny. Tymczasem Niemcy szybko zajęli nasz kraj, no i pieszo wracaliśmy z powrotem do Łęczec.

W drodze powrotnej, we Wrześni, zatrzymali nas Niemcy. Aresztowali ojca, który przez dwa tygodnie przebywał uwięziony w Biedrusku. Po aresztowaniu ojca my z mamą dotarliśmy jakoś do Szewc<sup>2</sup>, gdzie mieszkała babcia (matka mojej mamy). Po zwolnieniu z obozu ojca powróciliśmy do Łęczec.

Pamiętam jak ojciec opowiadał o pobycie w Biedrusku. Otóż po aresztowaniu go przez Niemców, razem z zatrzymanymi, całą grupą szli do obozu. Otaczali ich uzbrojeni żołnierze. W Biedrusku Niemcy przesłuchiwali osobno każdego Polaka. Ojciec mógł się z nimi porozumieć, ponieważ urodził się w Niemczech, gdyż jego rodzice wyjechali do pracy z kraju. Po zwolnieniu musiał co dwa tygodnie meldować się w urzędzie.



Adam Polski  
w roku 1939 [12].

<sup>2</sup> Szewce – wieś położona w województwie wielkopolskim, w gminie Buk.

W tym czasie panowało przekonanie, że wojna nie potrwa długo. Rodzice spodziewali się, że Anglia i Francja pokonają Niemców i szybko nas oswobodzą. Rodzice, jak wielu, w to wierzyli. Równocześnie robili zapasy. Wydali zaoszczędzone pieniądze na żywność i najpotrzebniejsze rzeczy w życiu. Zasolone mięso było w beczce, a szynki i boczki w wędzarni. W pierwszych dniach okupacji Niemcy zarekwirowali nam radio i do grudnia zostawili w spokoju.

Oczywiście, że rodzice słyszeli, iż okupanci wysiedlają rodaków do utworzonego przez nich Generalnego Gubernatorstwa, ale mieli nadzieję, że naszą rodzinę ten los ominie.

### **Wysiedlenie i pobyt w Niepokalanowie**

Zima od początku grudnia dawała się we znaki. Była mroźna i śnieżna. 12 grudnia o 6-ej rano obudził mnie wielki hałas. Ktoś dobijał się do wejściowych drzwi. Okazało się, że to uzbrojeni Niemcy karabinami łomotali do drzwi.

Po otwarciu rodzice otrzymali rozkaz natychmiastowego spakowania się i wysiedlenia całej rodziny do tzw. GG Mieli być gotowi do wyjazdu w ciągu 20 minut. Polecono im zabrać żywność na kilka dni i rzeczy osobiste. Zabroniono natomiast zabierania pierzyn, okryć skórzanych i wartościowych przedmiotów. Pamiętam, że mama mimo zakazu spakowała do worka pierzynę i poduszkę. Przykryła je dwoma bochenkami chleba, a najpotrzebniejsze rzeczy zapakowała do kosza od bielizny. Ciekawostką było to, że pies *Sokół* – seter irlandzki, który zwykle wesoło witał gości, tym razem wszedł pod stół i ani nie pisnął. Na dworze czekały na nas wozy z rodzinami wysiedlonymi tego dnia z naszej wsi. Tymi wozami wieziono nas do Międzychodu, odległego od Łęczec o 28 km. Po drodze dołączały do naszego transportu inne z całej okolicy.

W Sierakowie zatrzymał nasz transport oficer niemiecki. Zobaczył jednego z sąsiadów we futrze (był to nauczyciel z Białcza). Rozkazał żołnierzom ściągnąć z niego to futro i zarekwirował na rzecz Rzeszy. Został ten pan w samej marynarce, a mróz wtedy dochodził 12 stopni Celsjusza.

Po dotarciu do Międzychodu na stacji kolejowej załadowano nas do bydłowych wagonów i zaczęła się podróż w nieznane. Je-

chaliśmy tym pociągiem ok. 3 dni w asyście niemieckich żołnierzy. Wagony nie były otwierane i nie było toalet. Już po kilku godzinach panował zaduch i było duszno. Ludziom, a szczególnie dzieciom, chciało się pić. Mój 3-letni brat Jędrus zanosił się od płaczu. Starsze dzieci przestraszone siedziały na podłodze cicho.

W Kutnie na postoju ludzie przez małe okna wystawiali wiadra i prosili o wodę, ale konwojujący nas żołnierze nie chcieli jej nam podać. Jeden z nich powiedział, że: „mamy sobie naszczać i nasrać, a będziemy mieli co pić i jeść”.

Po jakimś czasie jeden z oficerów przechodził i sprawdzał wagony. Spytał ojca, dlaczego mój brat tak żałośnie płacze. Ojciec znał język niemiecki i odpowiedział, że dziecku chce się pić. Rozkazał swoim podwładnym podać ludziom wodę, a nawet wyjął swoją manierkę i podał ojcu, by mały brat mój zaspokoił pragnienie.

Po 2 lub 3 dniach nasz transport zatrzymał się w Mieszkowie<sup>3</sup>. Na tej stacji wygnańcy wysiedli i zostaliśmy zakwaterowani w Niepokalanowie. Pamiętam, że do bram zakonu nie było daleko, lecz wędrówka z czwórką małych dzieci sprawiała trudność. Ojciec z workiem na plecach szedł z bratem Adasiem parę metrów do przodu. Tam z workiem go zostawiał, a sam wracał do mamy i razem dźwigali kosz z rzeczami. Tak powoli dotarliśmy do celu. W wielkiej sali zajęliśmy jakieś miejsce.



Bazylika Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask w Niepokalanowie – widok współczesny. Fot. JTL.

<sup>3</sup> Stacja nosiła nazwę Szymanów, a było to 13 grudnia. Relacjonująca te wydarzenia autorka miała wówczas zaledwie 7 lat.

Mężczyźni postarali się o słomę do spania. Rozłożyliśmy swoje bagaże obok słomy. To było miejsce do spania i siedzenia dla wielu rodzin. Braciszki podali nam jakąś gorącą zupę z kotła. To był pierwszy ciepły posiłek po długo trwającej podróży. Był już wieczór, więc rodzice położyli nas spać pod tą jedną pierzyną, a sami spali pod płaszczami. Tak spędziliśmy pierwszą noc długiej tułaczki.

Opieka braci polegała na tym, że rano i wieczorem podawali nam gorącą przegotowaną wodę, a w południe zupę z kotła. O chlebie czy mleku dla dzieci nie było mowy. Rodzice wszystkie pieniądze zaoszczędzone wydali na [pozostawione w Łęczcach] zapasy, a przecież dzieci i oni musieli coś jeść, by żyć.

Ojciec pojechał do dentysty, kazał zerwać sobie złoty mostek i sprzedał go. Za otrzymane pieniądze kupił niezbędne do życia produkty. W Niepokalanowie przebywaliśmy około dwóch tygodni, aż Niemcy pozwolili osiedlić się ludziom w tzw. GG

W czasie pobytu w Niepokalanowie jedna młoda kobieta (też wysiedlona) prowadziła świetlicę dla małych dzieci. Włożyła w swoją pracę dosłownie całą duszę. W czasie zajęć nie tylko śpiewaliśmy kolędy, ale w tych trudnych warunkach przygotować potrafiła nawet kilka przedstawień. Chętnie braliśmy udział w tych zajęciach, a tą młodą panią wspominam przez całe moje życie.

Był to okres Bożego Narodzenia, no i bracia zakonni też przygotowali dla dzieci małe paczki z cukierkami i piernikami. Wręczanie tych prezentów odbywało się z „wielką pompą”. Był św. Mikołaj, aniołowie, śmierć, no i diabeł ubrany na czarno, z czarnymi rogami i ogonem. Kiedy wpadł do sali zamiatał nim. Mój brat najmłodszy, jak go zobaczył, to przestraszył się tak bardzo, że zanosił się płaczem. Nie pomogły na to uspokajające słowa ani ramiona mego ojca.

W czasie pobytu w murach zakonu, po kilku dniach spania na słomie, dostaliśmy wszy odzieżowych. Byliśmy pogryzieni i drapaliśmy się do krwi. W załamaniach odzieży mama znalazła wszy i gnidy. Próbowwała z nimi walczyć, ale kończyło się to niepowodzeniem. Po kilku dniach ojciec z kolegą znaleźli wolne dwa pokoje. Jeden stał pusty, a w drugim stały sprzęty i był w nim piec, w którym można było napalić. Poszli do przeora, o. Maksymiliana

Kolbego, z prośbą przeniesienia szaf do tego pustego pokoju i zamieszkania dwóch rodzin w pokoju z piecem. Po uzyskaniu zgody ustawiono cztery żelazne łóżka. Tam mieszkaliśmy około 6 dni. Na jednym łóżku nas spało czworo dzieci, na drugim rodzice. A dwa następne łóżka zajmowała rodzina kolegi ojca z dwojgiem dzieci.

28 grudnia 1939 r. Niemcy polecieli gospodarzom zabrać wysiedleńców do swoich domów. Nas zabrał do siebie gospodarz z Czerwonej Niwy – p. Zieliński. Pamiętam, że jechaliśmy wozem przykryci pierzyną, bo mróz dochodził nawet do 30 stopni Celsjusza.

Tak zaczęła się dalsza gehenna ludzi wywiezionych 12 grudnia 1939 r., a trwająca pięć i pół roku.

### **Czerwona Niwa i Guzów**

Po dotarciu na miejsce gospodyni poczęstowała nas żurem (pierwszy raz go jadłam). Pierwszą noc spędziliśmy w kuchni. Gospodarz przydzielił nam pokój bez pieca. Na drugi dzień ojciec z gospodarzem pojechali do Wiskitek. Kupili piecyk, tzw. kozę, do ogrzewania i gotowania. Mieszkaliśmy tu ok. 3 miesiące. W pokoju stały 2 łóżka, szafa i jakiś stół. W większym łóżku spałam z braćmi, pod tą jedną pierzyną, a w drugim rodzice przykryci pożyczonym kocem i płaszczami. Ojciec chodził do lasu po drewno, oddalonego o 3 km, i przynosił je na plecach, by ogrzać mieszkanie i ugotować coś do jedzenia.

Zima wtedy była ostra. Głód zaczął nam dokuczać. Rodzice nie mieli pieniędzy, a ojciec nie miał pracy. Całe szczęście, że w tym czasie mogły z Wielkopolski dochodzić paczki. Babcia przysyłała nam paczki z żywnością i udało jej się wysłać małą pierzynkę, którą przykrywali się moi rodzice.

Złe warunki bytu i marne wyżywienie spowodowało, że wszyscy rozchorowaliśmy się. Kiedy zima trochę zelżała, ojciec zgłosił się do Guzowa do pracy w ogrodzie. Pracował jakiś czas jako robotnik. Właściciela majątku w Guzowie zastąpił Niemiec. Nie mógł on porozumieć się z Polakami. Kiedy dowiedział się, że ojciec zna niemiecki, dał mu lepszą pracę i otrzymał mieszkanie (1 pokój) w domku blisko Guzowa. Warunki bytowe trochę się polepszyły, mieliśmy więcej miejsca i lepsze wyżywienie.



Wakacje dzieci polskich podczas okupacji [12].

Ojciec pracował na akord. Po zimie wiele drzew uschło i ojciec je karczował, by zarobić na wyżywienie i ubranie dla dzieci. Nocą, w czasie kampanii, pracował w cukrowni.

Jesienią zaczęliśmy chodzić do szkoły. Ja do drugiej klasy (przed wojną ukończyłam pierwszą klasę), Adaś do trzeciej klasy, a Józef do pierwszej. W listopadzie zachorowała moja matka. Leżała w szpitalu 6 tygo-

dni. Ojciec przez całe dni pracował. Postarał się o obiady dla nas w stołówce dla pracowników. Czworo małych dzieci resztę dnia spędzało same i jakoś dawały sobie radę. W czasie Świąt Bożego Narodzenia ojciec poważnie zachorował z przepracowania. Poza tym zima minęła spokojnie.

Wiosną 1941 r. ojciec dostał nakaz pracy. Miał objąć posadę nauczyciela w Łubcu, w ówczesnym powiecie Sochaczew-Błonie. Nie chciał wyjeżdżać z Guzowa. Napisał odwołanie, które zostało odrzucone i zostaliśmy zmuszeni do wyjazdu.

Rodzice zabrali ze sobą zapasy mąki, kaszy itp. I razem pojechaliśmy do Łubca.

### **Pobyty w Łubcu**

Zamieszkaliśmy na poddaszu u państwa Kołodziejczaków. Mieszkanie nasze składało się z jednego pokoju i skrytki. W pokoju było jedno okno z lufcikiem i piec do gotowania. Całe umeblowanie to dwa łóżka żelazne, szafa, stół i kilka krzeseł. To większe łóżko po paru dniach trzeba było wyrzucić, bo w zakamarkach były

pluskwy. Zastąpione zostało dwoma mniejszymi łóžeczkami, złączonymi razem, na których spały dzieci.

Ojciec zaczął pracować jako nauczyciel. Szkoła w Łubcu była dwupiętrowa, siedmioklasowa, wybudowana w 1938 r.



Brat autorki – Adaś (w górnym rzędzie – czwarty od lewej, pośrodku kierownik szkoły p. Wrona), 1941 rok [12].

Pensja ojca wynosiła 250 zł, a kilogram masła kosztował 370 zł. Pieniądzy wystarczyło na wykupienie chleba i marmolady na kartki, które można było zrealizować w Lesznie, oddalonym od naszej wsi o 4 km. Chleb był czarny, pełen plew, a marmolada rosła w garnku (fermentowała). Mama przesmażała ją, by można było ją zjeść. Jakiś czas ratowały naszą rodzinę od głodu zapasy przywiezione z Guzowa. Najgorszy dla naszej rodziny był rok 1942.

Z niedożywienia chorowali moi dwaj bracia. Wszyscy byliśmy wychudzeni. Mnie, w czasie wakacji, zabrała żona kierownika szkoły do swojej rodziny. Miałam tu dobrą opiekę, ale bardzo tęskniłam do domu. Często wychodziłam na drogę i płakałam, a pan Wrona (kierownik) zmuszony był na rowerze odwiedzić mnie do rodziców.

Ojciec z kolegą w czasie wakacji, by zarobić na rodzinę, wymalowali całą szkołę. Głód jednak coraz bardziej dawał się nam we znaki. Po chleb do Leszna chodziłam z braćmi. Ten chleb był bardzo niesmaczny. Pamiętam, że smarowałam go cebulą (też było jej mało) i posoliłam, wtedy mogłam go jakoś zjeść. Mama często mówiła ze łzami w oczach: „daję wam po skibce, bo więcej nie mam”. Często piekła podpłomyki z ziemniaków i dyni.



Adaś Polski przed chorobą – 1942 r. [12].

W listopadzie 1942 r. Adaś zachorował na groźną odmianę gruźlicy i pod koniec tego miesiąca zmarł w szpitalu w Żyrardowie, gdzie został pochowany. Wszyscy bardzo przeżyliśmy tę tragedię. Mama okropnie rozpacziała, płakała przez wiele dni.

Ojciec starał się jak mógł utrzymać rodzinę. W dzień pracował w szkole, a w czasie kampanii w cukrowni w Lesznie, po południu i w nocy.

Poza tym udzielał lekcji historii Polski potajemnie, bowiem Niemcy karali za to więzieniem. W 1943 r. zapisał się do tajnej organizacji i przez dwa lata udzielał lekcji geografii i historii w klasach VI i VII, w których, chociaż byłam młodsza, też brałam udział. Tymczasem podziemie zorganizowało dla nas drugie kartki z sąsiedniego powiatu. Nie otrzymywaliśmy chleba, ale mąkę, z której mama piekła chleb, no i mleko, po które co drugi dzień chodziliśmy do leśniczówki w Budach, oddalonej od nas o 4 km przez las. Pierwszy raz, jak wybraliśmy się po mleko, zabłądziliśmy. Dotarliśmy do wioski oddalonej o 11 km i przez łąki i błota wieczorem trafiliśmy, ja i bracia, do leśniczówki. Otrzymaliśmy tam posiłek i leśniczy odwiózł nas wozem w nocy do domu. Po lekcjach chętnie tam chodziliśmy, bo bawiliśmy się z jego dziećmi.

Od tego czasu trochę poprawiły się warunki naszego bytu. Często w lasach zbieraliśmy grzyby, jagody, szyszki i chrust. Znam przez to niemal wszystkie grzyby. Musieliśmy uważać na dziki i żmije, które wygrzewały się na słońcu. Wieczorem odrabialiśmy



lekcje, cerowaliśmy pończochy przy lampie naftowej. W 1943 r. lampę zastąpiła karbidówka. Dla nas dzieci to była wielka „radocha”.

Pamiętam również, że miałam odmrożone nogi i na nich niegójące się strupy. Do dzisiejszego dnia mam na łydkach blizny.



Nauczyciel Adam Polski ze swoją klasą w Łubcu – 1943 rok [12].

Wojna coraz bardziej dawała się ludziom we znaki. Łubiec to biedna wieś leżąca na skraju Puszczy Kampinoskiej. W lasach organizowali się partyzanci i również grasowały bandy. Nasza gospodyni prowadziła sklepik spożywczy, często bandy napadały na ten sklep, grabiły i niszczyły. Gospodarze założyli kraty w oknach i sztangi na drzwiach. W nocy w 1943 r. przyszła jakaś banda. Rozwaliła drzwi, ograbiła sklep i z broni maszynowej ostrzelała dom. Niemcy tymczasem coraz częściej robili oblawy na partyzantów.

W marcu 1943 r. przyjechali na wozach pancernych do naszej wsi i przeczesywali lasy. Nie znaleźli nikogo, ale spalili dwa domy. Jeden oblany benzyną spłonął razem z pięciorgiem dzieci i matką. Na zakończenie oblawy aresztowali 23 mężczyzn i zabrali ich do Błonia na przesłuchanie. Po trzech dniach, jak mama zobaczyła wracającego ojca, z radości zemdląła. Nie spodziewała się, że Niemcy go zwolnią. Po powrocie ojciec opowiadał, jak gestapo

obchodziło się z aresztantami. Wielu z nich zostało dotkliwie pobitych pałkami po ramionach, udach i nerkach. Część aresztowanych Niemcy wysłali do Oświęcimia, część na roboty, a tylko mała grupa została zwolniona.

Potwierdzenie pobytu Adama Polskiego w więzieniu. Oficjalny zarzut: ukrywanie przestępstwa. Dokument powojenny [12].

obozów lub na roboty do Niemiec. Ojciec po powrocie z więzienia, mimo groźby utraty życia, nadal prowadził tajne nauczanie.

Na przełomie 1943 i 1944 r. w wiosce i okolicy zaczął panować tyfus plamisty i wielu ludzi umarło. Niemcy bali się zarazy i na jakiś czas oblawy ustały.

W początkach lipca 1944 r. przeniosła się nasza rodzina do szkoły. Rodzice w jednej z klas urządzili sypialnię, a w świetlicy mama przygotowywała pożywienie.

W sierpniu 1944 r. wybuchło w Warszawie powstanie. Jak już wspomniałam, mieszkaliśmy na skraju Puszczy Kampinoskiej. Sto metrów od naszej wsi partyzanci, którzy dostarczali broń dla po-

Latem 1943 r. znowu został ojciec aresztowany i przebywał 2 miesiące w więzieniu w Warszawie. W mieście tym gestapo coraz częściej urządzało łapanki. W lipcu, kiedy odwiedziła mama ojca w więzieniu, również dostała się w środek łapanki. Niemcy spędzili ludzi na plac i wszystkich legitymowali. W czasie trwania łapanki nie wolno było nikomu oddalać się ani skorzystać z ubikacji. Ludzie krzyczeli, głośno płakali i załatwiali swoje potrzeby na miejscu. Niemcy, po wylegitymowaniu, część ludzi zwalniali, część ładowali do ciężarówek i wywozili do

wstańców, mieli swoje posterunki, a z drugiej strony – w Lesznie – stajonowali Niemcy. W naszej wiosce partyzanci paśli konie, a Niemcy przyjeżdżali samochodami i robili obławy<sup>4</sup>. Ojciec jako patriota zgłosił się do partyzantów, chciał wziąć udział w walce z okupantem. Z braku broni nie przyjęli go, ale dostał polecenie, żeby w szkole z nami zamieszkała żona jednego z partyzantów z dwojgiem dzieci.

Dodać muszę, że była z pochodzenia Żydówką. Było to wielkie ryzyko, bowiem groziła za to śmierć. Pamiętam, że córce na imię było Lusia i była o dwa lata ode mnie starsza, a jej syn miał około 10 lat.

Pierwszego września 1944 r. Niemcy postanowili rozprawić się z partyzantami. Oddziały niemieckie stoczyły walkę z partyzantami niedaleko naszej wsi. Ponieśli w tej walce klęskę i wycofując się spalili w naszej wsi domy znajdujące się pod lasem. Od kul zginęło dwoje ludzi.

Pewnego razu, we wrześniu, w czasie obławy jeden z esesmanów zaczął legitymować rodziców. Już miał wylegitymować mieszkającą z nami kobietę, lecz w tym czasie padł za szkołą strzał. Niemiec zaniechał swej czynności i pobiegł zobaczyć co się stało. To wydarzenie uratowało naszą rodzinę. W naszej wsi było niebezpiecznie, często uciekaliśmy przed Niemcami do lasu i spaliśmy pod gołym niebem.



Państwo Polscy (z lewej) i szwagier z żoną, 1943 rok [12].

<sup>4</sup> Działania Zgrupowania „Kampinos” w sierpniu i wrześniu 1944 r. opisane są w: H. Zaczkowski, S. Janicki *Armia Krajowa na Ziemi Sochaczewskiej*, Sochaczew 1991, s. 116-117, 135-158.

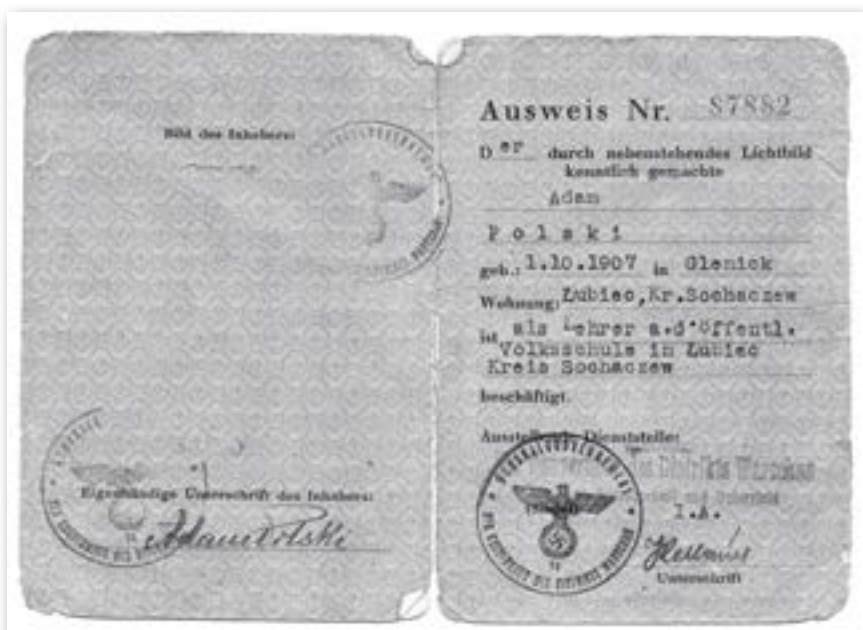
Kierownik szkoły, pan Wrona, jak tylko wybuchło powstanie, wyjechał z Łubca do rodziny swej żony. Zostało wolne jego mieszkanie w szkole, a szkoła była nieczynna. Porozumiał się z ojcem i zamieszkaliśmy w jego służbowym mieszkaniu. Składało się ono z dwóch pokoi i kuchni. W jednym pokoju mieszkała nasza rodzina, a drugi zajęła „ciocia” z dziećmi.

Po upadku powstania w Warszawie partyzanci razem z naszą lokatorką opuścili Puszczę. Tereny opanowali Niemcy. Terror okupanta stał się o wiele większy. Systematycznie Niemcy niszczyli Warszawę, a około 30 wiosek, w których stacjonowali spalili. Część ludzi z tych wiosek uciekła, a tych co zostali, by pilnować dobytku, spędzili do stodół i żywcem palili. Aresztowali wielu mężczyzn, poddawali torturom i zabijali. Przez dwa tygodnie unosił się czarny dym nad horyzontem z palących się w pobliżu wiosek. Do tego przez kilka tygodni słychać było huk wysadzanych przez Niemców domów w Warszawie. Łuna i dymy unosiły się przez długi okres czasu. Ludzie bali się i drżeli o swoje życie.

Szkoła została zajęta przez wojsko niemieckie. Po kilku dniach do szkoły zawitała kompania złożona z Azerów służących w niemieckim wojsku. Dowódcą był oberlejtant Niemiec. Razem z tłumaczem zamieszkał w pokoju, w którym mieszkała „ciocia” (dla bezpieczeństwa tak ją nazywaliśmy). Żołnierze zajęli klasy, a podoficerowie zamieszkali w domach Polaków. Azerzy prawdopodobnie przeszli na stronę Niemców z armią Własowa. Oberlejtant czuł się gospodarzem terenu i pilnował porządku w wiosce i okolicy.

W wojsku niemieckim pod koniec wojny panował już chaos i żołnierze z innych jednostek zaczęli okradać ludność. Muszę przyznać, że bronił nieraz mienia gospodarzy. Bezsilny był tylko, gdy do akcji wkraczało gestapo. W grudniu miejsce Azerów zajęła inna kompania, składająca się z Niemców. Dowódca zamieszkał u jednego z gospodarzy, a szeregowi żołnierze w szkole. Tymczasem Niemcy budowali umocnienia nad Wisłą. Do kopania rowów zmuszali Polaków.

Mróz w 1945 r. dawał się we znaki. Wisła zamarzła i 12 stycznia 1945 r. Rosjanie zaczęli atak. Szkoła trzęsła się przez kilka dni. Katiusze nie milkły ani na chwilę. Samoloty krążyły nad nami



Ausweis wystawiony 9 sierpnia 1943 r. na nazwisko Adama Polskiego podczas odbywania przez niego kary więzienia. Awers i rewers [12].

i gdzie lotnicy zobaczyli skupisko wozów – spadały bomby. Szkoła była oświetlona flarami i często ostrzeliwana. Chowaliśmy się pod oknami lub uciekaliśmy do piwnicy. Pustki wokół szkoły sprawiły, że ocalała. Po trzech dniach ataku Niemcy zaczęli uciekać. Front ruszył. Rosjanie po lodzie przeszli do Warszawy (mosty były wysadzone) i zaczęli iść do przodu.

18 stycznia ojciec udał się do ubikacji, która była na zewnątrz budynku i w powrotnej drodze zatrzymał go zwiad żołnierzy radzieckich. W pierwszej chwili myślał, że są to Ukraińcy w niemieckim wojsku i przyszli go aresztować. Okazało się, że są to Rosjanie. Ludzie udręczeni okrutną okupacją Niemców witali ich z radością. Dla nas dzieci była to wielka „fajda”. Zamiast drylu w wojsku zobaczyliśmy grających na akordeonie i tańczących kozaka żołnierzy.

W szkole został urządzony szpital. Widziałam jak przywożono rannych i wywożono zabitych żołnierzy. Obok nas w pokoju znajdował się sztab. Oficerowie przychodzili do naszego mieszkania i chwalili się, że biją Niemców i że front szybko posuwa się do przodu. Kiedy Rosjanie z pierwszą dywizją Wojska Polskiego dotarli do Wału Pomorskiego, ojciec wybrał się do Łęczec.

Po dotarciu na miejsce zastał tylko rozbity marmur na podłodze. To czego nie zabrali Niemcy, to rozebrali rodacy. Małą część mebli odzyskał, łóżka zdobył z oficyny majątku, który opuścił właściciel Niemiec. Przy pomocy sołtysa zorganizował jakoś na nowo mieszkanie i wrócił do Łubca po rodzinę.

### **Powrót z wygnania**

W początku marca 1945 r. wróciliśmy do Łęczec. Z Łubca do stacji w Błoniach dotarliśmy wozem. Był mróz. W zimnej poczekalni czekaliśmy na przyjazd jakiegoś osobowego pociągu. Nie było wiadomości jednak, kiedy i czy w ogóle tego dnia się zjawi. Przez stację przetaczały się co chwilę pociągi z wojskiem i bronią. W pewnej chwili zatrzymał się pociąg wiozący ciężki sprzęt wojskowy. Ojciec uprosił oficera, by nas zabrał.

Wsiadliśmy na platformę, na której były ustawione armaty. Pociąg ruszył, a my pod plandeką tuliliśmy się, bo było około 12 stopni mrozu. Pociąg zatrzymał się w Kutnie na bocznym

torze. Obok stał pociąg z żołnierzami jadącymi na front. Na jednej platformie stał samochód ciężarowy, z którego wystawała rura od piecyka i leciał z niej dym. Jeden z żołnierzy, widząc nas zmarzniętych, zaprosił nas do środka. Ogrzaliśmy się i dostaliśmy coś do jedzenia i picia. Nasze „manatki” – dwa worki całego majątku – zostawiliśmy na zewnątrz. Pociąg ten ruszył i dotarliśmy tak do ostatniej stacji przed Poznaniem. Z powodu pozrywanych mostów dalej nie jechał.

Wysiedliśmy z pociągu i musieliśmy przeprowić się promem na drugą stronę Warty. Mama, wychodząc z pociągu, przewróciła się. Była wtedy w ciąży. Ojciec podbiegł do niej i pomógł jej wstać. Powoli dotarliśmy do rzeki, ale musieliśmy parę godzin czekać na przewiezienie. Weszliśmy do jakiejś poczekalni. Ludzie siedzieli na swoich tobołkach. W kącie siedziało dwóch chłopców i śpiewało żołnierskie piosenki. W głowie utkwił mi urywek: „Siekiera motyka, Bóg nad nami, jeszcze Hitler będzie wisiał do góry nogami”.

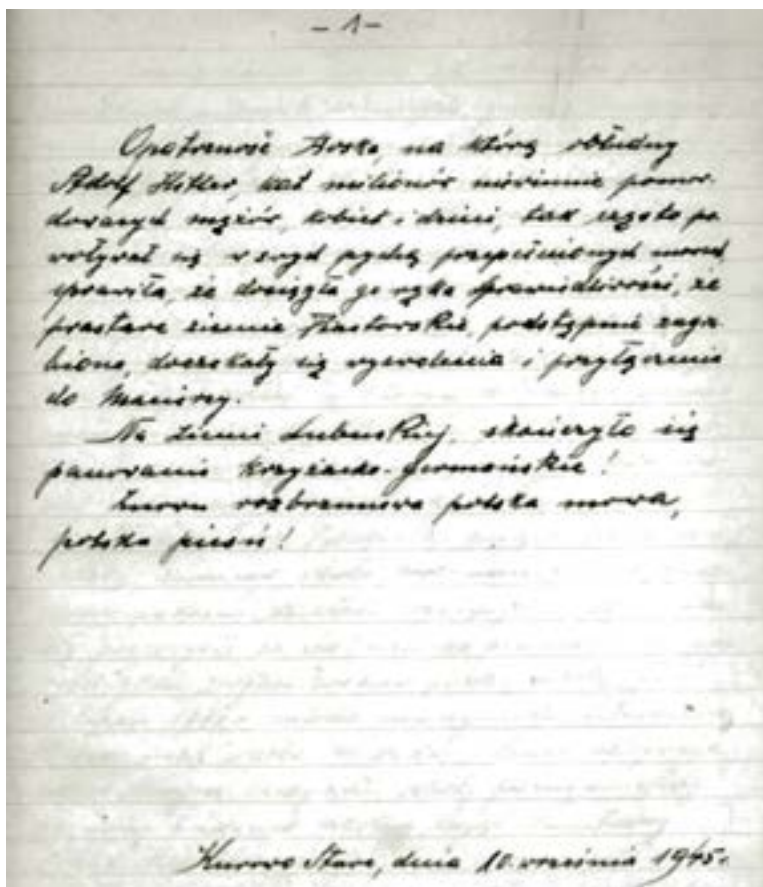
Byliśmy zmarznięci i głodni, ale mieliśmy nadzieję, że niedługo dotrzemy do domu. Po kilkunastu godzinach przeprowiliśmy się promem przez Wartę i jakimś samochodem dojechaliśmy do Opalenicy. Tu zatrzymaliśmy się u kuzynostwa mamy – p. Rzepów. W końcu po wielu tarapatkach dotarliśmy do Łężec. Znaleźliśmy się w domu, z którego Niemcy wysiedlili nas 12 grudnia 1939 r.

Od tego czasu nie byliśmy głodni. Mieliśmy względne mieszkanie i mieliśmy gdzie spać. Pod dostatkiem było chleba, mięsa i tłuszczu. Gorzej było z ubraniem. Kiedy mama wyprała bieliznę, musieliśmy leżeć w łóżkach, bo nie mieliśmy jej na zmianę, bowiem w drodze powrotnej worek z rzeczami ktoś nam ukradł. Jednak to utrudnienie nie wpłynęło na mój optymizm. Na to, że zbliżało się zakończenie wojny, a ja nie będę nigdy bała się Niemców.



## Dalsze losy bohaterów powyższych wspomnień:

1. Adam Polski (1907-1987) – nauczyciel, po wojnie kierownik Szkoły Podstawowej w Starym Kurowie, a następnie dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Dreźnie.
2. Bożena Polska (1911-1949) z domu Hajdasz.
3. Adam Polski (1930-1942) – zmarł w Żyrardowie.
4. Ewa Grobelna z d. Polska (ur. 1932) – nauczycielka, mieszka w Środzie Wlkp.
5. Józef Polski (ur. 1933) – mieszka w Nowym Trzebiczu.
6. Andrzej Polski (ur. 1936) – mieszka w Babimoście.



Strona z Kroniki Szkolnej Szkoły Podstawowej w Kurowie Starym zapisana ręką Adama Polskiego w roku 1945. [www.spstarekurowo.pl].



**Joanna Kamzela<sup>1</sup> z d. Bengsch**

Radgoszcz – Sulęcín

## **Trudne lata<sup>2</sup>**



Wieś, w której mieszkałam wraz z rodzicami, była miejscowością nadgraniczną, znajdującą się 4 km od Międzychodu. Większość jej mieszkańców stanowili Niemcy – bogaci gospodarze. Mój ojciec [Jan], posiadający gospodarstwo rolne i trudniący się odłowem ryb, był uważany za ich wielkiego konkurenta. Niemcy nie mogli mu też zapomnieć, że był powstańcem wielkopolskim. W powstaniu brał czynny udział w walkach pod Kolnem, Sierakowem i Kamionną.

Zaraz w pierwszych dniach września 1939 r. ojca zabrano do Drezdenka. Wrócił jednak piechotą po pięciu dniach. Później wywieziono moje dwie starsze siostry, Cecylię i Annę, na przymusowe prace do Niemiec. W domu pozostali rodzice, 85-letnia babcia, 23-letni brat Walenty, ja i młodsi bracia (sześciolatek Aleksander i dziewięcioletni Józef).

Pewnego ranka przyszedł uzbrojony Niemiec i wydał bratu [Walentemu] rozkaz zabrania łopaty i pójścia za nim. Zaprowadził go do lasu i kazał szukać tak długo aż nie znajdzie czegoś, co by go zainteresowało. Gdy się oddalał pełen obaw i strachu – był przekonany, że Niemcy go zabiją. Po półgodzinnym szukaniu natknął się na leżące zwłoki nieznanego człowieka. Jak się później okazało, był nim sołtys z gromady Zatom<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Autorka (ur. 1928) jest emerytowaną nauczycielką. Przez długie lata pracowała w Szkole Podstawowej nr 1 w Międzychodzie. Fotografia ze zbiorów rodzinnych autorki.

<sup>2</sup> Zamieszczone wspomnienia zostały opublikowane w książce „Wysiedlenie i poniewierka 1939-1945”, Wydawnictwo Poznańskie – Poznań 1974.

<sup>3</sup> Franciszek Piechocki ur. 5 listopada 1886 r. w Mościejewie, syn Jana i Michali-



Franciszek Piechocki  
(1886-1939) [1].

Serce bratu głośno zakołatało i zdjął czapkę. Niemiec kopnął go i polecił wykopać grób o głębokości powyżej kolan. Ciało zepchnięte przez Niemca znalazło się w dole. Bratu kazał Niemiec zasypać dół i obłożyć grób mchem i chrustem, aby nie został żaden ślad po dokonanej zbrodni.

O planach wysiedlania Polaków dowiedzieliśmy się już w październiku 1939 r. Przeworny ojciec przygotował siekiere, piłę i zapakował do wielkiego kufra, aby w razie potrzeby, gdy znajdzie się bez dachu nad głową, zbudować sobie w lesie szałas lub bunkier. Matka uszyła nam plecaki z worków, w które pakowaliśmy osobiste rzeczy. W dwulitrowe garnki naląła smalcu. Przygotowała też pościel i powłoki. Sądziła, że pierzyny będzie nam wolno zabrać. W ciągłym niepokoju żyliśmy aż do wtorku 12 grudnia 1939 r.

Rano o godzinie 6 zapukano do drzwi. Ujrzyliśmy dwóch uzbrojonych Niemców z sąsiedniej wsi. Jednym z nich był dobrze nam znany Hertzog. Spytałi o ojca. Matka już wstała, ja też. Gdy Niemcy zobaczyli ojca, jeden z nich powiedział: „Wybiła dla was ostatnia godzina”. Ojcu zadrgały nerwowo policzki. Był błydy i nie mógł wymówić słowa. Kiedy matka rozpoczęła pakowanie osobistej odzieży, Niemiec zwrócił jej uwagę, że ma robić wszystko spokojnie. Powinna również nakarmić inwentarz i ugotować obiad. Za ojcem chodzili krok w krok. Pilnowali go nawet w czasie czynności fizjologicznych. Kategoriecznie zabronili zabierać pościel. Kazano nam tylko przygotować rzeczy osobiste. Mnie udało się jednak za-

---

ny – powstaniec wielkopolski, mistrz kowalski zamieszkały w Zatomiu Nowym, sołtys. Aresztowany 9 grudnia 1939 r. w Zatomiu Nowym. Zamordowany 10 grudnia 1939 r. w Międzychodzie – Przedlesiu przez członków hitlerowskiego Selbstschutzu. Pochowany na miejscu zbrodni. W 1945 r. zwłoki ekshumowano i pochowano na cmentarzu w Międzychodzie. [wg: Międzychodzka Księga Śmierci, s. 48, Międzychód 1997]. Szerzej – „Sierakowskie Zeszyty Historyczne” 9, s. 30 i 51.

brać jedną poduszkę. Kiedy [matka] sięgała po pierzynkę dziecięcą, Niemiec pchnął ją brutalnie i leżącą kopnął.

Nasza niewidoma babcia chciała zostać u syna mieszkającego w sąsiedztwie. Uklękła na swoim tobołku i błagalnie wznosząc ręce prosiła: „Zostawcie mnie tu, nie wysyłajcie na śmierć!” Niemców nie wzruszyła niedołężność staruszki. Jeden z nich powiedział: „Należy do waszej rodziny i musi iść z wami”.

W pewnej chwili udało mnie się wymknąć do sąsiedniej chaty, gdzie żyła rodzina z dziewięciorgiem dzieci. Powiedziałam im, że mają się zbliżyć do okna piwnicy naszego domu. Niepostrzeżenie wróciłam i z piwnicy podawałam im przez okno kompoty przygotowane na zimę. W szopie między torfem mieliśmy też ukrytą bańkę z dwudziestoma litrami nafty. To również udało nam się wynieść i oddać sąsiadom. Jednakże ktoś z miejscowych Niemców to zauważył i doniósł wysiedlającym nas hitlerowcom. Kiedy po przeprowadzeniu rewizji w sąsiednim domu Niemcy znaleźli naftę – zaczęli naszą mamę biciem zmuszać do zeznań, co i gdzie jeszcze ukryła.

O godzinie 13<sup>00</sup> kazano zaprzęgać konie. Powsiadaliśmy na wóz z naszymi tobołkami. Trzymałam kurczowo ręce niewidomej babci. Zawieziono nas do Międzychodu na plac przed dworcem kolejowym. Zobaczyliśmy, że nie jesteśmy sami. Wśród pięćsetosobowego tłumu znajdowali się znajomi z pobliskich osiedli i Międzychodu. Reakcja ludzi była różna – jedni siedzieli na tłumokach w milczeniu, inni płakali. Odnajdywali się znajomi, uspakajano ludzi szczególnie zdenerwowanych, a zrezygnowanych pocieszano.

Kiedy nadjechał pociąg, Niemcy krzyczeli i wymachując bronią wpędzali nas do wagonów jak bydło. Już był półmrok. Znaleźliśmy się w wagonie towarowym. Babcię umieścił brat w kąciku na jej tłumoku. Resztę worków i waliz ułożono pod ścianą wagonu, a mnie posadzono na szczycie tej piramidy. W jednym wagonie jechało nas około pięćdziesięciu osób, wśród nich ludzie chorzy i z niemowlętami w koszach wiklinowych.

Pociąg ruszył w nieznane. Stłoczeni w zamkniętych wagonach ludzie zaczęli śpiewać „Kto się w opiekę...”. Miałam specjalne za-



Na peronie [15].

danie, ponieważ siedziałam w pobliżu górnego okienka. Pożyczano od mamy nocnik, którego zawartość opróżniałam przez okienko. W Poznaniu pociąg przystanął. Ludzie z peronów przynosili wysiedleńcom wodę. Niemcy jadący z nami jako strażnicy odpędzali od wagonów tych, którzy chcieli nam pomóc. W Poznaniu zadrukowali wszystkie drzwi wagonów i zapowiedzieli, że każdego, kto będzie próbował wyjść, czeka wyrok śmierci. W nocy nad naszym pociągiem krążyły samoloty. Kiedy zniżyły lot, ludzie krzyczeli: „Teraz nas bombardują!”, „Już po nas”.

Przed Kutnem pociąg zatrzymał się. Był to jasny dzień. Zaczął padać pierwszy w tym roku śnieg. Z jednego wagonu udało się wydostać szesnastoletniemu chłopcu, który chciał przynieść trochę śniegu i tym ugasić pragnienie. Niemiec obchodzący transport strzelił do niego z pistoletu. Chłopak upadł na twarz. W wagonie rozległ się płacz bolejącej matki. Pociąg ruszył, a martwy chłopiec pozostał na peronie. Rozpaczliwe krzyki matki zagłuszały komendy rozszalałych Niemców.

Dnia 13 grudnia 1939 r. transport nasz zbliżył się do Warszawy, a później jechaliśmy z powrotem. Pociąg stanął wreszcie w szczyrim polu koło stacji Szymanów. Tu Niemcy otworzyli drzwi i kazali opuszczać wagony. Z wysokiego nasypu kolejowego leciały tobołki, zbiegali zmęczeni ludzie. Napiliśmy się wody z pobliskiego stawu już ściętego lodem. Umieszczono nas w Niepokalanowie. W sali, w której zamieszkaliśmy, było około dwustu osób.

Z pomocą wysiedleńcom pośpieszyła zaraz miejscowa ludność. Jeden z gospodarzy przywiózł furę słomy. Spaliśmy na podłodze, jeden obok drugiego, przykrywając się wierzchnim odzieniem. Babcię okryliśmy kożuchem ojca. Ja obok niej miałam ogrzewać dygocące z zimna ciało babci. Następnego dnia ugotowano dla nas kapuśniak. Trzeba było iść i czekać w kolejce z własnym naczyniem. Znaleźliśmy puszkę po marmoladzie, zamocowaliśmy uchwyt z drutu i z tego naczynia jedliśmy posiłek łyżkami zabranymi z domu.

Tymczasem wysiedleńcy utworzyli samorzutnie społeczny komitet, który przeprowadzał rozmowy z tutejszą ludnością w sprawie pomocy dla wygnańców. Utworzono również sekcję kulturalno-oświatową, która zajęła się dziećmi, ustalając dla nich godziny zajęć i zabaw.

Wszyscy dorośli twierdzili, że wojna się szybko skończy i już na Gwiazdkę będziemy w domu. Mój ojciec nie mógł pogodzić się z losem. Siedział milczący ze spuszczoną głową, nie uronił jednak ani jednej łzy. Po Gwiazdce komitet pomocy i opieki zwrócił się do władz administracyjnych kilku powiatów, aby zabrano z Niepokalanowa rodziny wysiedlonych i rozesłano po różnych miejscowościach z zapewnieniem mieszkania, pracy oraz zabezpieczeniem minimalnych środków do życia. Proponowano nam różne miejscowości. Ojciec zgodził się na wyjazd do Osowca – majątku ziemskiego koło Grodziska Mazowieckiego.

W pierwszych dniach mroźnego stycznia 1940 r. przysłano wóz z dwoma snopami słomy. Usadowiliśmy się w nim i ruszyliśmy w trzydziestokilometrową podróż przy wielkim mrozie. Zatrzymaliśmy się w Grodzisku Mazowieckim pod restauracją, w której wypiliśmy gorącą herbatę. Ktoś uregulował cały rachunek, nie dając się poznać. To nas wzruszyło do łez.

Do majątku ziemskiego w Osowcu, liczącego przeszło tysiąc hektarów, przybyliśmy o godzinie 22<sup>00</sup>. Zawieziono nas do pałacu, a ściślej mówiąc do kuchni, w której kucharka usiłowała rozpałić ogień mokrym drewnem, aby podgrzać dla nas wcześniej ugotowaną zupę. Później zajął się nami rządcą, który powiedział, że dziedzic kazał przygotować dla nas mieszkanie w byłym kurniku. Było to pomieszczenie zbudowane z kamieni, z betonową podłogą i zakratowanymi okienkami. Wewnątrz zastaliśmy dwa duże snopy słomy, a w kącie dno od parownika ziemniaków, przykryte blachą i połączone do komina rurą. W tym budynku mieliśmy zamieszkać. Na myśl, że obok jest szesnastopokojowy pałac, zbierało nam się na płacz. Tej nocy jednak poszliśmy spać do pracowników zamieszkałych w czworakach. Ja z babcią znalazłam się w izbie czworacznych parobków, a mamę z dwoma młodszymi braćmi przyjęli inni mieszkańcy czworaków. Ojciec i starszy brat odważyli się na odpoczynek w naszym kurniku. Zagrzebali się po prostu w słomę. Po dwóch godzinach zmarznięcia do szpiku kości uciekli do stajni i grzali się, leżąc przy koniach.

Dzień rozpoczął się od ostrej wymiany zdań między ojcem a dziedzicem. Ojciec prosił o deski na budowę podłogi i łóżek, a także trochę pieniędzy na kupno żelaznego piecyka z rurami. Pieniądzy jednak dziedzic nie dał, ale zaproponował jazdę bryczką do Grodziska, aby tam na miejscu wybrać i kupić jakiś piecyk.

Po zamontowaniu przywiezionego piecyka w byłym kurniku, ułożeniu desek na cementowej podłodze i wykonaniu przez ojca łóżek, weszliśmy do środka. Jedno łóżko nazwaliśmy korabiem, ze względu na wielkość. Spało w nim 6 osób. Drugie było normalnej wielkości; spał w nim starszy brat. W korabiu było dużo słomy, którą mama rano wstrząsała widłami. Przyniesiono nam jeszcze koślawy stół i ławkę z parku. Cztery stołki ojciec zrobił sam. Opału jednak nie mieliśmy. Ojciec więc wymógł na dziedzicu pozwolenie na ścięcie dużej przydrożnej lipy. Drzewo było mokre. Suszyliśmy je pod żelaznym piecykiem. Ogień musiał stale płonąć, bo wielkie mrozy nie ustępowały. Przy piecyku czuwaliliśmy w nocy wszyscy na zmianę. Najbardziej odczuwała mrozy nasza babcia. Z jedzeniem różnie bywało. My, dzieci, biegałyśmy do pałacowej kuchni,

aby zjeść resztki obiadu. Kazano nam nawet przynosić swoje łyżki. Później jednak dziedziczka nas przegoniła i zabroniła wchodzić do pałacu.

Ojciec ze starszym bratem poszli na wieś i pracę znaleźli u sołtysa. Młócili zboże cepami. Przywieźli za to 50 kg ziemniaków oraz parę groszy na kupno garnków, misek, chleba i soli. A kiedy i tego zabrakło – poszliśmy z mamą do sąsiedniej wsi po prostu żebrac. Matka do domów nie wchodziła. Kiedy zobaczyła trzy ziemniaki w mojej torbie – obejmowała mnie ramieniem i mówiła: „Chodź, córko, do domu, może z głodu nie umrzemy”.

Innym razem wybraliśmy się z braćmi do pobliskiego folwarku. Przechodząc przez sterty śniegu, doszliśmy do sterty zboża. Odfrunęły stamtąd kuropatwy, ale zaciekawiło nas jakieś trzepotanie. Gdy doszliśmy pod stóg – okazało się, że były tam zastawione siadła, a w jednych z nich kuropatwa. Uwolniliśmy ją, wsadziliśmy żywą do teczki i wróciliśmy do domu. Niewidoma babcia siedziała na ławce przy piecu. Podaliśmy jej kuropatwę. Głaskając ją, powiedziała: „Oj, dzieci, będzie rosółek”. Była to prawdziwa uczta.

W późniejszym czasie dziedzic zatrudnił mamę przy dojeniu krów. Dostawaliśmy za to pół litra mleka dziennie. Ojciec z bratem również zaczęli pracować w majątku, rąbiąc drewno i wywożąc na wóz. Dorobiliśmy się lampy naftowej. Powoli mijała najbardziej trudna i przykra zima w moim życiu.

Wczesną wiosną zaczęliśmy uczęszczać do szkoły. W domu przybył nam nowy lokator – kura, któ-



Rodzina Bengsch w Osowcu – wiosna 1940 r.[16].

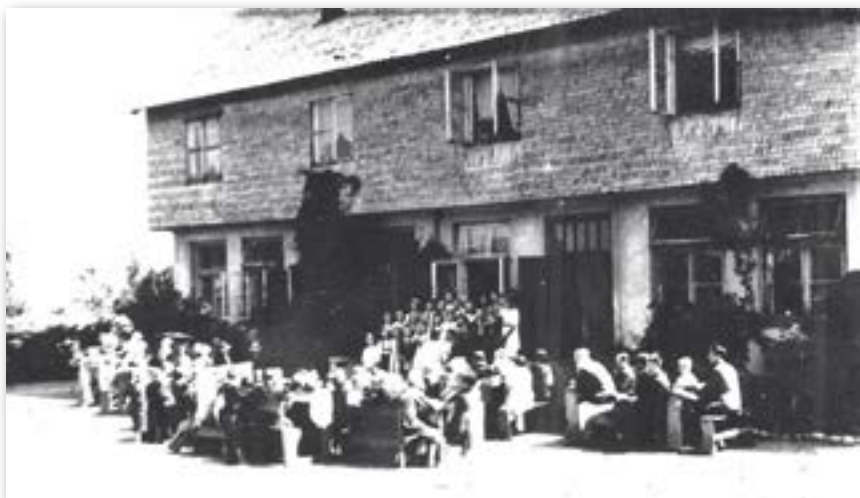
ra zносиła jajka. Popołudniowe godziny spędzałam przy pracy w inspektach, a w późniejszym czasie na pielieniu warzyw w ogrodzie. Ojciec z bratem wykarczowali stare drzewa i krzewy w pobliżu domu. Skopaliśmy też kawałek ziemi i założyliśmy ogródek warzywny.

W pierwszych dniach lipca zmarła babcia. Ojciec sam wykonał trumnę, pomalował olejną farbą i przybił ozdobne liście laurowe. Babcie ubraliśmy w zabrany przez nią strój szamotulski i pochowaliśmy na cmentarzu w Grodzisku Mazowieckim.

W czasie żniw chodziliśmy po rżysku i zbieraliśmy kłosa zboża. Mama młóciła je na klepisku w domu. Uzbieraliśmy w ten sposób około 80 kg ziarna. Kupiliśmy też prosiaka, który razem z nami mieszkał w skrzynce. W nocy przykrywaliśmy go derką obciążoną kamieniem.

Gdy nastąpiła druga zima, mieliśmy już trochę zapasów w postaci warzyw i ziemniaków. Chleba też było więcej. Później bratu udało się znaleźć lepszą pracę. Wyjechał z naszego domu, z czego dziecko był niezadowolony.

Dnia 1 kwietnia dziedzic dał nam tzw. terminatkę, co oznaczało wymówienie pracy i mieszkania. Zaczęło się gorączkowe poszukiwanie nowego zajęcia i dachu nad głową. Wreszcie ojciec znalazł zatrudnienie jako rybak w folwarku w Grzegorzewicach koło Msz-



Zakończenie roku szkolnego w szkole w Gnojnej k. Mszczonowa [16].



czonowa. Przeprowadziliśmy się tam i zamieszkaliśmy w oficynie dworu. Tu przebywaliśmy aż do zakończenia wojny. Warunki życia i pracy znacznie się nam poprawiły. Uczęszczaliśmy do szkoły w Gnojnej, a po ukończeniu szkoły powszechnej uczyłam się na tajnych kompletach. Egzaminy zdawaliśmy przed komisją z Żyrardowa.

Byliśmy wtedy świadkami rodzących się prac konspiracyjnych i akcji partyzanckiej. Z okien szkoły w Gnojnej obserwowałam egzekucję 11 Polaków zamordowanych przez gestapo. Zarzucano im przynależność do organizacji podziemnej. Coraz częściej widywało się partyzantów w lesie. Wiele zaufania mieli oni do mojego ojca, pracującego na wielkich stawach. Partyzanci ukrywali się często w przybrzeżnych zaroślach, robiąc nawet bunkry w groblach. Ojciec żył w wielkim niepokoju, aby Niemcy się o tym nie dowiedzieli.

Nadszedł rok 1944, a z nim tragiczne w skutkach powstanie w Warszawie. Część mieszkańców Warszawy zatrzymana była w obozie w Pruszkowie. Pracowali tam również jeńcy radzieccy, którzy z zawodu byli lekarzami. Wystawiali oni zaświadczenia o stanie zdrowia warszawiaków zatrzymanych w obozie. Zaświadczenia te były jednoznaczne: niezdolny do pracy. Tych, którzy je mieli, wypuszczano na wolność. Resztę wywożono do pracy w Niemczech. Lekarzami radzieckimi zainteresowała się organizacja podziemna. Postanowiono odwdziżyć się im za serdeczną i szczerą troskę o Polaków.

W pierwszych dniach listopada 1944 r. lekarze ci z pomocą Polaków uciekli z obozu w Pruszkowie. U miejscowych ludzi przebrano całą czwórkę jeńców radzieckich i pociągami przywieziono do Grodziska Mazowieckiego. Misję tę spełniła pani J. Dobrowolska, obecnie Polakowa, zamieszkała w Warszawie. Z Grodziska wyprowadziła czterech lekarzy radzieckich i ukryła ich w lesie.

Ojciec zgodził się na przechowanie ich w bunkrze na stawach. Do lasu przyszli razem. Całą czwórkę przyprowadziliśmy do naszego domu. Późnym wieczorem 7 listopada 1944 r. ukryliśmy Rosjan we wspomnianym już bunkrze na stawach. Każdego dnia w południe maszerowałam z ukrytą w worku bańką zupy przygoto-



Rodzina Bengsch w Grzegorzewicach  
– 3 lipca 1943 r. [16].

wanej przez mamę. Dla każdego znalazła się też pajda chleba. Miałam zadowolone, że mogę komuś przyjść z pomocą, nie bacząc na niebezpieczeństwo i skutki, gdyby Niemcy dowiedzieli się o tym.

Kiedy jednak spadł śnieg, kontakty były utrudnione ze względu na ślady. Organizacja postanowiła więc każdemu z tych ludzi wyrobić dowody osobiste. Zdjęcia

przyjechał zrobić fotograf z Mszczonowa. Tłem tych fotografii był śnieg leżący na grobli. Po wyrobieniu dowodów na fałszywe nazwiska porożysła każdego do innej rodziny. W naszym domu przebywał najmłodszy lekarz, Sasza. Drugi z jeńców, lekarz w randze pułkownika, był w pałacu, trzeci w sąsiednim dworze. W bunkrze musiał pozostać niestety czwarty z naszych podopiecznych, ze względu na ciemną cerę i skośne oczy. Musiał więc przebywać samotnie w ciemnym i zimnym schronie. W szczególnie zimne wieczory przychodził do nas ukradkiem, aby rozgrzać skostniałe ciało, pożywić się i porozmawiać z domownikami.

W takich warunkach udało się przeżyć jeńcom radzieckim do dnia 17 stycznia 1945 r. Pozostawili nam adresy i wstrząsające opowieści o swoich przeżyciach. Zaraz w pierwszym dniu wkroczenia armii radzieckiej zgłosili się do sztabu. Żegnając się z nami ze wzruszeniem i łzami dziękowali za udzieloną pomoc.

W marcu 1945 r. wróciliśmy do swojej wsi, do rodzinnego domu.

**Alfons Piotr Koszchol**<sup>1</sup>  
Sieraków – Zielona Góra

**„Wysiedleńcy z Poznańskiego”  
(opowiadanie pamiętnikarskie)<sup>2</sup>  
– fragmenty.**



[...] 31 sierpnia 1939 r. słychać już było w okolicy miasteczka potężne wybuchy. Saperzy polscy wysadzili dwa mosty. Jeden drogowy, a drugi kolejowy na rzeczce Osiecznicy, dopływie Warty.

Wojna! Wojna! Mówiono wszędzie. Krewni i znajomi, chcąc ratować dobytek, ładowali co mogli na wozy i uciekali. Dokąd? Nikt nie wiedział.

Rodzina Kosów [Koszczolów] uciekała również. Wóz załadowany dobytkiem ich i krewnych z sąsiedztwa zatrzymał się w odległej o kilkanaście kilometrów wiosce, gdzie, jak to mówią, „świat deskami zabity”. Były już chłodne noce i ranki, więc dzieciarnia się poprzeziębiała.

Po dwóch dniach ojcowie postanowili, że trzeba wracać. Nie ma gdzie, no i że nie ma sensu uciekać. Wrócili wszyscy z powrotem do Sierakowa.

Rankiem, jednego z pierwszych dni wrześniowych 1939 r., Aleksander wychodził po wodę do studni (pompy), która mieściła się na środku rynku. Nagle zauważył na wielu domach flagi czerwone z połamanym krzyżem na białym tle. Doniósł niezwłocznie o tym ojcu. Całe miasto wyległo na ulice z ciekawości, ale równie całe po chwili zamarło w milczeniu. Tylko znajomi Niemcy z opaskami, na których widniała swastyka, biegali jak poparzeni po mieście.

<sup>1</sup> Autor (ur.26 lipca 1926 r.) – mieszka od lat w Zielonej Górze. Wspomnienia pisane były w latach 80-tych XX w.

<sup>2</sup> Kopia maszynopisu oraz fotografie udostępnione zostały Redakcji SZH przez brata autora – Tadeusza Koszchoła z Sierakowa. Część zamieszczonego tekstu została już opublikowana w SZH 4, s. 35-45.

Żaden z nich nie chciał w owej chwili znać Polaków, swych sąsiadów. Byli nadzwyczaj butni i opryskliwie dumni. Aleksander obserwował życie miasta z za węgła i o każdej nowości donosił ojcu i matce.

W rodzinnym mieście czuł się nagle tak, jak na obczyźnie. Zbliżało się południe, gdy Aleksander zauważył, że na rynku zbierają się ludzie. Było ich coraz więcej, a wszyscy odświętnie ubrani i dziwnie uradowani. Dużo z nich nosiło na rękawach lewej ręki opaski ze swastyką. Byli to Niemcy z miasta i okolicznych wsi. Władz polskich w mieście nie było. Gdzie się podziiali policjanci z miejscowego posterunku, nie wiadomo. Widocznie już wcześniej uciekli. Wojsko Polskie rzekomo wycofało się, wysadzając za sobą mosty na drogach.

Aleksander, jak wszyscy jego rówieśnicy, obserwowali rynek, nie wiedząc po co Niemcy-cywile tam się zgromadzili. Sprawa się wyjaśniła, gdy z ulicy Międzychodzkiej wjechały na rynek trzy motocykle, a na nich uzbrojeni w automaty, w hełmach na głowach i w zielonych mundurach, niemieccy żołnierze.

Wśród zebranych nastąpiło ogólne poruszenie. Nagle zerwały się okrzyki – Heil – Heil – Heil i oklaski. Żołnierze niewzruszeni przejechali, oglądając się niepewnie na wszystkie strony, z bronią gotową do strzału. Był to na pewno zwiad. Ci pojechali, a do rynku dochodzić zaczęły głosy śpiewanej piosenki wojskowej i tupot podkutych butów. Hei-li, hei-lu, hei-la – to strzępy słyszanej z oddali piosenki, z jaką zwarte oddziały Wehrmachtu wkroczyły do miasta. Znow wrzaski zebranych na rynku Niemców.

Kolumna wojskowa zatrzymała się i na rynek wjechała lśniąca limuzyna. Zatrzymała się, po czym przemówił z niej do zebranych generał z białymi wyłogami na klapach płaszcza mundurowego.

Aleksander usłyszał, jak obok niego stojący starszy pan tłumaczył wypowiedzi przybysza. Zapamiętał tylko, że ów tłumacz orzekł, jakoby mówca miał powiedzieć do zebranych: „Teraz wy będziecie panami, a Polacy waszymi parobkami”. Te słowa, jak się później dowiedzieć można było, powiedział Greizer, późniejszy wódz Wielkopolski (*Warthegau*)<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Obszerniejszą relację z tego wydarzenia zamieszczają też Franciszek M. Po-  
70

Aleksander znów doniósł ojcu o wszystkim, co widział i co słyszał. Nastąpiło ogólne przygnębienie. Przeszły potężne kolumny wojskowe, powstali nowi miejscowi władcy. Aż się wierzyć nie chciało, że tak nagle odmienić się mogą losy miasta, okolic, kraju.

Nikt nie wierzył, że tak pozostanie. To się zmieni. To tylko na razie. Wojna dopiero będzie – mówią. Tymczasem wojny Aleksander już nie widział. Te wojska, które przeszły, to wszystko co widzieli mieszkańcy Sierakowa w wojnie polsko-niemieckiej, we wrześniu 1939 r.

I tak znaleźli się Sierakowianie w niewoli. Po ulicach spacerowali Niemcy, natomiast Polacy, jakby nie w swoim mieście, przebiegali ukradkiem do sąsiadów, by dowiedzieć się, co w świecie słychać.

Sklepy obsadzone przez wojsko niemieckie (byli to Czesi w niemieckich mundurach), zamknięty kościół, nieczynna szkoła, zakaz zbierania się i spotkania na ulicach, godzina policyjna, obowiązek zdawania aparatów radiowych, rowerów, motocykli itp. – oto nowe porządki jakie wprowadzono w mieście.

Na domach, w których mieszkali Niemcy, hitlerowskie flagi. Na ulicach patrole – Feldpolizei i brunatnych S.A. Trudności z żywnością. Brak pracy i pieniędzy. Aresztowania, przesłuchania. Wszędzie słychać nowy język, znany tylko starszym z czasów podobnej niewoli, natomiast zupełnie nieznanym dzieciom i młodszemu pokoleniu.

Tak było przez kilka tygodni, gdy nagle ogłoszono, że wszyscy mężczyźni zdolni do pracy zobowiązani są zgłosić się do robót przy odbudowie zniszczonych mostów. Niepodporządkowanie się temu poleceniu groziło karą śmierci.

Stanął więc również w szeregach robotników ojciec Aleksandra. Chodził tam rano, wracał tylko na obiad i na noc. Roboty trwały, choć zima była sroga. W miesiącu grudniu miasto obiegła cicha wieść, że Niemcy noszą się z zamiarem wysiedlenia z miasta niektórych rodzin polskich.

---

wałowski i Tadeusz St. Rzycki w opracowaniu „200 lat w walce z żywiołami ognia i wody” s. 5 – Sieraków 1985. Nadmienić trzeba, że utworzony Warthegau obejmował poza Wielkopolską jeszcze część ziem przyległych.

Mróz dochodził do 30 stopni. Wymarzło dużo drzew, szczególnie owocowych. Zima była niebezpieczna, bo sucha, a to nie sprzyjało również oziminom, z widoku dobrze się zapowiadającym. Zamarzyły stawy, jeziora, strumyki i brzegi Warty. Na dworze wiał surowy, cięty i mroźny wiatr. Śniegu nie było. Stare lipy, upiększające na wiosnę i przez całe lato miasto, stały teraz smutne, oschłe, konarami gołymi straszące ludzi, do nich tym razem podobnych, tulących się może po raz ostatni do pieców swych praojcowskich mieszkań.



Piotr Koszczoł (1898-1964), ojciec autora wspomnień, kupiec, powstaniec wielkopolski. (fot. z 1935 r.) [13].

Każdy poranek tej strasznej zimy był dla rodzin miasteczka wielką boleścią. Ze świtem rozstawali się z rodzinami ojcowie, by pracować dla nowego pana. Pana, dla którego Polak był parobkiem, a często nazywany świnią lub psem. Dlaczego? Przecież wcale na to nie zasłużył.

12 grudnia 1939 roku ojciec Aleksandra, zjadłszy strawę i ubrawszy stary kożuch i długie buty, które – jak mawiał – pamiętały jeszcze czasy pierwszej wojny światowej, wyszedł rankiem do pracy.

Aleksander tymczasem ubierał się pośpiesznie, by wyjść na ulice miasta i jak zwykle obserwować, co się tam dzieje i co sływać. Były nowe wiadomości. Niektórzy uczciwi Polacy, mieniący się kiedyś patriotami, „łamać” się poczęli, przystając na listę – Volksdeutsche. Stracił Aleksander najbliższego kolegę, Józka Larka z sąsiedniej ulicy, którego ojciec, z zawodu rzeźnik, stał się Niemcem. Takich było wielu. Zyskali oni przywileje. Poczuli się nadludźmi i poszli na współpracę z Niemcami. Gorzej, bo niemiecką krew poczuł nagle w sobie również jeden z nauczycieli, wychowawca miejscowej polskiej młodzieży, znany i bardzo szanowany, pan Szelenc<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Właściwie: Bernard Schelenc – od 24 sierpnia 1939 r. pełniący obowiązki kierownika sierakowskiej szkoły powszechnej, w zastępstwie zmobilizowanego por. rez. Franciszka Prządki (1888-1967), oficera łączności Wielkopolskiej Brygady Kawalerii.

W magistracie (Zarządzie Miejskim) pracowało kilku Polaków. Niejeden z nich siedział tam pod przymusem, może czasowo oddając swe usługi władzy niemieckiej. Ale byli i wśród nich również dobrzy ludzie i czym mogli pomagali Polakom. Przez nich niewątpliwie dowiedziały się polskie rodziny o rzeczach, jakie miały nastąpić, a między innymi i o tym, że wielu zostanie wysiedlonych. Chodziły wieści, że jako pierwsi wysiedleni zostaną ci bogatsi i ci, którzy w walkach o wyzwolenie Polski po I wojnie światowej wystąpili przeciwko Niemcom. Wiadomo więc było, że los ten spotka niewątpliwie – powstańców wielkopolskich.

Wysiedlenie! Słowo i rzecz niesłychana w historii Wielkopolan, a tym więcej niezrozumiała dla skromnych i bezpretensjonalnych mieszkańców tego cichego miasteczka prowincjonalnego.

Jak to wysiedlenie będzie wyglądać i kogo ono obejmie? Oporowano w rozmowach nawet nazwiskami, lecz do ostatniej chwili nikt uwierzyć w to nie chciał.

Cały dzień 12 grudnia ludzie żyli nerwami, aż tu nagle – o zgrozo! Znani, młodzi Niemcy, którym Polacy wśród siebie tyle lat żyć swobodnie pozwalali, uczyć się, bawić, kochać i mnożyć, budować, wiecować i modlić się – ci Niemcy teraz wyrzucają ordynarnie na ulicę, na bruk, na mróz, na poniewierkę – swych sąsiadów, matki z dziećmi, pozabawiając ich własnego domu, ojcowizny i mienia, które w pocie czoła skrzętnie zbierały całe pokolenia.

Ojca nie było w domu, matka kołysała do snu kilkunastomiesięcznego Tadzia, który prawdopodobnie z przeziębienia gorączkował, gdy Aleksander niecierpliwie wysiadywał na progu domu, patrząc skąd wysiedlać zacząną, aby donieść o tym matce. Przesiadywał sporo czasu i niejeden raz zdążył dobrze zmarznąć. Ratując się, chodził co chwilę do mieszkania.

O godzinie 14-tej, dnia 12-tego grudnia 1939 r., gdy zszedł właśnie z posterunku, by rozgrzać zmarznięte nogi i ręce, zapukano energicznie do drzwi. Nie czekając zaproszenia do mieszkania wpadło trzech mężczyzn z karabinami przewieszonymi na ramieniu. W mężczyznach tych Aleksander poznał znanych Niemców z Sierakowa. Jeden z nich mieszkał w sąsiedztwie. Byli to: Feske junior, lat ok. 25 – syn kupca Otto Feske, Molenda – malarz

z ul. 8-go Stycznia oraz Hantke – handlarz i kombinator zza Warty. Panowie ci byli w cywilu, tylko swastyka na rękawie i karabiny wskazywały, że przyszli służbowo.

Wiedzieli oni doskonale, gdzie weszli, niemniej, jakby dla ironii, zapytali po niemiecku, czy tu mieszka Kos? To były pierwsze słowa przybyszy. Strwożona matka, jakby od niechcenia, odpowiedziała. Była tą wizytą najzupełniej zaskoczona i nie wiedząc co począć, nie poprosiła tych panów nawet o to, aby zechcieli usiąść. Oni czuli się w mieszkaniu i tak bardzo swobodnie. Zastali bowiem trzy bezbronne osoby – kobietę z dwojgiem dzieci. Zmierzywszy energicznymi krokami mieszkanie, jeden z nich wrzasnął znowu w języku niemieckim, że w 10 minutach trzeba się stąd wynosić.

Matka, płacząc, próbowała dowiedzieć się dlaczego, bo przecież nie poczuwała się do żadnej winy ani nie wiedziała nic o tym, aby jej mąż zawinił czymś na tak surową karę. Przybysze, nie pozwalając na dalsze pytania, przynaglali do opuszczenia mieszkania.

Aleksander, patrząc na to co się dzieje, stał osłupiały przy matce i jakby chciał jej bronić w przypadku, gdyby miała jej się stać krzywda. Nagle ocknął się i wybiegł z mieszkania, by działać. Uprzytomnił sobie, że nie ma ojca i że tylko on może pomóc matce. Na korytarzu spotkał sąsiadkę. Zdążył jej powiedzieć, że wysiedla ją i pobiegł na strych. Zabrał stamtąd duży koszykowy kufer i przyniósł go do mieszkania, po czym, nie zwracając uwagi na nikogo, począł ładować bezładnie do tego kufra co tylko mógł. Rozpoczął od bielizny, a następnie podszedł do szafy i wrzucił do kufra ubranie i płaszcz ojca. Matka nadal stała bezradna. Niemcy, zgniewani tym, że wszystko zbyt długo trwa, zaczęli krzyczeć, aby się wreszcie wynosić. Matka złapała więc w strachu małego Tadzia, a wraz z nim pierzynkę, którą był przykryty. Niemiec wyrwał jej z rąk pierzynkę i siłą wypchnął z mieszkania. Biedna matka zdążyła synka przykryć kocem, włożyć płaszcz i tak szlochając, z dzieckiem na ręku, wyszła.

Aleksander nie dawał rady kufrowi i dlatego ciągnął go, przystając co krok. Wtedy, jakby z nieba, zjawił się wujek Szulc i nie pytając Niemców czy można, złapał z drugiej strony kufer i wraz z Aleksandrem wyniósł go za matką. Na korytarzu spotkali rodzinę sąsiadów



z podwórka, których spotkał ten sam nieszczęśliwy los. Popychani z tyłu lufami karabinów przeszli ulicami w kierunku targowiska.

W Aleksandrze budził się bunt przeciwko przemocy. Ogarnęła go nienawiść do tych ludzi, którzy – jak przypuszczał – dopuścili się bezprawia. W jego młodym umyśle nie mogło się to wszystko pomieścić. Łamał się i bolał, widząc szlochającą matkę. Chciał ją pocieszyć, ale ona nic nie słyszała. Myślą leciała do ojca, wołając – przyjdź przecież i ratuj! Ale ojciec był daleko za miastem i pracując przymusowo nic nie wiedział o tym, że jego rodzina na bruku i że on już nie ma dachu nad głową, że drzwi jego mieszkania przed nim zostały zamknięte – zaplombowane.

W żalobnym pośpiechu, pod eskortą ludzi ze swastyką, przemierzał Aleksander z matką i maleńkim bratem ulicę swego rodzinnego miasteczka, nie oglądając go już nawet, bo nie miał czasu i sił podnieść oczu. Dźwigał z wujkiem kufer z tym, co zdążył uratować.

W miasteczku panowała grobowa cisza. Zza firanek okien żegnali ich sąsiedzi i znajomi. Wiele okien było równie martwych, jak te, które pozostały po rodzinie Kosów. Były to okna domów i mieszkań po rodzinach, których spotkał taki sam los przed godziną lub wcześniej.

Na targowisku stało już w oczekiwaniu na przybyszy kilkadziesiąt wozów zaprzężonych w konie, zmobilizowanych przez Niemców. Właścicielami wozów byli Polacy. Wśród tych wozów było słyhać nieopisany płacz matek i dzieci oraz krzyki Niemców i groźby ojców. Wsadzane siłą na wozy matki wołały – za co?! Ojcowie natomiast wołali – przyjdzie czas, że wrócimy i wtedy biada wam!

Sumienia Niemców były jednak nieugięte. Wielu z nich, szczególnie ci starsi milczeli. Wreszcie wozy, załadowane ludźmi i bagażami, ruszyły. Słyhać było nadal płacz, a w nim modły i śpiew – „Jeszcze Polska nie zginęła”. Było już ciemno, kiedy ta straszna i niespotykana w dziejach pielgrzymka wysiedleńców mijiała przydrożny cmentarz ewangelicki.

Na jednym z wozów, wśród wielu, jechał Aleksander ze swą matką i maleńkim bratem. Ojca nadal nie było. Znając drogę, jaką ich wieziono, domyślali się wszyscy, że jadą w stronę Międzychodu.

W pewnej chwili, kiedy Aleksander próbował uspokoić rozpaczającą matkę, w ciemnościach usłyszał głos wołający go po imieniu. Zauważył, że właśnie dopędza ich wóz dwukonny na gumowych kołach, który kolejno mijał inne wozy. Kiedy usłyszał ponowne wołanie, poznał głos ojca. Jakby uradowany zawołał: tato, tato, tu jesteśmy, chodź do nas. Widział Aleksander, jak ojciec skacze z pędzącego wozu i jak wchodzi następnie na wóz, w którym jedzie on z matką i bratem.

Po chwili ciszy ojciec opowiadał, że do pracy przy moście przyjechał na rowerze zdyszany wujek i on go uprzedził, polecając gonić rodzinę. Korzystając z jego roweru dopędził ostatni wóz opuszczający targowisko i tym sposobem doszedł rodziny. Dalej już razem.

Ojciec w podartych butach, matka w tym, co zdążyła na siebie włożyć i z dzieckiem, Aleksander z tobołkami, których jak relikwie pilnował, gdyż zdawał sobie sprawę, że to jedyny majątek jaki jeszcze stanowi własność jego rodziców.

Było już bardzo ciemno, gdy cała karawana z wysiedleńcami na wozach dotarła do Międzychodu. Zmrozeni, gdyż temperatura tego pamiętnego dnia obniżyła się do 20 stopni zimna, na rozkaz uzbrojonych konwojentów opuszczali wozy. Na stacji Międzychód w pośpiechu musieli przechodzić do wagonów pociągu, uprzednio już przygotowanego. Pociąg składał się z kilku wagonów osobowych oraz wagonów towarowych krytych, lecz nieogrzewanych.

Popędzani przez Niemców ładowali się, gdzie kto mógł i jak zdążył. Dlatego też niektóre rodziny pogubiły się, co powodowało dodatkowy płacz i lament kobiet oraz dzieci. Kto miał donośny głos, krzykiem dawał znać o sobie i uspokajał pozostałych członków swej rodziny. Inni odszukali się później, na przypadkowych przystankach.

Pociąg mknął w nieznane. Zatłoczone wagony kołysały zmęczonych. Aleksander jechał z matką w przedziale osobowym, a ojciec z kufrem w jednym z końcowych wagonów towarowych.

Matka, siedząc, trzymała nieustannie na kolanach synka Tadzia. Matek takich było dużo i im ustępowano miejsca przede wszystkim. Inni stali, a kto mógł siedział na podłodze wagonu. Takich

szczęśliwców było jednak niewiele, ponieważ dla wszystkich nawet takiego miejsca nie starczyło.

Aleksandra dręczyła ciekawość, gdzie go wiozą, a przy tym ogarniał go strach, co dalej będzie. Wiedział, że jest wojna i że to, co się stało jest dziełem najeźdźcy – okupanta. Ale przecież nie znał możliwości wojny i jej praw, dlatego w swojej młodej głowie nie mógł sobie uzmysłowić celu tak brutalnego postępowania z ludźmi, których, jak siebie, uważał za niewinnych. Umysł, przemęczony brakiem snu, odtwarzał przebyte co dopiero kolejno wydarzenia, powracał myślą do pozostawionego pod przymusem rodzinnego miasteczka, domu, krewnych i znajomych. Wdzierał się do serca ból i zwątpienie. Ciało ogarniać zaczęła słabość.

Nieustanny płacz matek, żalony śpiew lub zbiorowe modlitwy złamały Aleksandra tak, że, wtuliwszy twarz w kołnierz płaszcza, zaczął rzewnie płakać. Wraz ze świtem pociąg zatrzymał się na małej, nieznanego pasażerom, zaśnieżonej stacji – Szymanów.

Wstał dzień. Pociąg sapał po dalekiej i ciężkiej podróży. W wagonie było duszno, a na zewnątrz szalał mróz. Po nocnej ciszy odezwały się znów złowrogie głosy w języku niemieckim. Krzyki w rodzaju – schnell<sup>5</sup>, verfluchte polnische Hunde<sup>6</sup> – niosło daleko po śniegu poranne zimowe echo.

Z wagonów na śnieg padały matki z dziećmi. Walily się skrzynie, walizy, worki i kufrы – w popłochu rzucone na zmarzniętą ziemię przez mężczyzn, popędzanych i przynaglanych. Wszystko to, zamiast na peron, wyrzucane było na skarpę nasypu, pomiędzy tory i do rowu, za którym widać było wysoki płot, a za płotem zwarte zabudowania jakiegoś wielkiego osiedla, nad którym wznosiła się wieża nowego kościoła<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> niem.: szybciej.

<sup>6</sup> niem.: przeklęte polskie psy.

<sup>7</sup> W maju 1939 r. poświęcono krzyż pod budowę i wykopano fundamenty świątyni. Rozpoczęte prace przy zalewaniu fundamentów przerwał wybuch wojny we wrześniu 1939 r. Zgromadzone materiały budowlane (głównie drewno) zostały zrabowane przez Niemców w grudniu 1939 r. Dalsze prace budowlane kontynuowano dopiero w latach 1948-1954. Zatem wieża kościoła w roku 1939 nie mogła być widoczna dla przybyłych.

Na wołanie niemieckich wartowników otwarto wielkie wrota tego osiedla i tam popędzono kilkutysięczną rzeszę niewolnych ludzi – mężczyzn, kobiet, dzieci i starców. Wszyscy oni jak mogli pomagali sobie wzajemnie. Byli i tacy, których na noszach już od domu tu przywleczono i niesiono dalej, by tam zakończyli życie. Nie pozwolono im umrzeć w ich własnych domach, praojcowskich zagrodach czy najemnych mieszkaniach.

Aleksander wraz z ojcem nieśli uratowany dobytek – tyle im zostało. Matka, głodna i niewyspana, w trwodze co dalej będzie, szła za nimi z Tadzkiem na rękach. Popychani kolbami karabinów minęli bramę. Kiedy cała kolumna zatrzymała się na dziedzińcu, Niemców nie było już widać. Wtedy zjawiono się kilku cywilów, a z nimi nieliczna grupa zakonników.

Oznajmiono, że to Niepokalanów. Słynny klasztor Niepokalanów. Kościół stał opodal i jako pierwszy rzucał się w oczy każdemu, kto przejeżdżał przez stację Szymanów, to właśnie ten, na budowę którego cegielki sprzedawano ongiś również w Sierakowie Wlkp.

Tłum ludzi jaki teraz przymusowo odwiedził Niepokalanów westchnął, gdy zapowiedziano, że tu trzeba im zamieszkać.

Aleksander z ojcem, matką i braciszkiem rozlokowali się w ogromnej sali, gdzie ani pieca, ni łóżka, stołu czy krzesła, a nawet słomy nie było. W tej sali umieszczono ponad pięćset osób – kobiet, mężczyzn i dzieci razem. Kilka sal było mniejszych i wszystkie były przepełnione. W transporcie przybyło około 1000 osób<sup>8</sup>.

Do wieczora co sprytniejsi zdołali z okolicy znieść snopy słomy, tak, że z czasem wszystkich zaopatrzono, bo za starszymi poszły dzieci. Ułożono na betonowej posadzce zdobycz, a na niej najpierw chorych i małe dzieci z matkami. Obok nich kładli się na noc pozostali. Za przykrycie służyły płaszcze albo uratowana bielizna zapchana w poszwy. Wszyscy zmęczeni i słabi posnęli. Część przez całą noc odprawiała modły. Inni organizowali beczki

---

<sup>8</sup> Spisy dokonane po zakończeniu działań wojennych szacowały tę liczbę na ok. 1220 osób, natomiast wg najnowszych ustaleń liczba ta przekraczała znacznie 1500 osób.

blaszane i rury, przerabiając je na piece do ogrzania sal. Ratowali się silniejsi i odważniejsi, spełniając jakby od niechcienia dobry uczynek pozostałym.

Znaczna część, szczególnie starsi i kobiety z małymi dziećmi, była zrezygnowana, śmierci gotowa poddać się każdej chwili. To też od pierwszej nocy kostucha zbierała swe żniwo. Niemal każdego dnia ktoś żegnał ten świat.

Na salach obozu, do niedawna wielkiego klasztoru, działy się rzeczy i sceny nie do opisania. Na oczach wszystkich umierali starcy i maleńkie dzieci. Nie było dla nich ratunku. W innym miejscu tej samej sali szukały schronienia ciężarne kobiety, by w barłogu rodzic o własnych siłach lub co najwyżej przy pomocy sąsiadów.

Tymczasem za oknami padał śnieg i skrzypiał mróz. Naokoło studni wyrosły góry lodowe utrudniające, jakby na złość, dostęp do wody, którą noszono w czym kto mógł, a więc w miskach, garnuszkach, puszkach po konserwach znalezionych na śmietnikach itp. Pod tą studnią niektórzy się myli. Inni nie mogli myć się sami, pomagali sąsiedzi, a jeszcze inni nie myli się w ogóle. Nic też dziwnego, że w takich warunkach szerzyły się choroby i robactwo. Wokół budynków mnożyły się groby, bezimienne kopce z krzyżami. Wszystko to przykrywała swą szatą sroga, pamiętna zima 1939 roku. Zapasy żywności kurczyły się w każdej rodzinie tak, że po kilku dniach zaglądać zaczęła do oczu śmierć głodowa. Na szczęście z pomocą przyszli wysiedleńcom braciszczowie zakonni. Była ich garstka. Reszta wyemigrowała przed nadejściem wroga lub wywieziona została do obozów w głąb Niemiec. Tych kilku, którym darowano życie i pozwolono być w klasztorze, obsługiwało miejscową elektrownię, piekarnię i kościół. Oni to właśnie, widząc sytuację, w jakiej znaleźli się wysiedleńcy, udali się z apelem do okolicznych chłopów i innych mieszkańców o pomoc w żywności. Zyskali tyle, że codziennie wydawali posiłki w postaci gorącej strawy, kawy czy kartoflanki.

Ratowało to bezdomnych tułaczy z Poznańskiego i byli oni bardzo wdzięczni swym dobroczyńcom. Z czasem zawiązał się komitet obozowy, który przy pomocy rodaków z pobliskich miejscowości i spod Warszawy niósł pomoc obozowi.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia roku 1939. Wigilia była 11-tym dniem pobytu wysiedleńców w klasztorze. W dniu tym każda rodzina otrzymała po jedno- lub dwukilogramowej bułce pszennej. Dzielono się tym jak kto mógł. W kościele<sup>9</sup> klasztorным odprawiono pasterkę. Zeszli się wszyscy, kto tylko mógł. Zabrział kościół pieśnią kolęd i modlitwami. Święta Bożego Narodzenia spędzono w barakach na wspólnych modłach i śpiewaniu kolęd.

Tak minęły dni i tygodnie. Ludzie żyli z łaski innych z dnia na dzień. Zima nie ustępowała. Odwrotnie, każdego dnia odczuwano ją mocniej. Ale codziennie też wzmagały się starania mieszkańców obozu o to, aby się z niego wydostać.

W miastach i miasteczkach podwarszawskich, na wieść o warunkach i stanie ludzi wysiedlonych przez Niemców, tworzyć się zaczęły komitety niesienia im pomocy. Począwszy od pierwszej połowy stycznia 1940 r.<sup>10</sup> codziennie po kilka rodzin zabierano z obozu i osiedlano w pokojach lub innych pomieszczeniach odstępowanych przez dobrych ludzi na rzecz tych, którym okupant odmówił dachu nad głową.

Tym sposobem Aleksander i jego rodzina dostali się do Brwinowa koło Warszawy. Początkowo zamieszkali z kilkunastoma rodzinami w jakimś pałacu. Pałac ten, położony w pięknym parku, tuż za miastem, posiadał kilkanaście salonów z tarasami, szklanymi drzwiami oraz pięknie zdobionymi sufitami i ścianami. Wszystkie pokoje były puste. Nie było ani jednego stołu, krzesła lub szafy. Wyglądało na to, że wewnątrz zostało wyszabrowane. Ślady krwi na posadzkach, zapachy leków i chełmy walające się gdzieś wskazywały, że przed przyjęciem wysiedleńców gościli w tym domu inni, równie nieszczęśliwi ludzie.

Mieszkańcy Brwinowa opowiadali, że w czasie bojów z Niemcami pałac zajmowało Wojsko Polskie na szpital. Było w nim podobno pełno ciężko rannych żołnierzy. Wszyscy leżeli na słomie rozłożonej na podłodze. Polegało to na pewno na prawdzie,

---

<sup>9</sup> Pasterka została odprawiona w kaplicy, gdyż budynek kościoła klasztornego wówczas jeszcze nie istniał.

<sup>10</sup> Wg innych źródeł w połowie stycznia akcja rozsiedlania była już całkowicie zakończona.

ponieważ przybysze z Poznańskiego barłóg, jaki po tym szpitalu pozostał, wynosili, aby przygotować miejsce na nowy, dla siebie i swoich rodzin.

Park przy pałacu pokryty był śniegiem. Mróz skrzypiał pod kołami wozów, na których przywożono bezdomnych wysiedleńców, matki z dziećmi i tobołkami.

W pałacu było niemal tak zimno jak na dworze, z tą tylko różnicą, że nie wiał wiatr. Wozami, z których zeszli przybysze, dowożono natychmiast słomę i rozkładano ją na podłogach. Ojcowie rodzin, ułożywszy na tak przygotowanym barłogu przede wszystkim dzieci, sami poszli do kotłowni znajdującej się w piwnicach, aby naprawić piece centralnego ogrzewania. Okazało się to niemożliwe, ponieważ brakowało części, a ponadto od mrozu popękały przewody. Ponieważ było już późno, wszyscy położyli się spać.

Aleksander i jego ojciec spali przy dużym, bo sięgającym od podłogi do sufitu oknie. Przykryci własnymi płaszczami spali twarżo, pomimo przejmującego zimna. Ze świtem wszyscy zrywali się, trzępiąc rękami i tupiąc dla rozgrzewki. Wielu było poważnie przeziębionych. Dzieci zabierano i umieszczano po różnych domach. Zajmowały się tym mieszkanki Brwinowa, które później zawiązały nawet komitet opiekuńczy nad dziećmi, za co matki były im bardzo wdzięczne.

Zbiorowo i przy pomocy tego komitetu przygotowywano posiłki, szczególnie obiady. Rano i wieczorem rozdawano gorącą kawę zbożową lub herbatę.

Kilkoro dzieci zmarło. Pochowano je na miejscowym cmentarzu, w trumnach z surowych desek, ponieważ na lepsze nie stać było rodziców. Takie pogrzeby były zawsze manifestacją. Raz dlatego, że w pogrzebie brali udział wszyscy wysiedleńcy, a ponadto, że ciekawość i litość, a może i oburzenie na sprawców niedoli i śmierć niewinnych, sprowadzały na te pogrzeby tamtejszych mieszkańców.



Braciszek Tadeusz  
(kwiecień 1940) [13].

Miasteczko było małe, więc każde wydarzenie obiegało ludność lotem błyskawicy. Dzięki temu pałac był często odwiedzany. Znając niedolę w jakiej znajdowali się wysiedleńcy, miejscowa ludność starała się im pomagać jak tylko mogła. Znaleźli się więc fachowcy, którzy pomagali w montowaniu prowizorycznych pieców opalanych trocinami z pobliskiego tartaku, oferowano pracę dla mężczyzn za obiady lub całodzienne utrzymanie, proszono dzieci na obiady i zabawy z miejscowymi dziećmi. Z biegiem czasu dzieci wysiedleńców skierowano nawet do szkół, których Brwinów miał dwie. [...]

Ratując się przed śmiercią głodową wysiedleńcy zaczęli wychodzić z pałacu, szukając ratunku. Nie mogąc otrzymać pracy, bo skutki wojny odczuć można było wszędzie, stali się żebrakami. Chodzili od domu do domu, szczególnie po wsiach i prosili o chleb, ziemniaki i inną pomoc. Początkowo spotykali się z życzliwością chłopów. Z czasem jednak było coraz trudniej wyprosić choćby ziemniaka.

Ale na szczęście w miastach i miasteczkach powoli powracało życie, ruszały fabryki, prywatne przedsiębiorstwa, zaczynał szybko ożywać handel.

Z czasem wszyscy ojcowie rodzin wysiedlonych doszukali się pracy, w sklepach zaczęły zapełniać się półki, uruchomiono piekarnie, jednym słowem rosła nadzieja możliwości zabezpieczenia sobie jako takiego bytu.

Ojciec Aleksandra otrzymał pracę w Warszawie na PKP. Zarabiał mało. Nie wystarczało to na utrzymanie rodziny. Musiał więc dodatkowo handlować, choć było to połączone z ryzykiem utraty życia, bo za nielegalny handel okupant karał obozem pracy, a nawet śmiercią.

Pewnego dnia, po kilkutygodniowym pobycie w opisywanym pałacu, los poszczęścił i wszystkie rodziny wyprowadzono stamtąd, przenosząc je do byłego pensjonatu. Był to dom stary, drewniany, ale mimo to ładny. Każda rodzina otrzymała w nim jeden pokój. Wśród przybyszów zapanowała wielka radość. Można już było spokojnie żyć, napalić w piecu, ustawić prowizoryczne prycze lub nawet wypożyczone łóżka, ugotować obiad na jaki było stać, no i myśleć o zagospodarowaniu się od nowa.





Wysiedleńcy w Brwinowie po przeżyciu najtrudniejszej zimy (kwiecień 1940) [13].

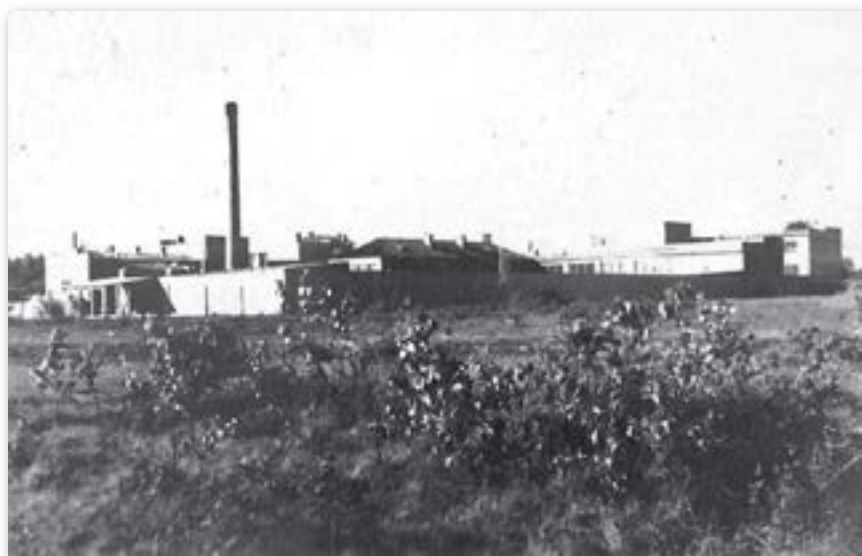
Powoli mijała ta pierwsza, pamiętna i okrutna zima roku 1939-1940. [...]

Aleksander wrócił do równowagi psychicznej i dał się nakłonić do nauki. Poszedł do siódmej klasy i wraz z innymi ukończył ją z wynikiem dobrym. W rok później ukończył szkołę rolniczą w Brwinowie, a potem chodził na tzw. tajne komplety, gdzie ukończył gimnazjum. Równocześnie jednak, aby pomóc rodzinie, pracował. Początkowo był gościem jednej z warszawskich firm budowlanych, a później przyjęty został do pracy w fabryce jedwabiu w Milanówku, gdzie codziennie dojeżdżał. Nauczył się obsługiwać krosna i mając lat 16 był tkaczem<sup>11</sup>.

Pracując w Warszawie, Aleksander był świadkiem kilku egzekucji dokonanych przez Niemców na Polakach oraz tzw. łapanek. Pewnego razu, latem 1943 roku, wychodząc po załatwieniu sprawy z dworca towarowego Warszawa-Zachodnia, Aleksander zauważył tłum ludzi na ulicy Towarowej. Kiedy zwabiony ciekawością

<sup>11</sup> Wg: [www.straty.pl](http://www.straty.pl). Alfons Koszczoł był pracownikiem Zakładów Jedwabniczych od października 1943 r. do listopada 1944 r.

podszedł bliżej, zauważył, że ruch uliczny jest zamknięty, a tłum obstawiony przez Niemców z pistoletami maszynowymi w rękę, gotowymi do strzału. Nie mogąc się już stamtąd wycofać, Aleksander, jak paręset innych osób, był świadkiem egzekucji kilkunastu mężczyzn, których Niemcy przywieźli i ustawili pod murem, po czym rozstrzelali ich seriami z pistoletów maszynowych. Zebrany ogłoszono, że rozstrzelano „polskich bandytów” za wysadzenie w powietrze jakiegoś niemieckiego pociągu. Po zabraniu do samochodu ciężarowego ciał zamordowanych, świadków egzekucji zwolniono i ruch uliczny otwarto.



Widok ogólny na Centralną Doświadczalną Stację Jedwabiu w Milanówku (1942 r.) [8].

Innym razem Aleksandrowi było dane widzieć wykonanie przez Niemców wyroku śmierci na kilku osobach wywleczonych z pociągu elektrycznego za to, że znaleziono przy nich mięso, słoninę i jajka. Ludzi tych powieszono publicznie na stacji w Grodzisku Mazowieckim<sup>12</sup>. [...]

<sup>12</sup> Zapewne chodzi o egzekucję w dniu 31 sierpnia 1943 r. Jednym z powieszonych był Albin Kramer (1901-1943) - młynarz, wysiedlony z Krzyżkówka w pow. międzychodzki, wraz z 5-osobową rodziną, również 12 grudnia 1939 r.

Tak życie wszystkich mieszkańców Warszawy, jak i całej Generalnej Guberni, każdego dnia i każdej godziny było niepewne. Człowiek wychodził z domu i nie był pewien, czy do niego powróci. Zdając sobie z tego sprawę, Polacy nawzajem szanowali się, pomagali sobie w trudnych sytuacjach, organizowali się. Poprzez tajne organizacje walczyli z okupantem, uczyli się i dopomagali najbardziej potrzebującym.

Uwidaczniało się to szczególnie wśród młodzieży. Pomimo tego, że wiele organizacji różniło się pod względem przekonań ideologicznych, to jednak te, z którymi spotkał się Aleksander, miały jeden wspólny cel: wyzwolenie Ojczyzny przez nieprzejednaną walkę z okupantem niemieckim.

Walka ta jednoczyła ludzi. Począwszy od szkół, a skończywszy na fabryce i życiu ulicznym – pragnieniem wszystkich była wolność. Nauka i praca uczyły konspiracji. Tam zdobywano wiedzę i prowadzono walkę. Walczył każdy, młody i stary, każdy na swój sposób i w granicach mu dostępnych. [...]

W tych młodych i szarych szeregach zwykłych bojowników miał swój skromny udział Aleksander wraz ze swoimi kolegami, których w powstaniu utracił. Sam, ponieważ powierzono mu działalność na tzw. tyłach, w propagandzie i werbunku – ocalał.

Jednemu tylko koledze mógł Aleksander złożyć kwiaty na grobie, bo jego tylko znał miejsce wiecznego spoczynku. Był to Wiesław Osiecki. Zwłoki Wieśka spoczywają na cmentarzu w Piaszynie, wśród wielu grobów młodych patriotów – powstańców warszawskich. Inni koledzy i przyjaciele zginęli bez wieści. [...]

Upadek Powstania Warszawskiego, masowa deportacja, ogromne ilości dorywczo zorganizowanych szpitali po miastach i wsiach w okolicy Warszawy, konieczność niesienia pomocy pozostałym przy życiu uchodźcom z Warszawy itp. – to wszystko spowodowało, że w okolicach podwarszawskich dało się zauważyć zastój w robocie konspiracyjnej. [...]

Tymczasem warunki bytowe ludności pogarszały się z dnia na dzień. Powodowała to sytuacja frontowa. [...]

Zima opanowała znowu kraj. Mróz dawał o sobie znać każdej rodzinie. We wszystkich mieszkaniach odczuwano brak opału,

który tylko ukradkiem można było zdobyć. Brak było pracy zarobkowej, a okupant nadal siał śmierć i zniszczenie. Łapanek nie ustawały, ponieważ Niemcom potrzebna była siła robocza do pracy w fabrykach w głębi Rzeszy, jak i przy demontażu miejscowych podwarszawskich fabryk. Wywożono maszyny, żywność i ludzi.

Aleksander w jednej z łapanek został przymusowo zabrany z domu, lecz na szczęście tylko do pracy przy demontażu maszyn w miejscowym tartaku. Ojciec z uwagi na ciężki stan zdrowia pozostawał w domu z matką, która, czerpiąc z ostatnich zasobów domowej spiżarni, opiekowała się troskliwie nim i młodszym synem Tadzkiem, który miał wówczas 6 lat.

Rzeki i jeziora stały w okowach lodu. Pola zasłane były grubo śniegiem. Drogami na zachód ciągnęły nieustannie tabory wojsk niemieckich. Transport kolejowy pracował dzień i noc na potrzeby wojska.

Od strony Warszawy, w dzień i w nocy, nadlatywały samoloty radzieckie i siały popłoch na drogach kolejowych, sypiąc bombami i ostrzeliwując z broni pokładowej.

Tartak, w którym przymusowo przyszło pracować Aleksandrowi, był kilkakrotnie atakowany przez myśliwce radzieckie. Chował się wtedy Aleksander za koła wagonów towarowych stojących na bocznicach przy tartaku i niejedną raz poczuł zapach prochu oraz świst i uderzenie pocisków w pobliżu swej kryjówki.

Niemcy, którzy pilnowali brygad roboczych, w czasie takich nalotów uciekali do schronów. Byli to przeważnie starsi mężczyźni ze służb wartowniczych. Funkcje swoje wykonywali już z niechęcią i przeklinali swój los. Byli oni zdani na łaskę i niełaskę swoich przełożonych. Dowódcą ich był kapral, bardzo zatwardziały hitlerowiec i groźny w swych poczynaniach. Chodził zawsze z pistoletem w rękę. Podwładni, zwykli żołnierze, bali się go bardzo. Bali się i robotnicy polscy, no bo któż chciałby teraz, w przeddzień wolności, stracić życie.

W mieście władzę sprawował jeszcze niemiecki burmistrz i kilku gestapowców. Ulice Brwinowa były wyludnione. Wychodzono tylko pojedynczo w poszukiwaniu chleba lub innej żywności. [...]

Praca w tartaku skończyła się 16-tego stycznia 1945 r. W tym dniu, po załadowaniu maszyn na wagony, żołnierze niemieccy obalali benzyną budynki oraz składowane na placu drewno i wszystko spalili. Od tego dnia Niemców w Brwinowie nie było.

Tylko wieczorem ciągnęły przez miasto tabory wojsk z okolic Warszawy w stronę Grodziska Mazowieckiego. Trwały również nocne naloty samolotów radzieckich, które, po rozrzuceniu wzdłuż dróg rakiet świetlnych, płoszyły te niekończące się kolumny wojsk niemieckich z karabinów maszynowych i bombami.[...]

Wśród wysiedleńców natychmiast poczęły się rodzić plany jak najszybszego powrotu do rodzinnych stron. W oczach każdego z nich widać było radość nie do opisania. Całą noc trwały narady. Starsi byli zdania, aby czekać, młodzi natomiast rwali się do drogi. Spośród tych drugich znalazło się trzech śmiałków, którzy, nie bacząc na niebezpieczeństwo, tej samej nocy zdecydowali się ruszyć na zachód.

Byli to: Edmund Jurczyński, Anna Hunger i Aleksander Kos. Najstarszy był Edmund<sup>13</sup>, który miał wtedy około 30 lat, Anna około 25, a Aleksander 19 lat. Oni to, jako pierwsi pożegnali swe rodziny i poszli, by ziścić zapowiedź przekazaną Niemcom w dniu 12 grudnia 1939 r. Poszli nieustraszeni razem z frontem, aby spotkać tych, którzy skazali ich rodziny na wieloletnią poniewierkę.

W dwóch dniach śmiałkowie pokonali czwartą część drogi. [...]<sup>14</sup>.

Do Sierakowa pozostało 5 do 6 km. W oddali widać było dwie wieże kościelne. To już Sieraków. Szybciej, szybciej chciałoby się powiedzieć, ale zmęczenie nie pozwalało. Trzeba było iść równym miarowym krokiem, bo serca były coraz mocniej. Przy moście ko-

<sup>13</sup> Edmund – rocznik 1911, Anna – 1912, Aleksander (Alfons) – 1926.

<sup>14</sup> W tym miejscu następuje szczegółowa, kilkunastostronicowa relacja z niebezpiecznej wędrowki, prowadzącej przez Sochaczew, Kutno, Brześć Kujawski, Kruszwicę, Bydgoszcz, Gniezno, Swarzędz, Rokietnicę, Nojewo, Ryżyn. Licząca ponad 500 km trasa została przebyta w znacznej części pieszo, w 16 dni, w bezpośrednim zagrożeniu działaniami frontowymi, ostrzeliwaniami, bombardowaniami, ciągłymi zatrzymaniami i rewizjami ze strony wojskowych, w kilkunastostopniowym mrozie i śniegu często po kolana. Głodni i przemarznięci, proszący przygodnych ludzi o gościnę, nocleg i żywność dotarli do celu.

lejewym na rzeczce Osiecznicy cała trójka zeszła z torów kolejowych, by dalej maszerować już szosą wiodącą do miasta.



Nareszcie znajome ośnieżone wieże sierakowskiego kościoła [1].

Ulica Wroniecka. Teraz wolno, pomalutku, bo trzeba przyjrzeć się miastu i jego ludziom. Przecież to ponad 5 lat jak się tego nie widziało. I oto jest. Płakać się chciało. Zmęczenie jednak nie pozwalało. Brudni, zarośnięci dwaj mężczyźni i jedna młoda kobieta, z tobołkami na plecach, uśmiechnięci ze szczęścia, szli wreszcie ulicami swego rodzinnego miasteczka. Dożyli tego dnia, który zapowiedzieli wrogowi tam, na targowisku, ostatnim punkcie zbornym przed wywózką na poniewierkę: „Wrócimy – wołali wtedy – ale biada wam Niemcy!”

Wrócili dnia 2 lutego 1945 roku. Zatrzymali się u krewnych. Ale Niemców już nie było. Tchorze! Uciekli podobno 5 dni temu.

W następnych tygodniach, różnymi środkami lokomocji, wracały wszystkie rodziny wysiedleńców. W Sierakowie Wielkopolskim rozpoczęło się nowe polskie życie.

**Janina Scholzówna-Bialek**

Łęczce – Ryżyn – Lutom



## **Kronika Szkoły w Ryżynie<sup>1</sup>**

### **Rok 1945<sup>2</sup>**

Z dniem 1 września 1945 roku przeniósł się długoletni nauczyciel tutejszej szkoły p. Przeworski Feliks do Przynotecka, na teren nowoprzyłączony na Zachodzie. W szkole w Ryżynie objęła tego dnia urzędowanie Janina Scholzówna, nauczycielka z Łęczec.

### **Akta szkolne**

W czasie okupacji niemieckiej zaginęły prawie wszystkie książki i akta tutejszej szkoły. Zachował się pierwszy tom kroniki, natomiast tom drugi, zawierający dane od 1930 do 1939 roku, zaginął. Nauczycielem w Ryżynie był wówczas p. Feliks Przeworski.

### **Czasy okupacji niemieckiej**

W chwili wybuchu wojny w 1939 r. mieszkali w Ryżynie Polacy i tylko pięciu gospodarzy Niemców. Władze okupacyjne zaczęły tu rządzić pod koniec września 1939 r. Okrutna to była niewola. Wróg chciał w błyskawicznym tempie zniszczyć wszystko co polskie. Ludność spisywano prawie co tydzień, musieliśmy coraz to

---

<sup>1</sup> Autorką wpisu do Kroniki jest Janina Scholzówna (ur. 1909), przed wybuchem wojny nauczycielka w Łęczcach, wysiedlona 12 grudnia 1939 r. do Niepokalanowa. Po powrocie w 1945 r. objęła posadę kierowniczką szkoły w Ryżynie, a od 1948 r. w Lutomiu. Zamężna za Janem Białkiem – nauczycielem. Feliks Przeworski z rodziną był również wysiedlony 12 grudnia 1939 r. do GG.

<sup>2</sup> Zachowano pisownię i śródtytuły oryginału (s.1-3). Cytowany tom kroniki został zdeponowany w Muzeum Regionalnym w Międzyzgodzie.

wymyślniejsze kwestionariusze osobowe wypełniać, a wróg w tym czasie przygotowywał dla siebie „przestrzeń życiową”. Żadnemu Polakowi nie było wolno młócić zboża, aby go nie sprzedał, ale kartofle musiały być wybrane i zwiezione do piwnic i kopców.

## **Wysiedlanie**

Przyszła noc z 11 na 12 grudnia. Tej nocy zaczął hulać w naszym powiecie Selbstschutz. Niemcy uzbrojeni w karabiny budzili Polaków, kazali się ubierać, zabierać żywność na trzy dni i stawić się w punkcie zbornym.

Był to pierwszy etap wysiedlania. Straszny, bo niespodziewany. Ludzie tracili głowy, nie wiadomo było co brać i ta myśl uparta: dokąd nas powiodą? tak się wżerała w mózg i w serce, że o niczym nie można było myśleć, nic innego nie można było odczuwać.

Z Ryżyna wysiedlono wówczas: nauczyciela z rodziną, zawiadowcę stacji kolejowej z rodziną oraz kilku gospodarzy z rodzinami: Fausta, Roja, Majchrzaka.

Niektóre wioski prawie opustoszały. Wszystkimi drogami ciągnęły długie szeregi wozów z wysiedleńcami w stronę Międzychodu. Droga ta była i smutna, i ciężka, w dodatku chwycił bardzo silny mróz, a bestie niemieckie odbierały po drodze co lepsze palta i okrycia. W Międzychodzie załadowano nas do pociągu i wieczorem ruszył ten kilkutyśięczny transport ku Warszawie<sup>3</sup>.

Mieliśmy szczęście, bo już następnego dnia znaleźliśmy się w Szymanowie koło Sochaczewa. Pierwsze schronienie znaleźliśmy w klasztorze Ojców Franciszkanów, w Niepokalanowie. Pomogli czym mogli, ale sami byli przez działania wojenne zbiedzeni. Większość wysiedlonych przeżywała tam święta Bożego Narodzenia i mimo, że bieda królowała w garnkach – nastrój był świąteczny, bo wszyscy mieliśmy w sercach wiarę w zwycięstwo i powrót do rodzinnych stron.

Po świętach z rozkazu Kreishauptmanna zajechały wozy i sanie z gmin powiatu sochaczewskiego i błońskiego i zabrały wysiedleń-

---

<sup>3</sup> Wg relacji p. Edmunda Jokiela (1928-2013), jednego z wówczas wysiedlonych, pociąg był tak długi, że ciągnęły go dwie lokomotywy.



ców na swoje tereny. Od tej chwili każdy szukał jakiegoś zajęcia, aby jakoś przetrwać zły czas.

Na gospodarstwa po Polakach wysiedlonych przyjechali Niemcy z krajów bałtyckich. Wysiedlono i resztę polskich rolników, tylko nie od razu: po kolei, co pewien czas wyrzucano którąś rodzinę i wywożono już nie tylko do tzw. Guberni, ale i do majątków niemieckich jako robotników, albo po prostu kazano im iść gdzie chcą.

W Ryżynie zostali tylko Polacy-robotnicy.



Obejmowanie polskich gospodarstw przez osadników niemieckich [16].



## **Bernard Olewski<sup>1</sup>**

Sieraków – Zielona Góra

### **Pamiętnik<sup>2</sup>** – fragmenty

[...] Atmosfera w Sierakowie była, jak to się mówi: „cisza przed burzą”. Volksdeutsche zbierali się co dzień, ustalali kto z Polaków zostanie wysiedlony. No i zaczęło się germańskie panowanie. Arthur Greiser objął rządy nad województwem poznańskim, poszerzonym o miasto Łódź i okolice. [...]

We wszystkich miastach Wielkopolski aresztowano sporo Polaków jako zakładników. W Sierakowie aresztowano nas 20 mężczyzn i zamknięto w byłej Szkole Rybackiej przy Rynku 4. To, że mieliśmy znośne warunki zawdzięczaliśmy komendantowi miasta, austriackiemu kapitanowi. Szczęśliwie się skończyło – po dwóch tygodniach zwolniono wszystkich. Ponieważ spokój był w mieście, nie rozstrzelano nikogo.

Dnia 12 grudnia 1939 r. schodziłem nad Wartę, by przygotować sprzęt do połowu, a tu przybiega chłopak z wiadomością od

---

<sup>1</sup> Bernard Olewski (1908-1992), mistrz rybacki, wieloletni nauczyciel zawodu w Technikum Rybackim w Sierakowie, działacz społeczny w okresie PRL. Uczestnik Kampanii Wrześniowej 1939 r. w szeregach 7. Pułku Saperów w stopniu plutonowego rezerwy. Żonaty z Julianną Jarnuczak (1908-1973). W momencie wysiedlenia mieli 2-letnią córkę Lilę.

<sup>2</sup> Prezentowane fragmenty zostały wybrane z zapisów autora obejmujących 133 strony maszynopisu i obszernych rękopisów, pisanych w Zielonej Górze w latach 1980-1990. Manuskrypty tego opracowania wraz z rodzinnym archiwum rodziny Olewskich przekazane zostały przez p. inż. Jana Budycha do zasobów Archiwum „Sierakowskich Zeszytów Historycznych”.

żony, bym natychmiast wracał do domu, bo hitlerowcy wysiedlają Polaków. W sam czas przyszedłem. Do mieszkania weszło trzech miejscowych Volksdeutsche, opaski z hakenkreuzem na ramieniu i z karabinami. Kazali się ubierać, zabrać jedzenie na 3 dni i wychodzić. W pierwszym momencie zaniemówiłem i widziałem tylko karabiny. Bałem się, że mogę oszaleć i wyrwać im karabiny, by potrzaskać im łby. Widząc to żona powiedziała bym się ubierał i przygotował do podróży. Nie mogłem pogodzić się z tym, żeby zostawić cały swój dobytek, zabierając jedynie odzież i prowiant na trzy dni.

Tych „łamańców”, który przyszedli nas wysiedlać znałem dobrze. Syn wielkiego gospodarza z Kaczlina – Georg Schultz, drugi to syn gospodarza Horna z Sierakowa i trzeci robotnik z niemieckiej firmy skupu zboża „Einundverkauf”. Ten ostatni nosił nam przed wojną węgiel na plecach przez pół miasta, który kupowaliśmy w jego firmie.

Widząc, że tu siła ani złość nic nie pomoże, pomogłem żonie ubrać dziecko, potajemnie włożyć pierzynę do wózka oraz wędzoną szynkę. Wzięliśmy [ponadto] dwie poduszki, cały bochenek chleba, trochę masła, sól, cukier oraz dokumenty i książeczki oszczędnościowe.

W czasie od powrotu z wojny aż do wysiedlenia popełniliśmy kardynalny błąd. Ciężko zapracowane pieniądze, a było ich na książeczkach kilka tysięcy złotych, przepadły bez reszty. Nie mogłem odżałować, że nie kupiliśmy ładnego domu z ogródkiem na Piaskach, ponieważ moja żona nie chciała, bym zaciągał paręset złotych na hipotekę.

Wysiedlenie trwało najwyżej 15 minut. Klucz od mieszkania zabrały te draby. Zamknęli wszystkie drzwi, sprawdzając czy dobrze zakluczone, a następnie opieczętowali. Wypchnięto nas na ulicę i poprowadzono pod broń na targowisko. W tym czasie ulicami prowadzono też innych wysiedlonych.

Na targowisku stało około 40 furmanek chłopskich. Kierującymi całą akcją byli tu esesmani. Oni przydzielali wozy, na które kazali wsiadać. [...]

Razem z rodziną pana Kazimierza Hoffmanna (żona i chłopak kilkuletni) jechaliśmy na jednym wozie do Międzychodu. Było już bardzo ciemno, gdy przyjechaliliśmy na główny dworzec w Między-

chodzie. Na peronie masa ludzi, niesamowity tłok i krzyki esesmanów, którzy gwałtownie pchali mężczyzn do osobnych wagonów, kobiety i dzieci do innych. Kobiety z małymi dziećmi ulokowano w osobowych wagonach, a nas mężczyzn w wagonach towarowych. Pociąg towarowy o składzie ponad 60 wagonów ruszył o godzinie 21<sup>00</sup><sup>3</sup> w kierunku Poznania.

Wagony zostały obsadzone przez silną eskortę – wyłącznie esesmani z bronią gotową do strzału. W drodze kilka razy pociąg stawał, niestety, nie wolno było nikomu wysiadać. Krążyły domysły, że transportują nas w Lubelskie albo w Kieleckie. Jechaliśmy całą noc, aż do świtu.

Rano dnia 13 grudnia pociąg zatrzymał się na stacji Szymanów, między Sochaczewem a Błoniami. Eskorta otworzyła wagony, a esesmani krzycząc: „Alles raus” kazali wysiadać. Spadł pierwszy śnieg. Ze stacji wyprowadzili nas w kierunku Niepokalanowa esesmani i zniknęli.

Wysiadając z wagonu żona zauważyła, że urwało się jedno kółko od wózka, bo wózek był przeciążony. Do klasztoru w Niepokalanowie był 1 km, a jazda [uszkodzonym] wózkiem była bardzo uciążliwa.

Kilku miejscowych Niemców kierowało całą falangę [zmierzającą] do nieczynnego klasztoru. W czasie wojny zostało tam kilku mnichów, którzy zajęli się nami. Uprzednio przybył tam transport Żydów (około 4 tysiące osób). Trzeba było ścisnąć rozlokowanych, by pomieścić wysiedlonych Polaków. Jak strasznie ciasno leżeli ludzie niech świadczy fakt, że pokój obok zakrystii, długości 6 metrów i szerokości 3, musiał wchłonąć 24 osoby.

Uderzył silny mróz. Zimno na salach. Pożywieniem, poza tym trochę zabranym z domu, była zmarznęta kapusta z ziemniakami, gotowana dla nas przez braciszków. Opiekowali się nami w ramach swoich możliwości, chociaż sami nie mieli wiele. Wszystko, co było można kupić od ludności tamtejszej, wykupili i zjedli Żydzi. Ludzie zaczęli chorować i umierać.

Dzień przed Bożym Narodzeniem wpadło kilku esesmanów, oznajmiając nam, że rzemieślnicy i robotnicy mogą na własną rękę

<sup>3</sup> W innej wersji zapisów podaje autor godzinę 23<sup>00</sup>.

szukać sobie pracy w całej Generalnej Guberni, w tym w Warszawie, ale do Warthegau nie wolno wracać.

W tymże czasie Niemcy zorganizowali we wszystkich wioskach i miasteczkach podwarszawskich podwoły, które wstawiły się 26 grudnia w Niepokalanowie. Okolice Warszawy to tereny płaskie. Szalejące zadymki śnieżne zawiąły drogi. W niektórych miejscach zasyły sięgały 1 metra i więcej. Kobiety i dzieci wraz z bagażem załadowano na wozy chłopskie. Naszych kilka wozów, ruszając w kierunku południowo-wschodnim przez Kaski, Gole, Izdebną Kościelną, dotarło do majątku Chlewnia<sup>4</sup> pod Grodziskiem Mazowieckim. Widząc cały ten orszak tułaczy miało się wrażenie, że jest to marsz zesłańców na Sybir.

Chłopi, działając w dobrej wierze, chcąc skrócić odległość, jechali bocznymi drogami, które opóźniały niestety naszą wędrówkę na skutek ogromnych zasp śnieżnych. Gdyby [idący pieszo] mężczyźni nie usuwali przy pomocy łopat tych nieprzejezdnych zasp, zasypałby nas śnieg do rana. Około 30 km jechaliśmy cały dzień, by stanąć późnym wieczorem na miejscu.

Majątek Chlewnia był ongiś własnością [brata] sławnego skrzypka Henryka Wieniawskiego,<sup>5</sup> [Juliana]. Wnuk Juliana Wieniawskiego, a syn nieżyjącego już [Antoniego]<sup>6</sup> – rotmistrz<sup>7</sup> [rów-

---

<sup>4</sup> W 1965 r. miejscowość zmieniła nazwę na Chlebnią.

<sup>5</sup> Julian Wieniawski pseud. Jordan (1834-1912) – polski prozaik i komediopisarz, brat Henryka i Józefa. Ukończył Gimnazjum Lubelskie, do którego uczęszczał w latach 1844-1848, a następnie Instytut Agronomiczny w Marymoncie. Był uczestnikiem powstania styczniowego (należał do „stronictwa białych”). Po klęsce powstania wyjechał do Francji, tam w Paryżu studiował ekonomię i prawo. Do kraju powrócił w 1865 roku i został natychmiast aresztowany. W 1872 roku zamieszkał w Warszawie, gdzie pełnił funkcję w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu. Rok 1872 był również czasem właściwego debiutu Wieniawskiego (zbiór szkiców *Wędrówki delegata* drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym”). W latach 1879-1912 przebywał w Chlewni koło Grodziska Mazowieckiego. W ostatnim okresie życia dotknięty był ślepotą, uniemożliwiającą pisanie. Zmarł 23 września 1912 roku w Warszawie, gdzie został pochowany na Starych Powązkach.

<sup>6</sup> Antoni Wieniawski – senior (1871-1939) – polski ekonomista, ziemianin, kierownik resortu skarbu w 1918 r. W latach 1932-1939 był prezesem Instytutu Społecznego. Zmarł w Warszawie 28 sierpnia 1939 r.

<sup>7</sup> Autor podaje mylnie stopień majora.

niez Antoni]<sup>8</sup> poległ w Kampanii Wrześniowej właśnie tu, w okolicy swego majątku i został pochowany w kaplicy rodzinnej.

Kwaterna dla nas przeznaczona była w dworskim czworaku. Wchodząc do niej, polepa z gliny była 30 cm niżej od progu, a w rogu stał piec ceglany nienapalony. Na razie było nas cztery rodziny razem w jednej izbie. Zapewne to sołtys Kornacki i inni chłopcy zorganizowali dla nas posiłek. Był to sagan o pojemności 4 litrów gęsto ugotowanej nieosianej kaszy, wprost ze śrutownika. Byliśmy za to wdzięczni, ale pomyślałem sobie, że nasze świnki w Sierakowie lepsze dostawały żarcie.



Lato 1940. Przed wejściem do czworaku. Na stopniach autor z córeczką na rękę i Jurek Jarnuczak. Od lewej: Julianna Olewska, Agnieszka Jarnuczak, NN, Stanisław Jarnuczak [14].

<sup>8</sup>Antoni Wieniawski – junior (1898-1939) – inż. rolnik, ziemianin, w 1918 pełnił służbę w 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich, potem w Polskim Korpusie Posiłkowym, a następnie w Polskich Siłach Zbrojnych, gdzie ukończył kurs szkoły podchorążych. Od listopada 1918 r. w stopniu ppor. w Białoruskim Pułku Strzelców. Następnie w 3 psk [pułk strzelców konnych] i 211 p. uł. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W 1936 r. awansowany do stopnia rotmistrza kawalerii z przydziałem do 9 psk. We wrześniu 1939 r. dowodził 2 szwadronem marszowym 2 Pułku Szwoleżerów w składzie Pomorskiej Brygady Kawalerii. Uczestnik bitwy nad Bzurą i obrony Warszawy. Poległ 26 września 1939 r. na ul. Piaseczyńskiej podczas próby odbicia Fortu Piłsudskiego. Spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Postaraliśmy się o parę snopków słomy i rozesłaliśmy [je na podłodze]. Na nich rozłożyliśmy nasze płaszcze, położyliśmy się, biorąc dziecko w środek, by ogrzewać je ciepłem naszych ciał.

Nastała sroga zima 1939-1940 r. Temperatura dochodziła do 30 i więcej stopni poniżej zera. Następnego dnia przyszedł najpierw sołtys, dziwiąc się po prostu, że nas wysiedlili z naszych domów. „Musieliście coś niedobrego zrobić, że was Niemcy wysiedlili!” Uważałem, że nie warto tłumaczyć o co chodzi. Po odejściu sołtysa zainteresowała się nami właścicielka majątku – pani Wieniawska.

W majątku było 64 ha stawów karpiowych, a stawowy majątkowy był w niewoli. Właścicielka zaangażowała mnie na jego miejsce. Mój ojciec, człowiek już starszy, zgłosił się w majątku za stróża, a reszta rodziny do pracy w pałacu, folwarku i na roli. Trzy rodziny ulokowały się w oficynie dworskiej, my zaś z żoną i dzieckiem mieszkaliśmy nadal w tej norze. Nie było żadnych mebli, zbiłem więc prycze z desek, by nie leżeć na ziemi, stół i ławkę, by spożywać, wprawdzie liche, pożywienie, jednak przy stole. [...]

Praca na stawach odpowiadała mi w zupełności, natomiast warunki mieszkaniowe, ze względu na małe dziecko, były niemożliwe [do zaakceptowania]. W tych okropnych warunkach męczyliśmy się do sierpnia 1940 r. Wówczas zdobyłem dużo umiejętności i wiadomości o hodowli ryb w stawach, które przydały mi się bardzo w późniejszych czasach w Szkole Rybackiej.

Siostra [moja] Władysława, wysiedlona została razem z rodzicami [również] do majątku Chlewnia. Z rodzicami był też najmłodszy brat Ałoś (10 lat), który pomagał stajennemu Górcie przy oprzątnianiu koni.

Moi teściowie<sup>9</sup> z dwiema córkami mieszkali w oficynie. Córka Maria zajęta była jako praczka, a Łucja, która miała wykształcenie, pracowała w charakterze „ekonomistki” i klucznika.

W pałacu zbierali się również młodzi ludzie, np.: syn naszego aptekarza Janek<sup>10</sup> Garstecki, syn lekarza z Sierakowa Andrzej Spychalski, syn pani dziedziczki Komorowskiej, syn pani Wieniaw-

<sup>9</sup> Stanisław i Agnieszka Jarnuczakowie.

<sup>10</sup> W oryginale mylnie podano imię Witold. Biogram Janka Garsteckiego zamieszczono na stronie 140.



Lato 1943. Rodzina Jarnuczaków w tle zabudowań inwentarskich w Chlewni. Od lewej: Julianna z Jarnuczaków Olewska, Leokadia, Bernard, Agnieszka i Stanisław Jarnuczakowie, Bernard Olewski z synkiem Piotrusiem. Z przodu Jurek Jarnuczak i Lila Olewska [14].

skiej<sup>11</sup> oraz jeszcze kilku, których nie znałem, ale wiem na pewno, że należeli do AK<sup>12</sup>.

Jak to zwykle bywa w takich wojennych sytuacjach nie brakowało też wyrzutek społeczeństwa, zwykłych bandytów i złodziei, którzy pewnej nocy napadli na pałac, ukradli co się dało, terroryzując wszystkich obecnych. Bandyci bowiem dowiedzieli się, sobie tylko znanymi kanałami, że dziedziczka sprzedała kilka ton pszenicy i chcieli skorzystać z okazji. Jak nam później szwagierka Łucja opowiadała, uratowała gotówkę, którą schowała w przyłomie zboża w spichrzu.

My, co kiedyś mieszkaliśmy w porządnym domu, w pięknych pokojach, ubrani w czystą bieliznę, spaliśmy w eleganckich łóżkach sprężynowych, wszystkie meble na dwa pokoje i kuchnię [mieliśmy] nowe, posiadając wszystkie wygody, nie mogliśmy

<sup>11</sup> Julian Wieniawski (ur. 1924).

<sup>12</sup> W latach 1940-1942 była to zapewne NOW.



przyzwyczaić się do mieszkania w gorszych warunkach jak w Sierakowie nasze zwierzęta.

Dobrze się stało, że wrócił z wojny stawowy Stanisławski, który przed wojną pracował na stawach chlewińskich. Wykorzystałem tę okazję i wynająłem mieszkanie w Grodzisku Mazowieckim u państwa Wińczewskich przy ulicy Koronkowej nr 14.



Ausweiskarte wydana Bernardowi Olewskiemu w sierpniu 1940 r. w Grodzisku Mazowieckim. W zasobach Archiwum SZH [1].

przejeździe] tunel był tak zadymiony i zaparowany, że przez pół godziny nie było widać na krok od siebie. Zaraz, gdy pierwszy raz przyszedłem do pracy, otwarte drzwi węglarki w długim pociągu zgarnęły trzech kolejarzy, zabijając ich na miejscu.

Nadzorujący kolejarz niemiecki zwołał wszystkich ludzi (było nas 180 osób) i wyjaśnił jak należy się chować w czasie przejazdów pociągu. Ustalił czterech pilotów z aparatami telefonicznymi i petardami ostrzegającymi.

Po zgłoszeniu się do Arbeitsamtu zostałem zatrudniony na kolei żelaznej w Warszawie – odcinek drogowy Warszawa Główna.

Właśnie odbywała się wymiana podkładów i tłucznia w tunelu Warszawa Główna – Warszawa Wschodnia. Praca odbywała się tylko w nocy. Jeden tor był przez cały czas pracy zamknięty dla ruchu, a drugim kursowały pociągi wojskowe. Była to katorzniczo ciężka praca i niebezpieczna. Transporty wojskowe, które przychodziły z głębi III Rzeszy wszystkie miały parowozy. [Po ich

W mojej ewidencji miałem wpisaną znajomość języka niemieckiego, więc oberinspektor Schöngen wyznaczył mnie jako tłumacza do kolejarza Labscha. Ta ciężka praca odpadła, ale odpowiedzialność była ogromna. Nikt nie może sobie wyobrazić w jakich nieraz byłem sytuacjach.[...]

W takich okropnych warunkach pracowaliśmy od września 1940 r. do końca marca 1941 r. Organizacje podziemne i kolejarze wiedzieli co się dzieje, gdyż po wymianie w tunelu [torów] przez Warszawę przechodziło nawet 240 transportów wojskowych na dobę. A masa wojska w bojowym uzbrojeniu rozlokowana była od Warszawy do Bugu. Wszystkie te przygotowania były na Związek Radziecki.

Skończywszy tunel przeniesiono nas na teren Okęcia, na linię radomską. Tu rozpoczęto ogromną budowę dla lotniska. Z Arbeitsamtu przydzielono 300 ludzi, nie kolejarzy, do robót ziemnych i niwelacyjno-melioracyjnych. Najpierw budowaliśmy drogę ze Zbarża<sup>13</sup> na Okęcie, układając na cement trylinkę. W drugim etapie zasypywaliśmy stare fosy obronne na Okęciu. Codziennie przychodziły transporty ze żwirem do zasypywania fos, później robiliśmy niwelację. Głębokie na 3 metry rowy melioracyjne, w których układano dreny i co 50 metrów budowano studzienki. Fosa stanowiły niegdyś system obronny Okęcia. By zasypać te fosy potrzeba było ogromnej ilości żwiru i piasku. Na tych zasypanych fosach kładliśmy dodatkowe tory kolejowe oraz budowaliśmy odpowiednio długie dla wojskowych pociągów betonowe rampy.

Mimo ciężkiej pracy w tym czasie moja sytuacja materialna była bardzo ciężka. Zarabiałem 7 zł dziennie, czyli 98 zł na dwa tygodnie. Kilogram chleba (razowego) kosztował 40 zł, słoniny 400-500 zł, paczka papierosów *Junak* – 10 zł. Jednym słowem zarobek nie wystarczał na wyżywienie jednej osoby, a co z rodziną? Szczęściem żona robiła na drutach swetry, kostiumy, czapki, rękawice i inne rzeczy z wełny, zarabiając 10 razy więcej niż ja miałem z pensji. Na stanowisku tłumacza otrzymywałem 1 litr wódki i 100 papierosów miesięcznie. Wódkę wymieniałem na mleko i masło dla małego dziecka u rolnika na naszej ulicy.

---

<sup>13</sup> Zbarż – nazwa jednego z fortów na południowy wschód od Okęcia.

Chcę mocno podkreślić życzliwość rodziny Wawrzyniaków, którzy czym tylko mogli nas w największej biedzie wspomagali.

Córka Lila miała 4 lata gdy urodził się syn Piotruś i gdyby nie pomoc państwa Wawrzyniaków i pani Wińczewskiej, na pewno mały Piotruś by nie przeżył tej nędzy.

Bardzo wcześnie wstawałem, gdyż o 4<sup>00</sup> rano miałem pociąg elektryczny do Warszawy (tak długo jak pracowałem w Warszawie). Od czasu kiedy zostałem przeniesiony na Okęcie koniecznie musiałem jechać pierwszym pociągiem z Grodziska Mazowieckiego, by w Warszawie przesiąść się na pociąg do Radomia.

Stację Okęcie mocno rozbudowano, gdyż tu przychodziły i odchodziły na platformach samoloty do reperacji oraz na front wschodni. Od chwili rozpoczęcia wojny ze Związkiem Radzieckim transport jeszcze bardziej się ożywił. Nie tylko wojsko i sprzęt bojowy szedł na front, ale kolumny organizacji „Todt”, która za frontem budowała mosty, linie kolejowe, tunele i inne punkty strategiczne. W odwrotną stronę szły wagony jeńców wojennych, zarekwirowane bydło, zboże, ziemniaki, kukurydza, soja, mąka oraz całe pociągi ludzi przymusowo wysyłanych do robót w głąb III Rzeszy. Niemieckim rolnikom przydzielano po kilku pracowników na roli, których oni traktowali jak niewolników, bez żadnych praw. Oczywiście zależało to od samej rodziny niemieckiej. Najgorzej było u tych, u których ojciec lub syn poległ w Polsce.

Mojej żony brat, Jan Jarnuczak, został wysłany jako 17-letni chłopak z Chlewni do Niperwiest (?) pod Szczecinem. Znając dobrze język niemiecki radził sobie w rolnictwie, aczkolwiek z zawodu był obuwnikiem. Właściciel dużego gospodarstwa był na froncie wschodnim, a żona jego bardzo dobrze traktowała Janka, który nie uchylał się od żadnej roboty. Po krótkim czasie gospodyni wezwała



Jan Jarnuczak w lecie 1943 r. podczas pobytu na urlopie w Chlewni [14].

Janka do mieszkania i powiedziała: „Będziesz mieszkał w tym małym domku dla służby, a posiłki będziesz jadał tu w kuchni, razem z nami”. Gospodyni na tyle zaufała Jankowi, że wyrobiła mu po roku pracy 14-dniowy urlop do Warszawy, a stąd do rodziców, do Chlewni.

Niecodzienny przypadek opowiadał Janek, dotyczący spotkania dwóch kolegów. Kiedy w Kutnie przejeżdżał granicę Warthegau – Gubernia dokumenty kontrolował żandarm dyżurujący na stacji. Oddając Jankowi dokumenty mówi po polsku: „Skąd się tu wzięłeś Jasiu”. Był to bowiem kolega z Sierakowa, Kurt Kordean, z którym Jasiu kiedyś pasał krowy nad Wartą.

Mimo okrutnego terroru Polacy w Warszawie organizowali się skrycie w różne grupy dywersyjne i sabotażowe.[...]

W Warszawie Niemcy stworzyli ogromne getto żydowskie opasane wysokim murem. Sama Warszawa przed wojną liczyła około stu tysięcy mieszkańców – Żydów, do tego sprowadzono z Łodzi i innych miast i okolic stolicy.[...] Część Żydów zatrudniano pod mocnym nadzorem przy naprawie torów kolejowych, przy rozładunku węgla i innych materiałów. Ale tylko w dzień, gdyż w nocy wszyscy byli zobowiązani być w getcie. Niemcy stopniowo likwidowali getto, wywożąc co pewien czas Żydów do Oświęcimia, Treblinki i Majdanka.

Nie tylko polskich Żydów wysyłano do obozów zagłady. W lipcu 1941 r. przez Warszawę przejeżdżało kilka transportów Żydów z Francji, Belgii, Danii, Holandii. Kierowano je do Treblinki. Wedle naocznych świadków (Polacy) na miejscu zagłady rozbierano ludzi, wrywano złote zęby, a odzież segregowano do dezynfekcji. Osobno wybierano odzież i bieliznę po bogatych Żydach, była ona pierwszej jakości i przeznaczano ją do szpitali niemieckich i dla wojska. [...]

Towarowa stacja Warszawa Zachodnia miała dziesięć bram wyjazdowych. Od godziny 6<sup>00</sup> rano aż do godziny 18<sup>00</sup> odbywał się tu ruch w jedną i drugą stronę. Platformy i samochody ciężarowe kursowały bez przerwy. Jedne wywoziły, a drugie przywoziły towary i różne materiały. W tym ruchu nikt nie interesował się z czym, czy po co wyjeżdżały samochody.

Przechodząc tory na piątym odcinku z kolegą Maksym Pflaumm, także wysiedlonym, lecz z Bydgoszczy, kolega zwrócił mi uwagę, bym spojrział na magazyn Schenckera. W magazynie gromadzono materiały tekstylne dla Niemców z całej Guberni Generalnej. W okresie kiedy hitlerowcy opanowali prawie całą Europę Zachodnią, rabowali we wszystkich krajach wszystko co się dało. Między innymi: fabryki, manufaktury, magazyny tekstylne, duże sklepy. Obok magazynu Schenckera biegł specjalny tor kolejowy pod zadaszeniem. Najlepsze angielskie wełny, semioty, gabardyny, płótna, jedwabie i materiały sukienne tu przychodziły z Francji, Belgii, Danii, Holandii, Austrii, Czechosłowacji, a później z Węgier i Rosji, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i nawet z Grecji. Wagony z tymi towarami miały nalepki skąd i dokąd były wysyłane. O wszystkich tych przesyłkach wiedziały organizacje podziemne informowane przez polskich kolejarzy. [...]

Każda poważna akcja sabotażowa albo dywersyjna była całymi dniami opracowywana przez specjalnych sztabowców. Najpierw obserwowano teren, na którym przewidziana była akcja. Wywiad poszczególnych organizacji podziemnych współpracował z polskimi pracownikami w zakładach niemieckich. Od sprzątaczkę poprzez dozorcę domowego, kierowcę, tramwajarzy, kolejarzy, lekarzy, mechaników [i innych] różnych zawodów biegle informacje do sztabów. Wykonawcami precyzyjnie opracowanych zadań byli młodzi ochotnicy, pałający zemstą do okupanta za morderstwa i krzywdy poczynione w wielu wypadkach na ich najbliższych. [...]<sup>14</sup>

Pod koniec 1943 roku, po Stalingradzie i po bitwie w Łuku Kurskim, terror wzrastał się coraz bardziej, ale i odwet ze strony podziemia nasilał się i był dotkliwie odczuwany przez Niemców. Na dworcach i w innych publicznych miejscach były ogłoszenia: „Żołnierzu, trzymaj broń nabitą, bo bandyci napadają w biały dzień”.

---

<sup>14</sup> W dalszym ciągu autor relacjonuje w drobiazgowy sposób kilka brawurowych akcji Polskiego Podziemia, które miały miejsce na terenach kolejowych i których był naocznym świadkiem lub posiadał relacje z pierwszej ręki. Ze wzgl. na znajomość języka niemieckiego znacząca część uczestników tych akcji rekrutowała się z młodzieży wysiedlonej z Poznańskiego, Bydgoszczy czy Pomorza. Brak miejsca uniemożliwia ich przywołanie w tej publikacji.

Na skraju lasów wisiały tablice, które głosiły: „Niemcom i psom wstęp wzbroniony”. Na pięciu dworcach Warszawy Niemcy porobili szubienice na łańcuchach. Powiesili pięćdziesięciu mężczyzn, od chłopców 15-letnich do starców 60-70 letnich. Nie zastraszyli jednak Polaków, wręcz przeciwnie, akcje odwetowe nasilały się z dnia na dzień. W odwet tego barbarzyństwa zabito w jego własnym samochodzie wysokiego urzędnika Kutscherę. [...] W czasie zabawy do kina weszło dwóch przebranych żandarmów, zabili dwóch pułkowników niemieckich. Strzelając do ekranu i świateł wycofano się bez strat. [...]

Przez Warszawę przechodził raz w tygodniu „Fronturlombez” (pociąg urlopowy frontowy) relacji Charków – Warszawa – Breslau o godzinie 22<sup>00</sup>. W odległości zaledwie kilku kilometrów od Warszawy, za stacją Gołębki, gdzie tory biegną równolegle do szosy w kierunku Kutna, nastąpiła największa katastrofa w okolicy Warszawy. Pod zewnętrzne tory założono najcięższe ładunki, a było ich razem 42 miny. Na przestrzeni ponad 200 m, w pewnych odstępach założono na obydwie szyny ładunek. Tory biegły na dość wysokim nasypie, a poniżej przy drodze znajdowały się wolno stojące zabudowania. W chwili najechania pociągu na miny dwa karabiny maszynowe podziurawiły osiem wagonów pulmanowskich oraz bramkart z pocztą. Straszna masakra nie tylko od wybuchów i kul karabinowych, ale i od spadających z półek karabinów i innych ciężkich przedmiotów, które okaleczały, a nawet zabijały żołnierzy.

Akcja ta miała swoją wymowę, gdyż tym pociągiem jechało bardzo dużo oficerów. Wszyscy żołnierze jechali z bronią, ale nikt nie zdążył otworzyć ognia. Kto żyw uciekał, o ile się wydostał z wagonu, w kierunku Ursusa. Nasz pociąg techniczno-ratunkowy zawezwano dopiero rano o godzinie 6<sup>00</sup>. Wszystkie trupy i rannych, których udało się wydobyć z wagonów, Niemcy zabrali przed nami. O rozmiarach katastrofy i rzezi, która tu nastąpiła świadczyły rozbite wagony, poskręcane szyny oraz kałuże zastygłej krwi. Obydwa tory zostały zamknięte od Kutna aż do Warszawy. Przerwa w ruchu trwała 33 godziny. Oprócz naszego pociągu techniczno-ratunkowego przyjechały dwa pociągi-dźwigi od strony Warszawy i od strony Kutna.

Ponieważ cały pociąg leżał na drugim torze w kierunku Kutna, my musieliśmy natychmiast przystąpić do zasypywania wyrw, wymiany tuczni, wymiany podkładów i szyn. Kierownikowi tej akcji zależało bardzo, aby uruchomić choć jeden tor, który nie był zawałony wagonami. Jakaż musiała być kolosalna siła wybuchu, która uniosła cały pociąg w powietrze, przesuwając go o około 3 metry na drugi tor. Ciężar był tak ogromny, że podkłady zostały przecięte jak nożem. Teren objęty katastrofą obstawiony został przez esesmanów z psami. Każdy kolejarz był odprowadzany, nawet jeśli siedł za własną potrzebą.

Wedle informacji polskich dyżurnych ruchu pociągi wojskowe stały kolejno pod semaforami aż do Szczecina. Po tej akcji Niemcy w Warszawie trochę złagodzili terror, tylko po cichu mordowali na Pawiaku. [...]

Przypomnę jeszcze co się stało po Powstaniu Warszawskim. Największym obozem przejściowym była Fabryka Traktorów „Ursus”<sup>15</sup>, skąd codziennie wysyłano transporty do Niemiec, do przymusowej pracy, do obozów pracy, np. do podziemnego zakładu budowy samolotów i pocisków V1 i V2 – Dora.

Wielkie zasługi mają członkowie RGO<sup>16</sup>, którzy, czym tylko mogli, pomagali w obozie przede wszystkim ludziom starszym, chorym, kobietom i dzieciom. Za ich staraniem, różnymi sposobami wyciągano ludzi z obozu. Czy to przekupstwem, w przebraniu lub innymi fortelami. [...]

Krótko zanim Niemcy uciekli, zaminowali całą stację kolejową<sup>17</sup>. W poczekalni leżało pół tony dynamitu, w peronach pod ziemią umieszczono tonową bombę lotniczą. Los zrządził, że ofensywa poszła tak szybko naprzód, że Niemcy nie zdążyli wysadzić stacji w powietrze, tylko mały mostek przy fabryce octu „Spiesa” wysadzili. [...]

---

<sup>15</sup> Autor myli Fabrykę Traktorów „Ursus” z Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego w Pruszkowie.

<sup>16</sup> RGO – Rada Główna Opiekuńcza – legalna polska organizacja opieki społecznej, działająca w Generalnym Gubernatorstwie w okresie niemieckiej okupacji.

<sup>17</sup> Mowa tu o stacji Warszawa Główna.

Dnia 26 lutego 1945 r. wybrałem się z kolegą [Janem] Jaworkiem, też kolejarzem, na zwiad do Sierakowa. Drogą okrężną przez Skierniewice, Ostrów Wlkp., Poznań. Do Pniew dojechaliśmy pociągiem amunicyjnym. W Pniewach wysiedliśmy, idąc pieszo przez Lubosz w kierunku Chrzypska.

STAROSTWO POW. BRONSKIE  
w Grodzisku Maz.

dnia 14 Lutego 1945 r.  
L. 1157/115

### Zaświadczenie

Niniejszym stwierdzam że obywatel Marek Bernard  
urodzony dnia 29 1908 Nr karty rozpoznawczej  
1157 udaje się do Sierakowa pow. Międzybuzkiego  
w (do) starego majątku ziemskiego

Uprasza się odczoła władze cywilne i wojskowe o nie czynienie przeszkód przy powrocie.

STAROSTA POWIATOWY  
*[Signature]*

Urząd Grodzisk Tel. 23.

Zaświadczenie wystawione 14 lutego 1945 r., uprawniające do powrotu do Sierakowa. W zasobach Archiwum SZH [1].

W Małym Chrzypsku w polu stała duża stodoła majątkowa, należąca do Białokosza. Nadzwyczajny ruch wokół stodoły był podejrzany. Podeszliśmy bliżej i zauważyliśmy jak ludzie workami wnoszą niemieckie papierosy „Juno”. Ponieważ mieliśmy ze sobą plecaki, napełniliśmy je papierosami ile tylko się dało.

Kolega, starszy człowiek, był razem z nami wysiedlony 12 grudnia 1939 r. z Chrzypska Wielkiego. Jak tylko zobaczył swój dom, powiedział, że on już do Warszawy nie wraca. W Warszawie została jego żona i dwoje dzieci. Prosił mnie, że kiedy wrócę, bym powiedział Stasiowi (też kolejarz), jego starszemu synowi, by matkę i siostrę przywiózł do Chrzypska.



Z Chrzypka przez Ryżyn i Lesionki do Sierakowa jest 14 km, ale dwa kilometry przed miastem, na skrzyżowaniu dróg Tuchoła-Kwilcz oraz do Lutomia, stała budka wartownicza rosyjskiego patrolu drogowego. Choć miałem przepustkę i legitymację kolejową, posterunek zatrzymał mnie, badał skąd idę. Na szczęście rozumiałem dobrze tego żołnierza i on mnie też. Wykorzystałem tę okazję i poczęstowałem go papierosem „Juno”. To poskutkowało. Żołnierz zapytał mnie, skąd je mam. Zrobiłem mu mały rysunek topograficzny, opisałem, w której miejscowości stoi ta stodoła. Czy pojechali – nie wiem. Gdy po czterech dniach maszerowałem pieszo do Wronek (22 km), tej budki wartowniczej już nie było.



Pierwsze napotkane budynki ukochanego miasta [1].

Dowiedziawszy się, że szwagier i siostra mojej żony<sup>18</sup> mieszkają jak przed wojną na Stadninie, zaszedłem do nich. Było trochę płaczu z radości, że po pięciu i pół roku zawitałem do Sierakowa cały i zdrowy. [...]

---

<sup>18</sup> Antoni Łapa i Helena z d. Jarnuczak.



**Łucjan Sobkowski<sup>1</sup>**

Międzychód

## **Wysiedlenia Międzychodzian<sup>2</sup>**

Pamiętny dzień 13 listopada 1939 r. poprzedzony był złowieszczyymi wydarzeniami, które wydawały się zwiastować, co może oczekiwać mieszkańców miasta. Wielu obywateli uświadamiało sobie, że ich udział w Powstaniu Wielkopolskim, tworzenie polskiej rzeczywistości po latach zaborów i narastająca wrogość ludności niemieckiej, pomnej swego zasiedzenia i panowania w minionych dziejach, nie wróżą niczego dobrego.

Zaczęło się od aresztowań żołnierzy wracających do domowych pieleszy z kampanii wrześniowej w 1939 r. Wymyślono pretekst, że ktoś niby zerwał afisze propagandowe. W związku z czym aresztowano 5 października 1939 r. dziesięciu zakładników, których uwięziono w międzychodzkiem areszcie, a następnie przetransportowano do więzienia we Wronkach. Byli to: Jan Cylny, Bronisław Kliks, .... Majchrzak, Florian Oses, Dominik Początek, Zbigniew Reyzner, Stanisław Rogala, Paweł Sankowski, Jan Waberski, Roman Sobkowski. Rozpoczęły się masowe aresztowania spośród kadry

---

<sup>1</sup> Urodzony w Międzychodzie w roku 1927. Absolwent Akademii Handlowej w Poznaniu. Długoletni dyrektor Narodowego Banku Polskiego w Międzychodzie. Harcerz, społecznik, regionalista, autor kilku książek o tematyce międzychodzkiej i licznych artykułów prasowych. Obecnie na emeryturze. Mieszka w Międzychodzie.

<sup>2</sup> Prezentowana relacja stanowi fragmenty książki „Nie wstydźmy się naszych ojców. Okruczy wydarzeń (1920-1945)”, Międzychód 2008 – s. 103-116. Fotografia autora zaczerpnięta została z tejże książki [4].

kierowniczej, administracji, organizacji społecznych, a szczególnie osób związanych z Powstaniem Wielkopolskim. W tych pierwszych tygodniach okupacji osadzono około 35 osób, które wkrótce zostały stracone. Byli wśród nich: Bronisław Arendt, Andrzej Burlaga, Konstanty Chłapowski, Klemens Fac, Zygmunt Górzyński z Chrzypaska, Franciszek Haufa i Walenty Haufa z Sierakowa, Andrzej Hauza, Andrzej Iczek, Wincenty Iczek, Jan Kaiser, Antoni Kaszkowiak, Władysław Kosicki z Sierakowa, Wincenty Kramer z Krzyżkówka, Mikołaj Kurnikowski z Sowiej Góry, Franciszek Majchrzak z Chojna, Adam Majewski, Jan Mamet z Chrzypaska, Wojciech Maślach z Sierakowa, Jan Mistrz z Kaplina, Wincenty Nowaczyński z Izdebnia, Józef Pacholak, Franciszek Piechocki, Ludwik Rój, Michał Skrzypczak, Stanisław Smolarek, Franciszek Sparty z Upartowa, Aleksy Sroka z Marianowa, Józef i Stanisław Szczechowiakowie z Ryżyna, Franciszek Waškowiak, Kazimierz Wąchalski z Kurnatowic, Józef Wicenty z Grobi, Stanisław Witkowski z Ryżyna.

Pamiętnym wydarzeniem było aresztowanie w dniu 7 listopada 1939 r. Wincentego Iczka – woźnego szkoły powszechnej, powstańca wielkopolskiego, a w dniu 9 listopada jego rozstrzelanie w publicznej egzekucji na Majowych Górach. W egzekucji musieli wziąć udział jako świadkowie, uprzednio aresztowani: Jan Cwojdzinski, Bronisław Starobrat, dr Stanisław Drews – wszyscy powstańcy wielkopolscy.

Ponowne aresztowania miały miejsce 10 listopada 1939 r. w związku ze zbliżającym się Świętem Niepodległości. Zatrzymano zakładników: Franciszka Reyznera i Antoniego Sobkowskiego, z zagrożeniem rozstrzelania ich w wypadku zaistnienia jakichkolwiek incydentów. Zwolniono ich 12 listopada.

13 listopada z rana zastukali do wielu mieszkań polskich przedstawiciele władz niemieckich w asyście uzbrojonego żołnierza i policjanta, nakazując w ciągu pół godziny opuścić mieszkanie. Można było zabrać ze sobą tylko tyle, ile uniesie się w rękę. Z perspektywy lat podziwiam matkę, która w tej zaskakującej chwili nie straciła głowy. Kazała się wszystkim ubrać w ciepłą odzież i bieliznę. Kilkomu ruchami przewiązała na łóżkach prześcieradła wraz

z pierzynami i poduszkami, dorzucając w to, w zdenerwowaniu, zapasową bieliznę.

Przedstawiciel władz zażądał wydania gotówki, z czego wypłacił ojcu 100 zł. Reszta została zabrana. Mnie matka wcisnęła w garść wiklinowy koszyk, w który włożyła talerze i łyżki, niecały bochenek chleba, słoik ze smalcem i jakiś kawałek kielbasy.

Z tymi tłumokami znaleźliśmy się przed domem. Mieszkanie zostało opieczętowane. Nakazano nam z dobytkiem iść i zgłosić się do Gimnazjum. Szczęśliwie się złożyło, że drabiniastym wozem jechał akurat p. Skobel, właściciel piekarni w sąsiedztwie. Zabrał nasze manatki, jak i innych spotykanych po drodze nieszczęśników. W gmachu gimnazjum ulokowano wysiedlonych w poszczególne klasy. Nam przypadło pomieszczenie na I piętrze, ostatnie w prawym rogu. Zastaliśmy tam jeden stół, stolik i 4 krzesła. Wokół ścian rozsypana była słoma. W klasie tej znalazły się rodziny: Buchertów, Tomaszewskich, Pawlaków, Kaszkowiaków, Wicentych, no i my.

W piwnicy zorganizowano kuchnię. Jednocześnie zakazano wychodzić do miasta, jak i wszelkich odwiedzin. Trzódki tej pilnowali na zmianę uzbrojeni wartownicy. Mimo to, kilka razy udało mi się wymknąć do miasta przez ruchomą sztachetę w parkanie. Oczywiście wędrowałem na nasze podwórko.

Po pierwszych dniach odrętwienia zaczęto wymyślać różne zajęcia, gry i zabawy, szczególnie dla dzieciarni. Wiele gier potrafił zainicjować Jurek Dłużewski<sup>3</sup>, przyciągając do siebie cały drobiazg.

Pani Tomaszewska została wróżką. Wszystkie współlokatorki chętnie nadstawiały ucha. Nie brakowało też śpiewu i wierszyków. Pewnym radosnym momentem w „naszej klasie” był powrót z wojennej tułaczki p. Bucherta i z odsiadki mojego brata, który wraz z pozostałymi „plakaczami<sup>4</sup>” po miesiącu więzienia przywędrował pieszo z Wronek do Międzychodu.

12 grudnia miała miejsce druga fala wysiedleń, już z całego powiatu. Na dworzec podstawiono pociąg towarowy i całe brac-

<sup>3</sup> Jego biogram na str. 157.

<sup>4</sup> Mowa tutaj o grupie Polaków posądzonych o zrywanie niemieckich plakatów urzędowych.

two wraz z tobołkami upchano do wagonów. W jedynym wagonie osobowym ulokowano matki z dziećmi. Ilu nas było? Nie wiem<sup>5</sup>. Wieczorem transport ruszył w nieznaną. Dlaczego tak się stało? Czyżbyśmy wszyscy byli przestępcami, łącznie ze starcami i niemowlętami?

Mimo woli nastąpiło skojarzenie tkwiące żywo w pamięci. Przecież tak niedawno Niemcy przepchnęli przez granicę w Zbąszyniu pociąg załadowany Żydami usuniętymi z Rzeszy Niemieckiej w ten sam sposób. Ludzi tych pozostawiono własnemu losowi. Nie mogli opuścić pociągu, bo jedni ich wygnali, a przepisy graniczne nie pozwalały na takie [nieformalne] przekroczenie granicy polskiej. Stali na pasie niczym. O tym wydarzeniu zrobiło się głośno na całym świecie.

Przeglądając niektóre ślady wydarzeń z tamtych lat natknąłem się na listę osób przewidzianych do eksterminacji, podpisaną przez ówczesnego Buergermeistra. Ostatnia rubryka wymieniała motywy. Niektóre dość dziwne, np: – Verbissenes Aussehen – (zacięty wyraz twarzy), – Grinsendes, zynisches Aussehen – (szydlerczy, cyniczny wygląd), – Aussehen auffalend slawisch – (wygląd podpadająco słowiański) – Typischer Pole – (typowy Polak) i poważniejsze stwierdzenia. Aufstaender – (powstaniec wielkopolski), – Mitgeleid des Poln. Schuetzenverband – (należał do *Strzelca*).

Po południu następnego dnia pociąg zatrzymał się na stacji w Szymanowie. Nakazano opuścić wagony zabierając ze sobą bagaże. Pociąg odjechał pozostawiając tłum ludzi na peronie. Tą bezdomną masą zainteresowali się zakonnicy z pobliskiego klasztoru w Niepokalanowie, każąc nam iść w kierunku terenów i pomieszczeń klasztornych. Były tam zabudowania po magazynach i warsztatach, w których znaleźliśmy dach nad głową.

Dzięki ich zaradności w następnym dniu przywieziono na wozach słomę. Każdy zabierał tyle ile zmieścił w prześcieradło. Na barłogach wzdłuż ścian pomieszczenia ułożyliśmy się wraz z dobytkiem. Nasza gimnazjalna „klasa” trzymała się razem. Trafiliśmy

<sup>5</sup> Na stronie 114 cytowanej książki autor przytacza liczbę 1233 osoby. Sporządzona na potrzeby niniejszego wydawnictwa lista wysiedlonych przekracza znacznie 1500 osób.

do dużej izby na piętrze, w której przebywało kilkanaście rodzin. Jedynym meblem była ławka zbita z desek. Wryła mi się w pamięć z tego powodu, bo w tych dniach, bez odrobiny nadziei, przychodził do nas sąsiad i czytywał nam na głos swoje wiersze. Jako dzieciak nie przywiązywałem wagi do ich treści i formy. Coś mówiły o naszej doli i wydarzeniach. Zapamiętałem jednak słowa, które kończyły każdorazowo wystąpienie i brzmiały jak podpis – „żaden bogacz, żaden pan tylko znad Mianki – Jan”. Jan znad Mianki.

Nie wiem kim był ów człowiek. W tych pierwszych dniach pobytu w Niepokalanowie najważniejszym słowem było „jeść”. Docierano do pobliskich wiosek, a nawet do Sochaczewa, by zdobyć bochenek chleba. Zakonnicy w pierwszych dniach wydawali tylko gorącą wodę. Kto w zamęcie pomyślał o zabranii z domu odrobiny zbożówki z cykorią był nieomal krezusem, innym musiała wystarczyć tylko woda. Było to zrozumiałe, bo w czasie zmagających nad Bzurą przez te miejscowości przewalały się nie tylko wojska, lecz również tłumy uciekinierów. Nic zatem dziwnego, że klasztor ogołocony został ze wszystkiego. Dzięki zaradności braciszków w następnym dniu w porze obiadowej w wodzie pojawiły się liście kapusty. To już było coś.

Z tymi listkami kapusty w wodzie przypomina mi się osoba p. Matyaszczyka. Wybierając się na tułaczkę nie zabrali ze sobą żadnego naczynia, widelca czy łyżki. Biedak zdobył gdzieś blaszany klosz od lampy. W otwór po oprawce wcisnął wystrugany kołek i z tym naczyniem zgłosił się po gorącą zupę. Cała pięcioosobowa rodzina musiała z tego siorbać.

Grudzień ukazał się w pełni w zimowej szacie. Wszędzie śnieg, a mróz przekraczał dziesiątkę. W naszej izbie zamrożone grubą warstwą szronu okna przepuszczały niewiele światła. Na ścianach wszędzie iskrzył się szron. Jedyny żelazny piecyk na tej sali obsługiwany był przez p. Rogackiego z Sierakowa, którego barłóg mieścił się tuż przy drzwiach wejściowych. Przechodzenie tak wielu osób powodowało, że to miejsce było przeraźliwie zimne. Nic dziwnego, że nieborak bez przerwy wyklócał się o zamykanie drzwi.

Zimne dni nie odstręczały dzieciarni od ucieczek na dwór. W miejscu, gdzie w Niepokalanowie stoi piękny kościół, w 1939 roku był dół, gdzie zaledwie zdołano założyć ławy fundamentowe. Niedaleko był basen, gdzie na zamarznętej tafli urządziliśmy sobie ślizgawkę.

Opodal stał barak, w którym mieszkali Żydzi. Jakież było moje zdumienie, gdy w opartym o ścianę człowieka rozpoznałem Emila Rothego, jedyne bodaj mieszkańca naszego miasta narodowości żydowskiej. Był dość zamożnym kupcem zbożowym. Informując o tym rodziców, zauważyłem w ich oczach zdumienie, nie mogli pojąć kiedy został usunięty z Międzychodu.

Niedaleko naszego baraku, tuż przy pomieszczeniach ówczesnej klasztornej piekarni, był barak, w którym znaleźli pomieszczenie wysiedleńcy ze Zbąszynia.

Kilkanaście dni przeleciało szybko. Zbliżyła się wigilia Bożego Narodzenia. Braciszkwowie zaprosili wieczorem dzieci do pomieszczenia przy kuchni klasztornej. Zebrał się spory tłumek. Były kołody, były jakieś wierszyki, ale to wszystko ginęło w gwarze. Był gwiazdor z pomocnikami, którzy wnieśli w koszach bułeczki i po jednej rozdawali dzieciom. Skąd wyczarowali mąkę, jak to upichcili, pozostało ich tajemnicą. Nikt przecież nie orientował się ilu było wysiedlonych, ilu w tym dzieciarni. Nic zatem dziwnego, że nie wystarczyło dla wszystkich. Byłem jednym z nich. O północy wszyscy gremialnie wyruszyli do małego drewnianego kościółka, który nie był w stanie wszystkich pomieścić.

W pierwsze święto po Mszy św. kilku zakonników obchodziło baraki, obdarowując bułeczką tych, których gwiazdor nie uszczęśliwił. Jeden z nich trafił do naszej sali na pięterku i spełniając misję przysiadł na barłogu między naszymi rodzinami. Po pierwszych luźnych słowach popłynęła długa opowieść, niesłychanie ciekawa, o jego wrażeniach w pracy misyjnej, o innych krajach i ludziach. Słuchaliśmy z rozdziawionymi gębami. Jakoś polubił nasz ką. Odwiedził nas jeszcze dwukrotnie. Był to ojciec Maksymilian Kolbe. Tę sylwetkę w żywej pamięci zachował również p. Jan Cwojdzicki, który z ramienia Międzychodzin był łącznikiem między wysiedlonymi a kierownictwem zakonu. Z o. Maksymilianem miał kontakt codziennie.

Utrzymywanie tak wielkiej grupy ludzi w klasztorze było na dłuższą metę niemożliwe. Zapadła decyzja o rozwiezieniu ich po sąsiednich powiatach. W pierwszych dniach stycznia zaczęły przybywać podwoły i stopniowo klasztor opustoszał.

Po całodniowej jeździe w siarczystym mrozie sznur furmanek dotarł do Grodziska Mazowieckiego. Wyładowaliśmy się w podmiejskiej willi przy ul. Nadarzyńskiej 1. Znalazły się tu następujące rodziny: Borowscy, Krzeмиńscy, Nadstazikowie – ze Zbąszynia, Wilczyńscy, Piłatowie, Rogozińscy, Kamińscy, Pręcy, Wołyńscy, Muchajerowie, Krajewscy, Kierzkowscy, Januchowscy – z Sierakowa, Lachetowie, Szymanowscy, Śmigielscy, Gogolewscy, Pawlakowie, Czapczykowie, Cylni, Kaszkowiakowie, Rogalowie, Wincetowie, Kędzierscy, Tomaszewscy, Buchertowie, Sobkowscy oraz E. Biniąś i L. Dłużewski – z Międzychodu.

Zaczeliliśmy się urządzać, zdając sobie sprawę z tego, że chyba dłużej przyjdzie nam tu przebywać. Pierwsze dni leżeliśmy na podłodze na słomie, ale po zdobyciu od sąsiada piły mężczyźni rozebrali drewniany parkan i z uzyskanych desek pozbijali prycze. Jedna prycza na cztery osoby. Jakże starannie rozbierano ten płot żeby nie zgubić ani jednego gwoździa. Przedsięwzięcie udało się. Spało się doskonale. Od podłogi nie ciągnęło, a izba przestała być zamieszana.

Kuchnię urządzono w garażu. Nasi żołnierze, wycofując się w czasie działań wojennych, porzucili na tej posesji kuchnię polową. Panie szybko doprowadziły ją do stanu używalności. Funkcję kucharza objął p. Cylny. Zarząd Miejski w Grodzisku Mazowieckim zorganizował pomoc żywnościową. Dostawy były nader skromne, ale, bądź co bądź, systematycznie otrzymywaliśmy gorącą zbożówkę, a na obiad kartoflankę czy kapuśniak, względnie coś pośredniego między jednym i drugim. Do tego dochodziła ćwiartka kilogramowego bochenka razowca na osobę, co musiało wystarczyć na dwa dni.

W niedalekiej odległości od naszej willi „Kaprys” był mająteczek hr. Stokowskiego. Pan dziedzic zadeklarował dla małych dzieci pół wiadra mleka dziennie. Po pierwszy odbiór wydelegowany został Maryś Rogala. W dworskiej kuchni natknął na jakąś





W oczekiwaniu na jeden z pierwszych wspólnych obiadów [7].

kobiecinę, potężnie rozczochną, w podartym szlafrocisku. Dość poufale klepnął ją przez ... i zapytał, gdzie jest dziedziczka. Zbaraniał kiedy usłyszał – to ja.

Do kwierający stale głód zmuszał dzieciarnię do różnych zabiegów. Najczęściej kręciliśmy się koło pań, które przy kuchni „strugały pyry”. Domyślając się naszych intencji, zdarzało się, że nogą kopnęły ziemniak w naszą stronę. Z podniesionym skarbem biegliśmy do izby i wrzucaliśmy do popielnika. Z jakąż niecierpliwością wyczekiwaliśmy na ich zmięknienie.

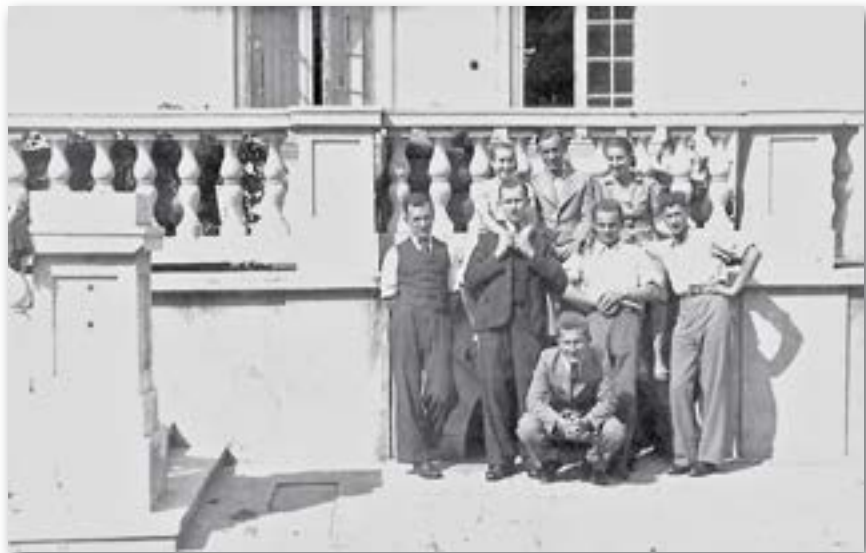
Niewątpliwym wyczynem kulinarnym we własnym wydaniu było upolowanie młodej wrony. Po jej oskubaniu i wypatroszeniu, zaszyliśmy się w najgęstszych krzakach. Waldek Tomaszewski przyniósł niewielki garnek, Maryś Kaszkowiak „skombinował” z cudzego ogrodu kilka marchewek z pietruszką, p. Cylny odpalił garstkę mąki. Przy małym ognisku dość długo oczekiwaliśmy na ucztę. Jak żołądek pusty, wszystko zjada się z ogromnym apetytem. Nic zatem dziwnego, że mała ptaszyna w rosółowym kleju sprzątnięta została w błyskawicznym tempie.

Stopniowo warunki utrzymania zaczęły się nieco poprawiać. Niewątpliwą zasługą było pojawienie się p. Stanisława Związka z Grodziska Mazowieckiego. Z ramienia Zarządu Miejskiego pełnił funkcję gospodarza i zaopatrzeniowca.

Niektórzy rodzice podjęli pracę w pobliskich miejscowościach. Wszyscy zaczęli sobie uświadamiać, mimo niezachwianej nadziei powrotu do domowych pieleszy, że to szybko nie nastąpi i trzeba brutalnej rzeczywistości spojrzeć w oczy. Ciekawe, że mimo przerażających wieści o błyskawicznym upadku Belgii, Holandii, Danii, Norwegii i Francji nikt nie dopuszczał myśli o ostatecznym zwycięstwie Niemiec.

Jak nas przyjęto w tamtejszym społeczeństwie? Z dużą ostrożnością. Wysiedleni? Dlaczego, przecież coś musieli przeskrobać, że ich wyrzucono. To niemożliwe, że po prostu tak sobie. To niedowierzanie szybko zostało zweryfikowane, kiedy zaczęły się łapanki uliczne i wywożenie złapanych do przymusowych robót w Rzeszy. Przerażenie ogarnęło społeczeństwo, kiedy na własne oczy ujrzało wysiedlanie Żydów do getta.

Pamiętam, że na początku maja 1940 roku odwiedził wysiedleńców w „Kaprysie” ksiądz z Grodziska Mazowieckiego. Jego bez-



Nasza młodzież przed domem „Kaprys” [7].

pośredniość i umiejętność nawiązywania kontaktu spowodowały, że szybko znalazł język zarówno ze starszymi, jak i młodzieżą. Zaczęło się od żartów i piosenek, a skończyło zaimprovizowanym nabożeństwem majowym. Porwany atmosferą tej małej społeczności, stał się stałym bywalcem. Nie sprawiało mu trudności codziennie maszerować sześć kilometrów, by się z nami spotkać, a potem gnać z powrotem, by zdążyć do domu przed godziną policyjną. Jakoś w środku lata, któregoś dnia nie pojawił się. Okupacyjna normalka. Oświęcim – stąd już nie było powrotu.

Któregoś letniego dnia przywędrowała z tobołami do naszego „Kaprysu” grupa ludzi. Znaleźli lokum na poddaszu, gdzie nawet nie można było stać, by głową nie dotknąć dachówek. Byli to wysiedleńcy z Bydgoszczy. Wśród nich był Piotr Kuryluk, znany przed wojną z licznych występów w Polskim Radiu, słynny muzyk. Udało mu się zabrać z domu flet. Często siadał w holu i wyczarowywał najpiękniejsze utwory polskich kompozytorów. Ile marzeń przewijało się w naszych głowach słuchając nastrojowych nutek, ile tęsknot o powrocie.

Stopniowo niektóre rodziny zaczęły się wyprowadzać z „Kaprysu”, znajdując zatrudnienie, mieszkanie i budując nową egzystencję, w pełni świadomi, że jeszcze długo trzeba będzie walczyć o przetrwanie.

### **Postscriptum: „Basia z pociągu”**

Już bez pomocy Niemców, przeprowadziliśmy się do Żyrardowa. Okazało się, że i tam i w pobliżu przebywają wysiedleńcy, którzy przeszli przez Niepokalanów. Były rodziny Cichych, Lewandowskich, Matyaszczyków z Międzychodu, Kaczmarków i Szejdurskich z Sierakowa, Tymków w pobliskiej Wręczy, Początków w Guzowie, Pisarzewskich w Miedniewicach. Było w pobliżu zapewne więcej rodzin, ale kontaktów nie mieliśmy. Często gościem bywał u nas p. Feliks Walkowiak, który zbiegł przed aresztowaniem i przez cały czas okupacji musiał się ukrywać.

Zaledwie kilka domów od miejsca naszego zamieszkania mieszkali Kaczmarkowie. Ojciec był mistrzem kominiarskim w Sierakowie. Bywał częstym gościem u nas, natomiast jego córkę Irenę i moje siostry łączyła działalność podziemna.

Bodaj w lecie 1943 roku Irena, wracając pociągiem z Warszawy, przygarnęła, ze stojącego na stacji pociągu pełnego bezdomnych żydowskich dzieci, dziewczynkę w wieku około 4 lat<sup>6</sup>. Jeszcze po zakończeniu działań wojennych dziewczynka ta wychowywała się w Sierakowie jako Kaczmarkówna, dopóki działacze organizacji żydowskich nie upomnieli się o zwrot dziecka. Chyba zrozumiała była rozpacz przybranych opiekunów przy rozstaniu.[...]

Moje siostry przypominają sobie dzień, w którym Irena Kaczmarek przyprowadziła dziecko do domu. Ubrana była w sukieneczkę, która na piersi miała wyszyte na pięciolinii nutki. Z gawożenia dziewczynki wynikało, że „przyszli Niemcy, zrobili bum, bum, i mamusia i tatuś spali na podłodze”. Mówiła, że nazywa się Barbara Repond (brzmienie fonetyczne). Z fragmentarycznych wypowiedzi można było domyślić się, że rodzice związani byli ze światem muzyki, teatru czy baletu. Do dziewczynki przychodził maestro i uczył gry na fortepianie, że była bona, która uczyła francuskiego. Mała rzeczywiście znała wiele słówek francuskich, a przy wysławianiu twardo wymawiała literkę „r”. Pamiętała również, że na szyi miała zawieszoną torebkę, którą zabrała jej „biała Mama” (zapewne opiekunka transportu).

Okazuje się, że mimo upływu tylu lat od zakończenia wojny nie wszystko przykrył kurz zapomnienia, że rany się nie zabiłiły.



Sobkowsky przed willą „Kaprys” w 1940 r. Od lewej : Adela, Irena, Roman, Katarzyna, Łucjan, Jadwiga, Antoni [4].

<sup>6</sup> Por. relację J. Budycha – s. 35-37.

**Czesław Wojtkowiak<sup>1</sup>**

Sieraków

**List z wygnania<sup>2</sup>**



Mszczonów, dnia 26 sierpnia 1940 r.

Szanowni Państwo!

Niezmiernie ucieszyliśmy się i dziękujemy bardzo za kilka słów do nas skreślonych. Pocztówkę otrzymaliśmy 22 sierpnia, za którą serdecznie dziękujemy i donosimy, że już dwa razy pisaliśmy do Kochanych Państwa i teraz dopiero doszliśmy do pewności, że listy gdzieś pewno utknęły na poczcie i nie doszły do celu. Smuci nas to, że Państwo naszego ostatniego listu nie otrzymali. Pocztówka Państwa była bardzo długo w drodze, bo zwykle listy stąd przez 2 do 3 dni tam dochodzą.

U nas jakoś żyjemy, chociaż nieraz przy biedzie. Są jeszcze dobrzy ludzie, którzy o nas pamiętają, za co również i Państwu należy się nasza wdzięczność. Serdecznie dziękujemy i Kochanym Państwu za pomoc nam okazaną, a szczególnie za wielką radość sprawioną Baŝce i Jurkowi na Święta Wielkanocne. Od tego czasu, jak paczki żywnościowe przestały do nas dochodzić, dzieci wędlin nie widziały. Raz tylko na tydzień możemy dostać kupić 20 dkg wołowiny na osobę. O słoninie w ogóle nie ma mowy. Na domiar złego

---

<sup>1</sup> Autor (1906-1980) był wieloletnim nauczycielem Szkoły Powszechnej w Sierakowie. W latach 1950-1952 sprawował funkcję kierownika, a w latach 1952-1970 zastępcy kierownika. Uczył fizyki i chemii. Był wychowawcą setek Sierakowian. Angażował się w rozliczne działania kulturalne i artystyczne.

<sup>2</sup>Tytuł nadany przez Redakcję. Adresaci korespondencji nie zostali ustaleni. Skany oryginału z zasobów Muzeum Zamek Opalińskich w Sierakowie. Zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

Mszczonów, dnia 26 sierpnia 1940..  
Kracomni Państwo!  
Nieraz miernie ucieszyliśmy się i dziękujemy bardzo  
za kilka listów do czas skróconych. Pośredniak otrzymaliśmy  
z pewnością, za kłopot serdecznie dziękujemy i domosi-  
my, że już dwa razy pisaliśmy do Państwa i teraz  
deprimo dotarliśmy do państwa, że listy gubio pewnie ut-  
knęły na pracy i nie dotrły do celu. Smutno jest, że  
Państwo naszego ostatniego listu nie otrzymali. Pośredniak

złodzieje włamali się do nas na początku wakacji i też nas skrzywdzili. Nieraz więc dzieci i żona wspominają tamte czasy przedwojenne, gdy wszystkiego było pod dostatkiem no i wielka swoboda.

Rok szkolny rozpocznie się u nas 1 września. Wszystkie dzieci będą na wspólnym nabożeństwie w kościele. Nabożeństwa u nas odbywają się jak przed wojną. Bardzo mało jednak ludzi w kościele. Wszyscy czekają na to, aby się wojna pomyślnie skończyła. Tak nic nowego. Żyjemy przy zdrowiu, którego i Państwu życzymy. Choroby teraz latem zmniejszyły się w Mszczonowie. Jest to miasteczko brudne i bardzo zażydzone, gdzie nawet przed wojną panował tyfus i zapędzał ludzi do grobu. Przyczyną tego brud i niechlujstwo żydowskie, no i li-che studnie bardzo miałkie, gdzie tyczką sięgają po wodę.

Prócz paczki na Wielkanoc żadnej wiadomości od Państwa nie mieliśmy. Podziękowania wysłaliśmy osobnym listem zaraz po Świętach. Dzieci bardzo często wspominają o parówkach i wątrobiance, które u Państwa kupowały, bo tu wątrobianki i metki nie znają. Obecnie krasimy olejem. Pensję otrzymujemy przedwojenną, tylko ceny są tu okropne i prawie dziesięć razy takie jak przed wojną. Bogu dzięki jeszcze niejedni pamiętają i nieraz w listach marki przychodzą. Tu u nas płacą za 1 mrk – 2 i ½ zł.

Pozdrowienia dla W. Państwa dołączaliśmy czasem w listach do p. Dolnych.

Kończąc przesyłamy nasze serdeczne pozdrowienia i ukłony oraz uściski dla dziatwy.

Wojtkowiakowie z dziećmi.

Dołączamy pozdrowienia Sąsiadom i znajomym.

## Część II. Rodzinne losy

**Ewa Spychalska-Szerwentke<sup>1</sup>**

Sieraków – Warszawa

**Notatki z wysiedlenia z Sierakowa  
12 grudnia 1939 r.  
dotyczące rodziny Spychalskich,  
zamieszkałej przy ul. 8-Stycznia 4<sup>2</sup>**



W dniu 12 grudnia 1939 r. od Janka Garsteckiego<sup>3</sup> dowiedzieliśmy się, że zaczęły się wysiedlenia. Apteka Garsteckich została już przejęta przez Niemca z Estonii, a rodzinie Garsteckich kazano opuścić dom.

Pani Halina Mieczkowska z dziećmi: Jurkiem, Krystyną i Basią, została wywieziona do Międzychodu.

Spakowaliśmy do walizek co dało się unieść i czekaliśmy na nieuniknione wysiedlenie. Właśnie w tym momencie poczta przyniosła list od naszego ojca Floriana Spychalskiego, że zwolniony ze szpitala w Przasnyszu wyjeżdża do domu do Sierakowa. Około godziny 14<sup>00</sup> wpadło 6 Niemców z hałasem do nas, kazali nam zebrać się razem i odczytali rozkaz o konieczności opuszczenia domu w ciągu 1 godziny i udania się na targowisko.

Byliśmy bardzo spokojni, odmówiliśmy *Pod Twoją obronę...* przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i wyszliśmy ob juczeni tobołami. Na targowisku stały ogromne wozy, normalnie służące do przewożenia buraków, każdy zaprzęzony w 2 konie. Gromadzili się liczni mieszkańcy Sierakowa, by żegnać wysie-

<sup>1</sup> Biogram autorki na s. 145.

<sup>2</sup> Tekst powstał w październiku 2013 r. na prośbę Redakcji SZH. Tytuł i śródtytuły od autorki.

<sup>3</sup> Biogram Jana Garsteckiego zob. s. 140.

dleńców. Wsiedliśmy do jednego z wozów. Z nami jechali państwo Goździowie<sup>4</sup> i państwo Garsteccy. Przed wyruszeniem w drogę jeden z Niemców kazał memu bratu, 12 letniemu Andrzejowi, oddać wierzchnie okrycie (bekiesz<sup>5</sup> ojca) i pozwolili mu zabrać z domu stare cienkie palto.

Wyruszyliśmy do Międzychodu. Po drodze Niemcy konwojowali nas na rowerach. Było zupełnie ciemno, gdy kolumna dojechała na stację kolejową w Międzychodzie. Tutaj pogubiliśmy się wszyscy. W ciemności ludzie szukali się wzajemnie i nawoływali. W końcu i my odnaleźliśmy się razem z państwem Garsteckimi.

Pociąg składał się z wagonów towarowych i jednego osobowego, przeznaczonego dla niemieckich konwojentów. Ostatni przedział w tym wagonie, za konwojentami, był pusty. Pan Garstecki wszystkich nas tam ulokował. Pociąg ruszył w nieznanym nam kierunku. Obawialiśmy się, że wiozą nas do Niemiec na roboty i że nas rozdziela.

Minęliśmy Poznań, potem Kutno i obawy rozwiały się. Było już jasno, kiedy transport stanął na boczniczy w Szymanowie. Wysiedliśmy. Był 13 grudnia 1939 roku.

### **Niepokalanów**

Przed nami pokazały się zabudowania klasztoru OO Franciszkanów. Zaraz za bramą, po lewej stronie, znajdował się parterowy budynek w całości zajęty przez rodziny żydowskie. Następnego dnia ten budynek był pusty. Dokąd wywieziono te rodziny – nie wiem.

Idąc dalej spotkaliśmy p. Halinę Mieczkowską, która miała skierowanie do celi numer 34 dla 4 rodzin (rodzina Arendt – 5 osób, rodzina Spsychalskich – 4 osoby, rodzina Mieczkowskich – 4 osoby, rodzina Garsteckich – 5 osób) – razem 18 osób<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> Chodzi o rodzinę Jana Goździa (1898-1966) – halerczyka, mistrza rzeźniczego, społecznika i prezesa Stronnictwa Narodowego w Sierakowie, zamieszkałego przy Rynku 14. Na jednym wozie znalazły się rodziny miejscowych przywódców endecji i sanacji.

<sup>5</sup> Bekiesza (węg. bekés – długi kożuch) – rodzaj płaszcza męskiego, podszytego futrem.

<sup>6</sup> Porównaj tekst zamieszczony na s. 125-149.



Cela była mała, cztery ściany, bez żadnego mebla, z szerokim, niskim piecem w kącie. Na podłodze leżało dużo słomy. Zaczęliśmy od uporządkowania celi, słomę, która miała nam służyć do spania, zgarnęliśmy pod ścianę. Tobołki ustawiliśmy tak, by jak najmniej przeszkadzały. Chłopcy poszli szukać drewna do napalenia w piecu.

Panowie: Garstecki, Będzioch<sup>7</sup>, Góźdz utworzyli Komitet Porządkowy, który pomagał zorganizować życie w tych warunkach. Najważniejsze było zachowanie dużej czystości, żeby nie dopuścić do wybuchu chorób. Panie Mieczkowska i Garstecka pomagały rodzinom z małymi dziećmi.

Podwórce klasztorne było otwarte, mogliśmy wychodzić do wsi Szymanów. Na noc w naszej celi kładliśmy się spać pokotem, w ustalonej kolejności, na słomie, przykrywając się płaszczami. Mycie ciepłą wodą było luksusem. Można je było zamówić za niewielką opłatą u gospodarzy na wsi.

Nie spodziewaliśmy się, że zostaniemy tu aż do 27 grudnia 1939 roku. Po przybyciu do Niepokalanowa nawiązaliśmy zaraz kontakt listowny z Sierakowem. Poczta Polska w warunkach wojennych działała doskonale. W odpowiedzi zaczęły przychodzić paczki i listy.

Przyszedł również list od ojca, Floriana Spsychalskiego, który powrócił do Sierakowa 13 grudnia i zastał drzwi zamknięte, z przyklejonym urzędowym papierem informującym o wysiedleniu mieszkańców. Do początku stycznia 1940 r. znalazł gościnę u SS Elżbietanek w Sierakowie.

Wigilia roku 1939 była dodatkowo smutna z powodu pogrzebu p. Mieczkowskiego<sup>8</sup> z Wituchowa, krewnego p. Haliny Mieczkowskiej.

Na wigilię jedliśmy chleb z serem. Choinką była gałązka sosny z jedną świeczką. Śpiewaliśmy kolędy. Ojcowie Franciszkanie przygotowali paczki dla dzieci do lat 12. Dzieliliśmy się opłatkiem. Było uroczyście.

---

<sup>7</sup> Wincenty Będzioch (1897-1978) – właściciel sklepu kolonialnego w Sierakowie przy ul. Poznańskiej 61.

<sup>8</sup> Śp. Adam Mieczkowski (1884-1939) – agronom z Wituchowa, był starszym bratem śp. Ludwika, męża Haliny Mieczkowskiej.

27 grudnia 1939 r. okoliczne gminy: Grodzisk Mazowiecki, Milanówek, Brwinów przysłały furmanki po wysiedlonych do Niepokalanowa. Zdecydowaliśmy się na wyjazd do Milanówka. Droga była daleka, około 20 km. Furmanki były niewielkie, zaprzężone w 1 konia, mróz ok. 20 stopni. Po drodze jeden koń okulał. Musieliśmy przenosić bagaże na inny wóz i kilka ostatnich kilometrów biec koło wozu. Tak dotarliśmy do Milanówka.

### **Milanówek**

Gmina w Milanówku, Czerwony Krzyż i mieszkańcy przyjęli nas z dużą życzliwością i udzielili nam wszelkiej możliwej w czasie wojny pomocy. Pomogli nam osiedlić się i odnaleźć w nowej rzeczywistości.

Zawarliśmy wiele szczerych przyjaźni, niektóre z nich trwają do dziś.

W pierwszych dniach stycznia dołączył do nas ojciec, Florian Sychalski, który dotarł przy pomocy polskich kolejarzy, przekraczając „zieloną granicę”.

Po zakończeniu wojny, w czerwcu 1945 roku, wróciłam wraz z rodzicami i bratem Andrzejem do Sierakowa.



Rodzina Sychalskich w Milanówku [8].

## Niepokalanów. Cella nr 34

W przechowanej przez magistra Wincentego Garsteckiego dokumentacji Komitetu Pomocy Wysiedlonym znajduje się kartka papieru przebitkowego o różowym odcieniu, na której pośpiesznym pismem zanotowano nazwiska osób przydzielonych do pokoju nr 34 w III Bloku budynków klasztornych. Pokój ów w rzeczywistości był celą klasztorną<sup>1</sup> o powierzchni kilkunastu metrów kwadratowych, który w drugiej połowie grudnia 1939 r., zamiast dać schronienie jednemu z ojców zakonnych, przyjął 18 bezdomnych. Rodziny Arendtów, Garsteckich, Spychalskich i Mieczkowskich na tej niewielkiej przestrzeni znalazły swój tymczasowy azyl. Kim zatem byli? Jakie przewiny, dokonania i doświadczenia życiowe mieli za sobą? Czym zasłużyli sobie na takie potraktowanie? Co gotowały im nadchodzące lata zbrodniczej okupacji niemieckiej? Jakie były ich dalsze powojenne losy?

### Rodzina Arendtów<sup>2</sup>

**Maria Arendtowa** (1900-1983) z d. Marchlik, żona Bronisława – asesora Wydziału Powiatowego w Międzychodzie, matka czworga dzieci.

Urodziła się 10 lipca 1900 r. w Wymysłowie k. Torunia w rodzinie gospodarza rolnego. Po zakończeniu I wojny światowej wyszła za mąż za Bronisława Arendta<sup>3</sup>, Sekretarza Generalnego miasta Grudziądza. Tam przyszła na świat ich najstarsza córka – Barbara (1921-2008).



<sup>1</sup> Zgodnie z relacją ustną p. Alfreda Arendta (Międzychód, 1 września 2013 r.).

<sup>2</sup> Biogramy opracowane zostały głównie na podstawie życiorysów i wspomnień przygotowanych przez p. Alfreda Arendta i przekazanych Redakcji SZH w formie maszynopisów oraz innych dostępnych źródeł.

<sup>3</sup> Bronisław Arendt urodził się 15 marca 1890 r. w Dąbrówce Królewskiej.

W roku 1922 przeprowadziła się, wraz z rodziną, do Międzychodu, a w 1937 r. do Gralewa, do zakupionej niewielkiej resztówki, wydzielonej z państwowego majątku rolnego<sup>4</sup>. W Międzychodzie przyszli na świat jej synowie: Jerzy (1923-1980) i Alfred (ur. 1925). W Gralewie urodziła się najmłodsza córka Dorota (ur. 1938). W międzychodzkiem starostwie powiatowym znalazł też zatrudnienie jej starszy brat – Bernard Marchlik, rachmistrz wydziału powiatowego.

Rankiem 1 września 1939 r., po potwierdzeniu informacji o wybuchu wojny, cała rodzina ewakuowała się na wschód. Dotarła do jednego z majątków pod Szamotułami, gdzie po kilku dniach, w wyniku niekorzystnej sytuacji wojennej, postanowiono o powrocie do Gralewa i przyjęciu dalszych wyroków losu.

29<sup>5</sup> września 1939 r. mąż jej, Bronisław, został aresztowany przez Niemców w swym domu w Gralewie i osadzony w areszcie miejskim w Międzychodzie, skąd 18 listopada tegoż roku został przewieziony do nowo powstałego obozu zagłady w Skwierzynie. Po miesiącach nieludzkiego traktowania, w licznej grupie uwięzionych wraz z nim urzędników polskich, został przewieziony do Fortu VII w Poznaniu i 27 stycznia 1940 r. rozstrzelany. O losach swego męża dowiedziała się dopiero wiosną 1941 r.

Krótko po aresztowaniu męża dostała nakaz natychmiastowego opuszczenia swego gospodarstwa, gdyż zostało ono przydzielone nowemu użytkownikowi – koloniście niemieckiemu. Przeniosła się zatem z dziećmi do drugiego swego gospodarstwa, odległego o 4 km, w Głazewie.

12 grudnia 1939 r., wczesnym rankiem, została ponownie wysiedlona z dziećmi i ulokowana przejściowo w tzw. Szkole Gorzyckiej w Międzychodzie, skąd, tego samego dnia wieczorem, umieszczona w pociągu i wywieziona do Niepokalanowa. Stamtąd, bezpośrednio po Świętach Bożego Narodzenia, pod-

---

<sup>4</sup> Powstałej w następstwie reformy rolnej (tzw. kolonizacji) ministra Juliusza Poniatowskiego. Szerzej: Praca zbiorowa „Kamionna w dolinie Kamionki” – Kamionna 2011, s. 119-120.

<sup>5</sup> „Międzychodzka Księga Śmierci” – Międzychód 1997, s. 7, podaje datę 28 września 1939 r.

wodami, przy trzaskającym mrozie, zawieszona została z dziećmi do Milanówka, gdzie przydzielono im 1 pokój w pensjonacie „Perełka” przy ul. Grunwaldzkiej.

Tak rozpoczęła swe tułaczę życie, otoczona nieletnimi dziećmi, bez męża, pracy, jakichkolwiek dochodów i przyszłości. Żyli z doraźnych zajęć i pomocy innych. Cały czas zabiegała o informacje o losach męża, o którym nie miała wiadomości od chwili jego aresztowania.

Po kilku miesiącach, po podjęciu pracy przez syna Jerzego w Centralnej Stacji Jedwabniczej, rodzina przeniosła się do wili „Księżanka<sup>6</sup>” przy ul. Warszawskiej. W międzyczasie Maria Arendt podjęła pracę w Fabryce Cukierków *Pomorskiego* w Milanówku.

Wiosną 1941 r. została zawezwana na gestapo do Warszawy, gdzie oznajmiono jej o śmierci jej męża rozstrzelanego 27 stycznia 1940 r. po uprzednim wydaniu na niego sądowego wyroku śmierci. Wręczono jej oficjalny akt zgonu.

W 1942 r. przeniosła się z najmłodszą córką Dorotą na wieś w powiecie Ostrów Mazowiecka, do starszej córki Barbary, która pracowała tam jako księgowa. Podjęła pracę w gospodarstwie. Po czasie dołączyli do niej synowie.

Ewakuując się przed ofensywą wojsk sowieckich (lipiec 1944 r.) przenieśli się do Milanówka, skąd wiosną 1945 r. powrócili do Gralewa.

W 1946 r. synowie udali się na studia, a starsza córka zamieszkała w Poznaniu. Maria Arendt samodzielnie prowadziła gospodarstwo, wspierając finansowo studiujących synów.

W 1951 r. opuściła Gralewo i zamieszkała z córkami w Poznaniu. W wyniku przeżyć wojennych i ciężkiej pracy w gospodarstwie zdrowie jej bardzo ucierpiało.

Zmarła 16 grudnia 1983 r. w Toruniu. Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Smochowicach. Przeżyła śmierć męża i syna.

---

<sup>6</sup> Willę tę dla swych pracowników-wysiedleńców wydzierżawił właściciel Zakładu – Henryk Witaczek.



**Barbara Arendtówna** (1921-2008) licealistka<sup>7</sup>, później księgowa.

Urodzona 13 maja 1921 r. w Grudziądzu. Córka Bronisława i Marii.

We wczesnym dzieciństwie, wraz z rodzicami, przeprowadziła się do Międzychodu, gdzie odebrała kolejne etapy swej edukacji. W momencie wybuchu wojny była uczennicą II klasy licealnej w Miejskim Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnym im.

Heliodora Świącickiego w Międzychodzie.

Jej okupacyjne losy nie różnią się od opisanych w biogramie jej matki. Naukę kontynuowała na tajnych kompletach w Milanówku i tam ukończyła II klasę licealną. Równocześnie podjęła pracę tkaczki w Centralnej Stacji Jedwabniczej. W kolejnych latach pracowała w różnych firmach jako księgowa. Prawdopodobnie również w centrali Liegenschaftsverwaltung<sup>8</sup>. Tam udało jej się znaleźć zatrudnienie w jednym z majątków w powiecie Ostrów Mazowiecka, administrowanym przez Niemca. Kolejno uzyskiwała zgodę na zatrudnienie i przyjazd swych najbliższych.

Przed zbliżającym się frontem ewakuowali się do Milanówka. Podjęła pracę w Warszawie, skąd została wysłana do Wismaru (Niemcy), gdzie doczekała końca wojny.

Wraz z bratem Alfredem powróciła do Polski, do Gralewa. Stamtąd przeniosła się do Poznania, gdzie podjęła pracę w księgowości Uniwersytetu Poznańskiego. 9 października 1948 r. poślubiła Jerzego Wolskiego, studenta Wydziału Rolno-Leśnego. W 1951 r. sprowadziła do Poznania matkę i siostrę.

Mąż Barbary, po ukończeniu studiów, otrzymywał pracę w różnych Ośrodkach Hodowli Zarodowej na terenie Wielkopolski. Cała rodzina przemieszczała się wraz z nim.

Do Poznania powrócili w 1966 r. Barbara podejmowała pracę w różnych instytucjach poznańskich w charakterze księgowej.

---

<sup>7</sup> W tym miejscu zaznaczono status opisywanej osoby w momencie wysiedlenia.

<sup>8</sup> Zarząd nieruchomościami.

W 1992 r. owdowiała i przeniósła się do Naramowic. Na emeryturę przeszła w roku 1997. Zmarła 20 kwietnia 2008 r. w Poznaniu i została pochowana na cmentarzu parafialnym w Naramowicach. Miała dzieci: Hannę, Marka i Andrzeja.

**Jerzy Arendt** (1923-1980) uczeń gimnazjalny, żołnierz AK, później inżynier architekt.

Urodzony 6 listopada 1923 r. w Międzychodzie, syn Bronisława i Marii z d. Marchlik.

Tutaj ukończył Szkołę Powszechną i naukę kontynuował w Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym im. Heliodora Święcickiego w Międzychodzie. W momencie wybuchu wojny promowany był do IV klasy gimnazjalnej. Od 1937 mieszkał w Gralewie.



Początek losów wojennych jest podobny jak reszty rodziny. W początku roku 1940 znalazł zatrudnienie jako tkacz w Centralnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, zapewniając rodzinie dach nad głową i minimum środków do życia. Pragnąc dodatkowo zarobić, od lipca 1940 r. jeździł do Lipiec Reymontowskich, by robić tamtejszym chłopom fotografie przed kościołem, które wywołane przywoził w następną niedzielę. Pomagał mu w tym brat Alfred. Dzięki tym wyjazdom dorobił się dobrego aparatu fotograficznego.

Na przełomie 1942/43 r. wyjechał do Krakowa, gdzie otrzymał pracę w kasynie. Mieszkał u zaprzyjaźnionej z Międzychodu rodziny pp. Klusków, przy ul. Kasztelańskiej 25, nad rzeczką Rudawką.

Na prośbę reszty rodziny przeniósł się do powiatu Ostrów Mazowiecka, gdzie zatrudnił się jako praktykant rolny. Tam najprawdopodobniej przystąpił do struktur Armii Krajowej. Cała rodzina Arendtów pracowała w sąsiadujących ze sobą majątkach. W trakcie ewakuacji przed nadchodzącym Frontem Wschodnim nie przeniósł się do Milanówka i pozostał z oddziałem, z którym następnie uczestniczył w koncentracji Grupy „Kampinos” – zaplecza walczącej Warszawy. Na terenie Puszczy Kampinoskiej przebywał od połowy sierpnia do niemal końca września 1944 r. Nie udało się ustalić, w jakich akcjach bojowych uczestniczył.

Podczas likwidacji Zgrupowania i ewakuacji części jego stanu osobowego w kierunku Gór Świętokrzyskich, zaistniała potrzeba przełamania okrążenia utworzonego przez przeważające liczebnie i sprzętowo siły niemieckie. Do próby przebicia doszło 29 września 1944 r. pod Jaktorowem k. Żyrardowa. W zaciętym boju padło ponad 200 zabitych po każdej ze stron. Niemcy dodatkowo stracili 1 samolot i znaczną ilość sprzętu, w tym wozy opancerzone<sup>9</sup>.

W akcie zemsty Niemcy dobijali rannych Polaków, wyszukując ich przy pomocy specjalnie szkolonych psów. Ciężko ranny Jerzy Arendt leżał na polu kartofli, oczekując końca. Dzięki jednak poświęceniu miejscowej ludności został wyniesiony z pola walki i po pobieżnym opatrzeniu ran przewieziony chłopską furmanką do matki, do willi „Księżanka” w Milanówku. Swe ocalenie uważał za „cud boski”.

Tam opatrywany był przez dr. F. Spychalskiego. Podczas rewizji uchodził za chorego na dur brzuszny i to kończyło jakiegokolwiek dociekania, gdyż Niemcy tak panicznie bali się epidemii. Cały czas Jurkiem opiekowała się matka. Po wkroczeniu Rosjan został przekazany do szpitala polowego. Przez całe życie nosił wiele zabliznionych odłamków w klatce piersiowej i kończynie dolnej.

Po zakończeniu działań wojennych powrócił z matką i najmłodszą siostrą do Gralewa. W 1946 r., wraz z bratem Alfredem, zdał egzamin maturalny w międzychodzkim liceum i podjął studia w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Poznaniu. Po pierwszym roku przeniósł się na Politechnikę Wrocławską, gdzie w 1951 r. ukończył Wydział Łączności i został asystentem prof. Kaliszewskiego. Z uczelni przeniósł się do Biura Studiów i Projektów Łączności we Wrocławiu. W późniejszym czasie prowadził własne biuro projektowe. W okresie powojennym uniknął szykanowania za swą działalność w AK.

W następstwie odniesionych ran i namiętnego palenia papierosów zachorował na raka płuc. Mimo podjętego leczenia i zabiegu operacyjnego nie zdołano uratować mu życia.

---

<sup>9</sup>Więcej: H. Zaczkowski, S. Janicki *Armia Krajowa na Ziemi Sochaczewskiej*, Sochaczew 1991, s. 135-156.



Zmarł 13 stycznia 1980 r. i spoczął na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Ożeniony z Marią Masica z Międzychodu. Miał dwie córki: Elżbietę – mieszkającą w Sopocie i Marię – we Wrocławiu.

**Alfred Arendt** (ur. 1925), uczeń gimnazjalny, później chirurg onkolog.

Urodzony 11 lutego 1925 r. w Międzychodzie, s. Bronisława i Marii.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Międzychodzie kontynuował naukę w Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym im. Heliadora Świącickiego w Międzychodzie. W momencie wybuchu wojny miał promocję do 2 klasy gimnazjum.



Wysiedlony z matką i rodzeństwem do GG. Kontynuował naukę na tajnych kompletach. W roku szkolnym 1940/41 otrzymał stypendium i uczęszczał na Kursy Przygotowawcze do Szkół Zawodowych w Milanówku, gdzie przerabiany był materiał gimnazjalny (w GG nie wolno było nauczać dzieci polskich w szkołach średnich). W ten sposób ukończył III klasę gimnazjalną. Nauki nie kontynuował ze względu na bardzo złe warunki materialne rodziny.

Otrzymał pracę we Wzorcowej Hodowli Jedwabników w Żółwinie koło Podkowy Leśnej. Pracował tam całe lato, a następnie został przeniesiony do brygady prowadzącej prace melioracyjne w okolicach Buska Zdroju. Kolejnym miejscem jego pracy było kasyno w Warszawie i praca szklarza przy renowacji szklanego dachu w Muzeum „Zachęta”.

W poszukiwaniu lepszej pracy wyjechał do Krakowa i zamieszkał u zaprzyjaźnionej rodziny pp. Klusków, przy ul. Kasztelańskiej 25. Najpierw przyjął posadę stróża nocnego, a później sprzątacza w Grand Hotelu przy ul. Sławkowskiej. Dzięki znajomości języka niemieckiego, wyniesionej z międzychodzkiego gimnazjum, uzyskał pracę w hotelowej centrali telefonicznej.

Pod koniec roku 1942 wyjechał do powiatu Ostrów Mazowiecka, by być z matką i rodzeństwem. Otrzymał tam funkcję prakty-

kanta rolnego w majątku Rynek podlegającym Liegenschaftsverwaltung. Pozostał tam aż do momentu ewakuacji przed Frontem Wschodnim. Wróciwszy do Milanówka podjął pracę w majątku Jezewice k. Grójca, który podczas Powstania Warszawskiego stał się schronieniem dla uchodźców. W tym czasie został ujęty podczas łapanki ulicznej w Milanówku i przewieziony do obozu przejściowego w Pruszkowie. Stamtąd odesłano go do prac rolnych w Zweredorf<sup>10</sup> w Meklemburgii.

Po ustaniu działań wojennych powracał do Polski wraz ze swą siostrą Barbarą, jadąc jednokonną powózką. Po przekroczeniu Odry w Kostrzynie zostali całkowicie okradzeni przez żołnierzy radzieckich. Dalszą drogę odbyli pociągiem, często na dachach wagonów. Tak dotarli do Gralewa.

Wykształcenie swe uzupełnił w międzychodzkiem liceum i zdał maturę w roku 1946.

Za namową matki podjął studia medyczne, początkowo w Poznaniu, później we Wrocławiu. Tam zaangażował się w struktury Bratniej Pomocy i działał w nich aż do chwili ich rozwiązania. Podejmował się rozmaitych prac dorywczych, jak np. dokonywanie kaligraficznych wpisów w księgach parafialnych, udzielanie korepetycji z matematyki etc. Został wolontariuszem w II Klinice Chirurgicznej, asystował przy zabiegach operacyjnych. Tam też wykonał swój pierwszy zabieg chirurgiczny, usuwając wyrostek robaczkowy pewnej Włoszce. Operacja się udała.

Mimo, że w 1951 r. uzyskał z rąk ministra zdrowia dyplom lekarski z wyróżnieniem, nie zezwolono mu na podjęcie pracy w Akademii Medycznej. Skorzystał więc z propozycji pracy w Sępólnie Krajeńskim. W tym samym roku poślubił Juttę Rutkowską.

W roku 1953 przeniósł się do Bydgoszczy, a następnie do Torunia, gdzie przez 30 lat pełnił funkcję dyrektora i ordynatora w Szpitalu Miejskim. Posiada specjalizację II stopnia z chirurgii onkologicznej.

Na emeryturę przeszedł w roku 1994. Jako emeryt pracował jeszcze na ½ etatu na oddziale Chirurgii Dziecięcej. Owdowiał w roku 2007. Nadal mieszka w Toruniu.

Ma syna Adama (ur. 1953).

<sup>10</sup> Powiat Wismar.

**Dorota Arendtówna** (ur. 1937) – dziecko, później laborantka medyczna.

Urodziła się 5 lutego 1938 r. w Gralewie. Córka Bronisława i Marii.

W momencie wybuchu wojny miała zaledwie 1 rok i 8 miesięcy. Zatem jej losy wojenne nie różnią się od opisanych w biografii jej matki, gdyż udało się im nie dać się rozdzielić.



Po zakończeniu działań wojennych powróciła do Gralewa, gdzie rozpoczęła swą edukację w Szkole Podstawowej w Mnichach, którą kontynuowała w Międzychodzie, Przeźmierowie i Lesznie. Tam 7 czerwca 1956 r. zdała egzamin maturalny.

W latach 1956-1958 uczyła się w Szkole Laborantów Medycznych we Wrocławiu, którą ukończyła i podjęła pracę w tamtejszej Akademii Medycznej.

25 maja 1963 r. poślubiła we Wrocławiu Janusza Gomułę. Z tego małżeństwa przyszła na świat jedyna córka – Agata (ur. 1964), która w roku 1985 wyjechała za mężem do Lund (Szwecja) i tam urodziła córkę Anikę (ur. 1985).

W 1990 r. Dorota przeprowadziła się do córki do Szwecji, gdzie pozostała na stałe. W 2009 r. uległa poważnemu wypadkowi komunikacyjnemu i mimo intensywnych zabiegów rehabilitacyjnych pozostaje nadal niepełnosprawna. Mieszka w domu Opieki Społecznej w Lundzie.

#### **Źródła:**

1. Relacja ustna p. Alfreda Arendta – brata Jerzego (Międzychód 1.09.2013).
2. Życiorysy i wspomnienia przygotowane przez p. Alfreda Arendta w listopadzie 2013 r. i przekazane Redakcji SZH w formie maszynopisów.
3. Archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego.
4. <http://www.straty.pl/index.php/szukaj-w-bazie> (9.12.2013).
5. Międzychodzka Księga Śmierci, s. 7, Międzychód 1997.
6. Materiały archiwum „Sierakowskich Zeszytów Historycznych”.
7. Fotografie z archiwum rodziny Arendtów.

## Rodzina Garsteckich



**Wincenty Tadeusz Garstecki**<sup>11</sup> (1892-1973) – powstaniec wielkopolski, wieloletni właściciel apteki w Sierakowie i społecznik.

Urodził się 25 listopada 1892 r. w Poznaniu. Podczas nauki w Gimnazjum Marii Magdaleny był aktywnym członkiem konspiracyjnego Towarzystwa Tomasza Zana. Po zdaniu matury w roku 1911 wstąpił na praktykę do Zielonej Apteki, której właścicielem był znany społecznik poznański Tadeusz Wituski.

W roku 1914, po zdaniu egzaminu na pomocnika farmaceutycznego, pracował równocześnie w 2 aptekach. Ponadto prowadził ożywioną działalność niepodległościową jako członek organizacji młodzieżowej „Ogniwo”. Brał udział w manifestacjach organizowanych pod pomnikiem Adama Mickiewicza<sup>12</sup>.

W roku akademickim 1915/16 podjął studia farmaceutyczne w Berlinie. Kolejne lata studiował w Monachium i Würzburgu. Podczas studiów, wraz z kolegami, prowadził społecznie działalność oświatową i agitacyjną wśród licznej Polonii rozsianej po całych Niemczech. W wolnych od obowiązków dniach zarabiał na życie pracą w aptekach. Podczas pobytu w Monachium uczestniczył w licznych wycieczkach w Alpy. Nie przypuszczał, że za kilka lat miejsca te staną się „kwaterą największego zbrodniarza świata”. W Monachium bywał wielokrotnie zapraszany „na herbatkę” przez Stanisława Przybyszewskiego.

Gdy przebywając w Würzburgu, w trakcie przygotowań do egzaminów końcowych, doszły go informacje o klęsce Niemiec i podpisanym zawieszeniu broni. Nie bacząc na konsekwencje, natychmiast przerwał pracę i udał się do Poznania, by zaciągnąć się w szeregi powstańcze.

---

<sup>11</sup> W prezentowanej biografii zacytowane zostały fragmenty z odręcznych wspomnień i życiorysów autorstwa Wincentego Garsteckiego, pochodzących z lat 60-tych XX w. Kopie w posiadaniu Redakcji SZH. Fotografie z zasobów archiwum rodzinnego [8].

<sup>12</sup> Pomnik Adama Mickiewicza usytuowany był wówczas na tyłach kościoła św. Marcina, a na obecnym Pl. Mickiewicza stał gigantyczny pomnik Bismarcka.

W listopadzie i grudniu 1918 r. udał się na Warmię i Mazury, by agitować za Polską podczas przewidywanego plebiscytu. Ta niebezpieczna, konspiracyjna misja nie przyniosła po czasie oczekiwanego rezultatu.

Następną misją, której się podjął była agitacja w największych polskich skupiskach akademickich na terenie Niemiec – Berlinie i Wrocławiu – celem przekonania tamtejszych studentów polskiego pochodzenia do zawieszenia studiów i powrotu do kraju. Delegowany był tam przez Naczelną Radę Ludową, jednak działał zgodnie z instrukcjami POW<sup>13</sup>.

W końcu grudnia 1918 r., po wykonaniu zadania, pieszo przekroczył granicę pod Kępem i zameldował się w Poznaniu. Następnie, po przebytych krótkim przeszkoleniu wojskowym i złożeniu przysięgi, w gronie ochotników został skierowany na front północny Powstania Wielkopolskiego. Uczestniczył w walkach pod Szubinem, Nakłem, Kcynią i Peterkiem, a na koniec pod Chodzieżą. W kwietniu 1919 r. jego oddział został zluźniany i powrócił do Poznania. Po odbytej wielkiej defiladzie w dniu 3 maja 1919 r. jego pułk został skierowany do walk pod Lwowem, Brzeżanami i Husiatynem nad Zbruczem.

W Teofipolu uzyskał wiadomość o utworzeniu w Poznaniu przy Wszechnicy Piastowskiej Wydziału Farmaceutycznego. Po uzyskaniu urlopu, poprzez Zbaraż, Terespol, Lwów i Warszawę dotarł do Poznania, gdzie 15 listopada 1919 r. zdał egzaminy końcowe i uzyskał uprawnienia farmaceuty. Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej był Rektor – prof. Heliodor Świącicki<sup>14</sup>. Po otrzymaniu dyplomu podjął pracę w aptece na Świętym Marcinie w Poznaniu, a 1 maja 1920 r. nabył aptekę w Sierakowie<sup>15</sup>, którą rozwinął do pozycji przodującej w rejonie, prowadząc równoległe drogerię z działem fotograficznym.

---

<sup>13</sup> Mowa o Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Nie mylić z POW działającą na terenach pozostałych zaborów.

<sup>14</sup> Pozostałymi członkami komisji byli profesorowie: Gałecki, Korczyński, Denizot, Jasiński i szef zdrowia publicznego – dr Gantkowski.

<sup>15</sup> Dzieje apteki w Sierakowie zostały nakreślone w „Sierakowskich Zeszytach Historycznych” 4, s. 53-56.

Poza pracą zawodową poświęcał dużo czasu pracy społecznej, piastując funkcję prezesa Związku Powstańców i Wojaków, prezesa Czerwonego Krzyża, wiceprezesa Powiatowego Komitetu P.W. i W.F. i prezesa Związku Strzeleckiego<sup>16</sup>. W środowisku od lat zdominowanym przez sympatyków Narodowej Demokracji nie krył swych sympatii dla obozu sanacyjnego i Marszałka, którego pieczołowicie zabezpieczony portret przetrwał nawet zawieruchę wojenną.

W latach 1923-28 pełnił społecznie funkcję zastępcy burmistrza. Na tym stanowisku wykazywał dużą inicjatywę, dzięki której zarząd miasta przyczynił się do budowy nowego szpitala, wybudował elektrownię miejską i nowoczesną szkołę podstawową, wyposażoną w gabinet fizykalny, geograficzny i salę gimnastyczną. Zagospodarowano również duże obszary łąk i lasów miejskich, które stanowiły poważne źródło dochodów miejskich. Z jego inicjatywy powstała kopalnia węgla brunatnego, huta szkła, a w roku 1930 D.O.K.<sup>17</sup> VII Poznań przystąpiło do budowy Obozów Letnich dla P.W. i W.F. nad Jeziorem Jaroszewskim. Wszystkie te inicjatywy przyczyniły się do zatrudnienia dużej ilości bezrobotnych i do rozpropagowania piękna okolic Sierakowa.

W październiku 1930 r., po rozwiązaniu przez prezydenta RP Izby Ustawodawczej, został zgłoszony jako kandydat na posła z ramienia BBWR z okręgu wyborczego nr 36.

Za pracę w tajnych organizacjach niepodległościowych w czasie zaboru pruskiego i czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim mgr Garstecki odznaczony został Medalem Niepodległości, a za pracę społeczną i samorządową Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Nadszedł tragiczny wrzesień 1939 r. Wkraczająca „armia morderców i ludobójców”<sup>18</sup> aresztowała go w charakterze zakładnika. Dzięki wybitnie szczęśliwym zbiegom okoliczności uniknął śmierci, na którą był już skazany. Kilkakrotnie godzinami przesłuchiwany był przez Gestapo.

---

<sup>16</sup> Zwanego z skrócie „Strzelcem”.

<sup>17</sup> Dowództwo Okręgu Korpusu.

<sup>18</sup> Cytat ze wspomnień W. Garsteckiego „Historia apteki w Sierakowie” – rękopis w posiadaniu rodziny.

12 grudnia 1939 r. uzbrojeni Niemcy wkroczyli do apteki, rekwirując ją wraz z całym zapleczem i mieniem rodzinnym. Równocześnie wprowadzili nowego zarządzającego – Niemca z Łotwy – jako tzw. *Treuhändera* (powiernika). Był nim Eugen Stein, nie mówiący słowa po niemiecku Łotysz. Nowo wprowadzony, blady ze strachu, drżącym głosem przeproszał za najście i tłumaczył, że nie z własnej woli i winy tu przybył.

Dotychczasowego właściciela wraz z rodziną, po kompletnym obrabowaniu, tego samego dnia wywieziono do Międzychodu. Tam z innymi towarzyszami niedoli załadowano do zimnego pociągu i odtransportowano do obozu przejściowego w Szymanowie pod Sochaczewem w GG. Po kilkutygodniowym tam pobycie wysiedleni zostali zwolnieni, a mgr Garstecki z rodziną udał się do Milanówka pod Warszawę.

Mimo niezmiernie ciężkiej sytuacji bytowej i grożącego śmiertelnego niebezpieczeństwa, wstąpił w struktury konspiracyjne. Poświęcił się głównie niesieniu pomocy medycznej pozbawionym dostępu do lekarza chorym i rannym.

1 sierpnia 1940 r. otrzymał nakaz pracy w aptecę w Białej Podlaskiej, której właścicielem był niemiecki farmaceuta Ehrenkreutz. Po powrocie do Milanówka w grudniu 1941 r. założył własną prywatną aptekę. Rodzina jego zamieszkała wówczas w domu przy ul. Górnoleskiej 15.

W kwietniu 1942 r. uczestniczył w organizowaniu opieki i lekarstw dla Józefa Spychalskiego<sup>19</sup> ps. „Grudzień” – oficera do za-

---

<sup>19</sup> W nocy z 30/31 marca 1942 r. jako „cichociemny” wrócił do kraju pod ps. „Grudzień” w roli oficera do zadań specjalnych Naczelnego Wodza, który widział go na stanowisku zastępcy Komendanta AK. Kontrwywiad AK stwierdził, że w okresie „aklimatyzacji” skoczaków „Grudzień”, mimo zakazu kontaktowania się, spotkał się ze swym bratem Marianem – wówczas jednym z dowódców komunistycznej „Gwardii Ludowej” (późniejszym marszałkiem LWP), co spowodowało niekorzystne dla niego reperkusje. W rezultacie nie objął spodziewanej funkcji zastępcy Komendanta AK, natomiast w dniu 1 IX został komendantem Okręgu Krakowskiego AK jako „Luty”. Dzięki jego umiejętnościom i doświadczeniu Okręg ten został wkrótce wzorowo zorganizowany i przygotowany na okoliczność powstania zbrojnego. Józef Spychalski nie doczekał końca wojny. 24 marca 1944 r. gestapo aresztowało go w Krakowie przy ul. Dietla 32 wraz z kilkoma oficerami sztabu. Został wywieziony w nieznanym kierunku i zamordowany najprawdopodobniej w sierpniu 1944 r. w KL Sachsenhausen lub Gross-Rosen.

dań specjalnych Naczelnego Wodza, poturbowanego w czasie desantu cichociemnego.

10 sierpnia 1944 r. stracił w publicznej egzekucji w Milanówku jedyne go syna Jana, żołnierza Armii Krajowej. Mimo tego ciosu nie utracił wiary w zwycięstwo i powrót do normalnego życia.

12 lutego 1945 r., gdy jeszcze toczyły się walki o Poznań, powrócił do Sierakowa. Aptekę zastał w ruinie, urządzenia zniszczone, a leki wyszabrowane, zarówno przez Niemców, żołnierzy sowieckich, jak i niestety sąsiadów, którzy uwierzyli już w nowe porządki ustrojowe. Znowu trzeba było od podstaw starać się o zaopatrzenie w leki i urządzenia apteczne, aby dostarczyć schorowanej i wycieńczonej bezwzględnie warunkami okupacji ludności potrzebnych lekarstw<sup>20</sup>.

W pokojach aptecznych mieściła się kwatera sztabu sowieckiego i można ją było uruchomić dopiero po wyjeździe sztabu z Sierakowa 1 kwietnia 1945 r. W maju tegoż roku powrócił do Milanówka i sprowadził ocalałą część rodziny do domu.

W styczniu 1951 r. z takim trudem odtworzona jego apteka, wraz z całym zaopatrzeniem i wyposażeniem, została upaństwowiona, a jemu przypadła w udziale jedynie funkcja jej kierownika. Pracował w niej do późnych lat sześćdziesiątych XX w.

Zmarł 25 października 1973 r. w Poznaniu. Spoczął obok żony na cmentarzu w Sierakowie.



**Zofia Józefa Garstecka** z d. Adamska (1896-1949), żona Wincentego.

Urodziła się 16 marca 1896 r. w Poznaniu. Była córką poznańskiego kupca Włodzimierza i Jadwigi z Lużyńskich. Uczęszczała do Wyższej Szkoły Żeńskiej Anastazji Warnka w Poznaniu do momentu jej zamknięcia przez władze pruskie w 1912 r. Mieszkała wówczas z rodzicami przy ul. Koziej 11. W latach następnych była aktyw-

<sup>20</sup> W Kraju Warty nie wolno było bowiem Polakom ich wydawać.



nym członkiem Towarzystwa Wykładów Naukowych w Poznaniu, gdzie pomnażała swą wiedzę ogólną.

14 października 1920 r. wstąpiła w związek małżeński<sup>21</sup> z Wincentym Garsteckim i przeniosiła się do Sierakowa, gdzie obok obowiązków rodzinnych włączyła się w działalność społeczną i charytatywną. Była inicjatorką powstania i kierowniczką Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, która mieściła się w budynku opuszczonej synagogi przy ul. Sokoła. Wspierała męża w aktywizowaniu działalności Związku Strzeleckiego. Prowadziła obsługę księgową apteki i drogerii.



Podopieczni Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Sierakowie. W tylnym rzędzie burmistrz Franciszek Vogel, pp. Zofia Garstecka i Maria Spsychalska. Rok 1929 [8].

Angażowała się również w życie parafii sierakowskiej. Była założycielką i główną animatorką Stowarzyszenia Polskiej Mł-

---

<sup>21</sup> Ślub kościelny odbył się 16 października 1920 r. w kościele parafialnym w Wirach.

dzieży Żeńskiej. 20 listopada 1927 r., podczas wizyty ks. kardynała Augusta Hlonda w Sierakowie, została matką chrzestną jednego z wyświęcanych przez ks. prymasa dzwonów.

Podczas wysiedlenia z godnością i odwagą podejmowała trudy nowej sytuacji życiowej, służąc jednocześnie wsparciem dla bardziej doświadczanych. Jak wszyscy w jej środowisku zaangażowała się w działalność konspiracyjną i charytatywną.

Trudne warunki życia na wygnaniu i przeżycia związane ze śmiercią jedyne go syna były powodem jej choroby, która objawiła się długotrwałym omdleniem w momencie przekroczenia progu swego mieszkania w dniu powrotu z wysiedlenia.

Zmarła przedwcześnie, po długotrwałej chorobie nowotworowej, 13 maja 1949 r. w Sierakowie i spoczęła na tutejszym cmentarzu.



Fot. Zofia Żuławska [8].

**Jan Andrzej Garstecki** (1921-1944)  
ps. „Robotnik” – gimnazjalista, żołnierz  
NOW-AK<sup>22</sup>.

Urodził się 10 listopada 1921 r. w Sierakowie, w rodzinie Wincentego, farmaceuty i Zofii z d. Adamskiej<sup>23</sup>. Od roku 1932, zgodnie z tradycją rodzinną, został uczniem Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu i harcerzem najstarszej w Wielkopolsce 15 Poznańskiej DH im. Romualda Traugutta. Uczestniczył w wielu wycieczkach i obozach na terenie całego kraju (w tym do Gdyni, Rozewia, Gdańska, Spały, Krakowa, Gór Świętokrzyskich, Katowic i Magórki k. Bielska-Białej).

Realizowana wówczas reforma szkolnictwa średniego dotychczasowy jednolity system nauczania w gimnazjach, aż do uzyskania świadectwa maturalnego, rozbiła na 2 etapy: gimnazjalny i liceal-

<sup>22</sup> NOW-AK – Narodowa Organizacja Wojskowa, w 1942 r. scalona z Armią Krajową.

<sup>23</sup> Niepełny biogram Jana Garsteckiego zamieszczono już w „Sierakowskich Zeszytach Historycznych” 4, sierpień-wrzesień 2009, s. 56-57.

ny. Po zakończeniu pierwszego z tych etapów rodzice zdecydowali o przeniesieniu Janka Garsteckiego do Prywatnego Liceum Koedukacyjnego Miasta Międzychodu im. Heliodora Świącickiego. Wychowawczynią jego klasy była polonistka mgr Antonina Kotkowska, a w momencie wybuchu wojny był uczniem II klasy licealnej.

12 grudnia 1939 r. wraz z rodzeństwem i rodzicami został wysiedlony do Niepokalanowa, a następnie przesiedlony do Milanówka. Podjął naukę na zorganizowanych tajnych kompletach i zdał egzamin maturalny. Równocześnie przystąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), złożył przysięgę i przyjął ps. „Robotnik”. Niebawem uzyskał skierowanie na kursy podoficerskie, które ukończył z wyróżnieniem. W listopadzie 1942 r. oddelegowany został do Wojennej Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty<sup>24</sup>. Po jej ukończeniu, w czerwcu 1943 r., uzyskał stopień plut. pchor. i nominację na dowódcę 50 plutonu AK w Grodzisku Mazowieckim, w składzie 10. Pułku Piechoty Armii Krajowej. Dowodził formacją liczącą 145 żołnierzy.

W wyniku zdrady jednego z członków konspiracji, plut. podchorąży Jan Garstecki został w dniu 10 sierpnia 1944 r., podczas dokonanej obławy, ujęty wraz z 4 żołnierzami AK. Stanowili oni uzbrojoną osłonę zakonspirowanego magazynu broni mieszczącego się w piwnicach wznoszonej dopiero willi na obecnej ulicy Wojska Polskiego w Milanówku-Letnisku.

Grożąc rozstrzelaniem okolicznej ludności, zgromadzonej siłą w pobliżu i ustawionej przed lufami karabinów maszynowych, funkcjonariusze SS i żołnierze Wehrmachtu zmusili załogę magazynu do poddania się. Po wyprowadzeniu na zewnątrz wszyscy ujęci zostali skrupowani drutem, a następnie zastrzeleni z broni krótkiej strzałem w tył głowy. Ich zwłoki wrzucone zostały do budynku, który podpalono. Zwęglone szczątki ciała pochowano we wspólnej mogile na cmentarzu w Milanówku. Miejsce zbrodni upamiętniono krzyżem i tablicą<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Tadeusz Sowiński „Jedwabna konspiracja”, Warszawa 1988 r., s. 29 i 36-37, 52, 140.

<sup>25</sup> Szczegółowe relacje i liczne fotografie tego dramatu można znaleźć na internetowych stronach historycznych miasta Milanówka.



Widok rumowiska magazynu broni obwodu „Bażant” AK, wysadzonego przez Niemców. Fot. Ryszard Witkowski ps. „Orliński” [8].

Zginął w wieku lat 23. Imię jego upamiętnione zostało także na Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego w Poznaniu oraz na pomniku „Poległych za Ojczyznę” w Międzychodzie.



**Hanna Maria Garstecka-Szulc** (1923-2005), ps. „Kalina”, gimnazjalistka, harcerka, łączniczka ZWZ-AK.

Urodziła się 26 maja 1923 r. w Sierakowie jako c. Wincentego i Zofii z Adamskich. We wrześniu 1936 r. została uczennicą Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Dąbrowski w Poznaniu, a następnie przeniósła się do Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im.

Heliodora Święcickiego w Międzychodzie.

Wysiedlona została wraz z rodzicami do Niepokalanowa i dalej do Milanówka. Podjęła pracę w Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku. Równocześnie zaangażowała się w działalność konspiracyjną w referacie V AK<sup>26</sup>, podejmując obowiązki łączniczki

<sup>26</sup> Tadeusz Sowiński „Jedwabna konspiracja”, Warszawa 1988 r., s. 140 oraz Legitymacja ŚZZAK nr 024192.

i sanitariuszki. Przyjęła pseudonim „Kalina”. Od 1942 r. kontynuowała naukę na tajnych kompletach, uzyskując 24 lipca 1945 r. zweryfikowane świadectwo dojrzałości. We wrześniu 1945 r. podjęła studia na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Poznańskiego, które ukończyła w grudniu 1949 r.

Od 1 stycznia 1950 r. podjęła pracę w aptece w Sierakowie, a następnie w Poznaniu (ul. 23-Lutego 18) i w Międzychodzie. Do sierakowskiej apteki powróciła w końcu lat 50-tych, podejmując równocześnie funkcję kierownika apteki miejscowego szpitala. W następstwie przekształceń ustrojowych roku 1989 udało się jej odzyskać rodzinną aptekę i przekazać swym dzieciom. W roku 1991 została członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Warszawski.

Zmarła 1 maja 2005 r. w Sierakowie i spoczęła na miejscowym cmentarzu.

Zamężna za Olgierdem Szulcem<sup>27</sup> (1922-1965) – ekonomistą, pracownikiem NBP. Miała troje dzieci: Wojciecha (ur.1953), Marię (ur.1954) i Agnieszkę (ur.1956).

Apteka sierakowska pozostaje obecnie we władaniu czwartego pokolenia potomków rodziny Garsteckich.

### **Jadwiga Garstecka-Dankiewicz**

(ur.1925), uczennica, żołnierz AK.

Urodziła się 15 października 1925 r. w Sierakowie. W momencie wybuchu wojny absolwentka Szkoły Powszechnej w Sierakowie. Wyszła z rodzicami do Niepokalanowa i dalej do Milanówka. Naukę kontynuowała na tajnych kompletach, zdobywając świadectwo dojrzałości. Zaangażowana w działalność konspiracyjną w referacie V AK<sup>28</sup>. Przyjęła pseudonim „Żubrowa”.



<sup>27</sup> Ojciec Olgierda Szulca, Zdzisław (1895-1959), handlowiec poznański i powstaniec wielkopolski, twórca Muzeum Instrumentów Muzycznych na Starym Rynku w Poznaniu, działacz tenisowy.

<sup>28</sup> Tadeusz Sowiński „Jedwabna konspiracja”, Warszawa 1988 r., s. 140..

Po zakończeniu działań wojennych podjęła studia na kierunku architektonicznym przy Wydziale Budownictwa Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu. Po ich zakończeniu przez długie lata pracowała w Wojskowym Biurze Projektów Budowlanych w Poznaniu.

Zamężna za Witoldem Dankiewiczem (1925-1995) – inż. budownictwa. Ma 2 synów: Andrzeja (ur. 1950) i Włodzimierza (ur. 1955) oraz córkę Hannę (ur. 1952).

Mieszka w Poznaniu.

## Rodzina Spychalskich



**Maria Michalina Barbara Spychalska**  
z d. Sołtysińska (1898-1960), żona dr. med.  
Floriana Spychalskiego.

Urodziła się 3 września 1898 r. w Parlinku, w powiecie mogileńskim. Była córką ziemianina Jana Nepomucena i Franciszki z d. Skalskiej. Ukończyła szkołę średnią typu ogólnokształcącego w Poznaniu, mieszkając na stacji. W 1923 r. w Wągrowcu poślubiła Floriana Spychalskiego<sup>29</sup>,

---

<sup>29</sup> Dr Florian Spychalski (1895-1966) – lekarz, powstaniec wielkopolski. Nie uczestniczył w transporcie do Niepokalanowa, gdyż w tym czasie sprawował jeszcze obowiązki lekarza w szpitalu polowym, opiekując się rannymi polskimi żołnierzami z kampanii wrześniowej. Rodzinę odnalazł w Milanówku.

Urodził się 4 maja 1895 r. w Czeszewie pow. Wągrowiec. Syn nauczyciela Franciszka i Marcjanny ze Stańczyków. Brat bliźniak Jana – artysty malarza. Prezes koła Towarzystwa Tomasza Zana w gimnazjum w Wągrowcu. Po zdaniu matury w Wągrowcu studiował medycynę w Lipsku. Członek Grupy Narodowej (GN). W 1914 r. odkomenderowany na UJ w Krakowie, gdzie ćwiczył w II drużynie strzeleckiej. Od 1915 r. wcielony do armii niemieckiej. W Powstaniu Wielkopolskim uczestnik walk na froncie północnym w szeregach 4. Pułku Strzelców Wielkopolskich (58 pp) jako adiutant I baonu. Za swą działalność niepodległościową w latach 1914-1920 odznaczony Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi. Dyplom lekarza – chirurga uzyskał w 1921 r. Od 1923 r. jeden z inicjatorów budowy i sygnatariusz aktu erekcyjnego, a następnie dyrektor szpitala SS Elżbietanek w Sierakowie. Kapitan rezerwy. Uczestnik Kampanii Wrześniowej 1939 r. w służbach medycznych. Podczas okupacji organizator tajnego lecznictwa na terenie Milanówka i Grodziska Mazowieckiego. Wielokrotnie udzielał pomocy chirurgicznej rannym partyzantom

po czym osiedli w Sierakowie, nabywając dom przy ul. 8-Stycznia 4.<sup>30</sup> Tutaj przyszły na świat ich dzieci: Ewa (ur. 1926) i Andrzej (ur. 1927). Wysiedlona z dziećmi 12 grudnia 1939 r. do GG. Powróciła z rodziną do Sierakowa w czerwcu 1945 r. i zamieszkała w domu SS Elżbietanek przy ul. Wronieckiej. Zmarła 18 lipca 1960 r. w Sierakowie i tutaj została pochowana.



**Ewa Maria Krystyna Spychalska-Szerwentke** (ur. 1926) ps. „Janina”, uczennica, żołnierz AK.

Urodziła się 11 marca 1926 r. w Sierakowie. Córka Floriana i Marii z Sołtysińskich. W momencie wybuchu wojny miała ukończoną I klasę gimnazjum ogólnokształcącego SS Urszulanek SJK w Otorowie w powiecie szamotulskim. Wysiedlona została wraz z matką, bratem i ciotką, Stefanią Sołtysińską, do Niepokalanowa i dalej do Milanówka. Naukę kontynuowała na tajnych kompletach. W latach 1941-1944 pracowała jako robotnica w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku.



Zaangażowana w działalność konspiracyjną, harcerka o ps. „Janina”. W czerwcu 1945 r. zdała maturę, a w październiku tego roku rozpoczęła studia na Uniwersytecie Poznańskim, na wydziale prawno-ekonomicznym. Tytuł magistra otrzymała

---

i skoczkom spadochronowym, m.in. Józefowi Spychalskiemu – cichociemnemu, komendantowi Okręgu Krakowskiego AK (zbieżność nazwisk przypadkowa). Przez prawie 40 lat dyrektor sierakowskiego szpitala i lekarz tysięcy Sierakowian. Usunięty ze stanowiska po podjęciu w sierpniu 1959 r. w murach szpitala ks. abp Antoniego Baraniaka. Zmarł 26 lutego 1966 r. i spoczął w grobie rodzinnym na cmentarzu w Sierakowie.

<sup>30</sup> Podczas okupacji niemieckiej w domu tym umieszczono komendę policji (żandarmerii).





Praca przy krosnach. Na fotografii Zosia Hardt [8].

w roku 1949. 7 czerwca 1950 r. w Warszawie wyszła za mąż za Aleksandra Szerwentke<sup>31</sup>, kolegę ze studiów. Mieszka w Warszawie. Ma troje dzieci: Małgorzatę (ur.1951), Piotra (ur. 1954) i Marię (ur. 1956).



**Andrzej Franciszek Bogusław Spychalski** (1927-1983), ps. „Lach” – uczeń, harcerz, żołnierz NOW-AK.

Urodził się 26 maja 1927 r. w Sierakowie. Uczeń Szkoły Powszechnej im. Bernarda Chrzanowskiego w Sierakowie. Harcerz 4 DH im. Stefana Czarneckiego w Sierakowie w stopniu wywiadowcy. Podkomendny phm Czesława Korka. Wysiedlony z rodziną do Milanówka. Tam kontynuował naukę w Szkole Handlowej, której program obejmował również przed-

<sup>31</sup> Ojciec Aleksandra Szerwentke, również Aleksander, był powstańcem wielkopolskim, a stryj Józef, nauczyciel, został rozstrzelany przez Niemców 24 września 1939 r. w Rawiczu. Jedną z ulic w tym mieście nosi jego imię.



mioty humanistyczne. W 1942 r. został żołnierzem milanowskiego 52. plutonu Armii Krajowej i przyjął ps. „Lach”. W połowie 1943 r. przydzielony został do pierwszej drużyny stanowiącej oddział specjalny (OS), w której uczestniczył w wielu zbrojnych akcjach dywersyjnych i odbiorze zrzutów lotniczych. Podczas Powstania Warszawskiego pełnił w Milanówku zadania osłonowe sztabów i radiostacji.

Po zakończeniu wojny zdał maturę w Poznaniu i studiował tam w Wyższej Szkole Inżynierskiej, uzyskując tytuł inżyniera mechanika. Stopień magistra uzyskał na Politechnice Warszawskiej. W latach 1950-1965 pracował w Fabryce Traktorów w Ursusie, skąd przeniósł się do Biura Projektów Przemysłu Samochodowego w Warszawie<sup>32</sup>.

8 sierpnia 1960 r. w Pniewach zawarł związek małżeński z Wandą Polasik. Zmarł 22 lipca 1983 r. Pochowany został na cmentarzu w warszawskiej dzielnicy Włochy. Zostawił dwoje dzieci: Dorotę (ur. 1962) i Jacka (ur. 1967).

**Stefania Sołtysińska (1900-1978)** – siostra Marii Sychalskiej.

Urodziła się 13 sierpnia 1900 r. w Parlinku, w powiecie mogileńskim. Była córką ziemianina Jana Nepomucena i Franciszki z d. Skalskiej. Kilka lat przed I wojną światową rodzina Sołtysińskich przeniósła się do majątku Czeszewo, zakupionego po otrzymaniu spadku. Po śmierci rodziców prowadziła dom swoim braciom w Czeszewie, aż do ożenku jednego z nich. W 1936 r. przeniósła się do rodziny swej siostry Marii, do Sierakowa.

Bez zawodu. Wysiedlona wraz z rodziną Sychalskich. Po wojnie powróciła do Sierakowa, gdzie mieszkała do momentu śmierci dr. Sychalskiego, po czym przeniósła się do swego brata Tadeusza, do Mogilna. Zmarła w Kołudzie Małej w 1978 r. Spoczęła na cmentarzu w Mogilnie.



<sup>32</sup> Siedziba BPPS mieściła się przy ul. Barbary.

## Rodzina Mieczkowskich



**Halina Maria Mieczkowska** z d. Kapelska (1899-1973).

Urodziła się 19 kwietnia 1899 r. w Złotowie, a po roku 1904 przeprowadziła się wraz z rodzicami do Lutomka w powiecie międzychodzkiem, gdzie ojciec jej Józef<sup>33</sup> (1858-1945) – dr medycyny i społecznik – objął dzierżawę w dobrach Hektora hr. Kwileckiego. Matką jej była Maria z Plecińskich (1868-1930)<sup>34</sup>.

11 września 1922 r. wyszła za mąż za Ludwika Mieczkowskiego (1888-1931), inż. górnictwa, zmarłego tragicznie 17 lutego 1931 r., w następstwie wypadku w kopalni „Knurów”. Po jego śmierci wraz z trojgiem dzieci, przeniosła się do Lutomka, gdzie przyjęła obowiązki administratora majątności, dzierżawionej dotychczas przez jej ojca.

12 grudnia 1939 r. wysiedlona z rodziną<sup>35</sup> do Niepokalanowa, a następnie 27 grudnia 1939 r. przesiedlona do Milanówka. Od października 1940 r. zamieszkała w Warszawie przy ul. Piusa XI nr 46/5. Podczas okupacji była zaangażowana w działalność konspiracyjną. W Powstaniu Warszawskim<sup>36</sup>, wraz z córkami, pełniła służbę pielęgniarki w szpitalu PCK. 12 października 1944 r. uczestniczyła w ewakuacji szpitala do Piastowa.

Po wojnie powróciła do Poznania.

Zmarła 7 czerwca 1973 r. i spoczęła w grobie rodzinnym na Cmentarzu Jeżyckim.

---

<sup>33</sup> Więcej informacji nt. społecznej działalności dr. Józefa Kapelskiego można znaleźć w SZH 6, s. 100-101 i SZH 8, s. 61-62.

<sup>34</sup> Archiwum SZH.

<sup>35</sup> Ojciec jej, Józef, zatrudniony przez Niemców w szpitalu sierakowskim w charakterze konsultanta, uniknął wysiedlenia. Wraz z nią wysiedleni zostali: brat jej męża Adam i żona jego Wanda, zarządcy majątku w Wituchowie. Adam zmarł w obozie w Niepokalanowie mając lat 55.

<sup>36</sup> <http://www.straty.pl/index.php/szukaj-w-bazie> (dostęp: 15.09.2013).

### **Jerzy Mieczkowski**

(1923-1943) – uczeń gimnazjalny.

Urodził się 29 czerwca 1923 r. w Sosnowcu jako s. Ludwika i Haliny. Po śmierci ojca wraz z matką i młodszym rodzeństwem zamieszkał w Lutomku. Będąc jeszcze uczniem gimnazjum, związał się ze Stronnictwem Narodowym. W Milanówku został żołnierzem Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), a następnie Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Zginął 3 listopada 1943 r. w miejscowości Rokitnica<sup>37</sup> podczas próby wydostania się z okrążenia w następstwie wymiany ognia z siłami niemieckimi.



### **Krystyna Mieczkowska** (ur. 1925)

c. Ludwika i Haliny. Urodziła się 27 marca 1925 r. w Knurowie. W momencie wysiedlenia była gimnazjalistką. Okupację niemiecką przeżyła z matką. Podczas Powstania Warszawskiego była sanitariuszką. Dalsze jej losy nie zostały ustalone.



### **Barbara Mieczkowska** (1929-1987)

c. Ludwika i Haliny. Urodziła się 28 czerwca 1929 r. w Knurowie. W momencie wysiedlenia była uczennicą. Okupację niemiecką przeżyła z matką. Podczas Powstania Warszawskiego była sanitariuszką. Zmarła 25 lutego 1987 r.



<sup>37</sup> <http://www.straty.pl/index.php/szukaj-w-bazie> (31.08.2013 r.) i relacja p. Ewy Spsychalskiej-Szerwentke.

## Rodzina Borowiaków



**Teodor Borowiak** (1894-1977), mistrz obuwnik, powstaniec wielkopolski, żołnierz NOW-AK.

Urodził się 31 października 1894 r. w Łęczeczkach<sup>38</sup>, w rodzinie rolnika Józefa i Agnieszki Kaczmarek. Po ukończeniu 4 klas szkoły powszechnej został wysłany na naukę zawodu szewskiego. Swą pracę rozpoczął w roku 1909 i prowadził do 1915, kiedy otrzymał powołanie do armii niemieckiej.

Walczył w okopach I wojny światowej, po czym 8 stycznia 1919 r. ochotniczo przystąpił do Powstania Wielkopolskiego, walcząc na odcinku Sieraków, Kolno, Kamionna<sup>39</sup>. Od kwietnia 1919 r. w szeregach Wojsk Wielkopolskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Zwolniony do rezerwy w końcu roku 1920 powrócił do Sierakowa, gdzie przy Rynku 2 uruchomił warsztat szewski, który z czasem rozwinął się do wieloosobowego przedsiębiorstwa obuwniczego cieszącego się dużym uznaniem klientów.

W roku 1923 poślubił Gertrudę Piekarską (1900-1954), córkę Piotra i Anastazji Mitręga<sup>40</sup>. W latach dwudziestolecia międzywojennego był członkiem Stronnictwa Narodowego i aktywistą Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ”.

12 grudnia 1939 r. wysiedlony został wraz z rodziną do Niepokalanowa, a następnie do Milanówka. Tam podjął pracę w swym zawodzie, wykonując początkowo usługi dla „współwysiedleńców”<sup>41</sup>. Równocześnie wraz z całą rodziną zaangażował się w pracę konspiracyjną<sup>42</sup>. Został zaprzysiężony do ZWZ-AK i przydzielony do Referatu V. Pełnił w nim funkcję hurtowego dystrybutora prasy

<sup>38</sup> Skrócony odpis aktu zgonu – USC Sieraków 12/1977.

<sup>39</sup> Arkusz ewidencyjny członka ZBOWiD z 18 października 1957 r. i Dyplom weryfikacyjny nr 11.886.

<sup>40</sup> Parafialna Księga Zmarłych str. 101, poz. 59/1954.

<sup>41</sup> Termin zaczerpnięty z pisma Teodora Borowiaka do Zarządu Wojewódzkiego ZBOWiD w Poznaniu z 18 maja 1962 r.

<sup>42</sup> Tadeusz Sowiński „Jedwabna konspiracja”, Warszawa 1988 r., s. 67, 138.

podziemnej dla Ośrodka Milanówek i części Obwodu Błonie „Bazant”. Działalność swą prowadził w warsztacie zlokalizowanym przy ul. Dworskiej (nieдалеko obecnego Skweru AK). Kolportował głównie „Biuletyn Informacyjny” i „Wiadomości Polskie”.

Jego kompetencje zawodowe były tak wysoko cenione, że szył buty dla najwyższych rangą oficerów polskich. Należy pamiętać, że Milanówek po upadku Powstania Warszawskiego zwany był Małym Londynem lub Stolicą Kraju. Tutaj ewakuowała się znaczna część naczelnych organów Polskiego Państwa Podziemnego, w tym Komenda Główna Armii Krajowej. Po przejściu frontu, w styczniu 1945 r., w willi „Stefania” przy ul. Fiderkiewicza 16 zamieszkał jako ogrodnik, pod nazwiskiem Stefan Stolarski, generał Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek”. Jak utrzymują Sierakowianie również wysiedleni do Milanówka<sup>43</sup>, to właśnie mistrz Teodor sprawił generałowi buty, w których po podstępym aresztowaniu w Pruszkowie wywieziony został on do Moskwy, gdzie po „Procesie 16” padł ofiarą skrytobójczego mordu.

Po powrocie do Sierakowa Teodor Borowiak ponownie rozpoczął działalność usługowo-wytwórczą. W roku 1951 została ona uniemożliwiona, zakład został zlikwidowany, a mistrz obuwnik zmuszony do pracy najemnej. W roku 1954 owdowiał. Mimo pogarszającego się stanu zdrowia (gościec stawowy i choroba serca) nie uzyskał on renty inwalidzkiej ani kombatanckiej. Do późnej starości prowadził nieoficjalnie jednoosobowy zakład szewski w swym mieszkaniu przy Rynku 2 (w podwórzu).

W roku 1961 ożenił się ponownie z Zofią Heleną Poradzewską<sup>44</sup>. Z wyjątkiem udziału w Powstaniu Wielkopolskim nie przyznawał się do jakiegokolwiek działalności patriotycznej, szczególnie tej w strukturach Wojsk Wielkopolskich i Polskiego Państwa Podziemnego.

Zmarł 11 marca 1977 r. w Sierakowie<sup>45</sup>. Spoczął w grobowcu rodzinnym na sierakowskim cmentarzu parafialnym, na którym w roku 2009 umieszczona została płyta z Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym.

<sup>43</sup> Relacja ustna p. Alfonsa Wilczyńskiego.

<sup>44</sup> Odpis aktu małżeństwa – USC Sieraków nr 32/1961.

<sup>45</sup> Parafialna Księga Zmarłych str. 71, poz. 18/1977.

Odnaczony był Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1919-1921, Odznaką Pamiątkową Wojsk Wielkopolskich i dyplomem weryfikacyjnym Związku Powstańców Wielkopolskich nr 11886.



**Leonard Teodor Borowiak** ps. „Niktowicz”, „Lonek” – s. Teodora i Gertrudy.

Urodził się 28 września 1924 r. w Sierakowie. Absolwent sierakowskiej szkoły powszechnej. Uczeń Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Heliodora Świącickiego w Międzychodzie i harcerz 1. DH im. Tadeusza Kościuszki.

Wysiedlony z rodzicami w grudniu 1939 r. do Milanówka. Tam podjął działalność konspiracyjną, przyjmując ps. „Niktowicz” lub „Lonek”. 1 listopada 1941 r. wszedł w skład sekcji bojowej Lecha Michalskiego ps. „Skierski”. Po ukończeniu konspiracyjnego kursu podoficerskiego, w listopadzie 1942 r., awansowany został do stopnia starszego strzelca, a po scaleniu z AK – kaprala<sup>46</sup>. W połowie 1943 r., po reorganizacji 52 plutonu, został przydzielony do pierwszej drużyny m.in. z Andrzejem Spychalskim ps. „Lach”. Wcielony do OS<sup>47</sup> przy 52 plutonie NOW-AK<sup>48</sup> w Milanówku. Jego Oddział Specjalny podlegał bezpośrednim rozkazom Komendy Głównej „Kedywu”. Uczestniczył w odbiorze zrzutów, przerzutach broni i jej konserwacji, ochronie lokali konspiracyjnych i czynnych radiostacji oraz dywersji bieżącej.

Prowadził również działalność wydawniczą i propagandową. Był pomysłodawcą i redaktorem, wychodzącej od sierpnia 1944 r. codziennej konspiracyjnej gazetki informacyjnej „Tu mówi Londyn”, wydawanej w nakładzie 300 egzemplarzy. Prace wydawnicze obok „Niktowicza” wykonywał Janusz Bień (1926-1989)

<sup>46</sup> Tadeusz Sowiński „Jedwabna konspiracja”, Warszawa 1988 r., s. 29, 72.

<sup>47</sup> OS – Oddział Specjalny

<sup>48</sup> NOW-AK – Narodowa Organizacja Wojskowa, po scaleniu Armia Krajowa.

ps. „Stadnicki”<sup>49</sup>. Kolportażem zajmowały się dziewczęta z WSK<sup>50</sup>.

W połowie grudnia 1944 r. został zatrzymany na ulicy przez patrol policji niemieckiej i wraz z towarzyszącym mu kpr. pchor. Mieczysławem Trząskim ps. „Pantera” odwieziony do więzienia w Grodzisku Mazowieckim. Następnego dnia odtransportowany do Sochaczewa, skąd wysłany do pracy przymusowej. Powrócił po zakończeniu działań wojennych. Losy powojenne nie zostały ustalone.

**Irena Gertruda Borowiak-Krzywdzińska** ps. „Rusałka” – c. Teodora i Gertrudy.

Urodziła się 24 kwietnia 1926 r. w Sierakowie. Uczennica sierakowskiej szkoły powszechnej. Wyszła z rodzicami w grudniu 1939 r. do Milanówka. Tam, u boku brata, podjęła działalność wywiadowczą, a w okresie późniejszym łączniczki w ramach Referatu V Obwodu AK „Mieliżna” i Organizacji „Uprawa”. Samodzielnie dokonywała przerzutów korespondencji konspiracyjnej, broni i znacznych kwot pieniężnych. Równocześnie uczestniczyła w tajnych kompletach gimnazjalnych.

Absolwentka Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Heliodora Świącickiego w Międzychodzie w roku 1946. Podjęła studia ekonomiczne. 10 listopada 1952 r. w Sierakowie poślubiła Jerzego Krzywdzińskiego (ur. 1924 we Wrześni) – inżyniera budowy maszyn. Zamieszkali w Łodzi.



*Opr. JTL.*

---

<sup>49</sup> Janusz Bień był synem Adama (1899-1998), członka Krajowej Rady Ministrów, jednego z przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, sądownego w „Procesie Szesnastu” w Moskwie.

<sup>50</sup> WSK – Wojskowa Służba Kobiet.



## **Rodzina Dłużewskich**

**Mieczysław Dłużewski** (1886-1957)

– przemysłowiec, właściciel cegielni w Międzychodzie.

Urodził się w Ślesinie. Syn Walentego – stolarza, producenta mebli gdańskich i Agnieszki z Wybrańskich. Z wykształcenia elektryk. Posiadał zakład elektryczny w Poznaniu. Po roku 1920 przeniósł się z rodziną do Międzychodu, gdzie zajmował się handlem drewnem. W konsekwencji inwazji sówki chojnówki i gwałtownych zmian na rynku drzewnym utracił część majątku. Za pozostały kapitał zakupił cegielnię i specjalizował się w produkcji wysokojakościowej cegły klinkierowej i kształtek ceramicznych. Zamieszkał z rodziną w domu przy obecnej ul. Sikorskiego, w którym mieści się przedszkole SS. Elżbietanek. Tutaj na świat przyszło dwoje kolejnych dzieci: Jerzy (ur. 1922) i Róża (ur. 1932). W następstwie kryzysu gospodarczego i braku koniunktury na materiały budowlane przeprowadził się do małego domku na terenie cegielni przy ul. Polnej.

W grudniu 1939 r. został wraz z rodziną wysiedlony do Niepokalanowa, a następnie do Grodziska Mazowieckiego, gdzie zamieszkali w willi „Kaprys”. Znając doskonale język niemiecki, znalazł pracę na miejscu. Chcąc jednak uchronić starsze dzieci przed wywózką na prace przymusowe do Niemiec, przeprowadził rodzinę do Warszawy. Sam podjął pracę kierownika magazynu zbożowego w Łowiczu. Powstanie zastało go w Warszawie. Po jego upadku został wysłany do obozu pracy do Milicza, gdzie pracował fizycznie przy kopaniu fortyfikacji ziemnych. Tam doczekał końca działań wojennych. Rodzinę odnalazł w Mątwach k. Inowrocławia, gdzie podjął pracę fizyczną w miejscowej cukrowni. Następnie przeniósł się do Piły, gdzie był kierownikiem cegielni. Kolejnym miejscem zatrudnienia były Sławice pod Opolem, gdzie również kierował pracą miejscowej cegielni. Tam poważnie zachorował i uzyskał status



rencisty. Powrócił z żoną i najmłodszą córką do Międzychodu, gdzie od 1945 r. mieszkała najstarsza córka Maria. Międzychodzka cegielnia od kilku lat była już upaństwowiona. Z resztą rodziny zamieszkał u córki w ich przedwojennym domku, który zdążył wyłączyć z majątku cegielni i jej przepisać.

Zmarł po długotrwałej chorobie w roku 1957 i spoczął na cmentarzu parafialnym przy ul. Chrobrego. W końcu lat 70-tych, w związku z planowaną likwidacją cmentarza, został ekshumowany i pochowany u boku żony na cmentarzu w Szamotułach.

### **Helena Dłużewska (1896-1975)**

z d. Witkowska, żona Mieczysława.

Córka Jana Nepomucena i Agnieszki w Żakowskich. Rodzice jej posiadali wielkie ogrodnictwo w Poznaniu przy ul. Głównej. Miała 6 sióstr i 2 braci, w tym: Bernarda – międzychodzkiego adwokata, Jadwigę Szymańską – matkę m.in. inż. Stanisława Kostki i Martę Skowrońską – matkę międzychodzkiego chirurga dr. Tadeusza Skowrońskiego. Pozostała jej rodzina nie była bezpośrednio związana z Międzychodem.



Wywieziona z rodziną w grudniu 1939 r. do Niepokalanowa, a następnie przesiedlona została do Grodziska Mazowieckiego i Warszawy. Powstanie przeżyła w Warszawie. Podczas pieszego marszu do Pruszkowa uciekła wraz najmłodszą córką Różą. Dalej, ukrywając się, dotarły pieszo do Łowicza, gdzie zastały jedynie matkę Mieczysława Dłużewskiego przybyłą z Gdyni.

Tam przetrwały do zakończenia działań wojennych, a następnie przeniosły się do Mątew k. Inowrocławia, do swej siostry Rozalii, gdyż powrót do Poznania był nadal niemożliwy ze względu na toczące się walki o cytadelę. Tutaj odnalazł ją mąż wracający z obozu. Wyjechała z nim do Piły, a kilka lat później na Śląsk Opolski. W 1950 r. powróciła do Międzychodu, gdzie prowadziła dom.

Zmarła w roku 1975 w szpitalu w Szamotułach podczas pobytu u najmłodszej córki – Róży i tutaj została pochowana.



**Maria Aniela Dłużewska-Stańczakowa** (1920-2012), urzędniczka, bibliotekarka.

Urodziła się 24 października 1920 r. w Poznaniu. Była córką Mieczysława i Heleny z Witkowskich. We wczesnym dzieciństwie przyjechała z rodzicami do Międzychodu. Po ukończeniu szkoły powszechnej podjęła naukę w Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym im. H. Świąckiego w Międzychodzie, którą ukończyła 21 maja 1938 r. zdaniem egzaminu maturalnego.

Następnie podjęła pracę urzędniczą.

Wysiedlona wraz z rodzicami do Niepokalanowa, a następnie do Grodziska Mazowieckiego, gdzie zamieszkała w willi „Kaprys”, a po uzyskaniu pracy tłumaczki w restauracji u pp. Romanowskich, otrzymała wyżywienie i mały pokój w budynku restauracji, w którym zamieszkała z całą rodziną.

Uciekając przed wywózką na przymusowe roboty do Rzeszy wyjechała do Warszawy. Wraz z bratem Jerzym zaangażowała się w działalność konspiracyjną. Zaprzysiężona została do Armii Krajowej i zarówno przed, jak i podczas Powstania Warszawskiego pełniła służbę łączniczki i sanitariuszki.

W październiku 1944 r., po upadku powstania, wysłana została do pracy przymusowej w głąb Rzeszy. Została zatrudniona od 27 października 1944 r. w miejscowości Suhl pod Erfurtem, gdzie pracowała przy obrabiarkach, produkując części do łodzi podwodnych<sup>51</sup>. Tam nabawiła się reumatyzmu, który dokuczał jej przez całe życie.

Po powrocie do kraju, od 1 września 1945 r., przyjęła funkcję kierowniczkę Powiatowej Biblioteki Publicznej w Międzychodzie i organizatorki sieci bibliotek w całym powiecie. Powstało wówczas 7 bibliotek i 38 punktów bibliotecznych. W roku 1954 utworzyła dodatkowo 5 bibliotek gromadzkich. Prowadziła bardzo aktywną działalność na polu zawodowym, społecznym i edukacyjnym. Angażowała się w działalność Stowarzyszenia Bibliotekarzy

---

<sup>51</sup> Nr jej ówczesnego Ausweisu 689/44-51/539.

Polskich i Międzychodzkiego Towarzystwa Kulturalnego. W roku 1980 przeszła na emeryturę. Zmarła w Międzychodzie 22 czerwca 2012 r. i spoczęła na miejscowym cmentarzu komunalnym.

Zamężna za Franciszkiem Stańczakiem (1910-1968), miała synów: Marka (1954-2000) i Jerzego (ur. 1955).

**Jerzy Dłużewski** (1922-2013) – uczeń gimnazjalny, żołnierz AK, więzień KL Stutthof, architekt.

Urodził się 19 kwietnia 1922 r. w Międzychodzie. Był synem Mieczysława i Heleny z d. Witkowska. Po ukończeniu szkoły powszechnej został uczniem Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego w Międzychodzie i harcerzem 1. DH im. Tadeusza Kościuszki. Członek zastępu „Orły”.



Wysiedlony z rodzicami do Niepokalanowa i Warszawy, kontynuował naukę na tajnych kompletach, uwieńczoną zdaniem egzaminu maturalnego. Angażował się równocześnie w działania konspiracyjne. W roku 1942 zaprzysiężony został do ZWZ i podjął służbę w sekcji A, I. kompanii II-go Batalionu Szturmowego „Odwet”. Od 1943 roku był sekcyjnym, a potem drużynowym i organizatorem kolejnych sekcji. Przyjął pseudonim „Pobóg”.

W następstwie denuncjacji konfidenta gestapo, 15 kwietnia 1944 r. został aresztowany w Warszawie, wraz ze swym kuzynem, Tadeuszem Skowrońskim<sup>52</sup> i uwięziony na Pawiaku. Był kilkakrotnie przesłuchiwany przez gestapo na Al. Szucha. Mimo nieludzkich tortur wykazał się wielkim męstwem i nie zdradził tajemnic organizacji. Dzięki kosztownościom znacznej wartości, przekazanym przez jego ojca wyższym oficerom gestapo, 25 maja 1944 r. odesłany został przez Sipo Warschau do obozu koncentracyjnego Stutthof (numer obozowy 36084).

<sup>52</sup> Tadeusz Karol Skowroński (1921-1990) od roku 1960 lekarz-chirurg i dyrektor Szpitala w Międzychodzie. Więcej szczegółów biograficznych: *Informator Międzychodzki* nr 10 (15) z 15 października 2005 r.

Podczas zimowej ewakuacji tego obozu, będąc pacjentem obozowej izby chorych z powodu tyfusu i obustronnego zapalenia płuc, został przewieziony do Gdańska i wraz z innymi chorymi załadowany na jedną z kilku morskich barek. Po 9 dniach błakania się tej „armady” po Bałtyku wszystkie barki zostały storpedowane i zatonięły.

Dalsze okupacyjne jego losy przedstawia relacja siostry – Róży Dłużewskiej-Rogalskiej<sup>53</sup>: „Nielicznym z ich pasażerów udało się dopłynąć do brzegu. Wśród ocalałych był Jerzy Dłużewski. Leżących na plaży rozbitków Niemcy zgromadzili w jedno miejsce i co dziesiątego zabijali strzałem z pistoletu. Jerzy był dziewiąty. Następnie przewieziono ich na jakieś podwórze, gdzie pozostawiono leżących pokotem na ziemi na pastwę losu. Działo się to na wybrzeżu duńskim w końcu mroźnego stycznia 1945 r. Kiedy opuściła ich wszelka nadzieja, że uda im się przetrwać, z powodu wystudzenia i głodu, usłyszeli warkot zbliżających się czołgów. Sądziło się, że zostaną teraz stratowani przez ich gąsienice.

Były to jednak czołgi wojsk amerykańskich. Ostatkiem sił Jerzy poderwał się i zobaczywszy żołnierza amerykańskiego rzucił mu się na szyję. W tym momencie stracił przytomność, którą odzyskał po 3 tygodniach w szpitalu. Dalsze leczenie i rekonwalescencję przeżył w Szwecji, w ośrodku Czerwonego Krzyża.

Po odzyskaniu zdrowia pragnął bardzo powrócić do Polski, do rodziny. Dowiedział się jednak, że przyjaciel jego z warszawskiej konspiracji, Jerzy Łoziński, który wcześniej odzyskał zdrowie i pierwszym transportem powrócił do kraju, został tam rozstrzelany przez NKWD jako *‘polski bandyta’* z AK”.

Nie widząc możliwości powrotu, nostryfikował konspiracyjną maturę i podjął studia architektoniczne, które ukończył i przez lata pracował w wyuczonym zawodzie.

Tutaj ożenił się z Polką, z którą miał syna<sup>54</sup>. W bliżej nieustalonych okolicznościach zmuszony był się z nią rozstać.

Ożenił się ponownie z inną Polką, Anną Dondajewską, która

---

<sup>53</sup> Kopia relacji w posiadaniu Archiwum SZH.

<sup>54</sup> Syn jego jest muzykiem.

urodziła mu bliźnięta: Jana i Małgorzatę. Rodzicom udało się raz odwiedzić go w Szwecji, a on przyjechał do Polski jako obywatel szwedzki tuż przed śmiercią ojca (1957 r.).

Przez cały okres pobytu na obczyźnie był aktywnym członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Kongresu Polaków w Szwecji i środowiska polonijnego.

Zmarł w Sztokholmie 18 grudnia 2013 r. i tam został pochowany.

**Róża Dłużewska-Rogalska** (ur. 1932) – uczennica<sup>55</sup>.

„Urodziła się, podobnie jak brat Jerzy, w dużym ceglany domu rodzinnym w Międzychodzie, obok figury Najświętszej Marii Panny. Wywieziona została z rodzicami i rodzeństwem w wieku 7 lat do Niepokalanowa, gdzie spędziła Boże Narodzenie, a następnie do Grodziska Mazowieckiego i Warszawy, gdzie, mieszkając z matką i rodzeństwem, wielokrotnie zmieniali mieszkanie<sup>56</sup>. Ojciec przebywał wówczas w Łowiczu. Ze względu na pogarszający się stan jej zdrowia i trudności z zaaklimatyzowaniem się w dużym mieście, zamieszkała z ojcem. Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego pojechała z ojcem w odwiedziny do matki i siostry. Toczące się walki zmusiły ją do pozostania w stolicy. Brat jej był już wówczas aresztowany i zesłany do KL Stutthof, a starsza siostra Maria brała czynny udział w powstaniu.



Leszno, na którym przebywała z rodzicami, zostało stosunkowo prędko zdobyte przez Niemców i wyprowadzono ich stamtąd do kościoła na Woli, gdzie rozdzielono ją z ojcem. Z matką została niebawem wyprowadzona w kierunku Pruszkowa. Podczas marszu udało się im uciec na polu zastawionym mendlami zboża nieopodal

<sup>55</sup> Biogram niniejszy jest fragmentem historii rodziny Dłużewskich spisanej przez p. Magdalenę Kasprzak – wnuczkę p. Róży Dłużewskiej-Rogalskiej. Kopia w Archiwum SZH.

<sup>56</sup> Kolejne adresy to: Marszałkowska (dom został zbombardowany), Mianowskiego i na Lesznie – naprzeciwko getta.

wsi Gołąbki i dotrzeć opłotkami do Łowicza. Tam pozostały do nadejścia frontu. Próba dotarcia do Poznania w lutym 1945 r. nie powiodła się ze względu na trwające ciągle walki. Schronienie znalazły w Mątwach k. Inowrocławia, gdzie odnalazł je ojciec. W Inowrocławiu ukończyła VI klasę szkoły powszechnej. Naukę kontynuowała w Pile i Opolu, przynosząc się wraz z rodzicami. Maturę zdała w liceum międzychodzkiem i podjęła naukę w Państwowej Szkole Pielęgniarskiej w Poznaniu, którą ukończyła w roku 1953 i otrzymała nakaz pracy w Szpitalu Powiatowym w Szamotułach.

Tutaj poznała Czesława Rogalskiego (1923-1995), którego poślubiła w 1954 r. Pracę w szpitalu kontynuowała do 1956 r., a następnie przeniosła się do lecznictwa otwartego, pracując w gabinecie zabiegowym Przychodni Rejonowej przy ul. Garncarskiej. Na emeryturę przeszła w roku 1981”.

Miała 4 dzieci: Jagodę (ur. 1955), Tomasza (ur. 1956), Marię (ur. 1958) i Annę (ur. 1965).

Mieszka nadal w Szamotułach.

#### **Źródła:**

1. Dokumentacja Muzeum Stutthof w Sztutowie.
2. Poświadczenie Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.
3. Dokumentacja Muzeum Więzienia na Pawiaku w Warszawie.
4. <http://www.straty.pl/index.php/szukaj-w-bazie>, (12.11.2013).
5. <http://www.polskakongressen.org>, (14.11.2013).
6. Kronika Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im. H. Święcickiego w Międzychodzie.
7. Księga I DH im. T. Kościuszki w Międzychodzie z lat 1937-1939.
8. Relacja ustana siostry – p. Róży Dłużewskiej-Rogalskiej.
9. Relacja p. Antoniego Taczanowskiego – dyr. Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Daniela Janockiego w Międzychodzie.
10. USC Międzychód – odpis skrócony aktu zgonu nr 123/2012.

## Rodzina Minkwiczów

**Maksymilian Minkwitz** (1876-1945), mistrz rzeźniczy, kupiec, powstaniec wielkopolski, żołnierz NOW-AK.

Urodził się 5 października 1876 roku w Skokach pow. Wągrowiec w rodzinie Bronisława [Bruno] i Pelagii Golisz. Do Sierakowa przybył z Wróblewa. Tutaj został mistrzem rzeźniczym i prowadził handel bydłem. Równocześnie zakupił znaczną ilość gruntów rolnych i kilka posesji na terenie miasta.

20 lutego 1900 r. poślubił Mariannę Stoińską<sup>57</sup> (1878-1920) c. nauczyciela z Mościejewa Wincentego i Klementyny Elenisz, natomiast 5 maja 1921 r., jako 44-letni wdowiec, zawarł ponownie związek małżeński z Martą Hoffmann<sup>58</sup> (1886-1969), c. Aleksiego i Heleny Łabędzińskiej.

W roku 1908 został członkiem założycielem i aktywistą Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ” w Sierakowie.

Jesienią roku 1918 wszedł w skład Rady Robotniczo-Żołnierskiej, prowadził działalność konspiracyjną, a w momencie wybuchu powstania przystąpił do niego jako ochotnik. Wykazał się wielką aktywnością podczas oswoadzania Sierakowa i w walkach pod Zatomiem Nowym<sup>59</sup>. Powołany został na członka Rady Magistrackiej Miasta Sierakowa.

Za swą działalność był uhonorowany Odznaką Pamiątkową Wojsk Wielkopolskich, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Dyplomem Weterana Powstania Wielkopolskiego.



Marta Minkwitz  
z d. Hoffmann

<sup>57</sup> *Parafialna Księga Małżeństw* – parafia Sieraków, str.38, p. 24, *Parafialna Księga Zgonów* str. 154, poz. 80.

<sup>58</sup> *Parafialna Księga Małżeństw* – parafia Sieraków, str.105, p. 9.

<sup>59</sup> „Album pamiątkowy powstańców ziem zachodnich R.P.” T. 3, Poznań 1938 (Ew. nr 363/12)

12 grudnia 1939 r. wysiedlony został wraz z rodziną do Niepokalanowa, a następnie do Milanówka, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjną ZWZ-AK. Używał swych lokali, mieszczących się przy ul. Wspólnej 4a, na magazyny broni i amunicji, miejsce stacjonowania radiostacji oraz bazę (tzw. melinę) Kedywu i 52 Oddziału Specjalnego (OS), w której przez całą dobę przebywało w pełnej gotowości kilku uzbrojonych ludzi<sup>60</sup>.

Zginął tragicznie 17 stycznia 1945 r.<sup>61</sup> w Milanówku, podczas wkraczania Armii Czerwonej, od pocisku wystrzelonego z działa czołgu sowieckiego, mając lat 69. Pochowany został na miejscowym cmentarzu, a po ustaniu działań wojennych (1949 r.) ekshumowany na cmentarz parafialny w Sierakowie. Mogiłę jego zdobi tabliczka z Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym.



**Elżbieta Leokadia Minkwitz-Semkło** (1921-1989) ps. „Hiacent”, „Kalia” i „Bettsy”, ekspedientka, łączniczka V referatu AK i Kedywu KG AK.

Urodzona 20 listopada 1921 r. w Sierakowie. Córka Maksymiliana i Marty Hofmann. Absolwentka Szkoły Powszechnej w Sierakowie, a następnie Gimnazjum Kupieckiego i Szkoły Handlowej w Poznaniu. Po zakończeniu nauki przyjęła obowiązki ekspedientki i kierowniczkki sklepu swych rodziców przy Rynku 3.

Wysiedlona została wraz z rodzicami 12 grudnia 1939 r.<sup>62</sup> do Niepokalanowa, a następnie do Milanówka. Działalność konspiracyjną rozpoczęła w styczniu 1940 r., angażując się w akcję masowego wysyłania paczek żywnościowych do obozów jenieckich, którą

<sup>60</sup> Tadeusz Sowiński „Jedwabna konspiracja”, Warszawa 1988.

<sup>61</sup> Inskrypcje nagrobne.

<sup>62</sup> <http://www.straty.pl/index.php/szukaj-w-bazie> (23.09.2013) podaje, że na liście transportowej nr 21, s. 18 z obozu przejściowego Poznań Główna, pod datą 28 lutego 1940 r. figuruje również Elisabeth Minkwitz, urodzona 20 listopada 1921 r. Zirke, Kr.Birnbaum, Verkaufferin.



kierował ówczesny proboszcz milanowski – ks. Walenty Zasada<sup>63</sup>. Po zaprzysiężeniu, przyjąwszy ps. „Hiacent”, prowadziła akcje wywiadowcze. Od października 1941 r., wraz z Marią Bałdygą i Marią Stępkowską, skierowana została przez por. Józefa Parzyńskiego na szkolenie sanitarne prowadzone przez ppłka dr Franciszka Grodeczkiego. Przyjęła wówczas pseudonim „Kalia”. Prowadziła również kolportaż prasy podziemnej.

W 1942 r., po zmianie ps. na „Bettsy”, przewoziła broń z Warszawy do Grodziska Mazowieckiego i wypełniała służbę łączniczki Kedywu w Milanówku. Równocześnie kontynuowała zadania wywiadowcy. Donosiła paczki osobom aresztowanym i osadzonym w więzieniu w Grodzisku Mazowieckim. Dobra znajomość języków: niemieckiego i angielskiego, niespotykana brawura i odwaga, predysponowały ją do wykonywania zadań najtrudniejszych. Mimo niezłomnej wiary w powodzenie swych poczynań, liczyła się z możliwością aresztowania i jego konsekwencjami. W kieszeni swego płaszcza miała zawsze wszytą śmiertelną dawkę cyjanku.

W 1943 r. została zakwalifikowana na przerzut do Anglii dla przebycia szkolenia dywersyjnego i powrotu do kraju drogą lotniczą. Ze wzgl. jednak na bezpieczeństwo i dotychczasowe działanie domu, przy ul. Wspólnej 4a, w którym stacjonował oddział dywersyjny i zlokalizowana była radiostacja, a nad którym od miesięcy sprawowała opiekę, musiała zrezygnować z tego zadania.

Za jej wybitne zasługi Ministerstwo Obrony Narodowej w Londynie 15 sierpnia 1948 r. nadało jej 4-krotnie Medal Wojska (leg. 42185), a 29 wrze-



<sup>63</sup> Ks. Walenty Zasada (1882-1969). Administrator parafii milanowskiej w latach 1936-1940, inicjator założenia cmentarza parafialnego we wrześniu 1939 r. Podharc-mistrz, aresztowany przez gestapo w lipcu 1940 r., więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i Dachau. Po powrocie do Polski był proboszczem w Wołominie, a przez ostatnie lata życia dyrektorem Domu Księży Emerytów w Warszawie.

śnia 1987 r. odznaczona została Krzyżem Armii Krajowej (Londyn – 39534). Przez cały okres swej działalności miała stopień wojskowy „szeregowego z cenzusem”.

29 stycznia 1946 r. w Sierakowie zawarła związek małżeński z kupcem Konradem Semkło (1917-1974), swym przedwojennym narzeczonym, który uniknął wysiedlenia.

Zmarła w Sierakowie 8 lutego 1989 r. i spoczęła na tutejszym cmentarzu.

Miała 3 córki: Marię (ur. 1950), Małgorzatę (1952-1990) i Ewę (1953-1999).



### **Wanda Jadwiga Minkwitz-Mach**

(1923-1992) ps. „Wanda”, uczennica, łączniczka V referatu AK.

Urodzona 6 października 1923 r. w Sierakowie. Córka Maksymiliana i Marty Hofmann. Absolwentka Szkoły Powszechnej w Sierakowie. Wysiedlona z rodzicami 12 grudnia 1939 r. Łączniczka Kedywu w Milanówku.

21 stycznia 1950 r. w Sierakowie zawarła związek małżeński z mistrzem rzeźnickim Hieronimem Machem (1912-1968) z Mierzynka.

Zmarła w Sierakowie 29 stycznia 1992 r. i spoczęła na miejscowym cmentarzu. Była bezdzietna.



### **Aleksy Maksymilian Jan Minkwitz**

(1924-1988), ps. „Cień” i „Alek”, gimnazjalista, harcerz, żołnierz ZWZ-AK.

Urodził się 24 listopada 1924 r. w Sierakowie. Był synem Maksymiliana i Marty z d. Haffmann. Absolwent Szkoły Powszechnej w Sierakowie. Od września 1936 r. uczeń Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego w Międzychodzie i harcerz 1. DH im. Tadeusza Kościuszki. Członek zastępu „Żubry”.

Wysiedlony z rodzicami do Milanówka, kontynuował naukę na tajnych kompletach, uwieńczoną zdaniem egzaminu maturalnego. Angażował się równocześnie w działania konspiracyjne. Od 1941 r. został żołnierzem milanowskiego oddziału Kedywu Armii Krajowej [Oddział Specjalny (O.S.) przy 52. plut.]. Uczestniczył w wielu zbrojnych akcjach dywersyjnych (m.in. w wysadzaniu pociągów) i osłonowych, odbiorze zrzutów lotniczych itp.

Podczas Powstania Warszawskiego walczył w 4 plutonie 4 kompanii 2 batalionu 78 pp AK w ramach Grupy „Kampinos”. Batalion jego nie uczestniczył w bitwie pod Jaktorowem 29 września 1944 r., gdyż został rozśrodkowany dnia poprzedniego i dzięki temu uniknął zagłady.

Po wojnie nie złożyli broni. Po powrocie do Sierakowa, wraz z rodziną, zorganizował zakonspirowany zjazd swego oddziału, aktywizując i dekonspirując w ten sposób licznych miejscowych funkcjonariuszy i agentów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego<sup>64</sup>.

Dalszej nauki nie kontynuował. Zamieszkał w Międzychodzie, gdzie podjął pracę biurową w Centrali Ogrodniczej. Podczas swej pracy był wielokrotnie szykanowany i pod sfabrykowanymi zarzutami osadzany przez jakiś czas w więzieniu w Międzyrzeczu.

Poślubił Zofię Brzóska (ur.1925). Mieli 3 synów: Romana, Piotra (ur.1956) i Pawła (1956-2010).

W końcu lat 70-ych zorganizował ponownie zjazd członków swego oddziału, m.in. na terenie leśniczówki Sowie Góra, w której mieszkała jego siostrzenica. Inicjatywa ta spotkała się również z wielkim zainteresowaniem funkcjonariuszy ówczesnej Służby Bezpieczeństwa<sup>65</sup>.

Zmarł 25 maja 1988 r. w Międzychodzie i tam spoczął na miejscowym cmentarzu.

---

<sup>64</sup> Relacje ustne: żony – p. Zofii Brzóska-Minkwitz i p. Ludwika Hoffmanna z Sierakowa.

<sup>65</sup> Relacja ustna siostrzenicy – p. Marii Piaseckiej z Poznania. Przywoływane relacje nie zostały dotychczas zweryfikowane kwerendą w aktach IPN dot. rozpracowania przez UB.



**Henryk Bernard Minkwitz (1927-1988)**  
ps. „Słonko”, uczeń, żołnierz ZWZ-AK.

Urodził się 5 stycznia 1927 r. w Sierakowie. Był synem Maksymiliana i Marty z d. Haffmann. Uczeń Szkoły Powszechnej w Sierakowie. Harcerz 4. DH im. Stefana Czarneckiego w Sierakowie w stopniu młodzika. Podkomendny phm Czesława Korka.

Wysiedlony z rodzicami do Milanówka, kontynuował naukę na tajnych kompletach.

Od 1941 r. zaangażowany, jak wszyscy członkowie rodziny, w działalność konspiracyjną. W 1943 r. został żołnierzem milanowskiego oddziału Kedywu Armii Krajowej. Uczestniczył, wraz z bratem, w wielu zbrojnych akcjach dywersyjnych (m.in. w wysadzaniu pociągów) i osłonowych, odbiorze zrzutów lotniczych. Podczas Powstania Warszawskiego pozostawiony w Milanówku do zadań osłonowych sztabów i radiostacji.

6 maja 1953 r. w Szczecinie zawarł związek małżeński. Dalejszych szczegółów jego życia nie udało się ustalić. Zmarł w Szczecinie w 1988 r. i tam spoczął na miejscowym cmentarzu.

*Opr. JTL.*



Milanówek 1944 r. – od lewej: kpr. Zbigniew Oraczewski „Kogut”, Henryk Minkwitz „Słonko”, Tadeusz Gogola „Tereba”, kpr. Zdzisław Brodowicz „Alfred”, Aleksy Minkwitz „Cień” – żołnierze Kedywu [5].

## Losy mało znanych i nieznanych bohaterów



### Tymkówna Jadwiga Salomea

(1919-1944) ps. „Stokrotka” – nauczycielka, harcerka.

Urodziła się 19 września 1919 r. w Połajewie w powiecie czarnkowskim. Córka Franciszka (1892-1939) – kolejarza i Katarzyny z domu Smogur. W dzieciństwie wraz z rodzicami przeniosła się do Międzychodu, gdzie ojciec otrzymał posadę maszynisty kolejowego.

Była uczennicą Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Heliodora Świąćckiego w Międzychodzie, gdzie powszechnie nazywano ją Adą. Maturę zdała, nie mając jeszcze ukończonych 18 lat, w roku 1937 i kontynuowała naukę w Państwowym Pedagogium w Poznaniu, które ukończyła w czerwcu 1939 r. Pragnęła zostać nauczycielką matematyki i fizyki. Plany te niestety rozwiąła wojna. Równocześnie podjęła obowiązki drużynowej żeńskiej drużyny harcerskiej przy międzychodzkiem gimnazjum.

4 września 1939 r. straciła ojca, który, prowadząc pociąg ewakuacyjny, zginął podczas bombardowania przez lotnictwo niemieckie w miejscowości Patrzyków w powiecie konińskim<sup>66</sup>.

12 grudnia 1939 r. wraz z matką i trójką młodszego rodzeństwa została wysiedlona poprzez obóz przejściowy w Niepokalanowie do Wręczy (gmina Radziejowice) k. Mszczonowa. Przeżyła tu bardzo trudną zimę, po stracie podstawowego dobytku i bez środków do życia. Posadę nauczycielki miejscowej wiejskiej szkoły podstawowej otrzymała dopiero w 1940 r.

Równocześnie nawiązała kontakt z młodzieżą międzychodzką, która w podobnych warunkach i okolicznościach znalazła się wtedy w Warszawie i okolicach. Zaangażowała się w działalność konspiracyjną w strukturach tajnego harcerstwa żeńskiego. Materialnie i duchowo wspierała też dwóch braci przebywających na robotach przymusowych w Niemczech.

<sup>66</sup> Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Kramsku.[[www.grobonet.com](http://www.grobonet.com)].

Po zaprzysiężeniu do ZWZ-AK została łączniczką w drużynie plut. Wojciecha Zaborskiego, wchodzącej w skład kompanii por. „Szkota” z Żyrardowa. Przyjęła pseudonim „Stokrotka”. W działaniach tych czuła zawsze wsparcie ze strony swej matki, osoby niezmiernie energicznej, odważnej i przedsiębiorczej, bez pomocy której nie mogłaby pozwolić sobie na tak szeroką działalność patriotyczną.

Za pośrednictwem kolegów z konspiracji, zatrudnionych w urzędzie pracy w Żyrardowie, udało się jej sprowadzić jednego z braci do GG i natychmiast po przyjeździe wprowadzić w struktury AK.

Została aresztowana w nocy z 18 na 19 czerwca 1943 r., a następnie uwięziona w Skierniewicach, gdzie poddano ją brutalnemu śledztwu, po czym przewieziono na Pawiak w Warszawie. Stamtąd 5 października 1943 r., wraz z grupą 1500 więźniów, przetransportowana została do KL Auschwitz (Oświęcim). Nadano jej numer obozowy 64511.

W rok po aresztowaniu Jadwigi, jej matka została wezwana do komisariatu policji w Żyrardowie, gdzie jej oznajmiono, że córka jej zmarła w Oświęcimiu 12 maja 1944 r. o godzinie 9<sup>00</sup>. W obozowych warunkach przeżyła tylko jedną zimę. Nie miała jeszcze 25 lat, gdy musiała umrzeć.

*Opr. JTŁ*

#### **Źródła:**

1. „Międzychodzka Księga Śmierci” pod redakcją Tadeusza Liberkowskiego – Międzychód 1997, s. 59-60.
2. Postanowienie Sądu Grodzkiego w Międzychodzie z dnia 30 maja 1949 r. o stwierdzeniu zgonu Jadwigi Tymkówny – (skan odpisu) w posiadaniu Archiwum SZH.
3. Materiały Archiwum SZH – artykuły autorstwa p. Tadeusza Liberkowskiego, przekazane przez Autora.
4. Krystyna Kamińska „Harcerze z Międzychodu – Dwa życiorysy” – cykl artykułów z *Ziemi Lubuskiej* (1983 r.).
5. „Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej” s. 407, PIW, Warszawa 1988.
6. „Pawiak – więzienie gestapo 1939-1944” s. 359, Książka i Wiedza, Warszawa 1978.
7. „Z pamiętnika międzychodzianki. Spotkania” s. 118, Międzychód 2007.

## Pobyt Jadwigi Tymek w KL Auschwitz we wspomnieniach współwięźniarek

### *Fragment 1*<sup>67</sup>.

„Po 15 października 1943 r. większość więźniarek politycznych, zostało przeprowadzonych do Bloków 31 i 33 w Brzezince. W Bloku 31 znalazł się transport warszawianek, które wysłano z warszawskiego Pawiaka. Były tam same osobistości świata inteligencji międzywojennej: Zofia Śliwińska (Zofia Kossak-Szczucka), dr Alina Tetmajer, Mieczysława Korompay, Maria Koźmińska, Józefa Thumowa z córką Jadwigą „Lalą”, Joanna Kunicka, Jadwiga „Dada” Szylling, Urszula Tomaszewska, Hanka Dragatówna, dr Maria Werkenthin, Alina Pac-Pomernacka, Zofia Kraczkiewiczówna, doc. Łucja Charewiczowa, Jasia – zwana „Grzybkiem” – Hanicka, Maria Stadowska-Strońska, Wanda Lewandowska, Stanisława Kiesłowska, Inka Kłosowska, Irena Jelnicz-Skumin, Żabka Pfeferblum, Jaga Szymborska, Kazimiera Kaczyńska, Jasińska, Halina Wagner. Znalazła się wśród nich i Jadwiga Tymkówna.[...]

Patrzyłam na te twarze opanowane, uśmiechnięte, ubrane w pokraczne sukienki, które nosiły z gracją wielkich dam. To były *cugangi*<sup>68</sup>, teraz my też jesteśmy *cugangami*. Potem spędzili nas na dół i poleciał zimny prysznic, potem gorący, błoto obryzgiwało nam nogi. Kilka minut i przegonili nas do sali, gdzie ustawiono pojedynczo, łapałyśmy nowe ubrania, buty, pasiaki, koszule, swetry, majtki, pończochy (bez gumy), wyglądałyśmy jak przebierańcy, jedna dostała wszystko za małe, druga za duże, jak mogłyśmy, tak dokonałyśmy zamian i wygląd się poprawił. Po obcięciu włosów nie poznawałyśmy się zupełnie, czasami towarzyszył temu śmiech, czasami przerażenie.

Potem poznałyśmy kierownictwo Bloku: blokowa – Helena Dzikowska – niski numer, ochrypnięta, z Krakowa lub Tarnowa, Schreiberka<sup>69</sup> – Henryka Czapłowa z Zawiercia – drużynowa ZHP, nauczy-

<sup>67</sup> Ludwika Stach-Pęczkowska. Powyższe wspomnienia, spisane w roku 1987, ukazały się w pracy zbiorowej „Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939-1945. Księga wspomnień”, tom 2, Polska Fundacja Upowszechniania Nauki, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, Warszawa 1995.

<sup>68</sup> Cugang (Zugang) – w gwarze obozowej: grupa więźniów nowoprzybyłych do obozu.

<sup>69</sup> Pisarz obozowy (Blokowy).

cielka z „Płomienia” (brat Zdzisław Brzozowski zginął w Wawrze), Vertreterka<sup>70</sup> – Danuta Kluza, piękna dziewczyna z Dąbrowy Górniczej, Sztubowa<sup>71</sup> zajmująca się brotkamerą<sup>72</sup> – Zdzisia z Poznania, nazwiska nie pamiętam, Dina – Nachtwacha<sup>73</sup> (Ukrainka). Z drugiej strony bloku zajmowała pokój Legerälteste<sup>74</sup> – słynna Stefania „Stenia” Starostek – numer niski – z pierwszego transportu z Tarnowa. Potem mowa blokowej do nas, nowo przybyłych *cugangów*. [...]”

### **Fragment 2** <sup>75</sup>.

„– A najważniejsze – zawyrokowała Jadwiga Tymek – że cała zabawa nie potrwa dłużej niż parę tygodni. Nie ma się czym przejmować. Słusznie! [...] Ten argument uspokoił wszystkie. Danusia milczała uparcie, lecz pozostałe odzyskały równowagę. Przecież wojna jest na ukończeniu.

– Wytrzymamy – powiedziała Tymkówna. Była nauczycielką, miała silne, giętkie nogi, mocne ręce, sprężyste tułów i nie wyobrażała sobie, by cokolwiek mogło ją z tej świetnej formy wytrącić. Ileż trudów znosiła w konspiracji! Ile niewczasów! Co tam dla niej obóz! [...]

Dzielna zawsze Tymkówna zaproponowała gimnastykę.

– To was lepiej rozgrzeje niż bezplanowe *podrygalki* – mówiła – ła-twiej przetrzymamy, jeśli zachowamy formę. Miała niezaprzeczoną słuszność, to też wszystkie *cugangi* gimnastykowały z zapalem. Z boku przystały dwie postacie w pasiakach, przygarbione, zniszczone, niechlujne, z głowami owiniętymi brudną szmatą i śmiały się głupkowato.

– Czego panie się śmieją? – rzuciła zdenerwowana Tymkówna. Odpowiedź nie nastąpiła od razu, jak gdyby obserwatorom mowa przychodziła z trudem”.

---

<sup>70</sup> tzw. niebiescy – członkowie gangu obozowego, którzy rozpoznawali się po niebieskim znaku na twarzy (od ołówka chemicznego).

<sup>71</sup> Stubendienst – sztubowy, izbowy, członek więziennej służby porządkowej na bloku, zajmował się utrzymaniem porządku na sztubie, czyli w baraku mieszkalnym.

<sup>72</sup> Brotkamera – magazyn chlebowy.

<sup>73</sup> Strażniczka nocna.

<sup>74</sup> Lagerälteste – starsza obozu, najstarsza rangą funkcyjna więźniarka, wyłącznie Niemka.

<sup>75</sup> Zofia Kossak Szczucka *W otchłani* – Wydawnictwo Księgarni Wł. Nagłow-skiego, Nakładem Drukarni Św. Wojciecha – Poznań 1946, s. 9, 38-39, 229.





**Ziółek Stanisław** (1894-1959) ps. „Piekutowski Grzegorz” – rolnik, powstaniec wielkopolski, uczestnik Kampanii Wrześniowej 1939 r., żołnierz ZWZ-AK.

Syn Wojciecha i Marianny z domu Igła. Urodził się 18 kwietnia 1894 r. w Chrzypsku Małym. Po kończeniu 4-klasowej szkoły powszechnej w Chrzypsku Wielkim pracował w gospodarstwie rodziców. Przed wybuchem I wojny światowej odbył służbę wojskową w armii pruskiej. Następnie uczestniczył w działaniach wojennych.

24 grudnia 1918 r. znalazł się w oddziale Straży Ludowej na terenie Poznania, w którym uczestniczył w walkach o pocztę przy Al. Marcinkowskiego, koszary przy ul. Solnej, Bukowskiej i Lotnisko Ławica.

8 stycznia 1919 r. przybył do Sierakowa i uczestniczył w walkach na odcinku Sieraków – Kamionna. Został ranny pod Zatomiem. Mimo stosunkowo wysokiego stopnia wojskowego – chorążego – brak jest potwierdzenia jego udziału w działaniach Wojsk Wielkopolskich i wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym był aktywnym członkiem Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Ryżynie.

Uczestniczył w Kampanii Wrześniowej 1939 r. Walczył pod Łodzią, gdzie został wzięty do niewoli niemieckiej. Udało mu się uciec kanałami z obozu jenieckiego i schronić w gospodarstwie rolnym u swego brata w Chrzypsku Małym.

Rodzina jego – żona i 4 córki – została w tym czasie wysiedlona poprzez Niepokalanów do Urszulina k. Grodziska Mazowieckiego. Zostały tam zatrudnione w majątku rolnym, którego właścicielem był Polak (VD) o nazwisku Stefan Baksowiec. W końcowych latach okupacji majątek ten przed partyzantami musiała ochraniać załoga policyjna (7 Niemców i 3 Ukraińców).

W roku 1941, w głębokiej konspiracji, ukrywający się w Chrzypsku Małym Stanisław Ziółek wywieziony został wozem konnym pod workami sieczeni do Kikowa, skąd pociągiem przetransportowano go do Poznania, gdzie zaprzysiężono do ZWZ-AK i uzyskał fikcyjne dokumenty na nazwisko Grzegorz Piekutowski. Z nimi udał się przez granicę do Generalnego Gubernatorstwa. W Grodzi-

sku Mazowieckim nawiązał potajemny kontakt z rodziną. Działając w strukturach podziemnych ukrywał się w Kostowcu k. Nadarzy-  
na w klasztorze Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, a następnie  
w Grójcu. Posiadając wysokie kwalifikacje wojskowe zaangażował  
się w działalność konspiracyjną i partyzancką.

W wyniku niewolniczej pracy, egzekwowanej w majątku Urszu-  
lin, trwającej codziennie od świtu do zmierzchu, córka jego Ma-  
rianna popadła w poważny konflikt z zarządcą majątku i uciekła do  
Starejwsi koło Węgrowa.

Zagrożona aresztowaniem reszta rodziny została, dzięki działa-  
niom struktur Armii Krajowej, pośpiesznie ewakuowana w okolice  
Garwolina, gdzie przebywała w gospodarstwie sadowniczym pod  
zmienioną tożsamością do końca okupacji niemieckiej.

Latem 1944 r., po wkroczeniu Rosjan do Garwolina, Stanisław  
Ziółek został aresztowany przez NKWD i bestialsko przesłuchiwa-  
ny w celu ujawnienia organizacji AK na tym terenie. Powrócił do  
rodziny po świętach Bożego Narodzenia 1944 r. z poważnie od-  
mrożonymi nogami. Odmrożenia były następstwem przetrzymy-  
wania go całymi dniami bez butów w piwnicach wypełnionych po  
części wodą, która zamarzała.

W lutym 1945 r. Stanisław, ze starszymi córkami, powrócił wo-  
zem konnym do Chrzypska, a następnie objął poniemieckie gospodar-  
stwo rolne w Kaczinie (11 ha).

Mimo widocznego inwalidztwa spowodowanego licznymi rana-  
mi i kontuzjami, zmuszany był przez UB do oddania kontyngentu,  
czyli tzw. *kontraktacji*. Nie mogąc wywiązać się z nałożonych  
zobowiązań został aresztowany i osadzony w lochach piwnicz-  
nych siedziby Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego  
w Międzychodzie<sup>76</sup>. Podczas przesłuchań, 4 lutego 1947 r., pobity  
został do nieprzytomności i w stanie skrajnego wyczerpania zwol-  
niony. Przez lata starał się odzyskać utracone zdrowie. Był inwali-  
dą wojennym z 60 procentową niezdolnością.

W okresie międzywojennym został członkiem Stronnictwa Lu-  
dowego i pozostał stronnikiem PSL w okresie sfałszowanych wy-  
borów 1947 r.

<sup>76</sup> Później budynek Powiatowego Komitetu PZPR – obecnie siedziba ZUS.

27 sierpnia 1957 r. został odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym, a 20 stycznia 1958 r. podpisał deklarację przystąpienia do ZBOWiD z tytułu udziału w Powstaniu Wielkopolskim. Działalność w AK nadal zatajał.

Zmarł w sierakowskim szpitalu 26 lutego 1959 r. w następstwie zadawnionych urazów płuc. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Lutomiu.

Żonaty był z Heleną Kostroł. Miał córki: Mariannę (ur. 1924), Janinę (ur. 1926), Zofię (ur. 1934) i Anastazję (ur. 1936). Ponadto 6 synów zmarło we wczesnym dzieciństwie.

*Opr. JTL.*

#### **Źródła:**

1. Arkusz ewidencyjny członka ZBOWiD z 20 stycznia 1958 r.
2. Legitymacja Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego nr B-41040.
3. Odpis aktu zgonu – USC Sieraków nr 11/1959.
4. Relacja córki Marianny Drożdżyńskiej z Sierakowa (z 12 marca 2008 r.)
5. Dokumentacja Archiwum SZH.
6. Fotografia ze zbiorów rodzinnych.

**Żarna Stanisław** (1902-1945) – rolnik, wywiadowca Armii Krajowej. Urodzony 11 listopada 1902 r. w Chrzypsku Wielkim. Syn Jana – rolnika i Julianny. Rolnik zamieszkały w Chrzypsku Wielkim. Wyszedłony i wywieziony wraz z rodzicami i rodzeństwem do Niepokalanowa, a następnie przesiedlony do wsi Marunia Mokra pod Warszawą. Tam zaangażowany w działalność konspiracyjną w charakterze wywiadowcy Armii Krajowej. Aresztowany 16 stycznia 1945 r. w Marunie Mokrej (gmina Grodzisk Mazowiecki), został w tym samym dniu rozstrzelany przez Niemców w drodze między Żyrardowem a Wiskitkami.

Imię jego upamiętnione zostało na Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego w Poznaniu oraz na pomniku „Poległych za Ojczyznę” w Międzychodzie.

*Opr. JTL.*

#### **Źródła:**

1. „Międzychodzka Księga Śmierci” – Międzychód 1997 r., s. 64.
2. Archiwum „Sierakowskich Zeszytów Historycznych”.

### Część III. Twarze osób wysiedlonych<sup>1</sup>



Arendt Alfred  
uczeń [26]



Arendt Barbara  
licealistka [8]



Arendt Dorota  
[26]



Arendt Jerzy  
gimnazjalista [26]



Arendt Maria  
ż. asesora [26]



Bengsch Jan  
m. rybacki [16]



Bengsch Joanna  
uczennica [16]



Bengsch Walenty  
rolnik [16]



Bengsch Walentyna  
ż. m. rybackiego [16]

<sup>1</sup> U genezy stworzenia galerii portretów osób wysiedlonych 12 grudnia 1939 r. z powiatu międzychodzkiego stała intencja ukazania twarzy ludzi, postrzeganych przez okupanta niemieckiego za szczególnie groźnych dla zamiaru budowy „tysiącletniej Rzeszy”. Materiał ikonograficzny zgromadzony został przez Redakcję SZH podczas prac nad niniejszym „Zeszytem”, a zdecydowana większość zdjęć publikowana jest po raz pierwszy. W nawiasach podano źródło pochodzenia fotografii wg wykazu zamieszczonego na końcu rozdziału.



Biniś Emanuel  
restaurator [4]



Borowiak Irena  
uczennica [5]



Borowiak Leonard  
uczeń [5]



Borowiak Teodor  
obuwnik [1]



Borowicz Wawrzyn  
kolejarz [6]



Buchert Adam  
agent PZU [4]



Budyh Jan  
[6]



Budyh Krystyna  
[6]



Budyh Maria  
ż. emeryta [6]



Budyh Ola  
[6]



Budyh Władysław  
emeryt PSO [6]



Cwojdziański Jan  
naczelnik poczty [4]



Dłużewska Helena  
ż. przemysłowca [4]



Dłużewska Maria  
maturzystka [1]



Dłużewska Róża  
ucznica [22]



Dłużewski Jerzy  
licealista [22]



Dłużewski Mieczysław  
przemysłowiec [4]



Draniczarek Ignacy  
funkc. Straży Gran. [4]



Drews Stanisław  
lekarz [4]



Firlej Ignacy  
przemysłowiec [4]



Firlejowa Wanda  
ż. przemysłowca [4]



Frąckowiak Antoni  
rolnik [24]



Frąckowiak Franciszka  
żona rolnika [24]



Frąckowiak Jadwiga  
ucznica [24]





Frąckowiak Jan  
uczeń [24]



Frąckowiak Teodozja  
córka rolnika [24]



Garstecka Hanna  
gimnazjalistka [8]



Garstecka Jadwiga  
uczennica [8]



Garstecka Zofia  
żona aptekarza [8]



Garstecki Jan  
licealista [8]



Garstecki Wincenty  
aptekarz [8]



Górská Zofia  
nauczycielka [4]



Górski Aleksander  
nauczyciel [4]



Góźdz Jan  
m. rzeźnicki [9]



Gursz Jan  
rolnik [28]



Hoffmann Kazimierz  
m. rzeźnicki [23]



Hoffmann Ludwik  
[23]



Hoffmann Łucja  
ż. m. rzeźnickiego [23]



Humbla Jan  
rolnik [4]



Jaskuła Alfons  
handlowiec [1]



Jaskuła Jan  
gimnazjalista [1]



Jaskuła Leon  
urzędnik pocztowy [1]



Jaskuła Maria  
wdowa [1]



Kadziszewska Jadwiga  
żona rolnika [20]



Kadziszewski Jerzy  
[20]



Kadziszewski Roman  
rolnik [20]



Kadziszewski Zenon  
[20]



Kaszkowiak Franciszek  
strażnik gran. [4]





Kazuś Jadwiga  
ż. masztalerza [25]



Kazuś Jan  
masztalerz [25]



Koszczoł Piotr  
kupiec [13]



Kubacki Władysław  
m. piekarski [10]



Laskowski Antoni  
kupiec [10]



Maciejewski Teodor  
kupiec [1]



Majcherek Władysław  
kołodziej [4]



Matyaszczyk Leon  
kolejarz [4]



Mieczkowska Halina  
ziemianka [8]



Mieczkowska Krystyna  
uczennica [8]



Mieczkowski Jerzy  
gimnazjalista [8]



Minkwitz Aleksy  
gimnazjalista [23]



Minkwitz Elzbieta  
ekspedientka [21]



Minkwitz Henryk  
[23]



Minkwitz Maksymilian  
m. rzeźnicki [23]



Minkwitz Marta  
ż. m. rzeźnickiego [23]



Minkwitz Wanda  
uczennica [23]



Nowicka Berta  
emerytka [20]



Nowicka Henryka  
nauczycielka [20]



Oses Florian  
kupiec [20]



Oses Jadwiga  
ż. kupca [20]



Oses Janina  
[20]



Początek Aniela  
[20]



Początek Dominik  
kupiec [20]



Początek Klara  
ż. kupca [20]



Początek Stefania  
[20]



Polska Ewa  
[12]



Polski Adam  
nauczyciel [12]



Polski Adaś  
[12]



Prządka Franciszek  
kierownik szkoły [1]



Pudliszak Czelawa  
ż. nauczyciela [20]



Pudliszak Jan  
nauczyciel [20]



Pudliszak Marek  
[20]



Reyzner Franciszek  
aptekarz [4]



Reyzner Zbigniew  
[4]



Rogala Stanisław  
szofer [4]



Rogoziński Henryk  
[7]



Rogoziński Michał  
m. stolarski [7]



Rogoziński Władysław  
piekarz, stolarz [7]



Rutkowski Jan  
prof. historyk sztuki [19]



Sałacińska Izabela  
nauczycielka [20]



Sałacińska Teodozja  
nauczycielka [20]



Scholtz Janina  
nauczycielka [1]



Skrzypczak Aleksandra  
uczennica [9]



Skrzypczak Bożena  
gimnazjalistka [9]



Skrzypczak Czesław  
licealista [9]



Skrzypczak Jarogniew  
[9]



Skrzypczak Maria  
ż. burmistrza [9]





Skrzypczak Wiesława  
uczennica [9]



Sobkowski Antoni  
obuwnik [4]



Sobkowski Roman  
obuwnik [7]



Sołtysińska Stefania  
bez zawodu [8]



Spychalska Ewa  
gimnazjalistka [8]



Spychalska Maria  
ż. lekarza [8]



Spychalski Andrzej  
uczeń [8]



Spychalski Florian  
lekarz [8]



Swoboda Alojzy  
uczeń [8]



Szymanowski Hen-  
ryk adwokat [4]



Śmigieński Stanisław  
m. piekarski [4]



Tymek Jadwiga  
nauczycielka [18]



Waberski Jan  
kupiec [4]



Wesółwska Helena  
bibliotekarka TCL [4]



Wilczyński Alfons  
uczeń [11]



Wilczyński Józef  
ogrodnik [11]



Wiśniewska Helena  
nauczycielka [1]



Witkowska Walenty-  
na ż. adwokata [4]



Wojtkowiak Czesław  
nauczyciel [1]



Wołyński Nepomu-  
cen m. fryzjerski [4]



Ziółek Stanisław  
rolnik [1]

## Wykaz źródeł pochodzenia fotografii

1. Archiwum „Sierakowskich Zeszytów Historycznych”.
2. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.
3. Archiwum Państwowe w Poznaniu.
4. Łucjan Sobkowski, *Nie wstydzmy się naszych ojców. Okrucy wydarzeń*, Międzychód 2008.
5. Tadeusz Sowiński, *Jedwabna konspiracja*, Warszawa 1988.
6. Zbiór prywatny inż. Jana Budycha.
7. Zbiory rodziny Rogozińskich.
8. Zbiory rodziny Garsteckich.
9. Zbiory rodziny Goździów.
10. Zbiory rodziny Lorkiewiczów.
11. Zbiory rodziny Wilczyńskich.
12. Zbiory rodzinne p. Ewy Grobelnej.
13. Zbiory rodziny Koszczołów.
14. Zbiory rodziny Prętkiewiczów.
15. R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, *Wysiedlenie i poniewierka 1939-1945. Wspomnienia*, Poznań 1974.
16. Zbiory rodzinne p. Joanny Kamzela.
17. Zbiory Biblioteki Publicznej im. J.D. Janockiego w Międzychodzie.
18. Archiwum *Międzychodzkiej Księgi Śmierci*.
19. Narodowe Archiwum Cyfrowe [NAC].
20. Zbiory rodziny Pudlitzaków.
21. Zbiory rodziny Minkwitz.
22. Zbiory rodziny Dłużewskich.
23. Zbiory rodzinne p. Marka Hoffmanna.
24. Zbiory rodziny Fanselow.
25. Zbiory rodziny Kuzuś.
26. Zbiory rodziny Arendtów.
27. Zbiory rodziny Dyniewiczów.
28. Zbiory rodziny Gurszów.

## Część IV.

### Lista mieszkańców powiatu międzychodzkiego wysiedlonych 12 grudnia 1939 r. do Generalnego Gubernatorstwa<sup>1</sup>

1.	Adamczak Antoni	(??)	rolnik	Radgoszcz	brak danych
2.	Adamczak <sup>2</sup> Hubert	(42)	leśniczy	Papiernia	gm. Brwinów
3.	Adamczak Jadwiga	(18)	c. Michała	Głazewo	gm. Sokołów
4.	Adamczak Leonard	(37)	rolnik <sup>3</sup>	Papiernia	gm. Brwinów
5.	Adamczak Magdalena	(58)	ż. Michała	Głazewo	gm. Sokołów
6.	Adamczak Maria	(12)	c. Michała	Głazewo	gm. Sokołów
7.	Adamczak Michał	(56)	rolnik	Głazewo	gm. Sokołów
8.	Adamczak Wanda	(63)	m. Huberta	Papiernia	gm. Brwinów
9.	Adamczak Wawrzyn	(16)	s. Michała	Głazewo	gm. Sokołów
10.	Adamczak Władysława	(22)	c. Michała	Głazewo	gm. Sokołów
11.	Adamczak Zygmunt	(28)	leśniczy	Bolewice	gm. Brwinów
12.	Adamczak	(??)	ż. Antoniego	Radgoszcz	brak danych
13.	Arendt Alfred	(14)	s. Bronisława	Gralewo	Kraków
14.	Arendt Barbara	(18)	c. Bronisława	Gralewo	Kraków
15.	Arendt Dorota	(2)	c. Bronisława	Gralewo	Kraków
16.	Arendt Jerzy	(16)	s. Bronisława	Gralewo	Kraków
17.	Arendt Maria	(39)	ż. Bronisława <sup>4</sup>	Gralewo	Kraków <sup>5</sup>
18.	Balcer Jadwiga	(7)	c. Julii	Sieraków	brak danych

<sup>1</sup> Skróty użyte w zestawieniu: ż. – żona, m. – mąż, s. – syn, c. – córka, o. – ojciec, m. – matka, t. – teść/teściowa, b. – brat, s. – siostra, w – wnuk/wnuczka. W nawiasach podano wiek w latach w momencie wysiedlenia. Litera „m” oznacza ilość miesięcy, a „??” – brak danych. Kolejne rubryki to miejsca zamieszkania i przesiedlenia. Listę sporządzono na podstawie materiałów pozyskanych z APP – 4622/sygn. 340, Starostwo Powiatowe w Międzychodzie, odręcznych list wysiedlonych, sporządzanych przez Komitet Pomocy w Niepokalanowie (udostępnionych przez rodzinę Garsteckich) i innych przekazów zgromadzonych w Archiwum „Sierakowskich Zeszytów Historycznych”.

<sup>2</sup> W innych zestawieniach rodzina ta występuje pod nazwiskiem Adamczewski.

<sup>3</sup> Zapewne brat Huberta.

<sup>4</sup> Bronisław Arendt (1890-1940) – sekretarz Starostwa Powiatowego w Międzychodzie, zdemobilizowany oficer WP, został aresztowany przez Niemców 28.09.1939 r. i rozstrzelany 27.01.1940 r. w Forcie VII w Poznaniu.

<sup>5</sup> Kraków, ul. Kasztelańska 12 – informacja zawarta we wspomnieniach dr. Antoniego Henke (36) z Grodziska Wlkp., s. 105. Wg relacji p. Alfreda Arendta rodzina mieszkała kolejno w Milanówku, Krakowie (chłopcy) i w powiecie Ostrów Mazowiecka i ponownie w Milanówku.



19.	Balcer Julianna	(43)	robotnica	Sieraków	brak danych
20.	Balcer Marcjanna	(77)	m. Julii	Sieraków	brak danych
21.	Banaszak Jan	(??)	stolarz	Sieraków	brak danych
22.	Bardziszewska Stanisława	(48)	ż. Władysława	Bielsko	Krakowiany
23.	Bardziszewska Zofia	(24)	c. Władysława	Bielsko	Krakowiany
24.	Bardziszewski Józef	(20)	s. Władysława	Bielsko	Krakowiany
25.	Bardziszewski Stanisław	(16)	s. Władysława	Bielsko	Krakowiany
26.	Bardziszewski Władysław	(49)	obuwnik	Bielsko	<b>zmarł</b>
27.	Bardziszewski Zygmunt	(13)	s. Władysława	Bielsko	Krakowiany
28.	Barkowska Irena	(16)	c. Władysława	Zatom Stary	Włodawa
29.	Barkowska Joanna	(13)	c. Władysława	Zatom Stary	Włodawa
30.	Barkowska Władysława	(39)	ż. Władysława	Zatom Stary	Włodawa
31.	Barkowski Edmund	(9)	s. Władysława	Zatom Stary	Włodawa
32.	Barkowski Władysław	(47)	robotnik	Zatom Stary	Włodawa
33.	Bengsch Aleksander	(6)	s. Jana	Radgoszcz	Osowiec
34.	Bengsch Jan	(59)	rolnik <sup>6</sup>	Radgoszcz	Osowiec <sup>7</sup>
35.	Bengsch Joanna <sup>8</sup>	(11)	c. Jana	Radgoszcz	Osowiec
36.	Bengsch Józef	(8)	s. Jana	Radgoszcz	Osowiec
37.	Bengsch Walenty	(22)	s. Jana	Radgoszcz	Osowiec
38.	Bengsch Walentyna	(38)	ż. Jana	Radgoszcz	Osowiec
39.	Bengsch Walentyna	(85)	m. Jana	Radgoszcz	<b>zmarła</b>
40.	Będzioch Anna	(28)	s. Wincentego	Sieraków	Milanówek
41.	Będzioch Apolonia	(72)	m. Wincentego	Sieraków	Milanówek
42.	Będzioch Ludwik <sup>9</sup>	(33)	b. Wincentego	Sieraków	Milanówek
43.	Będzioch Stanisław <sup>10</sup>	(73)	o. Wincentego	Sieraków	Milanówek
44.	Będzioch Wincenty	(42)	kupiec <sup>11</sup>	Sieraków	Milanówek
45.	Białkowska Agnieszka	(26)	c. Jana	Międzychód	gm. Sokolów
46.	Białkowska Helena	(66)	ż. Jana	Międzychód	gm. Sokolów
47.	Białkowski Jan	(66)	prac. adm.	Międzychód	gm. Sokolów

<sup>6</sup> Jan Bengsch był również mistrzem rybackim.

<sup>7</sup> Później Grzegorzewice.

<sup>8</sup> Autorka wspomnień zamieszczonych na s. 59.

<sup>9</sup> Ludwik Będzioch był agentem gestapo w Warszawie. Po wybuchu Powstania Warszawskiego wszelki ślad po nim zaginął.

<sup>10</sup> Stanisław Będzioch (młynarz) zmarł 30.11.1945 r. po powrocie do Sierakowa.

<sup>11</sup> W Milanówku Wincenty Będzioch prowadził handel obwoźny warzywami i nabiałem „z roweru”. Po powrocie do Sierakowa otworzył sklep kolonialny naprzeciwko kościoła (Poznańska 61).

48.	Bieleszewska Janina	(19)	c. Wiktora	Krzyżkówko	brak danych
49.	Bieleszewska Kazimiera	(52)	ż. Wiktora	Krzyżkówko	brak danych
50.	Bieleszewska Stanisława	(18)	c. Wiktora	Krzyżkówko	brak danych
51.	Bieleszewski Marian	(28)	s. Wiktora	Krzyżkówko	brak danych
52.	Bieleszewski <sup>12</sup> Wiktor	(52)	rolnik	Krzyżkówko	brak danych
53.	Bieleszewski Władysław	(12)	s. Wiktora	Krzyżkówko	brak danych
54.	Biesiada Bronisław	(26)	robotnik	Kaplin	brak danych
55.	Biesiadka Anna	(24)	ż. Nikodema	Kwilcz	brak danych
56.	Biesiadka Nikodem	(37)	szewc	Kwilcz	brak danych
57.	Biesiadka Stanisław	(4)	s. Nikodema	Kwilcz	brak danych
58.	Biesiadka Tadeusz	(1)	s. Nikodema	Kwilcz	brak danych
59.	Biesiadka Teresa	(8)	c. Nikodema	Kwilcz	brak danych
60.	Bijas Rozalia	(63)	ż. Walentego	Chrzypsko W.	brak danych
61.	Bijas Tomasz	(30)	s. Walentego	Chrzypsko W.	brak danych
62.	Bijas Walenty	(69)	rolnik	Chrzypsko W.	brak danych
63.	Biniaś Emanuel	(41)	restaurator <sup>13</sup>	Międzychód	Grodzisk Maz.
64.	Biniaś Maria	(45)	ż. Michała	Sieraków	Częstochowa
65.	Biniaś Marianna	(68)	m. Emanuela	Międzychód	Grodzisk Maz.
66.	Biniaś Michał <sup>14</sup>	(50)	kupiec	Sieraków	Częstochowa
67.	Bląjek Joanna	(3)	c. Walentego	Giązewo	brak danych
68.	Bląjek Marianna	(11)	c. Walentego	Giązewo	brak danych
69.	Bląjek Stanisława	(30)	ż. Walentego	Giązewo	brak danych
70.	Bląjek Walenty	(39)	rolnik	Giązewo	brak danych
71.	Bląjek Zdzisław	(7)	s. Walentego	Giązewo	brak danych
72.	Bląjek Zofia	(9)	c. Walentego	Giązewo	brak danych
73.	Bloch Anna	(27)	ż. Leona	Zatom Stary	Milanówek
74.	Bloch Franciszek	(61)	brak danych	Zatom Stary	brak danych
75.	Bloch Helena	(7)	c. Leona	Zatom Stary	Milanówek
76.	Bloch Leon	(43)	kupiec-rybak	Zatom Stary	Milanówek
77.	Bloch Seweryna	(30)	ż. straż. gran.	Białokosz	Kraśn. Wola <sup>15</sup>
78.	Bloch Stefania	(5)	c. Leona	Zatom Stary	Milanówek

<sup>12</sup> W innych zestawieniach pisownię tego nazwiska przyjęto jako Bielerzewski.

<sup>13</sup> Emanuel Biniaś był również kupcem (kawaler).

<sup>14</sup> Michał Biniaś (1889-1969) – kupiec i społecznik sierakowski, prowadził sklep przy Rynku 21. Był młodszym bratem Józefa (1888-1940) – podkomisarza Policji Państwowej, zamordowanego przez NKWD w Twerze. Por.: SZH 3, s. 89-91.

<sup>15</sup> Kraśnica Wola

79.	Bloch Zdzisław	(9)	s. Seweryny	Białokosz	Kraśn. Wola
80.	Bloch	(??)	ż. Franciszka	Zatom Stary	brak danych
81.	Borowiak Bernadeta	(11)	c. Romana	Chrzypsko W.	Stara Wieś
82.	Borowiak Gertruda	(39)	ż. Teodora	Sieraków	Milanówek
83.	Borowiak Helena	(52)	ż. Wincentego	Chrzypsko W.	Władków
84.	Borowiak Irena	(13)	c. Teodora	Sieraków	Milanówek
85.	Borowiak Kazimiera	(17)	c. Wincentego	Chrzypsko W.	Władków
86.	Borowiak Leokadia	(76)	m. Romana	Chrzypsko W.	Stara Wieś
87.	Borowiak Leonard	(15)	s. Teodora	Sieraków	Milanówek
88.	Borowiak Łucja	(35)	ż. Romana	Chrzypsko W.	Stara Wieś
89.	Borowiak Roman	(36)	rolnik	Chrzypsko W.	Stara Wieś
90.	Borowiak Sylwester	(13)	s. Wincentego	Chrzypsko W.	Władków
91.	Borowiak Teodor	(46)	m. obuwnik	Sieraków	Milanówek
92.	Borowiak Wincenty	(49)	robotnik kolej.	Chrzypsko W.	Władków
93.	Borowiak Zdzisław	(8)	s. Romana	Chrzypsko W.	Stara Wieś
94.	Borowiak Zenon	(4)	s. Romana	Chrzypsko W.	Stara Wieś
95.	Borowicz Albin	(14)	s. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
96.	Borowicz Edmund	(13)	s. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
97.	Borowicz Jan	(16)	s. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
98.	Borowicz Kazimiera	(8)	c. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
99.	Borowicz Łucja	(1)	c. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
100.	Borowicz Marcin	(62)	rolnik	Chrzypsko W.	Putka
101.	Borowicz Maria	(4)	c. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
102.	Borowicz Marta	(42)	ż. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
103.	Borowicz Sabina	(11)	c. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
104.	Borowicz Wanda	(7)	c. Marcina	Chrzypsko W.	Putka
105.	Borowicz Wawrzyn <sup>16</sup>	(49)	rob. kolej.	Chrzypsko W.	Kawęczyn
106.	Borowicz Władysława	(51)	ż. Wawrzyna	Chrzypsko W.	Kawęczyn
107.	Borowska Władysława	(50)	ż. Władysława	brak danych	Grodzisk Maz.
108.	Borowski Lech <sup>17</sup>	(20)	s. Władysława	brak danych	Grodzisk Maz.
109.	Borowski Władysław	(54)	urz. kolej.	brak danych	Grodzisk Maz.

<sup>16</sup> Wawrzyn Borowicz – powstaniec wielkopolski, społecznik. Autor wspomnień zamieszczonych na s. 19.

<sup>17</sup> Lech Borowski był studentem.

110.	Breza Tadeusz	(43)	nauczyciel <sup>18</sup>	Międzychód	Wojciechów <sup>19</sup>
111.	Brodniewicz Aleksandra	(22)	studentka	Sieraków	Grodzisk Maz.
112.	Brodniewicz Halina	(17)	gimnazjalistka	Sieraków	Grodzisk Maz.
113.	Brodniewicz Kazimiera	(51)	ż. kupca <sup>20</sup>	Sieraków	Grodzisk Maz.
114.	Brodniewicz Marian	(11)	uczeń	Sieraków	Grodzisk Maz.
115.	Brzozowska Cecylia	(36)	ż. Antoniego	Międzychód	Guzów
116.	Brzozowska Izabela	(??)	c. Albina	Głażewo	Drybus
117.	Brzozowska Joanna	(??)	c. Albina	Głażewo	Drybus
118.	Brzozowska Maria	(??)	ż. Albina	Głażewo	Drybus
119.	Brzozowski Albin	(??)	rolnik	Głażewo	Drybus
120.	Brzozowski Antoni	(37)	robotnik	Międzychód	Guzów
121.	Brzozowski Zdzisław	(17)	s. Albina	Głażewo	<b>zginął</b> <sup>21</sup>
122.	Buchert Adam	(40)	urzędnik <sup>22</sup>	Międzychód	Grodzisk Maz.
123.	Buchert Urszula	(16)	c. Adama	Międzychód	Grodzisk Maz.
124.	Buchert Władysława	(36)	ż. Adama	Międzychód	Grodzisk Maz.
125.	Budych Aleksandra	(3)	c. Władysława	Sieraków	Guzów
126.	Budych Jan <sup>23</sup>	(5)	s. Władysława	Sieraków	Guzów
127.	Budych Krystyna	(8)	c. Władysława	Sieraków	Guzów
128.	Budych Maria	(34)	ż. Władysława	Sieraków	Guzów
129.	Budych Władysław	(50)	emeryt PSO	Sieraków	Guzów
130.	Budzyńska Ewa	(1)	c. Stanisława	Sieraków	Brwinów
131.	Budzyńska Magdalena	(21)	ż. Stanisława	Sieraków	Brwinów
132.	Budzyński Stanisław	(27)	fryzjer	Sieraków	Brwinów <sup>24</sup>
133.	Buśkiewicz Władysława	(??)	wł. nieruchom.	Sieraków	brak danych
134.	Całujek Katarzyna <sup>25</sup>	(78)	emerytka	Głażewo	Grudów
135.	Ceglarek Aniela	(8)	c. Stanisława	Rozbitek	Parole
136.	Ceglarek Edmund	(13)	s. Stanisława	Rozbitek	Parole

<sup>18</sup> Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Antoniego Henke (36) z Grodziska Wlkp., s. 105

<sup>19</sup> Wojciechów, pow. Janów Podlaski.

<sup>20</sup> Mieczysław Brodniewicz (1886-1942) – kupiec i społecznik. Aresztowany przez Niemców w charakterze zakładnika, a następnie osadzony w więzieniu we Wronkach. Tam zmarł 9 kwietnia 1942 r. Porównaj: SZH 4 s. 67-68 i SZH 6 s. 84-85.

<sup>21</sup> Wg Międzzychodzkiej Księgi Śmierci (s. 66): Zdzisław Brzozowski (1922-1944) był żołnierzem oddziału partyzanckiego Armii Krajowej i poległ 27 sierpnia 1944 r. Pochowany na cmentarzu w Kaskach.

<sup>22</sup> Adam Buchert sprawował stanowisko kontrolera ubezpieczeniowego.

<sup>23</sup> Autor wspomnień zamieszczonych na s. 27.

<sup>24</sup> Wg dr. Henke: Piaski k. Lublina (s. 106).

<sup>25</sup> Katarzyna Całujek była teściową Ansgarego Jokla.

137. Ceglarek Jan	(4)	s. Stanisława	Rozbitek	Parole
138. Ceglarek Joanna	(16)	c. Stanisława	Rozbitek	Parole
139. Ceglarek Maria	(10)	c. Stanisława	Rozbitek	Parole
140. Ceglarek Marta	(39)	ż. Stanisława	Rozbitek	Parole
141. Ceglarek Stanisław	(47)	rolnik	Rozbitek	Parole
142. Ceglarek Teresa	(6)	c. Stanisława	Rozbitek	Parole
143. Ceglarek Zofia	(12)	c. Stanisława	Rozbitek	Parole
144. Ceglarska Maria	(54)	ż. Stanisława	Sieraków	Putka
145. Ceglarski Stanisław	(55)	listonosz	Sieraków	Putka
146. Chłapowska Maria <sup>26</sup>	(27)	ziemianka	Mościejewo	Warszawa <sup>27</sup>
147. Chmielewska Anna	(27)	bez zaw. <sup>28</sup>	Międzychód	Radziejowice
148. Chmielewska Helena	(17)	c. Maksym.	Głazewo	Grzmiąca
149. Chmielewski Edmund	(15)	s. Maksym.	Głazewo	Grzmiąca
150. Chmielewski <sup>29</sup> Jan	(19)	s. Maksym.	Głazewo	Grzmiąca
151. Chmielewski Maksymilian	(57)	rolnik	Głazewo	Grzmiąca
152. Chmielewski Władysław	(17)	s. Maksym.	Głazewo	Grzmiąca
153. Chmielewski Zdzisław	(1)	s. Anny	Międzychód	Radziejowice
154. Cicha Elżbieta	(43)	ż. Jana	Międzychód	Żyrdów
155. Cicha Łucja	(16)	c. Jana	Międzychód	Żyrdów
156. Cichy Jan	(44)	asyst. kol.	Międzychód	Żyrdów
157. Cichy Jan	(8)	s. Jana	Międzychód	Żyrdów
158. Cichy Jerzy	(10)	s. Jana	Międzychód	Żyrdów
159. Cichy Roman	(14)	s. Jana	Międzychód	Żyrdów
160. Cichy Tadeusz	(5)	s. Jana	Międzychód	Żyrdów
161. Ciebielska Pelagia	(54)	ż. Marcina	Sieraków	Milanówek
162. Ciebielski Jan	(26)	piekarz	Sieraków	Milanówek
163. Ciebielski Marcin	(56)	budowniczy <sup>30</sup>	Sieraków	Milanówek
164. Ciebielski Stanisław	(28)	architekt	Sieraków	Milanówek

<sup>26</sup> Maria Eleonora Gabriela Biegańska z Potulic h. Prawdzic (1912-2009) – wdowa po zamordowanym przez Niemców 29 listopada 1939 r. w Dąbrówce k. Poznania płk. Konstantym Hubercie Józefie Chłapowskim z Chłapowa h. Dryja (1883-1939), właścicielu Mościejewa, była wówczas w 9-tym miesiącu ciąży. Konstanty Antoni Michał Chłapowski – syn pułkownika – przyszedł na świat w Warszawie 4 stycznia 1940 r.

<sup>27</sup> Warszawa, ul. Belwederska 36. Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Henke s. 105.

<sup>28</sup> Mąż Anny Chmielewskiej przebywał w niewoli.

<sup>29</sup> Nazwisko to przyjmuje również pisownię Chmielecki. Podczas okupacji cała rodzina została wysłana do pracy przymusowej na teren Rzeszy.

<sup>30</sup> Jego dziełem jest m.in. sala gimnastyczna sierakowskiej Szkoły Powszechniej.

165.	Ciepielewska Emilia	(42)	kier. szkoły	Międzychód	gm. Guzów
166.	Cieplińska Balbina <sup>31</sup>	(36)	ż. Stanisława	Kwilcz	Warszawa
167.	Cieplińska Jadwiga <sup>32</sup>	(30)	księgowa	Kwilcz	Warszawa
168.	Cieplińska Maria <sup>33</sup>	(31)	s. Stanisława	Kwilcz	Warszawa
169.	Cieplińska Melania	(??)	ż. Antoniego <sup>34</sup>	Kwilcz	Warszawa
170.	Ciepliński Stanisław <sup>35</sup>	(39)	kupiec	Kwilcz	Warszawa <sup>36</sup>
171.	Ciesiołka Bronisław	(14)	s. Ludwika	brak danych	brak danych
172.	Ciesiołka Józef	(17)	s. Ludwika	brak danych	brak danych
173.	Ciesiołka Karol	(12)	s. Ludwika	brak danych	brak danych
174.	Ciesiołka Ludwika	(44)	brak danych	brak danych	brak danych
175.	Cieślarczyk Elżbieta	(2m)	c. Franciszka	Międzychód	Grodzisk Maz.
176.	Cieślarczyk Franciszek	(31)	drogerzysta	Międzychód	Grodzisk Maz.
177.	Cieślarczyk Helena	(25)	ż. Franciszka	Międzychód	Grodzisk Maz.
178.	Cieślik Izabela	(5)	c. Ludwika	Sieraków	Grodzisk Maz.
179.	Cieślik Ludwik	(35)	urz. gminny <sup>37</sup>	Sieraków	Grodzisk Maz.
180.	Cieślik Ludwika	(31)	ż. Ludwika	Sieraków	Grodzisk Maz.
181.	Cisiółka Bronisław	(14)	s. Ludwika	Prusim	brak danych
182.	Cisiółka Józef	(17)	s. Ludwika	Prusim	brak danych
183.	Cisiółka Karol	(12)	s. Ludwika	Prusim	brak danych
184.	Cisiółka Ludwika	(44)	ż. rolnika	Prusim	brak danych
185.	Cukierska Jolanta	(6)	c. leśniczego	Sieraków	Aleksandrów
186.	Cukierska	(??)	ż. leśniczego	Sieraków	Aleksandrów
187.	Cukierski	(??)	leśniczy	Sieraków	Aleksandrów
188.	Cwojdzińska Janina	(16)	c. Jana	Międzychód	Czerw. Niwa
189.	Cwojdzińska Joanna	(46)	ż. Jana	Międzychód	Czerw. Niwa
190.	Cwojdziński Dobrogost	(12)	s. Jana	Międzychód	Czerw. Niwa
191.	Cwojdziński Jan <sup>38</sup>	(42)	nacz. poczty	Międzychód	Czerw. Niwa <sup>39</sup>
192.	Cylina Anna	(19)	c. Jana	Międzychód	Grodzisk Maz.
193.	Cylina Antonina	(43)	ż. Jana	Międzychód	Grodzisk Maz.

<sup>31</sup> Balbina Cieplińska zd. Niezborąła (1906-1996).

<sup>32</sup> Jadwiga Cieplińska (1903-1983) – siostra Stanisława.

<sup>33</sup> Maria Cieplińska (1908-1966) – siostra Stanisława (później żona Filipa Fechnera z Kwilcza).

<sup>34</sup> Brat Stanisława i Łukasza.

<sup>35</sup> Stanisław Ciepliński (1900-1983) – kupiec, powstaniec wielkopolski.

<sup>36</sup> Warszawa, ul. Piusa XI 13. Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Henke s. 105.

<sup>37</sup> Po wojnie oficer LWP i urzędnik gminny w Sierakowie.

<sup>38</sup> Jego relacja i dane biograficzne zamieszczono na s. 38.

<sup>39</sup> W lipcu 1940 r. rodzina Cwojdzińskich przeniosła się do Radomia.

194. Cylina Janina	(9)	c. Jana	Międzychód	Grodzisk Maz.
195. Cyliny Eugeniusz	(6)	s. Jana	Międzychód	Grodzisk Maz.
196. Cyliny Jan <sup>40</sup>	(48)	restaurator	Międzychód	Grodzisk Maz. <sup>41</sup>
197. Cyliny Leon	(2)	s. Jana	Międzychód	Grodzisk Maz.
198. Cymanek Augustyn	(42)	drogerzysta	Sieraków	Milanówek
199. Cymanek Helena	(37)	ż. Augustyna	Sieraków	Milanówek
200. Czajka Dominika	(59)	ż. Szczepana	Międzychód	Warszawa
201. Czajka Irena	(21)	c. Szczepana	Międzychód	Warszawa
202. Czajka Szczepan	(56)	przemyslowiec	Międzychód	Warszawa <sup>42</sup>
203. Czapczyk Antoni	(34)	koszykarz	Międzychód	Grodzisk Maz.
204. Czapczyk Maria	(4m)	c. Antoniego	Międzychód	Grodzisk Maz.
205. Czapczyk Marta	(30)	ż. Antoniego	Międzychód	Grodzisk Maz.
206. Czerwiński Edmund	(26)	nauczyciel	Mościejewo	brak danych
207. Ćwiklak Janina	(14)	s. Stanisława	Międzychód	Jastrzębiec
208. Ćwiklak Józefa	(56)	ż. Stanisława	Międzychód	Jastrzębiec
209. Ćwiklak Klemens	(16)	s. Stanisława	Międzychód	Jastrzębiec
210. Ćwiklak Stanisław	(52)	posterunkowy	Międzychód	Jastrzębiec
211. Danielewicz Irena	(??)	c. Walentego	Kwilcz	brak danych
212. Danielewicz Uta <sup>43</sup>	(??)	ż. Walentego	Kwilcz	brak danych
213. Danielewicz Walenty <sup>44</sup>	(62)	ziemianin	Kwilcz	brak danych
214. Dąbrowska	(??)	brak danych	Chrząpsko W.	brak danych
215. Dąbrowski Franciszek	(??)	brak danych	Chrząpsko W.	brak danych
216. Dejda Franciszek	(42)	rzeźnik	Międzychód	Błonie
217. Dejda Józefa	(39)	bez zawodu	Międzychód	Błonie

<sup>40</sup> Jan Cyliny po raz pierwszy został aresztowany 3.09.1939 r. i osadzony kolejno w Skwierzynie, Kotzenau (Chocianów k. Szprotawy), Międzychodzie i we Wronkach. Zwolniony 5.12.1939 r. i wysiedlony wraz z rodziną 12.12.1939 r. do GG.

<sup>41</sup> W zapiskach dr. Antoniego Henke, (s. 106) – rodzina Cylinych miała wyjechać do Niepołomic, pow. Bochnia.

<sup>42</sup> Szczepan Czajka był właścicielem tartaku w Międzychodzie. Z Niepokalanowa został zabrany przez swego syna Mariana do Warszawy na ul. Ludwiki 1 (informacja zawarta we wspomnieniach dr. Henke s. 107). Następnie przesiedlony na ul. Wolską 6. Dnia 5.08.1944 r., podczas masowej rzezi ludności Woli, został zamordowany wraz ze swą żoną Moniką i ponad 40 tysiącami bezbronnymi mieszkańcami tej dzielnicy. Dzień ten nazwano „czarną sobotą”, a sprawcami tego ludobójstwa byli: oddziały SS gen. Reinefartha, brygady Dirlemangera i RONA. Ciała ofiar zostały spalone na podwórzu ich posesji, a zebrane prochy pogrzebane na cmentarzu Powstańców na Woli.

<sup>43</sup> Uta Danielewicz z d. Knipmeyer.

<sup>44</sup> Walenty Danielewicz (1877-1949), przedwojenny wójt Kwilcza, właściciel majątku Stara Dąbrowa o pow. 263 ha.

218.	Dejda Stefania	(11)	c. Józefy	Międzychód	Blonie
219.	Dejda Wanda	(4)	c. Józefy	Międzychód	Blonie
220.	Dłużewska Helena	(43)	ż. Mieczysł.	Międzychód	Warszawa
221.	Dłużewska Maria	(19)	c. Mieczysł.	Międzychód	Warszawa
222.	Dłużewska Róża	(7)	c. Mieczysł.	Międzychód	Warszawa
223.	Dłużewski Jerzy	(17)	s. Mieczysł.	Międzychód	Warszawa
224.	Dłużewski Ludwik	(37)	kupiec	Międzychód	Warszawa
225.	Dłużewski Mieczysław	(53)	wł. cegielni	Międzychód	Warszawa
226.	Dobkiewicz Helena	(19)	c. Teofila	Międzychód	brak danych
227.	Dobkiewicz Kazimierz	(29)	s. Teofila	Międzychód	brak danych
228.	Dobkiewicz Maria	(53)	ż. Teofila	Międzychód	brak danych
229.	Dobkiewicz Marian	(24)	s. Teofila <sup>45</sup>	Międzychód	brak danych
230.	Dobkiewicz Teofil	(13)	s. Teofila	Międzychód	brak danych
231.	Dobkiewicz Teofil	(58)	rybak	Międzychód	brak danych
232.	Dobkiewicz Agnieszka	(36)	c. Karola	Głazewo	Teresin
233.	Dobkiewicz Karol <sup>46</sup>	(72)	wymiernik	Głazewo	Teresin
234.	Dobkiewicz Maria	(7)	c. Agnieszki	Głazewo	Teresin
235.	Dobkiewicz Monika	(28)	c. Karola	Głazewo	Teresin
236.	Dobrowolska Jadwiga	(37)	ż. Mariana	Chrzypsko W.	brak danych
237.	Dobrowolska Maria	(12)	c. Mariana	Chrzypsko W.	brak danych
238.	Dobrowolski Andrzej	(13)	s. Mariana	Chrzypsko W.	brak danych
239.	Dobrowolski Marian	(46)	wł. majątku	Chrzypsko W.	brak danych
240.	Dominik Emilia	(36)	ż. Walentego	Łowyń	brak danych
241.	Dominik Helena	(6)	c. Walentego	Łowyń	brak danych
242.	Dominik Maria	(11)	c. Walentego	Łowyń	brak danych
243.	Dominik Walenty	(10m)	s. Walentego	Łowyń	brak danych
244.	Dominik Walenty	(43)	kupiec	Łowyń	brak danych
245.	Dorożala Anna	(36)	ż. Nikodema	Łowyń	Nadarzyn
246.	Dorożala Henryk	(12)	s. Nikodema	Łowyń	Nadarzyn
247.	Dorożala Kazimierz	(3)	s. Nikodema	Łowyń	Nadarzyn
248.	Dorożala Nikodem	(44)	ogład. mięsa	Łowyń	Nadarzyn
249.	Dorożala Paweł	(13)	s. Nikodema	Łowyń	Nadarzyn
250.	Draniczarek Alfreda	(10)	c. Ignacego	Międzychód	brak danych
251.	Draniczarek Ignacy	(45)	strażn. gran.	Międzychód	brak danych

<sup>45</sup> Kancelista.

<sup>46</sup> Karol Dobkiewicz był z zawodu rzeźnikiem.



252.	Draniczarek Jan	(2)	s. Ignacego	Międzychód	brak danych
253.	Draniczarek Łucja	(44)	ż. Ignacego	Międzychód	brak danych
254.	Draniczarek Maria	(16)	c. Ignacego	Międzychód	brak danych
255.	Drecka Bronisława	(27)	s. Józefa <sup>47</sup>	Bielsko	gm. Brwinów
256.	Drecka Donata	(25)	c. Józefa	Bielsko	gm. Brwinów
257.	Drecka Józefa	(60)	ż. Józefa	Bielsko	gm. Brwinów
258.	Drecki Edmund	(3)	s. Józefa	Bielsko	gm. Brwinów
259.	Drecki Józef	(59)	rolnik	Bielsko	<b>zmarł</b>
260.	Drecki Marian	(19)	s. Józefa	Bielsko	gm. Brwinów
261.	Drecki Roman	(8m)	s. Józefa	Bielsko	gm. Brwinów
262.	Drews Marta	(32)	ż. Stanisława	Międzychód	Milanówek
263.	Drews Stanisław	(36)	chirurg	Międzychód	Milanówek
264.	Družba Amanda	(58)	ż. Pawła <sup>48</sup>	Międzychód	Grodzisk Maz.
265.	Družba Eugeniusz	(40)	insp. rodzin.	Międzychód	Grodzisk Maz.
266.	Družba Halina	(7)	c. Eugeniusza	Międzychód	Grodzisk Maz.
267.	Družba Jadwiga	(26)	c. Pawła	Międzychód	Grodzisk Maz.
268.	Družba Maria	(37)	c. Pawła <sup>49</sup>	Międzychód	Grodzisk Maz.
269.	Družba Paweł	(71)	em. urzędnik	Międzychód	Grodzisk Maz.
270.	Družba Tadeusz	(8)	s. Eugeniusza	Międzychód	Grodzisk Maz.
271.	Drzymała Antoni	(37)	nauczyciel	Niemierzewo	Mroków <sup>50</sup>
272.	Drzymała Helena	(2)	c. Antoniego	Niemierzewo	Mroków
273.	Drzymała Janusz	(4)	s. Antoniego	Niemierzewo	Mroków
274.	Drzymała Mieczysław	(6)	s. Antoniego	Niemierzewo	Mroków
275.	Drzymała Wanda	(33)	ż. Antoniego	Niemierzewo	Mroków
276.	Dybowska Helena	(31)	nauczycielka	Międzychód	gm. Guzów
277.	Dybowska Maria	(2)	c. Heleny	Międzychód	gm. Guzów
278.	Dyniewicz Ewa	(10)	c. Józefa	Sieraków	Milanówek
279.	Dyniewicz Józef	(39)	kupiec <sup>51</sup>	Sieraków	Milanówek
280.	Dyniewicz Kazimiera	(35)	ż. Józefa	Sieraków	Milanówek

<sup>47</sup> Synowa Józefa Dreckiego.

<sup>48</sup> Amanda Družba prowadziła restaurację w Międzychodzie.

<sup>49</sup> Maria Družba była urzędnikiem pocztowym.

<sup>50</sup> Po Mrokwie zamieszkali w Bobrowcu.

<sup>51</sup> Józef Dyniewicz do roku 1937 był prezesem koła Stronnictwa Narodowego w Sierakowie. W Milanówku prowadził restaurację naprzeciwko dworca kolejowego, w której działała sprawna siatka wywiadowcza. Po upadku Powstania Warszawskiego w „sali Dyniewicza” funkcjonował doraźny szpital dla rannych i uciekinierów z Warszawy. Powróciwszy do Sierakowa otworzył sklep kolonialny naprzeciwko probostwa (Poznańska 56).

281.	Dyniewicz Maria	(13)	c. Józefa	Sieraków	Milanówek
282.	Dyniewicz Stanisław	(15)	s. Józefa	Sieraków	Milanówek
283.	Dziubańska Aniela	(2)	c. Feliksa	Chrzypsko W.	brak danych
284.	Dziubańska Elżbieta	(39)	ż. Feliksa	Chrzypsko W.	brak danych
285.	Dziubańska Władysława	(17)	c. Feliksa	Chrzypsko W.	brak danych
286.	Dziubańska Zofia	(10)	c. Feliksa	Chrzypsko W.	brak danych
287.	Dziubański Stanisław	(16)	s. Feliksa	Chrzypsko W.	brak danych
288.	Dziubański Zdzisław	(5)	s. Feliksa	Chrzypsko W.	brak danych
289.	Dziubański Feliks	(50)	rolnik	Chrzypsko W.	brak danych
290.	Fabiś Antonina	(40)	ż. Franciszka	Chrzypsko W.	Kłudno
291.	Fabiś Balbina	(50)	ż. Jana	Giązewo	brak danych
292.	Fabiś Franciszek	(16)	s. Franciszka	Chrzypsko W.	Kłudno
293.	Fabiś Franciszek	(50)	rolnik	Chrzypsko W.	Kłudno
294.	Fabiś Helena	(26)	c. Jana	Giązewo	brak danych
295.	Fabiś Irena	(15)	c. Jana	Giązewo	brak danych
296.	Fabiś Jadwiga	(18)	c. Jana	Giązewo	brak danych
297.	Fabiś Jan	(68)	rolnik	Giązewo	brak danych
298.	Fabiś Józef	(14)	s. Jana	Giązewo	brak danych
299.	Fabiś Maria	(10)	c. Franciszka	Chrzypsko W.	Kłudno
300.	Fabiś Stanisław	(13)	s. Franciszka	Chrzypsko W.	Kłudno
301.	Fabiś Stefan	(17)	s. Franciszka	Chrzypsko W.	Kłudno
302.	Faust Feliks	(19)	ślusarz	Ryżyn	Milanówek
303.	Faust Marianna	(61)	m. Feliksa	Ryżyn	Milanówek
304.	Faust Pelagia	(18)	s. Feliksa	Ryżyn	Milanówek
305.	Fiksa Andrzej	(3)	s. Andrzeja	Łężce	gm. Guzów
306.	Fiksa Andrzej	(40)	robotnik	Łężce	gm. Guzów
307.	Fiksa Franciszek	(13)	s. Andrzeja	Łężce	gm. Guzów
308.	Fiksa Helena	(40)	ż. Andrzeja	Łężce	gm. Guzów
309.	Fiksa Jadwiga	(16)	c. Andrzeja	Łężce	gm. Guzów
310.	Fiksa Stanisław	(10)	s. Andrzeja	Łężce	gm. Guzów
311.	Fiksa Stefania	(14)	c. Andrzeja	Łężce	gm. Guzów
312.	Fiksek Benjamin	(??)	rolnik	Międzychód	<b>+ 3 osoby<sup>52</sup> NN</b>
313.	Filipiak Brunon	(4)	s. Marii	Międzychód	gm. Sokołów
314.	Filipiak Feliks	(10)	s. Marii	Międzychód	gm. Sokołów

<sup>52</sup> Osoby o nieustalonych personaliach, członkowie rodziny osoby wyszczególnionej na początku wiersza.

315.	Filipiak Franciszek	(17)	s. Marii	Międzychód	gm. Sokołów
316.	Filipiak Helena	(15)	c. Marii	Międzychód	gm. Sokołów
317.	Filipiak Henryk	(12)	s. Marii	Międzychód	gm. Sokołów
318.	Filipiak Leon	(1)	s. Marii	Międzychód	gm. Sokołów
319.	Filipiak Maria	(40)	robotnica	Międzychód	gm. Sokołów
320.	Filipiak Maria	(7)	c. Marii	Międzychód	gm. Sokołów
321.	Firlej Dobiesław	(6m)	s. Ignacego	Międzychód	gm. Brwinów
322.	Firlej Ignacy	(39)	przemysłowiec	Międzychód	gm. Brwinów
323.	Firlej Janusz	(6)	s. Ignacego	Międzychód	gm. Brwinów
324.	Firlej Miron	(7)	s. Ignacego	Międzychód	gm. Brwinów
325.	Firlej Wanda	(35)	ż. Ignacego	Międzychód	gm. Brwinów
326.	Firlej Włodzimierz	(4)	s. Ignacego	Międzychód	gm. Brwinów
327.	Franz Jan	(30)	nauczyciel	brak danych	<b>zginął</b> <sup>53</sup>
328.	Frąckowiak Anna	(20)	c. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
329.	Frąckowiak Antoni	(53)	rolnik	Głazewo	<b>zmarł</b> <sup>54</sup>
330.	Frąckowiak Franciszek	(11)	s. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
331.	Frąckowiak Franciszka <sup>55</sup>	(47)	ż. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
332.	Frąckowiak Jadwiga	(18)	c. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
333.	Frąckowiak Jan <sup>56</sup>	(14)	s. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
334.	Frąckowiak Julianna <sup>57</sup>	(19)	c. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
335.	Frąckowiak Karol	(40)	rolnik	Orle	<b>+ 4 osoby NN</b>
336.	Frąckowiak Maria	(20)	c. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
337.	Frąckowiak Stanisław	(8)	s. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
338.	Frąckowiak Stanisława	(13)	c. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
339.	Frąckowiak Stefan	(10)	s. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
340.	Frąckowiak Teodozja	(16)	c. Antoniego	Głazewo	Jaktorowo
341.	Freis Emilia	(66)	m. Stanisława	Sieraków	brak danych
342.	Freis Roman	(31)	b. Stanisława	Sieraków	brak danych
343.	Freis Wanda	(17)	s. Stanisława	Sieraków	brak danych

<sup>53</sup> Jan Franz zginął w Auschwitz 3grudnia1942 r. (nr obozowy 62773). Wg: Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, <http://www.auschwitz.org.pl/>.

<sup>54</sup> Antoni Frąckowiak zmarł w Jaktorowie 7 października 1941 r. w następstwie zapalenia płuc. Spoczął na miejscowym cmentarzu. Żona wraz z dziećmi przeniosła się następnie do Wilanowa, gdzie pracowali w tamtejszym pensjonacie dla Niemców.

<sup>55</sup> Franciszka Frąckowiak z d. Michalska.

<sup>56</sup> Jan Frąckowiak, wg relacji rodziny, po powrocie do Głazewa został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i zmarł (10.01.1948 r.) po opuszczeniu więzienia. Pochowany w Kamionnie.

<sup>57</sup> Julianna Frąckowiak była krawcową.

344.	Freis Stanisław	(29)	kowal	Sieraków	brak danych
345.	Furmanek Władysław	(46)	restaurator <sup>58</sup>	Sieraków	Milanówek
346.	Furmanowicz Helena	(37)	ż. straż. gran.	Międzychód	brak danych
347.	Furmanowicz Łucja	(13)	c. Heleny	Międzychód	brak danych
348.	Furmanowicz Maria	(14)	c. Heleny	Międzychód	brak danych
349.	Furmanowicz Zbigniew	(11)	s. Heleny	Międzychód	brak danych
350.	Futro Irena <sup>59</sup>	(??)	ż. nauczyciela	Kwilcz	brak danych
351.	Futro Wojciech	(??)	s. Wojciecha	Kwilcz	brak danych
352.	Futro Wojciech	(??)	nauczyciel	Kwilcz	brak danych
353.	Gabryelewicz Maciej	(15)	s. Stefana	Międzychód	brak danych
354.	Gabryelewicz Michał	(14)	s. Stefana	Międzychód	brak danych
355.	Gabryelewicz Pelagia	(??)	ż. Stefana	Międzychód	brak danych
356.	Gabryelewicz Stefan	(??)	urzędn. poczt.	Międzychód	brak danych
357.	Gabryelewicz Tomasz	(11)	s. Stefana	Międzychód	brak danych
358.	Gacek Andrzej	(51)	kier. szkoły	Chrzypsko W.	Janinów
359.	Gacek Łucja	(44)	ż. Andrzeja	Chrzypsko W.	Janinów
360.	Gacek Maria	(19)	c. Andrzeja	Chrzypsko W.	Janinów
361.	Gacek Stanisław	(17)	s. Andrzeja	Chrzypsko W.	Janinów
362.	Garstecka Hanna	(16)	c. Wincentego	Sieraków	Milanówek
363.	Garstecka Jadwiga	(14)	c. Wincentego	Sieraków	Milanówek
364.	Garstecka Zofia	(43)	ż. Wincentego	Sieraków	Milanówek
365.	Garstecki Jan	(18)	s. Wincentego	Sieraków	Milanówek
366.	Garstecki Wincenty	(47)	aptekarz	Sieraków	Milanówek
367.	Gdeczyk Maria	(80)	ż. Władysława	Chrzypsko W.	Niepokalanów
368.	Gdeczyk Władysław	(62)	wymiernik	Chrzypsko W.	Niepokalanów <sup>60</sup>
369.	Gdynia Katarzyna	(??)	bez zaw.	Międzychód	Częstochowa
370.	Giersberg Alfred	(33)	b. Jana ?)	Sieraków	brak danych
371.	Giersberg Dorota	(29)	ż. Jana	Grobia	brak danych
372.	Giersberg Jan	(30)	fryzjer	Grobia	brak danych
373.	Giersberg Lidia	(2)	c. Jana	Grobia	brak danych

<sup>58</sup> Właściciel posesji (restauracji i hotelu) przy Rynku 18, którą Niemcy rozebrali w 1940 r. poszerzając wjazd na most. W budynku tym w roku 1919 mieściła się komenda Powstania Wielkopolskiego w Sierakowie.

<sup>59</sup> Irena Futro z d. Cieplińska (siostra Stanisława).

<sup>60</sup> Maria i Władysław Gdeczyk pozostali w Niepokalanowie w następstwie choroby. Dal-  
sze ich losy nie zostały ustalone. Ich wnuczka Maria (ur.27.08.1922 r. w Chrzypsku)  
przeżyła KL Auschwitz (nr 85463) i KL Bergen-Belsen.

374.	Giersberg Stefania	(3)	c. Jana	Grobia	brak danych
375.	Girus Jan	(??)	rolnik	Grobia	brak danych
376.	Glinkowska Franciszka	(81)	ż. Michała	gm. Brwinów	brak danych
377.	Glinkowski Michał	(87)	emeryt <sup>61</sup>	gm. Brwinów	brak danych
378.	Głodzińska Franciszka	(80)	robotnica	Zatom Stary	brak danych
379.	Gogolewka Walentyna	(26)	ż. Michała	Międzychód	Grodzisk Maz.
380.	Gogolewski Michał	(29)	m. piekarski.	Międzychód	Grodzisk Maz.
381.	Góralski Józef	(??)	brak danych	Bielsko	<b>+ 3 osoby NN</b>
382.	Górna Anna	(13)	c. Józefa	Krzyżkówko	Słabomierz
383.	Górna Elżbieta	(9)	c. Józefa	Krzyżkówko	Słabomierz
384.	Górna Monika	(8)	c. Józefa	Krzyżkówko	Słabomierz
385.	Górna Wiktoria	(42)	ż. Józefa	Krzyżkówko	Słabomierz
386.	Górny Józef <sup>62</sup>	(39)	rolnik	Krzyżkówko	Słabomierz
387.	Górny Ludwik	(??)	rolnik	Sieraków	<b>+ 3 osoby NN</b>
388.	Górska Anna	(??)	brak danych	Międzychód	Sochaczew
389.	Górska Genowefa	(2)	c. Władysławy	Białokosz	Kraśn. Wola
390.	Górska Władysława	(28)	ż. rolnika	Białokosz	Kraśn. Wola
391.	Górska Zofia	(??)	nauczycielka	Międzychód	Sochaczew
392.	Górski Aleksander	(??)	nauczyciel	Międzychód	Sochaczew
393.	Górski Józef	(??)	rolnik	Bielsko	<b>+ 3 osoby NN</b>
394.	Gózdź Barbara	(2)	c. Jana	Sieraków	Milanówek
395.	Gózdź Irena	(40)	ż. Jana	Sieraków	Milanówek
396.	Gózdź Jan	(41)	kupiec	Sieraków	Milanówek
397.	Gózdź Janusz	(11)	s. Jana	Sieraków	Milanówek
398.	Gózdź Maria	(3)	c. Jana	Sieraków	Milanówek
399.	Gózdź Urszula	(9)	c. Jana	Sieraków	Milanówek
400.	Gromadecka Cecylia	(35)	c. Ignacego	Kamionna	brak danych
401.	Gromadecki Ignacy	(68)	rolnik	Kamionna	brak danych
402.	Gromadecki Wojciech	(33)	nauczyciel <sup>63</sup>	Sieraków	Chodaków
403.	Grosicka Maria	(49)	ż. Józefa	Bielsko	brak danych
404.	Grosicki Franciszek	(25)	s. Józefa	Bielsko	brak danych

<sup>61</sup> Franciszka i Michał Glinkowscy byli teściami Wojciecha Płócienniczaka.

<sup>62</sup> Józef Górny (1900-1961) powstaniec wielkopolski, żołnierz Armii Krajowej, został aresztowany i skazany na kilka miesięcy obozu pracy w Boryszewie pod zarzutem sabotażu.

<sup>63</sup> Wojciech Gromadecki wybitnie zasłużył się w przywracaniu polskości ziem pozostających w granicach III Rzeszy. Porównaj artykuł w SZH 6 s. 32-50.

405. Grosicki Józef	(49)	rolnik	Bielsko	brak danych
406. Grosicki Kazimierz	(80)	wymiernik	Bielsko	brak danych
407. Grosicki Konrad	(19)	s. Józefa	Bielsko	brak danych
408. Grupa Barbara	(1)	c. Franciszka	Chrzypsko W.	Bieliny
409. Grupa Florian	(31)	krawiec	Chrzypsko W.	Bieliny
410. Grupa Franciszek	(42)	b. Floriana	Chrzypsko W.	Bieliny
411. Grupa Franciszek	(72)	o. Floriana <sup>64</sup>	Chrzypsko W.	Bieliny
412. Grupa Helena	(68)	m. Floriana	Chrzypsko W.	Bieliny
413. Grupa Jadwiga	(38)	ż. Franciszka	Chrzypsko W.	Bieliny
414. Grupa Salomea	(25)	s. Floriana	Chrzypsko W.	Bieliny
415. Grupa Stefania	(30)	s. Floriana	Chrzypsko W.	Bieliny
416. Grupa Zygmunt	(8)	s. Franciszka	Chrzypsko W.	Bieliny
417. Grzesiak Franciszka	(45)	ż. Józefa	Chrzypsko W.	Janinów
418. Grzesiak Józef	(29)	rolnik	Chrzypsko W.	brak danych
419. Grzesiak Józef	(43)	ogrodnik	Chrzypsko W.	Janinów
420. Grzesiak Józefa	(78)	m. Józefa	Chrzypsko W.	Janinów
421. Grzesiak Maria	(19)	c. Józefa	Chrzypsko W.	Janinów
422. Grzybek Stefan	(57)	rolnik	Grobia	brak danych
423. Gursz Jan <sup>65</sup>	(25)	rolnik	Głazewo	Cz. Niwa
424. Gursz Magdalena <sup>66</sup>	(60)	m. Jana	Głazewo	Cz. Niwa
425. Gursz Marta	(23)	s. Jana	Głazewo	Cz. Niwa
426. Gzyl Albin <sup>67</sup>	(12)	s. Wojciecha	Papiernia	Grabce J.
427. Gzyl Hubert <sup>68</sup>	(2)	s. Wojciecha	Papiernia	Grabce J.
428. Gzyl Joachim	(9)	s. Wojciecha	Papiernia	Grabce J.
429. Gzyl Ludwika	(41)	ż. Wojciecha	Papiernia	Grabce J.
430. Gzyl Medard <sup>69</sup>	(15)	s. Wojciecha	Papiernia	Grabce J.
431. Gzyl Wojciech	(52)	rolnik <sup>70</sup>	Papiernia	Grabce J. <sup>71</sup>

<sup>64</sup> Franciszek Grupa był rolnikiem.

<sup>65</sup> Jan Gursz (1914-2008) – żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego w Zgrupowaniu „Kampinos”.

<sup>66</sup> Magdalena Gursz z d. Dura (1879-1964) była już wówczas wdową.

<sup>67</sup> Albin Gzyl – ur. 22.02.1927, zm. 7.04.1949 – wg inskrypcji nagrobnych na cmentarzu parafialnym w Kamionnie.

<sup>68</sup> Hubert Gzyl – ur. 12.10.1937, zm. 20.02.1951 – wg inskrypcji nagrobnych jw.

<sup>69</sup> Wg dokumentacji FPNP: Medard Gzyl, ur. 6.12.1924 r. w Krzyżkówku, w marcu 1940 r. został skierowany na przymusowe roboty do Berlina, gdzie przebywał do kwietnia 1945 r. Zmarł 25.03.1996 r.

<sup>70</sup> Wojciech Gzyl był kawalerem Krzyża Virtuti Militari za wojnę polsko-bolszewicką (nr nadania 989).

<sup>71</sup> Pełna nazwa: Grabce Józefpolskie

432.	Haufa Anna	(55)	bez zawodu	Sieraków	Wólka G. <sup>72</sup>
433.	Haufa Stefania	(14)	c. Anny	Sieraków	Wólka G.
434.	Hause Andrzej	(50)	kupiec	Międzychód	brak danych
435.	Hause Irena	(12)	c. Andrzeja	Międzychód	brak danych
436.	Hause Kazimiera	(47)	ż. Andrzeja	Międzychód	brak danych
437.	Hause Pelagia	(17)	c. Andrzeja	Międzychód	brak danych
438.	Hause Stanisława	(24)	c. Andrzeja	Międzychód	brak danych
439.	Hause Witold	(15)	s. Andrzeja	Międzychód	brak danych
440.	Herrmann Adolf <sup>73</sup>	(54)	kier. szk.	Lutom	Brwinów
441.	Herrmann Alfons	(15)	s. Adolfa	Lutom	Brwinów
442.	Herrmann Konrad	(18)	s. Adolfa	Lutom	Brwinów
443.	Herrmann Maria	(13)	c. Adolfa	Lutom	Brwinów
444.	Herrmann Maria	(44)	ż. Adolfa	Lutom	Brwinów
445.	Hoffmann Kazimierz	(42)	m. rzeźnicki	Sieraków	Milanówek
446.	Hoffmann Ludwik <sup>74</sup>	(7)	s. Kazimierza	Sieraków	Milanówek
447.	Hoffmann Łucja	(42)	ż. Kazimierza	Sieraków	Milanówek
448.	Humbła Agnieszka	(30)	ż. Jana	Zatom Stary	gm. Brwinów
449.	Humbła Ewa	(8)	c. Jana	Zatom Stary	gm. Brwinów
450.	Humbła Jan	(42)	kolejarz	Zatom Stary	gm. Brwinów
451.	Humbła Maksymilian	(11)	s. Jana	Zatom Stary	gm. Brwinów
452.	Humbła Stanisław	(13)	s. Jana	Zatom Stary	gm. Brwinów
453.	Hunger Anna	(27)	kupiec <sup>75</sup>	Sieraków	Brwinów
454.	Hunger Jan	(63)	krawiec <sup>76</sup>	Sieraków	Brwinów
455.	Hunger Leokadia	(29)	c. Jana	Sieraków	Brwinów
456.	Hunger Marianna	(52)	ż. Jana	Sieraków	Brwinów
457.	Hunger Marta	(25)	c. Jana	Sieraków	Brwinów
458.	Iczek Marta	(19)	c. Michaliny	Międzychód	Radziejowice
459.	Iczek Michalina	(??)	wdowa <sup>77</sup>	Międzychód	Radziejowice

<sup>72</sup> Pełna nazwa: Wólka Grodziska

<sup>73</sup> Adolf Herrmann sprawował również funkcję organisty w parafii lutomskiej. Szerzej: SZH 8 s. 129-130.

<sup>74</sup> Biogram p. Ludwika Hoffmanna został zamieszczony w publikacji „100 lat Koła Śpiwackiego im. B. Dembińskiego w Sierakowie 1913-2013” Sieraków, lipiec 2013, s. 91.

<sup>75</sup> Anna Hunger była córką Jana. Por.: wspomnienia A. Koszczoła s. 87-88.

<sup>76</sup> Jan Hunger był emerytem kolejowym i powstańcem wielkopolskim.

<sup>77</sup> Michalina Iczek z d. Szymkowiak w listopadzie 1939 r. straciła swego męża Wincentego w egzekucji dokonanej przez Niemców na Majowych Górach w Międzychodzie. Syn jej, Andrzej, po aresztowaniu zginął w niewyjaśnionych okolicznościach.

460.	Ignacka Teresa	(39)	robotnica	Łęże	brak danych
461.	Ignaszak Teresa	(39)	robotnica	Bielsko	gm. Guzów
462.	Ignaszak Jadwiga	(75)	wdowa	Bielsko	gm. Guzów
463.	Jagielka Irena	(24)	ż. urz. poczt.	Sieraków	Grodzisk Maz.
464.	Jakubiak Helena	(39)	ż. Teodora	Międzychód	brak danych
465.	Jakubiak Regina	(11)	c. Teodora	Międzychód	brak danych
466.	Jakubiak Teodor	(49)	st. straż. gran.	Międzychód	brak danych
467.	Jakubiak Wiesław	(6)	s. Teodora	Międzychód	brak danych
468.	Janas Antoni	(14)	s. Jadwigi	Mościejewo	brak danych
469.	Janas Bolesław	(7)	s. Jadwigi	Mościejewo	brak danych
470.	Janas Irena	(17)	c. Jadwigi	Mościejewo	brak danych
471.	Janas Jadwiga	(38)	robotnica	Mościejewo	brak danych
472.	Janas Krystyna	(13)	c. Jadwigi	Mościejewo	brak danych
473.	Janas Marian	(1)	s. Jadwigi	Mościejewo	brak danych
474.	Janas Monika	(5)	c. Jadwigi	Mościejewo	brak danych
475.	Janas Stanisław	(3)	s. Jadwigi	Mościejewo	brak danych
476.	Janas Zofia	(10)	c. Jadwigi	Mościejewo	brak danych
477.	Janiczek Joanna	(78)	wdowa	Międzychód	brak danych
478.	Januchowska Helena	(28)	ż. Jakuba	Sieraków	Grodzisk Maz.
479.	Januchowski Jakub	(32)	m. piekarski	Sieraków	Grodzisk Maz.
480.	Januchowski Mirosław	(1)	s. Jakuba	Sieraków	Grodzisk Maz.
481.	Jarnot Stanisław	(15)	s. Wawrzyńca	Łowyń	Jastrzębiec
482.	Jarnot Wawrzyniec	(47)	kowal	Łowyń	Jastrzębiec
483.	Jarnuczak Agnieszka	(60)	ż. Stanisława	Sieraków	Chlewnia
484.	Jarnuczak Bernard <sup>78</sup>	(33)	s. Stanisława	Sieraków	Chlewnia
485.	Jarnuczak Jan	(18)	s. Stanisława	Sieraków	Chlewnia
486.	Jarnuczak Jerzy	(6)	s. Marii	Sieraków	Chlewnia
487.	Jarnuczak Joanna	(78)	wdowa	Międzychód	brak danych
488.	Jarnuczak Leokadia	(??)	ż. Bernarda	Sieraków	Chlewnia
489.	Jarnuczak Lucja	(24)	c. Stanisława <sup>79</sup>	Sieraków	Chlewnia
490.	Jarnuczak Maria	(29)	c. Stanisława	Sieraków	Chlewnia
491.	Jarnuczak Stanisław	(60) <sup>80</sup>	kolejarz	Sieraków	Chlewnia

<sup>78</sup> Plut. Bernard Jarnuczak był instruktorem PW i WF w obozach nad Jeziorem Jaroszewskim. Ranny we wrześniu 1939 r.

<sup>79</sup> Lucja Jarnuczak zarządzała gospodarstwem i dworem w Chlewni. Por.: wspomnienia Bernarda Olewskiego s. 97.

<sup>80</sup> Stanisław Jarnuczak zmarł 10.06.1945 r. po powrocie do Sierakowa.



492. Jarnuczak Teofila	(27)	c. Stanisława	Sieraków	Chlewnia
493. Jaroszewska Joanna	(35)	ż. Tadeusza	Sieraków	Milanówek
494. Jaroszewski Tadeusz	(45)	dentysta <sup>81</sup>	Sieraków	Milanówek
495. Jasińska Maria	(70)	wdowa	Bielsko	<b>+ 2 osoby NN</b>
496. Jaskulska Marianna	(74)	ż. Jakuba	brak danych	brak danych
497. Jaskulski Jakub	(76)	emeryt <sup>82</sup>	brak danych	brak danych
498. Jaskuła Alfons	(22)	kupiec	Sieraków	<b>zglądony</b>
499. Jaskuła Anastazja	(32)	robotnica	Sieraków	Książenice
500. Jaskuła Anna	(12)	c. Marii	Sieraków	Brwinów
501. Jaskuła Halina	(10)	c. Anastazji	Sieraków	Książenice
502. Jaskuła Jan	(18)	gimnazjalista	Sieraków	<b>zglądony</b>
503. Jaskuła Kazimierz	(5)	s. Anastazji	Sieraków	Książenice
504. Jaskuła Leon	(24)	urz. poczt.	Sieraków	<b>zglądony</b>
505. Jaskuła Maria <sup>83</sup>	(47)	m. Alfonsa	Sieraków	Brwinów
506. Jaskuła Marta	(13)	c. Marii	Sieraków	Brwinów
507. Jaskuła Tadeusz	(11)	s. Anastazji	Sieraków	Książenice
508. Jaworek Aniela	(47)	ż. Jana	Chrzypsko W.	Kawęczyn
509. Jaworek Jan	(21)	s. Jana <sup>84</sup>	Chrzypsko W.	Kawęczyn
510. Jaworek Jan	(47)	kolejarz	Chrzypsko W.	Kawęczyn
511. Jaworek Pelagia	(19)	c. Jana	Chrzypsko W.	Kawęczyn
512. Jaworek Stanisław	(13)	s. Jana	Chrzypsko W.	Kawęczyn
513. Jaworek Tadeusz	(9)	s. Jana	Chrzypsko W.	Kawęczyn
514. Jesionkowska Pelagia	(45)	ż. nauczyciela <sup>85</sup>	Kamionna	brak danych
515. Jesionkowski Jerzy	(17)	s. Pelagii	Kamionna	brak danych
516. Jesionkowski Ludomir	(12)	s. Pelagii	Kamionna	brak danych
517. Jesionkowski Roman	(8)	s. Pelagii	Kamionna	brak danych
518. Jeżewska Anastazja	(30)	ż. Ludwika	Łęczeczki	Milanówek
519. Jeżewska Czesława	(1)	c. Ludwika	Łęczeczki	Milanówek
520. Jeżewska Helena	(8)	c. Ludwika	Łęczeczki	Milanówek

<sup>81</sup> Tadeusz Jaroszewski prowadził przychodnię dentyścyczną przy Zakładach Jedwabniczych dr. Witaczka.

<sup>82</sup> Marianna i Jakub Jaskulscy byli teściami Kazimierza Lewandowicza.

<sup>83</sup> Tragiczne losy okupacyjne rodziny Jaskułów zostały opisane w SZH 4 s. 77-80.

<sup>84</sup> Jaworek Jan (junior) był rzeźnikiem.

<sup>85</sup> Pelagia Jesionkowska (występuje również pod imieniem Monika) z domu Dobkowicz była wdową po rannym we wrześnieu i zmarłym z ran 1 grudnia 1939 r. w Łodzi ppor. rez. 57 pp. wlkp. – Franciszku (1908-1939).

521.	Jeżewska Stefania	(3)	c. Ludwika	Łęczeczki	Milanówek
522.	Jeżewski Ludwik	(38)	robotnik	Łęczeczki	Milanówek
523.	Jokiel Ansgary <sup>86</sup>	(57)	rolnik	Głazewo	Grudów <sup>87</sup>
524.	Jokiel Bolesława	(14)	c. Ansgarego	Głazewo	Grudów
525.	Jokiel Edmund	(11)	s. Ansgarego	Głazewo <sup>88</sup>	Grudów
526.	Jokiel Jan	(33)	s. Ansgarego	Głazewo	Grudów
527.	Jokiel Józef	(30)	plut. WP	Głazewo	Grudów
528.	Jokiel Kazimierz <sup>89</sup>	(21)	s. Ansgarego	Głazewo	Grudów
529.	Jokiel Maria <sup>90</sup>	(19)	krawcowa	Głazewo	Grudów
530.	Jokiel Marianna	(50)	ż. Ansgarego	Głazewo	Grudów
531.	Jokiel Mieczysław	(25)	s. Ansgarego	Głazewo	Grudów
532.	Jokiel Stanisław	(27)	fryzjer <sup>91</sup>	Głazewo	Grudów
533.	Jokiel Wanda	(16)	c. Ansgarego	Głazewo	Grudów
534.	Judek Aniela	(18)	c. Józefa	Łowyń	brak danych
535.	Judek Antonina	(53)	ż. Józefa	Łowyń	brak danych
536.	Judek Franciszek	(14)	s. Józefa	Łowyń	brak danych
537.	Judek Józef	(43)	rolnik	Łowyń	brak danych
538.	Judkowiak Albin	(11)	s. Andrzeja	Mylin	Kozery
539.	Judkowiak Andrzej	(40)	robotnik	Mylin	Kozery
540.	Judkowiak Kazimierz	(5)	s. Andrzeja	Mylin	Kozery
541.	Judkowiak Pelagia	(39)	ż. Andrzeja	Mylin	Kozery
542.	Judkowiak Urszula	(8)	c. Andrzeja	Mylin	Kozery
543.	Jurczyńska Leokadia	(32)	c. Weroniki	Sieraków	Grodzisk M.
544.	Jurczyńska Weronika	(61)	wdowa <sup>92</sup>	Sieraków	Grodzisk M.
545.	Jurczyński Edmund	(28)	s. Weroniki	Sieraków	Grodzisk M.
546.	Kaczmarek Anna	(35)	rob. rolna	Głazewo	brak danych

<sup>86</sup> Używał również imienia Oskar.

<sup>87</sup> W 1943 r. cała rodzina Jokielów przeniosła się do Biskupca (zw. również: Czubin).

<sup>88</sup> Rodzina powróciła do Głazewa 17 kwietnia 1945 r. zastając zupełnie ogołocone gospodarstwo.

<sup>89</sup> Żona Kazimierza Jokiel – Pelagia Kałek (wysiedlona z Buku) została ranna kilkuna-stoma odłankami podczas walk o Grodzisk Maz. w styczniu 1945 r.

<sup>90</sup> Po okupacji wyszła za mąż za Bronisława Sobczaka z Fałęcina.

<sup>91</sup> Wg relacji p. Edmunda Jokiel: brat Stanisław był żołnierzem Batalionów Chłopskich (w Milanówku), a brat Kazimierz żołnierzem Armii Krajowej. Trzykrotnie aresztowany, więziony w Grodzisku Maz. Oswobodzony 17 stycznia 1945 r. przez mieszkańców Grodziska, którzy wylamali bramę więzienia.

<sup>92</sup> Weronika Jurczyńska z d. Bednarek (1878-1970) prowadziła sklep papirniczy przy ul. Poznańskiej 67.

547.	Kaczmarek Bogdan	(12)	s. Franciszka	Sieraków	Żyrdów
548.	Kaczmarek Cyryl	(8)	s. Franciszka	Sieraków	Żyrdów
549.	Kaczmarek Emilia	(15)	c. Franciszka	Sieraków	Żyrdów
550.	Kaczmarek Franciszek	(??)	rolnik	Głazewo	brak danych
551.	Kaczmarek Franciszek	(49)	m. kominiarski	Sieraków	Żyrdów
552.	Kaczmarek Irena	(18)	c. Franciszka	Sieraków	Żyrdów
553.	Kaczmarek Janina	(16)	c. Franciszka	Sieraków	Żyrdów
554.	Kaczmarek Monika	(32)	s. Anny	Głazewo	brak danych
555.	Kaczmarek Stanisława	(40)	ż. Franciszka <sup>93</sup>	Sieraków	Żyrdów
556.	Kadziszewska Jadwiga	(29)	ż. Romana	Zatom Stary	brak danych
557.	Kadziszewska Władysława	(72)	ż. Władysł.	Zatom Stary	brak danych
558.	Kadziszewski Jerzy	(2)	s. Romana	Zatom Stary	brak danych
559.	Kadziszewski Roman	(34)	rolnik	Zatom Stary	brak danych
560.	Kadziszewski Tadeusz	(5)	s. Romana	Zatom Stary	brak danych
561.	Kadziszewski Władysław	(82)	wymiernik	Zatom Stary	<b>zmarł</b>
562.	Kadziszewski Zenon	(8)	s. Romana	Zatom Stary	brak danych
563.	Kajda Andrzej	(58)	rolnik	Białokosz	Kraśn. Wola
564.	Kajda Bronisław	(15)	s. Andrzeja	Białokosz	Kraśn. Wola
565.	Kajda Józefa	(50)	ż. Andrzeja	Białokosz	Kraśn. Wola
566.	Kajda Maria	(17)	c. Andrzeja	Białokosz	Kraśn. Wola
567.	Kamińska Irena	(9)	c. Stanisława	Sieraków	Milanówek
568.	Kamińska Stanisława	(35)	ż. Stanisława	Sieraków	Milanówek
569.	Kamińska Halina	(15)	c. Zofii	Sieraków	Grodzisk Maz.
570.	Kamińska Maria	(24)	c. Zofii	Sieraków	Grodzisk Maz.
571.	Kamińska Zofia	(57)	ż. emeryta	Sieraków	Grodzisk Maz.
572.	Kamiński Florian	(5)	s. Stanisława	Sieraków	Milanówek
573.	Kamiński Kazimierz	(15)	s. Stanisława	Sieraków	Milanówek
574.	Kamiński Stanisław	(38)	masztalierz	Sieraków	Milanówek
575.	Kapalanka Jadwiga	(38)	nauczycielka	Chrzypsko W.	brak danych
576.	Kapłon Julianna	(47)	brak danych	Białokoszyce	<b>+ 3 osoby NN</b>
577.	Kasperczak Florian	(18)	b. Stefana	Lewice	Książenice
578.	Kasperczak Helena	(25)	s. Stefana	Lewice	Książenice
579.	Kasperczak Krystyna	(7)	s. Stefana	Lewice	Książenice

<sup>93</sup> Stanisława i Franciszek Kaczmarkowie zostali uhonorowani tytułem „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” za ukrywanie podczas okupacji żydowskiego dziecka. Fakt ten upamiętnia tablica w Panteonie Ziemi Sierakowskiej.

580.	Kasperczak Marcin	(55)	o. Stefana <sup>94</sup>	Lewice	Książenice
581.	Kasperczak Stanisław	(16)	b. Stefana	Lewice	Książenice
582.	Kasperczak Stanisława	(52)	m. Stefana	Lewice	Książenice
583.	Kasperczak Stefan	(28)	urz. gospod.	Lewice	Książenice
584.	Kaszkwiać Agnieszka	(40)	ż. Franciszka	Międzychód	Grodzisk M.
585.	Kaszkwiać Franciszek	(40)	st. straż. gran.	Międzychód	Grodzisk M.
586.	Kaszkwiać Janina	(14)	c. Franciszka	Międzychód	Grodzisk M.
587.	Kaszkwiać Marian	(15)	s. Franciszka	Międzychód	Grodzisk M.
588.	Kawka	(??)	brak danych	Orle	Mińsk Maz.
589.	Kawka Stanisław	(63)	rolnik	Orle	Mińsk Maz.
590.	Kawka	(??)	ż. Stanisława	Orle	<b>zmarła</b>
591.	Kazuś Barbara	(11)	c. Jana	Sieraków	Guzów
592.	Kazuś Jadwiga	(36)	ż. Jana	Sieraków	Guzów
593.	Kazuś Jan	(43)	masztalerz	Sieraków	Guzów <sup>95</sup>
594.	Kazuś Marian	(6)	s. Jana	Sieraków	Guzów
595.	Kędzierska Ewa	(23)	ż. Hieronima	Międzychód	brak danych
596.	Kędzierski Hieronim	(41)	m. rzeźnicki	Międzychód	brak danych
597.	Kierzkowska Jadwiga	(36)	ż. Mariana	Sieraków	Grodzisk Maz.
598.	Kierzkowska Zofia	(7)	c. Mariana	Sieraków	Grodzisk Maz.
599.	Kierzkowski Marian	(39)	księg. PSO	Sieraków	Grodzisk Maz.
600.	Kierzkowski Zygmunt	(11)	s. Mariana	Sieraków	Grodzisk Maz.
601.	Kiszkowska Paulina	(38)	ż. Jana	Chrzypsko W.	brak danych
602.	Kiszkowski Bernard	(10)	ż. Jana	Chrzypsko W.	brak danych
603.	Kiszkowski Franciszek	(4)	ż. Jana	Chrzypsko W.	brak danych
604.	Kiszkowski Jan	(42)	rolnik	Chrzypsko W.	brak danych
605.	Kiszkowski Józef	(7)	ż. Jana	Chrzypsko W.	brak danych
606.	Kliks Brunon	(30)	bednarz	Międzychód	Radziejowice
607.	Kliks Maria	(24)	ż. Brunona	Międzychód	Radziejowice
608.	Kliks Zygmunt	(2)	s. Brunona	Międzychód	Radziejowice
609.	Kobyłka Bronisława	(63)	ż. Karola	Międzychód	Radziejowice
610.	Kobyłka Karol	(64)	robotnik	Międzychód	Radziejowice
611.	Kobyłka Łucja	(26)	s. Karola <sup>96</sup>	Międzychód	Radziejowice

<sup>94</sup> Marcin Kasperczak był rolnikiem.

<sup>95</sup> Jan Kazuś w roku 1941 uzyskał zgodę na powrót z rodziną do Sierakowa i ponowne podjęcie swych obowiązków w Państwowym Stadzie Ogierów.

<sup>96</sup> Synowa Karola

612.	Kobyłka Władysław	(17)	s. Karola	Międzychód	Radziejowice
613.	Kobyłka Władysław	(4)	s. Łucji	Międzychód	Radziejowice
614.	Kokocińska Elżbieta	(37)	ż. Jana	Łęże	gm. Guzów
615.	Kokocińska Elżbieta	(4)	c. Jana	Łęże	gm. Guzów
616.	Kokocińska Łucja	(15)	c. Jana	Łęże	gm. Guzów
617.	Kokocińska Marta	(26)	ż. Wiktora	Białokosz	Krośn. Wola
618.	Kokociński Jan	(45)	urz. gosp.	Łęże	gm. Guzów
619.	Kokociński Wiktor	(30)	rolnik	Białokosz	Kraśn. Wola
620.	Kokociński Zenon	(14)	s. Jana	Łęże	gm. Guzów
621.	Kokociński Zygmunt	(12)	s. Jana	Łęże	gm. Guzów
622.	Kolacja Agnieszka	(57)	ż. Jana	Międzychód	brak danych
623.	Kolacja Jan	(60)	kolejarz	Międzychód	brak danych
624.	Kolan Aniela	(65)	ż. Romana	Międzychód	Warszawa
625.	Kolan Bronisława	(27)	c. Romana	Międzychód	Warszawa
626.	Kolan Roman	(66)	rolnik	Międzychód	Warszawa <sup>97</sup>
627.	Kolan Waleria	(32)	c. Romana	Międzychód	Warszawa
628.	Konieczna Kazimiera	(14)	c. Stanisława	Sieraków	Warszawa
629.	Konieczny	(??)	brak danych	Łęże	brak danych
630.	Konieczny Czesław	(19)	s. Stanisława	Sieraków	Warszawa
631.	Konieczny Edward	(17)	s. Stanisława	Sieraków	Warszawa
632.	Konieczny Marian	(12)	s. Stanisława	Sieraków	Warszawa
633.	Konieczny Stanisław	(10)	s. Stanisława	Sieraków	Warszawa
634.	Konieczny Stanisław	(54)	emeryt PSO <sup>98</sup>	Sieraków	Warszawa
635.	Kopras Antoni	(41)	rolnik	Śrem	Milanówek
636.	Kopras Emilia	(42)	ż. Antoniego	Śrem	Milanówek
637.	Kopras Kazimierz	(12)	s. Antoniego	Śrem	Milanówek
638.	Kopras Kazimierz	(32)	rolnik	Śrem	Milanówek
639.	Kopras Marian <sup>99</sup>	(18)	s. Antoniego	Śrem	Milanówek

<sup>97</sup> Warszawa, ul. Ludwika 1. Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Henke s. 107.

<sup>98</sup> Stanisław Konieczny (ur. 1885) – od 1937 r. emerytowany masztalerz, inwalida w następstwie upadku z konia. We wrześniu 1939 r. został aresztowany w charakterze zakładnika. Jego żona, Józefa z d. Kasior (ur. 1892), w wyniku towarzyszących temu przeżyć zmarła 23.09.1939 r. osierocając pięcioro dzieci w wieku od 10 do 18 lat. Pozostali przy życiu członkowie rodziny zostali wysiedleni przez Niemców do Niepokalanowa, a następnie poprzez obóz przejściowy przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie trafili do miejscowości Fichtwerder w Niemczech. Po wojnie zamieszkali w Górkach Noteckich.

<sup>99</sup> Marian Kopras ps. „Tycza” i jego bracia: Walerian i Kazimierz byli żołnierzami 52 plutonu NOW-AK. Powojenne represje UB zmusiły ich do opuszczenia gospodarstwa w Śremie i szukania azylu na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

640. Kopras Walerian	(14)	s. Antoniego	Śrem	Milanówek
641. Kopras Zenon	(8)	s. Antoniego	Śrem	Milanówek
642. Korbik Halina	(2)	c. Zofii	brak danych	gm. Guzów
643. Korbik Zofia	(28)	bez zaw.	brak danych	gm. Guzów
644. Kordjasz Edward	(2)	s. Wacława	Głażewo	Bieńkówka
645. Kordjasz Józefa	(27)	ż. Wacława	Głażewo	Bieńkówka
646. Kordjasz Wacław <sup>100</sup>	(37)	rolnik	Głażewo	<b>zginął</b>
647. Kordjasz Zdzisław	(4)	s. Wacława	Głażewo	Bieńkówka
648. Kornacka Barbara	(1)	c. Marty	Międzychód	gm. Guzów
649. Kornacka Helena	(16)	c. Stanisława	Międzychód	gm. Guzów
650. Kornacka Marta	(26)	c. Stanisława	Międzychód	gm. Guzów
651. Kornacka Teofila	(53)	ż. Stanisława	Międzychód	gm. Guzów
652. Kornacki Feliks	(18)	s. Stanisława	Międzychód	gm. Guzów
653. Kornacki Stanisław	(54)	rolnik	Międzychód	gm. Guzów
654. Korpik Czesław <sup>101</sup>	(28)	gorzelniary	Łężce	brak danych
655. Kortus Cecylia	(??)	rolnik	Sieraków	<b>+ 3 osoby NN</b>
656. Kosmalska Helena	(43)	ż. kupca	Sieraków	Grodzisk Maz.
657. Kosmalska Magdalena	(16)	c. Heleny	Sieraków	Grodzisk Maz.
658. Kosmalski Nikodem	(??)	kaletnik	Sieraków	Grodzisk Maz.
659. Kosmalski Stanisław	(8)	s. Heleny	Sieraków	Grodzisk Maz.
660. Kostrzewa Józef	(51)	brak danych	Zatom Stary	<b>+ 2 osoby NN</b>
661. Koszczol Alfons <sup>102</sup>	(12)	s. Piotra	Sieraków	Brwinów
662. Koszczol Andrzej	(44)	robotnik	Izdebno	Bukowo
663. Koszczol Andrzej	(45)	cieśla	Sieraków	Żuków
664. Koszczol Anna	(12)	c. Andrzeja	Sieraków	Żuków
665. Koszczol Barbara	(10)	c. Andrzeja	Izdebno	Bukowo
666. Koszczol Franciszek	(15)	s. Andrzeja	Sieraków	Żuków
667. Koszczol Franciszka	(37)	ż. Andrzeja	Izdebno	Bukowo
668. Koszczol Kazimierz	(14)	s. Andrzeja	Izdebno	Bukowo
669. Koszczol Maria	(6)	c. Andrzeja	Izdebno	Bukowo
670. Koszczol Marta	(49)	ż. Andrzeja	Sieraków	Żuków

<sup>100</sup> Wacław Kardjasz ur. 16.10.1902 r. w Chorzewie pow. Wieleń, podoficer WP, został ujęty podczas prowadzenia nasłuchu radiowego i zesłany do KL Auschwitz, gdzie zmarł 28.05.1942 r.

<sup>101</sup> Wg informacji p. Ewy Grobelnej. Po wojnie Czesław Korpik był kierownikiem gorzelni w Śródce, Białczu i Charcicach.

<sup>102</sup> Autor wspomnień zamieszczonych na s. 69.

671.	Koszczoł Piotr	(41)	kupiec	Sieraków	Brwinów
672.	Koszczoł Sylwester	(16)	s. Andrzeja	Izdebno	Bukowo
673.	Koszczoł Tadeusz	(2)	s. Piotra	Sieraków	Brwinów
674.	Koszczoł Weronika	(39)	ż. Piotra	Sieraków	Brwinów
675.	Kośmider Józef	(30)	nauczyciel	brak danych	brak danych
676.	Kowala Aniela	(15)	c. Wojciecha	Sieraków	Wiskitki
677.	Kowala Józefa	(56)	ż. Wojciecha	Sieraków	Wiskitki
678.	Kowala Wincenty	(19)	s. Wojciecha	Sieraków	Wiskitki
679.	Kowala Wojciech	(61)	murarz <sup>103</sup>	Sieraków	Wiskitki
680.	Kowalczyk Anna	(11)	c. Gertrudy	brak danych	brak danych
681.	Kowalczyk Gertruda	(43)	robotnica	brak danych	brak danych
682.	Kowalczyk Maria	(15)	c. Gertrudy	brak danych	brak danych
683.	Kowalczyk Marta	(13)	c. Gertrudy	brak danych	brak danych
684.	Koza Adam	(37)	rolnik	Głazewo	brak danych
685.	Koza Alojzy	(11)	s. Jana	Kaczlin	Miedniewice
686.	Koza Aniela	(13)	c. Jana	Kaczlin	Miedniewice
687.	Koza Bernard	(2)	s. Jana	Kaczlin	Miedniewice
688.	Koza Edmund	(15)	s. Jana	Kaczlin	Miedniewice
689.	Koza Helena	(9)	c. Jana	Kaczlin	Miedniewice
690.	Koza Jan <sup>104</sup>	(45)	rolnik	Kaczlin	Miedniewice
691.	Koza Maria	(43)	ż. Jana	Kaczlin	Miedniewice
692.	Koza Piotr	(7)	s. Jana	Kaczlin	Miedniewice
693.	Koza Weronika	(40)	ż. Adama	Głazewo	brak danych
694.	Krajewska Anna	(2)	c. Andrzeja	Sieraków	Grodzisk Maz.
695.	Krajewska Barbara	(35)	ż. Andrzeja	Sieraków	Grodzisk Maz.
696.	Krajewska Janina	(8)	c. Andrzeja	Sieraków	Grodzisk Maz.
697.	Krajewski Andrzej	(35)	kupiec	Sieraków	Grodzisk Maz.
698.	Krajewski Kazimierz	(6)	s. Andrzeja	Sieraków	Grodzisk Maz.
699.	Kramer Albin <sup>105</sup>	(38)	młynarz	Krzyżkówko	<b>stracony</b>
700.	Kramer Aleksander	(12)	s. Marii	Krzyżkówko	Gnojno
701.	Kramer Amandus	(14)	s. Marii	Krzyżkówko	Gnojno

<sup>103</sup> Wojciech Kowala był inwalidą wojennym z I wojny światowej.

<sup>104</sup> Jan Koza i jego najstarszy syn Edmund w następstwie działalności konspiracyjnej byli zagrożeni aresztowaniem. Ostatnie miesiące okupacji ukrywali się, pozostawiając resztę rodziny.

<sup>105</sup> Albin Kramer powieszony został w egzekucji publicznej w Grodzisku Mazowieckim 31 sierpnia 1943 r.

702. Kramer Antoni	(1)	s. Albina	Krzyżkówko	Chylice
703. Kramer Eleonora	(5)	c. Albina	Krzyżkówko	Chylice
704. Kramer Izabela	(16)	c. Marii	Krzyżkówko	Gnojno
705. Kramer Maria	(34)	ż. Albina	Krzyżkówko	Chylice
706. Kramer Maria	(50)	wdowa <sup>106</sup>	Krzyżkówko	Gnojno
707. Kramer Maria	(75)	m. Albina	Krzyżkówko	Chylice
708. Kramer Romuald	(7)	s. Albina	Krzyżkówko	Chylice.
709. Kramer Tadeusz	(48)	b. Albina	Krzyżkówko	Chylice
710. Kramer Zuzanna	(18)	c. Marii	Krzyżkówko	Gnojno
711. Królik Franciszek	(48)	robotnik	Łężce	Wola Mied. <sup>107</sup>
712. Królik Henryk	(9)	s. Franciszka	Łężce	Wola Mied.
713. Królik Jan	(16)	s. Franciszka	Łężce	Wola Mied.
714. Królik Seweryna	(14)	c. Franciszka	Łężce	Wola Mied.
715. Królik Stanisława	(42)	ż. Franciszka	Łężce	Wola Mied.
716. Krótka Anastazja	(61)	krawcowa	brak danych	brak danych
717. Krótka Ewa	(5)	w. Anastazji	brak danych	brak danych
718. Krótka Jadwiga	(37)	wdowa	brak danych	gm. Brwinów
719. Krótka Maria	(9)	c. Jadwigi	brak danych	gm. Brwinów
720. Krótka Zofia	(12)	c. Jadwigi	brak danych	gm. Brwinów
721. Krótki Ludwik	(8)	s. Jadwigi	brak danych	gm. Brwinów
722. Krótki Paweł	(??)	stolarz	Sieraków	Brwinów
723. Krupianiak Jadwiga	(71)	babka (?)	Bielsko	Walendów
724. Krupianiak Maria	(46)	ż. Wacława	Bielsko	Walendów
725. Krupianiak Wacław	(56)	kupiec	Bielsko	Walendów
726. Krzywińska Teofila	(56)	ż. Marcelego	brak danych	Grodzisk Maz.
727. Krzywiński Jan	(26)	m. stolarski	brak danych	Grodzisk Maz.
728. Krzywiński Marceli	(67)	m. stolarski	brak danych	Grodzisk Maz.
729. Krzysia Wacław	(??)	rolnik	Bielsko	<b>+ 2 osoby NN</b>
730. Krzyszkowiak Elżbieta	(38)	bez zaw. <sup>108</sup>	brak danych	gm. Guzów
731. Krzyżaniak Wacław	(63)	rolnik	Bielsko	brak danych
732. Krzyżaniak	(??)	ż. Wacława	Bielsko	<b>zmarła</b>
733. Kubacka Maria	(48)	ż. Władysława	Sieraków	Milanówek

<sup>106</sup> Maria Kramer była wdową po zamordowanym przez Niemców 10 listopada 1939 r. Wincentym Kramerze (1894-1939) – powstańcu wielkopolskim, rolniku z Krzyżkówka, starszym bracie Albina.

<sup>107</sup> Wola Miedniewicka w gminie Guzów.

<sup>108</sup> Elżbieta Krzyszkowiak była siostrą Zofii Korbik.



734.	Kubacki Henryk	(18)	s. Władysława Sieraków	Milanówek
735.	Kubacki Janusz	(16)	s. Władysława Sieraków	Milanówek
736.	Kubacki Władysław	(48)	m. piekarski Sieraków	Milanówek
737.	Kubisiak Władysław	(??)	rolnik Sieraków	<b>+ 3 osoby NN</b>
738.	Kubów Anna	(39)	bez zaw. Bielsko	brak danych
739.	Kubów Bernard	(12)	s. Anny Bielsko	brak danych
740.	Kubów Jan	(10)	s. Anny Bielsko	brak danych
741.	Kubów Katarzyna	(19)	c. Anny Bielsko	brak danych
742.	Kubów Ludwik	(14)	s. Anny Bielsko	brak danych
743.	Kubów Stanisław	(17)	s. Anny Bielsko	brak danych
744.	Kubów Zofia	(10)	c. Anny Bielsko	brak danych
745.	Kuczyńska Helena	(24)	c. Teodora Lutom	Maruna S.
746.	Kuczyńska Łucja	(34)	c. Teodora Lutom	Maruna S.
747.	Kuczyńska Maria	(63)	ż. Teodora Lutom	Maruna S.
748.	Kuczyński Stanisław	(5)	w. Teodora Lutom	Maruna S.
749.	Kuczyński Teodor	(64)	robotnik Lutom	Maruna S. <sup>109</sup>
750.	Kudelka Anastazja <sup>110</sup>	(36)	ż. Leona Kwilcz	Zaborów L.
751.	Kudelka Irena	(13)	c. Leona Kwilcz	Zaborów L.
752.	Kudelka Leon <sup>111</sup>	(37)	kier. szkoły Kwilcz	Zaborów L. <sup>112</sup>
753.	Kutzner Kazimiera	(27)	c. Kazimierza Żmijowiec	gm. Brwinów
754.	Kutzner Kazimierz	(61)	leśniczy Żmijowiec	gm. Brwinów
755.	Kutzner Urszula	(17)	c. Kazimierza Żmijowiec	gm. Brwinów
756.	Kutzner Władysława	(52)	ż. Kazimierza Żmijowiec	gm. Brwinów
757.	Kwiatkowska Bronisława	(26)	ż. Wojciecha Sowia Góra	gm. Brwinów
758.	Kwiatkowski Henryk	(2)	s. Wojciecha Sowia Góra	gm. Brwinów
759.	Kwiatkowski Wojciech	(33)	nauczyciel Sowia Góra	gm. Brwinów
760.	Lachetta Alfred	(55)	agronom Międzychód	brak danych
761.	Lachetta Karolina <sup>113</sup>	(50)	ż. Alfreda Międzychód	brak danych
762.	Lamcha Bronisław	(12)	s. Nikodema Zatom Stary	Paszków
763.	Lamcha Franciszek	(5)	s. Nikodema Zatom Stary	Paszków
764.	Lamcha Gertruda	(41)	ż. Nikodema Zatom Stary	Paszków

<sup>109</sup> Pełna nazwa: Maruna Sucha

<sup>110</sup> Anastazja Kudelka z d. Wicher prowadziła gospodarstwo rolne o pow. 3 ha.

<sup>111</sup> Leon Kudelka (1902-70), kierownik szkoły w Kwilczu latach 1934-49. Przesiedlony w okresie późniejszym do wsi Wolnica k/Józefowa. Wrócił do Kwilcza w marcu 1945.

<sup>112</sup> Zaborów Leśny k. Błonia. Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Henke s. 105.

<sup>113</sup> Karolina Lachetta była właścicielką nieruchomości miejskiej.

765. Lamcha January	(8)	s. Nikodema	Zatom Stary	Paszków
766. Lamcha Nikodem <sup>114</sup>	(41)	robotnik	Zatom Stary	Paszków
767. Laskowska Anna	(55)	ż. Antoniego	Sieraków	Milanówek
768. Laskowski Antoni <sup>115</sup>	(48)	kupiec	Sieraków	Milanówek
769. Lehman Gertruda	(20)	bez zawodu	Śródka	Kłudno
770. Leśków Berta	(39)	ż. Tadeusza	Zatom Stary	Milanówek
771. Leśków Joanna	(9)	c. Tadeusza	Zatom Stary	Milanówek
772. Leśków Krystyna	(6)	c. Tadeusza	Zatom Stary	Milanówek
773. Leśków Tadeusz	(37)	nauczyciel	Zatom Stary	Milanówek
774. Lewandowicz Kazimierz	(57)	nauczyciel	brak danych	brak danych
775. Lewandowicz Tadeusz	(9)	s. Kazimierza	brak danych	brak danych
776. Lewandowicz Weronika	(37)	ż. Kazimierza	brak danych	brak danych
777. Lewandowska Elżbieta	(13)	c. Franciszka	Międzychód	Żyrdów
778. Lewandowska Jadwiga	(47)	ż. Franciszka	Międzychód	Żyrdów
779. Lewandowska Maria	(16)	c. Franciszka	Międzychód	Żyrdów
780. Lewandowska Urszula	(11)	c. Franciszka	Międzychód	Żyrdów
781. Lewandowski Franciszek	(48)	asyst. kolejowy	Międzychód	Żyrdów
782. Lewandowski Leszek	(4)	s. Franciszka	Międzychód	Żyrdów
783. Lewandowski Marian	(3)	s. Franciszka	Międzychód	Żyrdów
784. Liszkowska Marianna	(38)	ż. Władysława	Chrzypsko W.	Młochów
785. Liszkowska Paulina	(38)	ż. Jana	Chrzypsko W.	Młochów
786. Liszkowski Bernard	(10)	s. Jana	Chrzypsko W.	Młochów
787. Liszkowski Franciszek	(4)	s. Jana	Chrzypsko W.	Młochów
788. Liszkowski Jan	(42)	rolnik	Chrzypsko W.	Młochów
789. Liszkowski Józef	(7)	s. Jana	Chrzypsko W.	Młochów
790. Liszkowski Władysław	(38)	rolnik	Chrzypsko W.	Młochów
791. Lorzeń <sup>116</sup> Jan (?)	(70)	brak danych	Zatom Stary	<b>+ 2 osoby NN</b>
792. Luch Andrzej Evalin	(1m)	s. Jana	Chrzypsko W.	Nadarzyn
793. Luch Halina	(16)	c. Jana	Chrzypsko W.	Nadarzyn
794. Luch Jan	(51)	m. młynarski <sup>117</sup>	Chrzypsko W.	Nadarzyn

<sup>114</sup> 1 osoba z jego rodziny zmarła.

<sup>115</sup> Antoni Laskowski – kupiec, powstaniec wielkopolski, znający doskonale język niemiecki, objął obowiązki kelnera w restauracji „Cafe Club” (Dyniewicza), gdzie utworzył sprawnie działającą siatkę konspiracyjną. Raporty z posłyszanych rozmów były cennym i na ogół wiarygodnym materiałem wywiadowczym.

<sup>116</sup> Taki zapis (zapewne błędny) znajduje się w dokumentacji Starostwa Powiatowego.

<sup>117</sup> Również stolarz i budowniczy młynów. Porównaj tekst W. Borowicza na s. 19-23.

795.	Luch Jan	(7)	s. Jana	Chrzypsko W.	Nadarzyn
796.	Luch Maria	(43)	ż. Jana	Chrzypsko W.	Nadarzyn
797.	Luch Marian	(11)	s. Jana	Chrzypsko W.	Nadarzyn
798.	Luch Martyna	(9)	c. Jana	Chrzypsko W.	Nadarzyn
799.	Luch Otylia	(14)	c. Jana	Chrzypsko W.	Nadarzyn
800.	Luch Stanisław	(5)	s. Jana	Chrzypsko W.	Nadarzyn
801.	Łakuciewska Juta	(??)	księgowa	Gorzyń	brak danych
802.	Łapa Florian <sup>118</sup>	(??)	piekarz	Kwilcz	<b>+ 4 osoby NN</b>
803.	Łapa Gabriela	(10)	c. Józefa	Międzychód	brak danych
804.	Łapa Gertruda	(18)	c. Józefa	Międzychód	brak danych
805.	Łapa Józef	(40)	kolejarz	Międzychód	brak danych
806.	Łapa Katarzyna	(40)	ż. Józefa	Międzychód	brak danych
807.	Łapa Urszula	(16)	c. Józefa	Międzychód	brak danych
808.	Ławicka Barbara	(4)	c. Kazimierza	Łowyń	brak danych
809.	Ławicka Jadwiga	(33)	ż. Kazimierza	Łowyń	brak danych
810.	Ławicka Jan	(4)	s. Kazimierza	Łowyń	brak danych
811.	Ławicka Krystyna	(10)	c. Kazimierza	Łowyń	brak danych
812.	Ławicki Kazimierz	(39)	rolnik	Łowyń	brak danych
813.	Łowicka Barbara	(4)	c. Kazimierza	Międzychód	brak danych
814.	Łowicka Bronisława	(16)	bez zawodu	Kaczlin	brak danych
815.	Łowicka Jadwiga	(32)	ż. Kazimierza	Międzychód	brak danych
816.	Łowicka Katarzyna	(10)	c. Kazimierza	Międzychód	brak danych
817.	Łowicki Jan	(2)	s. Kazimierza	Międzychód	brak danych
818.	Łowicki Kazimierz	(14)	bez zawodu	Kaczlin	brak danych
819.	Łowicki Kazimierz	(39)	robotnik	Międzychód	brak danych
820.	Łuczak Cecylia	(34)	ż. Wawrzyna	Kamionna	brak danych
821.	Łuczak Edward	(3)	s. Wawrzyna	Kamionna	brak danych
822.	Łuczak Wawrzyn	(34)	szczołkarz	Kamionna	brak danych
823.	Łuka Barbara	(5)	c. Maksym.	Prusim	brak danych
824.	Łuka Henryk	(15)	s. Maksym.	Prusim	brak danych
825.	Łuka Joanna	(37)	ż. Maksym.	Prusim	brak danych
826.	Łuka Kryspin	(10)	s. Maksym.	Prusim	brak danych
827.	Łuka Maksymilian	(48)	nauczyciel	Prusim	brak danych

<sup>118</sup> Florian Łapa, przedwojenny sołtys i właściciel piekarni, członek zarządu Banku Ludowego, prowadził również gospodarstwo rolne o pow. 4 ha.

828.	Maciaszek Ignacy	(60)	zawiad. stacji	Ryżyn	Mroków <sup>119</sup>
829.	Maciaszek Maria	(50)	ż. Ignacego	Ryżyn	Mroków
830.	Maciaszek Stanisława	(24)	c. Ignacego	Ryżyn	Mroków
831.	Maciejewski Antoni	(81)	m. obuwnik	Sieraków	Milanówek
832.	Maciejewski Teodor	(39)	kupiec <sup>120</sup>	Sieraków	Milanówek
833.	Madrowska Janina	(16)	c. Stanisława	Głazewo	brak danych
834.	Madrowska Maria	(32)	ż. Stanisława	Głazewo	brak danych
835.	Madrowski Bronisław	(11)	s. Stanisława	Głazewo	brak danych
836.	Madrowski Henryk	(13)	s. Stanisława	Głazewo	brak danych
837.	Madrowski <sup>121</sup> Stanisław	(45)	rolnik	Głazewo	brak danych
838.	Madrowski Stefan	(1)	s. Stanisława	Głazewo	brak danych
839.	Madrowski Tadeusz	(5)	s. Stanisława	Głazewo	brak danych
840.	Madrowski Zdzisław	(3)	s. Stanisława	Głazewo	brak danych
841.	Magdziarz Julianna	(45)	ż. Kazimierza	Mokrzec	gm. Brwinów
842.	Magdziarz Kazimierz	(56)	leśnik <sup>122</sup>	Mokrzec	gm. Brwinów
843.	Magdziarz Ludwika	(13)	c. Kazimierza	Mokrzec	gm. Brwinów
844.	Magdziarz Mieczysław	(15)	s. Kazimierza	Mokrzec	gm. Brwinów
845.	Magdziarz Włodzimierz	(17)	s. Kazimierza	Mokrzec	gm. Brwinów
846.	Majcherek Irena	(14)	c. Władysława	Międzychód	brak danych
847.	Majcherek Jan	(19)	stelmach	Międzychód	brak danych
848.	Majcherek Salomea	(46)	ż. Władysława	Międzychód	brak danych
849.	Majcherek Władysław	(53)	kołodziej	Międzychód	brak danych
850.	Majchrzak <sup>123</sup> (2 osoby z rodziny zmarły)			Ryżyn	brak danych
851.	Majewski Bronisław	(2)	s. A. Pujanek	Tuchola	Książęnice
852.	Małąg Antonina	(35)	robotnica	Sieraków	brak danych
853.	Małąg Pelagia	(1)	c. Antoniny	Sieraków	brak danych
854.	Małąg Stanisław	(12)	s. Antoniny	Sieraków	brak danych
855.	Małąg Teresa	(10)	c. Antoniny	Sieraków	brak danych
856.	Malinowski	(??)	nauczyciel	Międzychód <sup>124</sup>	<b>+3 osoby NN</b>

<sup>119</sup> W okresie późniejszym Nadarzyn.

<sup>120</sup> Teodor Maciejewski (1900-1973) – s. Antoniego, kupiec i aktywny członek zarządu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Sierakowie.

<sup>121</sup> Nazwiśko to występuje również w pisowni Mądrowski.

<sup>122</sup> Kazimierz Magdziarz pełnił funkcję męża zaufania w Komitecie Pomocy Wysiedlonym w Niepokalanowie.

<sup>123</sup> Oświadczenie Balbiny Rój z d. Majchrzak – Międzychodzka Księga Śmierci, Międzychód 1997, s. 39.

<sup>124</sup> Rodzina Malinowskich została wysiedlona do Guzowa, gdzie p. Malinowski nauczał w tamtejszej szkole. Brak informacji o pozostałych członkach rodziny.

857. Małecka Aniela	(16)	c. Ludwika	Kurnatowice	Badowo-Kłody
858. Małecka Helena	(13)	c. Ludwika	Kurnatowice	Badowo-Kłody
859. Małecka Jadwiga	(11)	c. Ludwika	Kurnatowice	Badowo-Kłody
860. Małecka Jadwiga	(40)	ż. Ludwika	Kurnatowice	Badowo-Kłody
861. Małecka Zofia	(6)	c. Ludwika	Kurnatowice	Badowo-Kłody
862. Małecki Edward	(9)	s. Ludwika	Kurnatowice	Badowo-Kłody
863. Małecki Ludwik	(40)	rolnik	Kurnatowice	<b>zamordowany</b> <sup>125</sup>
864. Mamet Michał	(51)	obuwnik	Łężce	Guzów
865. Marciniak Hipolit	(38)	urz. sądowy	Międzychód	Milanówek
866. Marciniak Maria	(36)	ż. Hipolita	Międzychód	Milanówek
867. Matalewski Kazimierz	(??)	urzędnik	Międzychód	Komorów
868. Matyaszczyk Benon	(13)	s. Leona	Międzychód	Żyrardów
869. Matyaszczyk Leon	(44)	asyst. kol.	Międzychód	Żyrardów
870. Matyaszczyk Marta	(37)	ż. Leona	Międzychód	Żyrardów
871. Matyaszczyk Sabina	(14)	c. Leona	Międzychód	Żyrardów
872. Matyaszczyk Teresa	(7)	c. Leona	Międzychód	Żyrardów
873. Mączkowska Łucja	(48)	ż. Walentego	Międzychód	Nadarzyn
874. Mączkowski Ludwik	(13)	s. Walentego	Międzychód	Nadarzyn
875. Mączkowski Walenty	(49)	em. strażnik	Międzychód	Nadarzyn
876. Mądry Ignacy	(33)	nauczyciel	Chorzewo	brak danych
877. Menzfeld Czesław	(17)	s. Wawrzyna	Daleszynek	brak danych
878. Menzfeld Stanisława	(52)	ż. Wawrzyna	Daleszynek	brak danych
879. Menzfeld Wawrzyn	(52)	robotnik	Daleszynek	brak danych
880. Mieczkowska Barbara	(10)	c. Haliny	Lutomek	Milanówek
881. Mieczkowska Halina	(40)	ziemianka	Lutomek	Milanówek <sup>127</sup>
882. Mieczkowska Krystyna	(14)	c. Haliny	Lutomek	Milanówek
883. Mieczkowska Wanda	(51)	ż. Adama	Wituchowo	Milanówek
884. Mieczkowski Adam <sup>128</sup>	(55)	agronom	Wituchowo	<b>zmarł</b>
885. Mieczkowski Jerzy <sup>129</sup>	(16)	s. Haliny	Lutomek	<b>poległ</b>

<sup>125</sup> Aresztowany 7.03.1944 r. w Mszczonowie, po trzech dniach przewieziony do Żyrardowa. Zaginął bez wieści. Wg Międzychodzkiej Księgi Śmierci, s. 40.

<sup>126</sup> Również tłumacz przysięgły języka niemieckiego.

<sup>127</sup> Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Henke, s. 105, od października 1940 w Warszawie, ul. Piłsudskiego 46 m. 5.

<sup>128</sup> Zmarł w Niepokalanowie 18.12.1939 r., był starszym bratem śp. Ludwika (1888-1931) – inż. górnictwa, męża Haliny.

<sup>129</sup> Jerzy Mieczkowski – żołnierz NOW-NSZ, poległ 3.11.1943 r. w Rokitnicy. Więcej s. 149.

886. Mieczysława Łucja	(24)	c. Jana	Międzychód	brak danych
887. Mieczysława Maria	(57)	ż. Jana	Bielsko	brak danych
888. Mieczysława Adam	(29)	kierowca	Międzychód	brak danych
889. Mieczysława Jan	(57)	em. policjant	Bielsko	brak danych
890. Mięzał Jadwiga	(66)	emerytka <sup>130</sup>	Sieraków	Milanówek
891. Mikulska Irena	(?)	ziemianka	Lewice	Warszawa <sup>131</sup>
892. Milczyński Stanisław	(?)	nauczyciel	Kaczlin	brak danych
893. Minkwicz Aleksy	(15)	s. Maksym.	Sieraków	Milanówek
894. Minkwicz Elżbieta	(18)	c. Maksym.	Sieraków	Milanówek
895. Minkwicz Henryk	(12)	s. Maksym.	Sieraków	Milanówek
896. Minkwicz Maksymilian	(64)	m. rzeźnicki	Sieraków	Milanówek
897. Minkwicz Marta	(53)	ż. Maksym.	Sieraków	Milanówek
898. Minkwicz Wanda	(16)	c. Maksym.	Sieraków	Milanówek
899. Mizgajka Aniela	(?)	c. Józefa	Głazewo	brak danych
900. Mizgajka Dorota	(?)	c. Józefa	Głazewo	brak danych
901. Mizgajka Monika	(?)	c. Józefa	Głazewo	brak danych
902. Mizgajka Teresa	(?)	c. Józefa	Głazewo	brak danych
903. Mizgajka Waleria	(?)	c. Józefa	Głazewo	brak danych
904. Mizgajka Weronika	(?)	ż. Józefa	Głazewo	brak danych
905. Mizgajski Józef	(?)	rolnik	Głazewo	brak danych
906. Mizgajski Tadeusz	(?)	s. Józefa	Głazewo	brak danych
907. Mleczak Antoni	(63)	emeryt <sup>132</sup>	Kamionna	brak danych
908. Mleczak Helena	(15)	c. Zofii	Tuchola	Książenice
909. Mleczak Jakub	(44)	kupiec	Lubosz	Czerw. Niwa
910. Mleczak Longina	(10)	c. Zofii	Tuchola	Książenice
911. Mleczak Maria	(40)	ż. nauczyciela	Chorzępowo	brak danych
912. Mleczak Mieczysław	(9)	s. Marii	Chorzępowo	brak danych
913. Mleczak Weronika	(63)	ż. Antoniego	Kamionna	brak danych
914. Mleczak Zofia	(38)	robotnica	Tuchola	Książenice
915. Molik Franciszek	(42)	koszykarz	Międzychód	brak danych
916. Molik Helena	(39)	ż. Franciszka	Międzychód	brak danych
917. Molik Józef	(14)	s. Franciszka	Międzychód	brak danych

<sup>130</sup> Jadwiga Mięzał była teściową Czesława Pasiciela.

<sup>131</sup> Warszawa, Pl. Niepodległości 132. Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Henke s. 105.

<sup>132</sup> Antoni Mleczak był teściem Wawrzyna Łuczaka.

918. Molik Marian	(12)	s. Franciszka	Międzychód	brak danych
919. Molik Paweł	(8)	s. Franciszka	Międzychód	brak danych
920. Montewska Kazimiera	(16)	c. Juliana	Międzychód	brak danych
921. Montewska Leokadia	(33)	krawcowa	Międzychód	brak danych
922. Montewska Maria	(14)	c. Juliana	Międzychód	brak danych
923. Montewska Maria	(53)	ż. Juliana	Międzychód	brak danych
924. Montewski Franciszek	(30)	kowal	Międzychód	brak danych
925. Montewski Julian	(60)	kolejarz	Międzychód	brak danych
926. Montewski Stanisław	(13)	s. Juliana	Międzychód	brak danych
927. Morawska Eugenia	(13)	c. Franciszka	Zwierzyniec	gm. Brwinów
928. Morawska Gabriela	(42)	ż. Franciszka	Zwierzyniec	gm. Brwinów
929. Morawska Joanna	(17)	c. Franciszka	Zwierzyniec	gm. Brwinów
930. Morawska Zofia	(7)	c. Franciszka	Zwierzyniec	gm. Brwinów
931. Morawski Franciszek	(??)	leśnik	Nadl. M-d	brak danych
932. Morawski Franciszek	(48)	leśniczy	Zwierzyniec	gm. Brwinów
933. Morawski Hubert	(15)	s. Franciszka	Zwierzyniec	gm. Brwinów
934. Mroczek Józef <sup>f133</sup>	(40)	b. Władysława	Bielsko	Rozalin
935. Mroczek Julia	(38)	ż. Władysława	Bielsko	Rozalin
936. Mroczek Kazimierz	(18)	ż. Władysława	Bielsko	Rozalin
937. Mroczek Maria <sup>134</sup>	(20)	c. Władysława	Bielsko	Rozalin
938. Mroczek Władysław	(47)	rolnik	Bielsko	Rozalin
939. Mroczek Zofia	(71)	m. Władysława	Bielsko	Rozalin
940. Mrowińska Joanna	(27)	ż. Henryka	Międzychód	brak danych
941. Mrowiński Henryk	(30)	sekr. sąd.	Międzychód	brak danych
942. Mrowiński Mirosław	(6m)	s. Henryka	Międzychód	brak danych
943. Muchajer Benigna	(60)	ż. Jana	Sieraków	Grodzisk Maz.
944. Muchajer Jan	(60)	em. maszt.	Sieraków	Grodzisk Maz.
945. Muchajer Serafin	(19)	s. Jana <sup>135</sup>	Sieraków	Grodzisk Maz.
946. Musielak Aleksander	(35)	urz. skarbowy	Międzychód	Żyrdów
947. Musielak Aniela <sup>136</sup>	(55)	ż. Marcina	Międzychód	gm. Brwinów
948. Musielak Franciszka	(27)	ż. Aleksandra	Międzychód	Żyrdów
949. Musielak Irena	(17)	c. Marcina	Międzychód	gm. Brwinów

<sup>133</sup> Józef Mroczek był urzędnikiem gospodarczym.

<sup>134</sup> Maria Mroczek była krawcową.

<sup>135</sup> Serafin Muchajer był księgowym.

<sup>136</sup> Aniela Musielak podczas pobytu w Niepokalanowie rozchorowała się i musiano odwołać wyjazd do Guzowa.

950.	Musielak Marcin	(62)	młynarz	Międzychód	gm. Brwinów
951.	Musielak Zbigniew	(3)	s. Aleksandra	Międzychód	Żyrardów
952.	Musiewicz Teodor	(55)	rolnik	Śrem	brak danych
953.	Myszkiewicz Bronisława	(81)	emerytka <sup>137</sup>	Międzychód	brak danych
954.	Myszkowska Monika	(15)	c. Feliksa	Bielsko	brak danych
955.	Myszkowska Monika	(40)	ż. Feliksa	Bielsko	brak danych
956.	Myszkowski Feliks	(41)	kupiec	Bielsko	brak danych
957.	Myszkowski Stanisław	(10)	s. Feliksa	Bielsko	brak danych
958.	Nabzdyk Bolesław	(10)	s. Stanisława	Głazewo	Żabia Wola
959.	Nabzdyk Franciszka	(39)	ż. Stanisława	Głazewo	Żabia Wola
960.	Nabzdyk Józef	(13)	s. Stanisława	Głazewo	Żabia Wola
961.	Nabzdyk Julianna	(4)	c. Stanisława	Głazewo	Żabia Wola
962.	Nabzdyk Klemens	(7)	s. Stanisława	Głazewo	Żabia Wola
963.	Nabzdyk Maria	(15)	c. Stanisława	Głazewo	Żabia Wola
964.	Nabzdyk Stanisław	(12)	s. Stanisława	Głazewo	Żabia Wola
965.	Nabzdyk Stanisław	(45)	rolnik	Głazewo	Żabia Wola
966.	Nadstazik Antoni	(49)	kolejarz	brak danych	brak danych
967.	Nadstazik Benigna	(16)	c. Antoniego	brak danych	brak danych
968.	Nadstazik Bogumiła	(5)	c. Antoniego	brak danych	brak danych
969.	Nadstazik Helena	(15)	c. Antoniego	brak danych	brak danych
970.	Nadstazik Helena	(42)	ż. Antoniego	brak danych	brak danych
971.	Nadstazik Marian	(13)	s. Antoniego	brak danych	brak danych
972.	Nadstazik Teresa	(10)	c. Antoniego	brak danych	brak danych
973.	Najdek Leon	(34)	biurowy	Sieraków	gm. Brwinów
974.	Napierała Alfons	(22)	s. Czesława	Lesionki	Wisitki
975.	Napierała Antoni	(15)	s. Czesława	Lesionki	Wisitki
976.	Napierała Bibiana	(72)	emerytka	brak danych	brak danych
977.	Napierała Bogdan	(9)	s. Romana	Głazewo	Skuły
978.	Napierała Bolesław	(12)	s. Romana	Głazewo	Skuły
979.	Napierała Czesław	(56)	rolnik	Lesionki	Wisitki
980.	Napierała Eugenia	(8)	c. Władysława	Głazewo	Skuły
981.	Napierała Feliks	(3)	s. Romana	Głazewo	Skuły
982.	Napierała Helena	(7)	c. Łucji	Głazewo	Skuły
983.	Napierała Jadwiga	(10)	c. Łucji	Głazewo	Skuły

<sup>137</sup> Bronisława Myszkiewicz była teściową Stanisława Kornackiego.



984. Napierała Jadwiga	(38)	ż. Władysława Głażewo	Skuły
985. Napierała Jadwiga	(6)	c. Władysława Głażewo	Skuły
986. Napierała Jerzy	(5)	s. Łucji Głażewo	Skuły
987. Napierała Katarzyna	(33)	ż. Romana Głażewo	Skuły
988. Napierała Lidia	(2m)	c. Romana Głażewo	Skuły
989. Napierała Łucja	(37)	ż. rolnika <sup>138</sup> Głażewo	Skuły
990. Napierała Marian	(8)	s. Łucji Głażewo	Skuły
991. Napierała Marta	(52)	ż. Czesława Lesionki	Wisłitki
992. Napierała Pius	(3)	s. Łucji Głażewo	Skuły
993. Napierała Roman	(43)	rolnik Głażewo	Skuły
994. Napierała Sylwester	(3)	s. Władysława Głażewo	Skuły
995. Napierała Teresa	(1)	c. Łucji Głażewo	<b>zmarła</b> <sup>139</sup>
996. Napierała Wiktor	(14)	s. Romana Głażewo	Skuły
997. Napierała Władysław	(38)	rolnik Głażewo	Skuły
998. Napierała Zdzisław	(7)	s. Romana Głażewo	Skuły
999. Napierała Zenon	(4)	s. Łucji Głażewo	Skuły
1000. Napierała Zofia	(21)	c. Czesława Lesionki	Wisłitki
1001. NN	(??)	teściowa Wacława Krzyżaniaka	Bielsko <b>zmarła</b> <sup>140</sup>
1002. Nowaczyńska Helena	(27)	ziemianka Izdebno	Warszawa
1003. Nowaczyńska Maria	(34)	ziemianka Izdebno	Warszawa
1004. Nowaczyński Wiktor	(33)	ziemianin Izdebno	Warszawa <sup>141</sup>
1005. Nowak Aleksander	(??)	biurowy Międzychód	brak danych
1006. Nowak Barbara	(5)	c. Tomasza Międzychód	Siedlce
1007. Nowak Bogumiła	(14)	c. Jana Międzychód	brak danych
1008. Nowak Bożena	(15)	c. Jana Międzychód	brak danych
1009. Nowak Czesława	(10)	c. Marcina Łęczeczki	Wolica
1010. Nowak Eugenia	(12)	c. Józefa Łęczeczki	Wola
1011. Nowak Eugenia	(3)	c. Marcina Łęczeczki	Wolica
1012. Nowak Helena	(38)	ż. Michała Lubosz	brak danych

<sup>138</sup> Klemens Napierała, powstaniec wielkopolski i śląski – mąż Łucji – przebywał wówczas w niewoli sowieckiej i powrócił do kraju w roku 1946, przebywszy szlak bojowy II Korpusu. Roman, Władysław i Klemens byli kuzynami.

<sup>139</sup> Teresa Napierała zmarła 31.10.1944 r. w wieku lat 6 i została pochowana na cmentarzu parafialnym w Skulach. Brat jej, Bolesław, urodził się na wygnaniu 4.04.1940 r. i zmarł 21.09.1940 r.

<sup>140</sup> Wg dokumentacji Starostwa Powiatowego w Międzychodzie.

<sup>141</sup> Warszawa, Pl. Niepodległości 132. Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Antoniego Henke z Grodziska Wlkp., s. 106.

1013. Nowak Jadwiga	(38)	ż. Józefa	Łęczeczki	Wola
1014. Nowak Jan	(46)	strażnik gran.	Międzychód	brak danych
1015. Nowak Janina	(10)	c. Józefa	Łęczeczki	Wola
1016. Nowak Józef	(1)	s. Józefa	Łęczeczki	Wola
1017. Nowak Józef	(58)	kołodziej	Łęczeczki	Wola
1018. Nowak Józefa	(40)	ż. Jana	Międzychód	brak danych
1019. Nowak Krystin	(9)	s. Michała	Lubosz	brak danych
1020. Nowak Łucja	(3)	c. Tomasza	Międzychód	Siedlce
1021. Nowak Łucjan	(13)	s. Józefa	Łęczeczki	Wola
1022. Nowak Magdalena	(1)	c. Tomasza	Międzychód	Siedlce
1023. Nowak Marcin	(42)	chałupnik	Łęczeczki	Wolica
1024. Nowak Maria	(29)	ż. Tomasza	Międzychód	Siedlce
1025. Nowak Maria	(2)	c. Stanisławy	Papiernia	brak danych
1026. Nowak Maria	(8)	c. Józefa	Łęczeczki	Wola
1027. Nowak Marianna	(38)	ż. Marcina	Łęczeczki	Wolica
1028. Nowak Michał	(44)	organista	Lubosz	brak danych
1029. Nowak Mieczysław	(19)	s. Jana	Międzychód	brak danych
1030. Nowak Stanisława	(28)	robotnica	Papiernia	brak danych
1031. Nowak Tomasz <sup>142</sup>	(44)	nauczyciel	Międzychód	Siedlce
1032. Nowak Wiesław	(2)	s. Michała	Lubosz	brak danych
1033. Nowak Zdzisław	(15)	s. Jana	Międzychód	brak danych
1034. Nowak Zenon	(16)	s. Michała	Lubosz	brak danych
1035. Nowak Zenon	(5)	s. Stanisławy	Papiernia	brak danych
1036. Nowak Zofia	(7)	c. Marcina	Łęczeczki	Wolica
1037. Nowicka Berta	(76)	m. Henryki	Międzychód	gm. Guzów
1038. Nowicka Henryka	(43)	nauczycielka	Międzychód	gm. Guzów
1039. Olewska Balbina	(50) <sup>143</sup>	ż. Władysława	Sieraków	Chlewnia
1040. Olewska Julianna	(31)	ż. Bernarda	Sieraków	Chlewnia
1041. Olewska Lila	(2)	c. Bernarda	Sieraków	Chlewnia
1042. Olewska Władysława	(19)	c. Władysława	Sieraków	Chlewnia

<sup>142</sup> Tomasz Nowak był najprawdopodobniej członkiem bądź współpracownikiem Organizacji „Ojczyzna”. W założonym przez siebie zakładzie fotograficznym prowadził skrzynkę kontaktową i wykonywał dodatkowe odbitki z filmów powierzanych mu do wywołania przez Niemców. W ten sposób konspiracja wchodziła w posiadanie fotografii dokumentujących zbrodnie niemieckie, pacyfikacje itd. Wg relacji Tadeusza Jankowskiego – w zasobach IPN.

<sup>143</sup> Balbina Olewska zmarła 28.12.1945 r. po powrocie do Sierakowa.

1043. Olewski Alfons	(10)	s. Władysława Sieraków	Chlewnia
1044. Olewski Bernard <sup>144</sup>	(31)	m. rybacki Sieraków	Chlewnia
1045. Olewski Władysław	(57) <sup>145</sup>	m. rybacki Sieraków	Chlewnia
1046. Orywał Franciszek	(67)	rob. leśny Papiernia	gm. Brwinów
1047. Orywał Marianna	(67)	ż. Franciszka Papiernia	gm. Brwinów
1048. Oses Florian	(27)	kupiec Międzychód	brak danych
1049. Oses Jadwiga	(25)	ż. Floriana Międzychód	brak danych
1050. Oses Janina	(2)	c. Floriana Międzychód	brak danych
1051. Ostrzycka Helena	(30)	ż. Mariana Międzychód	gm. Guzów
1052. Ostrzycki Marian	(43)	konduktor kol. Międzychód	gm. Guzów
1053. Paech	(??)	brak danych Ławica	brak danych
1054. Pagońska Magdalena	(77)	ż. Jana Zatom Stary	brak danych
1055. Pagoński Jan	(80)	robotnik Zatom Stary	<b>zmarł</b>
1056. Paluszak Anna	(32)	ż. Jana Sieraków	Brwinów
1057. Paluszak Jan	(38)	stolarz <sup>146</sup> Sieraków	Brwinów
1058. Paluszak Mieczysław	(3)	s. Jana Sieraków	Brwinów
1059. Paluszak Tadeusz	(1)	s. Jana Sieraków	Brwinów
1060. Paluszak Zenon	(8)	s. Jana Sieraków	Brwinów
1061. Pasiciel Barbara	(5)	c. Czesława Sieraków	Milanówek
1062. Pasiciel Czesław <sup>147</sup>	(35)	m. piekarn. Sieraków	Milanówek
1063. Pasiciel Jerzy	(3)	s. Czesława Sieraków	Milanówek
1064. Pasiciel Leokadia	(36)	ż. Czesława Sieraków	Milanówek
1065. Pasiciel Marian	(3)	s. Czesława Sieraków	Milanówek
1066. Paszke	(??)	brak danych Sieraków	<b>+ 2 osoby NN</b>
1067. Pawlak Aleksander	(15)	s. Szczepana Mościejewo	brak danych
1068. Pawlak Bogumiła	(14)	c. Józefy Międzychód	Błonie
1069. Pawlak Bożena	(15)	c. Józefy Międzychód	Błonie
1070. Pawlak Franciszek	(24)	biurowy Międzychód	Grodzisk Maz.
1071. Pawlak Ignacy	(10)	b. Franciszka Międzychód	Grodzisk Maz.
1072. Pawlak Jadwiga	(20)	c. Szczepana Mościejewo	brak danych

<sup>144</sup> Autor wspomnień zamieszczonych na s. 92.

<sup>145</sup> Władysław Olewski zmarł 15.04.1946 r. po powrocie do Sierakowa.

<sup>146</sup> Jan Paluszak znalazł zatrudnienie w Zakładach Jedwabniczych.

<sup>147</sup> Przed wysiedleniem, które miało miejsce 12.12.1939 r. Czesław Pasiciel ukrył sztandar Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Sierakowie, który szczęśliwie ocalał. Po powrocie w 1945 r. przekazał go do sierakowskiego kościoła. Obecnie znajduje się on w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym – Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu.

1073. Pawlak Jerzy	(12)	b. Franciszka Międzychód	Grodzisk Maz.
1074. Pawlak Joanna	(25)	s. Franciszka Międzychód	Grodzisk Maz.
1075. Pawlak Józefa	(40)	bez zaw. Międzychód	Blonie
1076. Pawlak Krystyna	(11)	c. Szczepana Mościejowo	brak danych
1077. Pawlak Maria	(20)	s. Franciszka Międzychód	Grodzisk Maz.
1078. Pawlak Maria	(51)	m. Franciszka Międzychód	Grodzisk Maz.
1079. Pawlak Marianna	(52)	ż. Szczepana Mościejowo	brak danych
1080. Pawlak Mieczysław	(19)	s. Józefy <sup>148</sup> Międzychód	Blonie
1081. Pawlak Salomea	(26)	c. Szczepana Mościejowo	brak danych
1082. Pawlak Szczepan	(59)	robotnik Mościejowo	brak danych
1083. Pawlak Teresa	(17)	c. Szczepana Mościejowo	brak danych
1084. Pawlak Walenty	(14)	s. Szczepana Mościejowo	brak danych
1085. Pawlak Walentyna	(13)	c. Szczepana Mościejowo	brak danych
1086. Pawlak Zdzisław	(15)	s. Józefy Międzychód	Blonie
1087. Peksa Wincenty	(76)	rolnik Głazewo	brak danych
1088. Pertek Kazimierz	(??)	brak danych Ryżyn	<b>+ 5 osób NN</b>
1089. Perz Helena	(9)	c. Pelagii Śródka	Kłudno
1090. Perz Krystyna	(6m)	c. Pelagii Śródka	Kłudno
1091. Perz Pelagia	(30)	rolnik Śródka	Kłudno
1092. Piątek Bronisław	(4)	s. Edwarda Prusim	Chylice
1093. Piątek Edward	(41)	kowal Prusim	Chylice
1094. Piątek Joanna	(1)	c. Edwarda Prusim	Chylice
1095. Piątek Maria	(38)	ż. Edwarda Prusim	Chylice
1096. Piechowiak Czesław	(14)	s. Stanisławy Łęczeczki	Wolica
1097. Piechowiak Irena	(11)	c. Stanisławy Łęczeczki	Wolica
1098. Piechowiak Stanisława	(41)	robotnica Łęczeczki	Wolica
1099. Pieńczykowska Leokadia	(??)	brak danych Międzychód	Pobratynek
1100. Pieńczykowski Aleksander	(??)	brak danych Międzychód	Pobratynek
1101. Pieńczykowski Czesław	(??)	brak danych Międzychód	Pobratynek
1102. Piłat Franciszek	(34)	urz. gosp. Sieraków	Milanówek
1103. Piłat Marta	(??)	brak danych Niemierzewo	Warszawa
1104. Piłat Stanisława	(32)	ż. Franciszka Sieraków	Milanówek
1105. Pisarzewska Katarzyna	(40)	ż. Feliksa Międzychód	Miedniewice
1106. Pisarzewski Feliks	(42)	strażnik gran. Międzychód	Miedniewice

<sup>148</sup> Mieczysław Pawlak był fryzjerem.

1107. Pisarzewski Kazimierz	(17)	s. Feliksa	Międzychód	Miedniewice
1108. Płatek Jan <sup>149</sup>	(42)	rolnik	Orle	<b>+ 7 osób NN</b>
1109. Plócienniczak Jan <sup>150</sup>	(16)	s. Wojciecha	Głazewo	gm. Brwinów
1110. Plócienniczak Janina	(17)	c. Wojciecha	Głazewo	gm. Brwinów
1111. Plócienniczak Kazimierz	(13)	s. Wojciecha	Głazewo	gm. Brwinów
1112. Plócienniczak Maria	(40)	ż. Wojciecha	Głazewo	gm. Brwinów
1113. Plócienniczak Seweryn	(12)	s. Wojciecha	Głazewo	gm. Brwinów
1114. Plócienniczak Wojciech	(45)	rolnik	Głazewo	gm. Brwinów
1115. Początek Aniela	(6)	c. Dominika	Międzychód	Cz. Niwa
1116. Początek Dominik	(34)	kupiec	Międzychód	Cz. Niwa <sup>151</sup>
1117. Początek Klara	(34)	ż. Dominika	Międzychód	Cz. Niwa
1118. Początek Stefania	(6)	c. Dominika	Międzychód	Cz. Niwa
1119. Pogorzalczyk Aleksander	(68)	emeryt <sup>152</sup>	Prusim	brak danych
1120. Polińska Aniela	(28)	c. Stefana	Sowia Góra	gm. Brwinów
1121. Polińska Helena	(24)	c. Stefana	Sowia Góra	gm. Brwinów
1122. Polińska Magdalena	(51)	ż. Stefana	Sowia Góra	gm. Brwinów
1123. Poliński Stefan	(59)	leśniczy	Sowia Góra	gm. Brwinów
1124. Poliński Władysław	(21)	s. Stefana	Sowia Góra	gm. Brwinów
1125. Polska Adam	(8)	s. Adama	Łężce	<b>zmarł</b>
1126. Polska Bożena	(28)	ż. Adama	Łężce	Czerw. Niwa
1127. Polska Ewa <sup>153</sup>	(7)	c. Adama	Łężce	Czerw. Niwa
1128. Polski Adam	(32)	nauczyciel	Łężce	Czerw. Niwa
1129. Polski Andrzej	(3)	s. Adama	Łężce	Czerw. Niwa
1130. Polski Józef	(6)	s. Adama	Łężce	Czerw. Niwa
1131. Porwich Anna	(18)	c. Władysława	Głazewo	brak danych
1132. Porwich Józef	(16)	s. Władysława	Głazewo	brak danych
1133. Porwich Weronika	(19)	c. Władysława	Głazewo	brak danych
1134. Porwich Władysław	(65)	rolnik	Głazewo	brak danych
1135. Porwich Zuzanna	(61)	ż. Władysława	Głazewo	brak danych
1136. Powalowska Cecylia	(47)	ż. Walentego	Sieraków	Sokołów

<sup>149</sup> Rodzina Jana Płatka została wysiedlona do Mińska Mazowieckiego.

<sup>150</sup> Jan Plócienniczak ps. „Tulipan” i jego brat Kazimierz ps. „Batory” – żołnierze AK Ośrodka „Mielizna”.

<sup>151</sup> Rodzina Początków po pobycie w Czerwonej Niwie przeniosła się do Guzowa, a następnie do Miedniewic.

<sup>152</sup> Aleksander Pogorzalczyk – teść Edwarda Piątka (kowala).

<sup>153</sup> Autorka wspomnień zamieszczonych na s. 42.

1137. Powalowski Franciszek	(12)	s. Walentego	Sieraków	Sokolów
1138. Powalowski Walenty	(51)	malarz	Sieraków	Sokolów
1139. Prętka Barbara	(8)	c. Ireny	Sieraków	brak danych
1140. Prętka Irena	(34)	ż. piekarza	Sieraków	brak danych
1141. Prządka Dorota <sup>154</sup>	(46)	ż. Franciszka	Sieraków	Milanówek
1142. Prządka Franciszek <sup>155</sup>	(52)	kier. szkoły	Sieraków	Milanówek
1143. Prządka Helena	(11)	c. Franciszka	Sieraków	Milanówek
1144. Przeworska Eugenia	(13)	c. Feliksa	Ryżyn	Opypy
1145. Przeworska Felicja	(10)	c. Feliksa	Ryżyn	Opypy
1146. Przeworska Kazimiera	(36)	ż. Feliksa	Ryżyn	Opypy
1147. Przeworski Feliks	(36)	nauczyciel	Ryżyn	Opypy
1148. Przeworski Janusz	(7)	s. Feliksa	Ryżyn	Opypy
1149. Przewoźna Helena	(29)	marszandka	Sieraków	Milanówek
1150. Pudliszak Czesława	(29)	ż. Jana	Mnichy	Czerw. Niwa
1151. Pudliszak Jan	(30)	kier. szk.	Mnichy	Czerw. Niwa <sup>156</sup>
1152. Pudliszak Marek	(2)	s. Jana	Mnichy	Czerw. Niwa
1153. Pujanek Agnieszka	(58)	ż. robotnika	Tuchola	Książenice
1154. Pujanek Frytz Gustaw	(32)	s. Agnieszki	Tuchola	Książenice
1155. Puk Marcin	(54)	handl. bydła	Międzychód	pow. Sochaczew
1156. Puk Władysław	(??)	rzeźnik	Kwilcz	brak danych
1157. Rajchowicz Marian	(??)	s. Waleriana	Sieraków	brak danych
1158. Rajchowicz Walerian	(48)	nacz. poczty	Sieraków	brak danych
1159. Rajchowicz	(??)	ż. Waleriana	Sieraków	brak danych
1160. Ratajczak Teodor	(32)	robotnik	Mokrzec	brak danych
1161. Ren Leonard	(32)	krawiec	Łężce	brak danych
1162. Renn Antoni	(25)	rolnik	Łężce	brak danych
1163. Renn Bernard	(35)	rolnik	Łężce	brak danych

<sup>154</sup> Dorota Helena Prządkowa z domu Nowacka zmarła niebawem po powrocie do Sierakowa 8.10.1945 r. w wieku 52 lat.

<sup>155</sup> Franciszek Prządka (1888-1967) – kierownik Szkoły Powszechnej w Sierakowie w latach 1930-1939 i 1945-1950, oficer łączności w kampaniach lat 1918-1920 i 1939 (d-ca plutonu radiowego Wielkopolskiej Brygady Kawalerii). Wychowawca młodzieży sierakowskiej i animator kultury. Podczas wysiedlenia znalazł zatrudnienie w Szkole Powszechnej w Milanówku. Powrócił z rodziną do Sierakowa. Spoczywa na sierakowskim cmentarzu. Na jego nagrobku znajduje się inskrypcja:

„Kto wolny żył i dla wielu temu niech spokój służy.

Czyn dla Ojczyzny spełniony uczcijmy dzisiaj w skupieniu”.

<sup>156</sup> Rodzina Pudliszaków po pobyciu w Czerwonej Niwie, gdzie przebywali u p. Lechów, przeniosła się do Boryszewa, a następnie do Sochaczewa i Kozłowa Biskupiego.

1164. Renn Sylwester <sup>157</sup>	(??)	rolnik	Głazewo	brak danych
1165. Reszke Franciszka	(36)	robotnica	Sieraków	brak danych
1166. Reszke Maria	(18)	c. Franciszki	Sieraków	brak danych
1167. Reysner <sup>158</sup> Barbara	(??)	c. Franciszka	Międzychód	Milanówek
1168. Reysner Franciszek	(64)	aptekarz	Międzychód	Milanówek <sup>159</sup>
1169. Reysner Stanisława	(??)	ż. Franciszka	Międzychód	Milanówek
1170. Reysner Zbigniew	(??)	s. Franciszka	Międzychód	<b>zginął</b> <sup>160</sup>
1171. Rittenband Herman <sup>161</sup>	(??)	skup szmat	Sieraków	<b>+ 4 osoby NN</b>
1172. Rogacka Maria	(64)	m. Szczepana	Sieraków	Brwinów
1173. Rogacki Antoni	(72)	o. Szczepana	Sieraków	Brwinów
1174. Rogacki Szczepan	(31)	kupiec	Sieraków	Brwinów
1175. Rogala Henryk <sup>162</sup>	(18)	s. Stanisława	Międzychód	Szymanów
1176. Rogala Marian	(16)	s. Stanisława	Międzychód	Szymanów
1177. Rogala Marianna	(44)	ż. Stanisława	Międzychód	Szymanów
1178. Rogala Stanisław	(44)	szofer	Międzychód	Szymanów
1179. Rogala Stanisław	(9)	s. Stanisława	Międzychód	Szymanów
1180. Rogozińska Eugenia <sup>163</sup>	(15)	c. Michała	Sieraków	Grodzisk Maz.
1181. Rogozińska Władysława	(40)	ż. Michała	Sieraków	Grodzisk Maz.
1182. Rogoziński Henryk	(12)	s. Michała	Sieraków	Grodzisk Maz.
1183. Rogoziński Kazimierz	(8)	s. Michała	Sieraków	Grodzisk Maz.
1184. Rogoziński Michał	(47)	m. stolarski	Sieraków	Grodzisk Maz.
1185. Rogoziński Władysław	(18)	s. Michała	Sieraków	Grodzisk Maz.

<sup>157</sup> Sylwester Ren ożenił się na wygnaniu ze Stefanią Zydorczyk i mieli parę bliźnięt: Romualdę i Jolantę.

<sup>158</sup> Nazwisko to występuje również w innych zapisach: Rejzner, ew. Rejsner.

<sup>159</sup> Milanówek, ul. Literacka 5.

<sup>160</sup> Zbigniew Reysner (Rejsner) zginął w niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach. Informacja za: Ł. Sobkowski „Nie wstydzmy się naszych ojców” – s. 75 i 179.

<sup>161</sup> Herman Rittenband wraz z rodziną dotarł do Niepokalanowa innym transportem (tzw. żydowskim), jednak znalazł się na wspólnej liście Komitetu Pomocy Wysiedlonym. Przeczy to tak powszechnie rozpowszechnianym pomówieniom o antysemityzm ludzi posiadających w większości zapatrywania narodowo-demokratyczne. Rodzina została następnie osadzona w warszawskim getcie. Syn – Henryk (Heini) – wymykał się w poszukiwaniu żywności i docierał do Milanówka i Grodziska Maz. Tam dokarmiany przez polskie rodziny ukrywał się pod posadzką altany w willi „Kaprys” w Grodzisku Maz. Trudne warunki panujące w tej kryjówce były powodem jego śmierci. Pochowany został w pobliskim parku, a po wojnie ekshumowany na cmentarz w Milanówku.

<sup>162</sup> Henryk Rogala – urzędnik.

<sup>163</sup> Eugenia Rogozińska wyszła za mąż w czasie okupacji za szewca z Grodziska Maz. – Apolinarego Bandereę.

1186. Rozmus Bogumił	(10)	s. Jana	Międzychód	brak danych
1187. Rozmus Halina	(9)	c. Jana	Międzychód	brak danych
1188. Rozmus Jan	(51)	maszynista	Międzychód	brak danych
1189. Rozmus Julia	(47)	ż. Jana	Międzychód	brak danych
1190. Rój Jan	(67)	o. Władysława	Ryżyn	Chylice
1191. Rój Ludwika	(64)	ż. Jana	Ryżyn	Chylice
1192. Rój Magdalena	(41)	c. Jana	Ryżyn	Chylice
1193. Rój Władysław	(26)	zdun	Ryżyn	Chylice
1194. Ruciński Józef	(28)	drogerzysta	Międzychód	brak danych
1195. Ruciński Romuald	(25)	bez zawodu	Lesionki	brak danych
1196. Rutkowska Józefa	(??)	brak danych	Gorzyń	brak danych
1197. Rutkowska Józefa	(50)	ż. Jana	Ławica	Milanówek
1198. Rutkowska Jutta <sup>164</sup>	(25)	c. Jana	Ławica	Milanówek
1199. Rutkowski Andrzej	(18)	ziemianin <sup>165</sup>	Ławica	Milanówek
1200. Rutkowski Jan <sup>166</sup>	(58)	profesor	Ławica	<b>zmarł</b>
1201. Rutkowski Wit	(28)	prawnik <sup>167</sup>	Ławica	Milanówek
1202. Sałacińska Helena	(90)	emerytka	Międzychód	<b>zmarła</b> <sup>168</sup>
1203. Sałacińska Izabela	(31)	nauczycielka	Międzychód	Guzów
1204. Sałacińska Teodozja	(35)	nauczycielka	Międzychód	Guzów
1205. Sankowski Paweł	(48)	rolnik	Międzychód	<b>+ 6 osób NN</b>
1206. Sapor Feliks	(19)	s. Józefa	Chrzypsko W.	Chrzanów Duży
1207. Sapor Józef	(52)	rolnik <sup>169</sup>	Chrzypsko W.	Chrzanów Duży
1208. Sapor Konrada	(16)	c. Józefa	Chrzypsko W.	Chrzanów Duży
1209. Sapor Pelagia	(15)	c. Józefa	Chrzypsko W.	Chrzanów Duży
1210. Sapor Wiktoria	(50)	ż. Józefa	Chrzypsko W.	Chrzanów Duży
1211. Sarbak Apolinary	(44)	woźny szkolny	Kwilcz	brak danych
1212. Sarbak Jadwiga	(40)	ż. Apolinarego	Kwilcz	brak danych

<sup>164</sup> Jutta Rutkowska, znana powszechnie jako *Murka*, przez okres okupacji była barmanką i kelnerką w restauracji p. Józefa Dyniewicza w Milanówku.

<sup>165</sup> Syn prof. Jana Rutkowskiego z Warszawy, spadkobierca dóbr ławickich z zapisu Napoleona Rutkowskiego.

<sup>166</sup> prof. Jan Rutkowski – historyk i konserwator dzieł sztuki, kustosz Zamku Królewskiego w Warszawie. Zmarł w Warszawie 17.03.1940 r. w szpitalu PCK na Solcu. Więcej: SZH 6 s. 111 i S. Kostka Szymański „Ocalić od zapomnienia. Do franciszkanów w Niepokalanowie” – s. 27-28.

<sup>167</sup> Syn prof. Jana Rutkowskiego.

<sup>168</sup> Helena Sałacińska zmarła w Niepokalanowie.

<sup>169</sup> Józef Sapor – 50 procent inwalidztwa z „wojny niemieckiej”.



1213. Sarbak Józef	(6)	s. Apolinarego Kwilcz	brak danych
1214. Sarbak Regina	(16)	c. Apolinarego Kwilcz	brak danych
1215. Sawala Agnieszka	(54)	ż. Wawrzyna Białokosz	Kraśn. Wola
1216. Sawala Bernard	(27)	s. Wawrzyna Białokosz	Kraśn. Wola
1217. Sawala Czesław	(16)	s. Władysława Międzychód	brak danych
1218. Sawala Edmund	(26)	s. Wawrzyna Białokosz	Kraśn. Wola
1219. Sawala Franciszek	(26)	s. Michała Łęczeczki	Włodawa
1220. Sawala Halina	(21)	c. Wojciecha Chrzypsko W.	Owczarnia
1221. Sawala Jan	(17)	s. Michała Łęczeczki	Włodawa
1222. Sawala Maria	(28)	c. Wojciecha Chrzypsko W.	Owczarnia
1223. Sawala Maria	(50)	ż. Michała Łęczeczki	Włodawa
1224. Sawala Marianna	(28)	c. Wawrzyna Białokosz	Kraśn. Wola
1225. Sawala Michał	(53)	robotnik Łęczeczki	Włodawa
1226. Sawala Stanisław	(19)	s. Michała Łęczeczki	Włodawa
1227. Sawala Stanisław	(9)	s. Wawrzyna Białokosz	Kraśn. Wola
1228. Sawala Urszula	(18)	c. Władysława Międzychód	brak danych
1229. Sawala Walentyna	(61)	ż. Wojciecha Chrzypsko W.	Owczarnia
1230. Sawala Wanda	(24)	c. Wojciecha Chrzypsko W.	Owczarnia
1231. Sawala Wawrzyn	(66)	rolnik Białokosz	Kraśn. Wola
1232. Sawala Władysław	(11)	s. Michała Łęczeczki	Włodawa
1233. Sawala Władysław	(11)	s. Wawrzyna Białokosz	Kraśn. Wola
1234. Sawala Władysław	(41)	kupiec Międzychód	brak danych
1235. Sawala Władysława	(19)	ż. Wojciecha Chrzypsko W.	Owczarnia
1236. Sawala Wojciech	(62)	kowal Chrzypsko W.	Owczarnia
1237. Scholzówna Joanna	(30)	nauczycielka <sup>170</sup> Łężce	brak danych
1238. Schröter Bronisława	(38)	ż. Wojciecha Charcice	Kask
1239. Schröter Gertruda	(17)	c. Wojciecha Charcice	Kask
1240. Schröter Joanna	(13)	c. Wojciecha Charcice	Kask
1241. Schröter Józef	(15)	s. Wojciecha Charcice	Kask
1242. Schröter Stanisław	(11)	s. Wojciecha Charcice	Kask
1243. Schröter Wojciech	(43)	rolnik Charcice	Kask
1244. Simecha Genowefa	(20)	bez zawodu Mnichy	brak danych
1245. Siwińska Marianna	(43)	ż. Józefa Bielsko	Szymanówek
1246. Siwiński Jan	(17)	s. Józefa Bielsko	Szymanówek

<sup>170</sup> Autorka wpisów w Kronice Szkolnej w Ryżynie, zamieszczonych na s. 89.

1247. Siwiński Józef	(42)	szmelcer <sup>171</sup>	Bielsko	Szymanówek
1248. Skobel Barbara	(9)	c. Wiktora	Bielsko	brak danych
1249. Skobel Damian	(7)	s. Wiktora	Bielsko	brak danych
1250. Skobel Jadwiga	(3)	c. Wiktora	Bielsko	brak danych
1251. Skobel Maria	(36)	ż. Wiktora	Bielsko	brak danych
1252. Skobel Wiktor	(46)	m. piekarski	Bielsko	brak danych
1253. Skopiński Piotr	(??)	urzędnik	Sieraków	Grodzisk Maz.
1254. Skrzypczak Aleksandra	(12)	c. Michała	Międzychód	gm. Guzów
1255. Skrzypczak Bożena	(13)	c. Michała	Międzychód	gm. Guzów
1256. Skrzypczak Czesław	(18)	s. Michała	Międzychód	gm. Guzów
1257. Skrzypczak Jarogniew	(6)	s. Michała	Międzychód	gm. Guzów
1258. Skrzypczak Maria	(20)	c. Stanisława	Łęczeczki	Milanówek
1259. Skrzypczak Maria	(41)	ż. Michała <sup>172</sup>	Międzychód	gm. Guzów
1260. Skrzypczak Stanisław	(52)	robotnik rolny	Łęczeczki	Milanówek
1261. Skrzypczak Wiesława	(17)	c. Michała	Międzychód	gm. Guzów
1262. Skrzypczak Zofia	(52)	ż. Stanisława	Łęczeczki	Milanówek
1263. Sluwan Stanisław	(??)	robotnik	Kwilcz	brak danych
1264. Słomińska Irena	(9)	c. Stanisława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1265. Słomińska Stanisława	(35)	ż. Stanisława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1266. Słomiński Florian	(5)	s. Stanisława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1267. Słomiński Kazimierz	(11)	s. Stanisława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1268. Słomiński Stanisław	(38)	masztalierz	Sieraków	Grodzisk Maz.
1269. Sobczak Bolesław	(16)	s. Pelagii	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1270. Sobczak Feliks	(9)	s. Pelagii	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1271. Sobczak Joanna	(42)	ż. Leona	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1272. Sobczak Kamila	(15)	c. Leona	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1273. Sobczak Leon	(43)	rolnik	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1274. Sobczak Leonora	(18)	c. Leona	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1275. Sobczak Pelagia	(51)	wdowa	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1276. Sobczak Stanisław	(19)	s. Pelagii	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1277. Sobczak Wiktoria	(18)	c. Pelagii	Chrzypsko W.	Stara Wieś
1278. Sobczak Zofia	(22)	c. Leona	Chrzypsko W.	Stara Wieś

<sup>171</sup> Józef Siwiński posiadał również 1 ha ziemi i był klasyfikowany jako rolnik. Szelmer – osoba pozyskująca surowce wtórne.

<sup>172</sup> Michał Skrzypczak – burmistrz Międzychodu, aresztowany 17.10.1939 r. Zamordowany 28.01.1940 r. w Forcie VII w Poznaniu. Więcej: *Międzychodzka Księga Śmierci*, Międzychód 1997, s. 51-53.

1279. Sobkowska Adela	(25)	c. Antoniego	Międzychód	Grodzisk Maz.
1280. Sobkowska Irena	(19)	c. Antoniego	Międzychód	Grodzisk Maz.
1281. Sobkowska Jadwiga	(16)	c. Antoniego	Międzychód	Grodzisk Maz.
1282. Sobkowska Katarzyna	(52)	ż. Antoniego	Międzychód	Grodzisk Maz.
1283. Sobkowski Antoni	(50)	m. szewski	Międzychód	Grodzisk Maz.
1284. Sobkowski Łucjan <sup>173</sup>	(13)	s. Antoniego	Międzychód	Grodzisk Maz.
1285. Sobkowski Roman	(20)	s. Antoniego	Międzychód	Grodzisk Maz.
1286. Sołtysińska Stefania	(39)	bez zawodu <sup>174</sup>	Sieraków	Milanówek
1287. Spychalska Ewa	(13)	c. Floriana	Sieraków	Milanówek
1288. Spychalska Maria	(41)	ż. Floriana	Sieraków	Milanówek
1289. Spychalski Andrzej	(12)	s. Floriana	Sieraków	Milanówek
1290. Spychalski Florian	(44)	lekarz <sup>175</sup>	Sieraków	Milanówek
1291. Sroka Ewa	(39)	ż. Wawrzyna	Bielsko	gm. Sokołów
1292. Sroka Franciszek	(6)	s. Wawrzyna	Bielsko	gm. Sokołów
1293. Sroka Łucja	(9)	c. Wawrzyna	Bielsko	gm. Sokołów
1294. Sroka Wawrzyniec	(36)	robotnik	Bielsko	gm. Sokołów
1295. Stefaniak Józef	(50)	brak danych	Gorzycko	<b>+ 5 osób NN</b>
1296. Stefańska Gertruda	(15)	c. Jana	brak danych	Radziechów
1297. Stefańska Łucja	(40)	ż. Jana	brak danych	Radziechów
1298. Stefańska Maria	(12)	c. Jana	brak danych	Radziechów
1299. Stefański Jan	(39)	brak danych	brak danych	Radziechów
1300. Stefański Stefan	(6)	s. Jana	brak danych	Radziechów
1301. Sternal Stanisław	(??)	kupiec	brak danych	Brwinów
1302. Strzykała Anna	(3)	c. Piotra	Głazewo	brak danych
1303. Strzykała Piotr	(34)	rolnik	Głazewo	brak danych
1304. Strzykała Urszula	(1)	c. Piotra	Głazewo	brak danych
1305. Strzykała Władysława	(26)	ż. Piotra	Głazewo	brak danych
1306. Strzyżewska Joanna	(7m)	c. Czesława	Głazewo	brak danych
1307. Strzyżewska Maria	(2)	c. Czesława	Głazewo	brak danych
1308. Strzyżewska Zofia	(27)	ż. Czesława	Głazewo	brak danych
1309. Strzyżewski Czesław	(29)	nauczyciel	Głazewo	brak danych

<sup>173</sup> Autor wspomnień zamieszczonych na s. 108.

<sup>174</sup> Stefania Sołtysińska była siostrą żony dr. Floriana Spychalskiego.

<sup>175</sup> Dr Florian Spychalski nie uczestniczył w transporcie do Niepokalanowa. W tym czasie sprawował obowiązki lekarza w szpitalu polowym, opiekując się rannymi polskimi żołnierzami z Kampanii Wrześniowej. Rodzinę odnalazł w Milanówku. Więcej informacji biograficznych na s. 121-124 i 144-147.

1310. Swoboda Alojzy	(11)	s. Bernarda	Bucharzewo	Drzewica
1311. Swoboda Bernard	(43)	nadleśniczy	Bucharzewo	<b>zmarł</b> <sup>176</sup>
1312. Swoboda Maria	(47)	ż. Bernarda	Bucharzewo	Drzewica
1313. Sysak Jerzy	(17)	s. Olgi	Kamionna	Grodzisk Maz.
1314. Sysak Ludomir	(12)	s. Olgi	Kamionna	Grodzisk Maz.
1315. Sysak Olga	(45)	ż. nauczyciela	Kamionna	Grodzisk Maz.
1316. Sysak Roman	(8)	s. Olgi	Kamionna	Grodzisk Maz.
1317. Szarata Czesław	(17)	s. Władysława	Międzychód	Grodzisk Maz.
1318. Szarata Wanda	(18)	c. Władysława	Międzychód	Grodzisk Maz.
1319. Szarata Władysław	(41)	kupiec-szawc	Międzychód	Grodzisk Maz.
1320. Szczepańska Helena	(29)	gospodyni	Międzychód	gm. Brwinów
1321. Szczepańska Irena	(12)	c. Heleny	Międzychód	gm. Brwinów
1322. Szerbak Aniela	(3)	c. Tomasza	Kamionna	gm. Sokołów
1323. Szerbak Aniela	(46)	ż. Tomasza	Kamionna	gm. Sokołów
1324. Szerbak Jadwiga	(14)	c. Tomasza	Kamionna	gm. Sokołów
1325. Szerbak Jan	(18)	s. Tomasza	Kamionna	gm. Sokołów
1326. Szerbak Stanisława	(11)	c. Tomasza	Kamionna	gm. Sokołów
1327. Szerbak Tomasz	(56)	rolnik	Kamionna	gm. Sokołów
1328. Szejdurska Helena	(44)	ż. Czesława	Sieraków	Żyrdów
1329. Szejdurska Ludgarda	(12)	c. Czesława	Sieraków	Żyrdów
1330. Szejdurska Stanisława <sup>177</sup>	(49)	ż. Stefana	Sieraków	Zamość
1331. Szejdurska Zofia	(15)	c. Czesława	Sieraków	Żyrdów
1332. Szejdurski Czesław	(47)	m. rzeźnicki	Sieraków	Żyrdów
1333. Szejdurski Marian	(1)	s. Czesława	Sieraków	Żyrdów
1334. Szejdurski Mieczysław	(8)	s. Czesława	Sieraków	Żyrdów
1335. Szejdurski Stefan Jan	(52)	kupiec	Sieraków	Zamość
1336. Szeszuła Bogdan	(12)	s. Stanisława	Góra	Zaborów
1337. Szeszuła Jadwiga	(10)	c. Stanisława	Góra	Zaborów
1338. Szeszuła Joanna	(36)	ż. Stanisława	Góra	Zaborów
1339. Szeszuła Stanisław	(38)	nauczyciel	Góra	Zaborów
1340. Szymanowska Joanna	(28)	ż. Henryka	Międzychód	brak danych
1341. Szymanowska Mirosława	(4)	c. Henryka	Międzychód	brak danych

<sup>176</sup> Bernard Swoboda zmarł w roku 1944 w Drzewicy k. Opoczna. Po wojnie ciało jego zostało ekshumowane i spoczęło w grobowcu rodzinnym w Sierakowie.

<sup>177</sup> Stanisława Szejdurska z d. Wilczyńska została wysiedlona wraz ze swym ojcem Wojciechem Wilczyńskim, który zmarł w Zamościu i tam został pochowany.

1342. Szymanowski Henryk	(38)	adwokat	Międzychód	brak danych
1343. Szymanowski Zdzisław	(6)	s. Henryka	Międzychód	brak danych
1344. Szymkowiak Andrzej	(48)	kupiec <sup>178</sup>	Międzychód	Radziejowice
1345. Szymkowiak Janina	(15)	c. Andrzeja	Międzychód	Radziejowice
1346. Szymkowiak Krystyna	(8)	c. Andrzeja	Międzychód	Radziejowice
1347. Szymkowiak Michalina	(48)	ż. Andrzeja	Międzychód	Radziejowice
1348. Śliwiński Józef	(50)	brak danych	Bielsko	<b>+ 3 osoby NN</b>
1349. Śmigielska Anna	(7)	c. Stanisława	Międzychód	Grodzisk Maz.
1350. Śmigielska Barbara	(13)	c. Stanisława	Międzychód	Grodzisk Maz.
1351. Śmigielska Iwona	(14)	c. Stanisława	Międzychód	Grodzisk Maz.
1352. Śmigielska Urszula	(34)	ż. Stanisława	Międzychód	Grodzisk Maz.
1353. Śmigielski Stanisław	(35)	m. piekarn.	Międzychód	Grodzisk Maz.
1354. Świętek Edward	(17)	s. Jana	Charcice	Kask
1355. Świętek Helena	(9)	c. Jana	Charcice	Kask
1356. Świętek Jan	(14)	s. Jana	Charcice	Kask
1357. Świętek Jan	(42)	rolnik	Charcice	Kask
1358. Świętek Maria	(7)	c. Jana	Charcice	Kask
1359. Świętek Stefan	(16)	s. Jana	Charcice	Kask
1360. Świętek Waleria	(40)	ż. Jana	Charcice	Kask
1361. Świętek Zygmunt	(13)	s. Jana	Charcice	Kask
1362. Talarek Walenty	(??)	kolodziej	Charcice	brak danych
1363. Targosz Jan	(??)	rolnik	Mierzyn	<b>+ 5 osób NN</b>
1364. Tarlopp Barbara	(27)	bez zaw. <sup>179</sup>	Mokrzec	gm. Brwinów
1365. Tobis Franciszek	(??)	brak danych	Chrzypsko W.	<b>+ 3 osoby NN</b>
1366. Tomaszewska Marta	(43)	ż. Jana	Międzychód	Żyraudów
1367. Tomaszewska Zofia	(11)	c. Jana	Międzychód	Żyraudów
1368. Tomaszewski Walenty	(14)	s. Jana	Międzychód	Żyraudów
1369. Tomaszewski Jan	(44)	urz. sądowy	Międzychód	Żyraudów
1370. Tomczak Mieczysław	(34)	nauczyciel	Białokosz	Opypy
1371. Tracz Emilia	(62)	wdowa	Międzychód	Czubin
1372. Tracz Roman	(32)	s. Emilii	Międzychód	Czubin
1373. Tracz Stanisław	(29)	s. Emilii	Międzychód	Czubin
1374. Tracz Wanda	(18)	s. Emilii	Międzychód	Czubin
1375. Tucholska Kazimiera	(16)	c. Rozalii	Bielsko	<b>zmarła</b>

<sup>178</sup> Andrzej Szymkowiak prowadził handel owocami i warzywami w Międzychodzie.

<sup>179</sup> Barbara Tarlopp była siostrzenicą Kazimierza Magdjarza – leśniczego.

1376. Tucholska Rozalia	(45)	robotnica	Bielsko	Marysin
1377. Tucholski Bolesław	(11)	s. Rozalii	Bielsko	Marysin
1378. Tucholski Edmund	(15)	s. Rozalii	Bielsko	Marysin
1379. Tucholski Kazimierz	(14)	s. Rozalii	Bielsk	Marysin
1380. Tucholski Tadeusz	(25)	s. Rozalii	Bielsko	Marysin
1381. Tymek Jadwiga <sup>180</sup>	(20)	c. Katarzyny	Międzychód	Wręcza
1382. Tymek Katarzyna	(43)	wdowa <sup>181</sup>	Międzychód	Wręcza
1383. Tymek Maria	(12)	c. Katarzyny	Międzychód	Wręcza
1384. Tymek Marian	(11)	s. Katarzyny	Międzychód	Wręcza
1385. Tymek Władysław	(13)	s. Katarzyny	Międzychód	Wręcza
1386. Urban Jan Stefan	(66)	rolnik	Orle	<b>+ 10 osób NN</b>
1387. Uszakiewicz Agnieszka	(34)	ż. Franciszka	Bielsko	gm. Sokołów
1388. Uszakiewicz Alfons	(10)	w. Matyldy	Bielsko	gm. Sokołów
1389. Uszakiewicz Bernard	(3)	w. Matyldy	Bielsko	gm. Sokołów
1390. Uszakiewicz Franciszek	(32)	robotnik	Bielsko	gm. Sokołów
1391. Uszakiewicz Gertruda	(24)	c. Matyldy	Bielsko	gm. Sokołów
1392. Uszakiewicz Irena	(6)	w. Matyldy	Bielsko	gm. Sokołów
1393. Uszakiewicz Jan	(2)	s. Franciszka	Bielsko	gm. Sokołów
1394. Uszakiewicz Józef	(7)	s. Franciszka	Bielsko	gm. Sokołów
1395. Uszakiewicz Krystyna	(4)	c. Franciszka	Bielsko	gm. Sokołów
1396. Uszakiewicz Leon	(18)	s. Matyldy	Bielsko	gm. Sokołów
1397. Uszakiewicz Marian	(7)	w. Matyldy	Bielsko	gm. Sokołów
1398. Uszakiewicz Matylda	(60)	m. Franciszka	Bielsko	gm. Sokołów
1399. Uszakiewicz Monika	(19)	c. Matyldy	Bielsko	gm. Sokołów
1400. Uszakiewicz Władysława	(9)	c. Franciszka	Bielsko	gm. Sokołów
1401. Waberska Helena	(38)	ż. Jana	Międzychód	Wisikitki
1402. Waberski Jan	(14)	s. Jana	Międzychód	Wisikitki
1403. Waberski Jan	(41)	kupiec	Międzychód	Wisikitki
1404. Waberski Medard <sup>182</sup>	(7)	s. Jana	Międzychód	Wisikitki

<sup>180</sup> Jadwiga (Salomea) Tymek – nauczycielka, drużynowa żeńskiej drużyny harcerskiej przy Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym w Międzychodzie. Zmarła w KL Auschwitz 12.05.1944 r. Więcej: *Międzychodzka Księga Śmierci*, Międzychód 1997, s. 59-60. Jej biogram zamieszczono na s. 166-170.

<sup>181</sup> Mąż Katarzyny Tymek – Franciszek, maszynista kolejowy – zginął 4 września 1939 r. podczas bombardowania miejscowości Patrzyków (pow. koniński), prowadząc pociąg ewakuacyjny.

<sup>182</sup> W dokumentacji Starostwa Powiatowego w Międzychodzie z lat 40-tych (nie datowane) – obecnie w zasobach APP – występuje również Albert Waberski.

1405. Waberski Waclaw	(28)	leśniczy	Papiernia	brak danych
1406. Walczak Anna	(38)	ż. Leona	Międzychód	Milanówek
1407. Walczak Leon	(44)	insp. PZU	Międzychód	Milanówek
1408. Walczak Urszula	(11)	c. Leona	Międzychód	Milanówek
1409. Walczak Waclaw	(28)	leśniczy	Papiernia	brak danych
1410. Walorczyk Jan	(??)	rolnik	Grobia	brak danych
1411. Wąchalska Apolonia	(39)	ż. rolnika	Upartowo	gm. Guzów
1412. Wąchalska Barbara	(5)	c. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1413. Wąchalska Helena	(27)	bez zawodu	Głazewo	brak danych
1414. Wąchalska Janina	(19)	c. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1415. Wąchalska Marianna	(16)	c. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1416. Wąchalska Regina	(10)	c. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1417. Wąchalska Zofia	(12)	c. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1418. Wąchalski Bernard	(8)	s. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1419. Wąchalski Eugeniusz	(3)	s. Heleny	Głazewo	brak danych
1420. Wąchalski Franciszek	(1)	s. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1421. Wąchalski Józef	(14)	s. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1422. Wąchalski Stanisław	(??)	rolnik	Muchocin	<b>+ 10 osób NN</b>
1423. Wąchalski Zdzisław	(3)	s. Apolonii	Upartowo	gm. Guzów
1424. Weber Brunon	(??)	rzeźnik	Międzychód	Częstochowa
1425. Wegner Bogdan	(7)	s. Władysława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1426. Wegner Janusz	(4)	s. Władysława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1427. Wegner Krystyna	(6)	c. Władysława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1428. Wegner Witold	(11)	s. Władysława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1429. Wegner Władysław	(42)	kupiec zboż.	Sieraków	Grodzisk Maz.
1430. Wegner Zofia	(37)	ż. Władysława	Sieraków	Grodzisk Maz.
1431. Wenta Jan	(11)	s. Teodora	Dormowo	brak danych
1432. Wenta Jerzy	(16)	s. Teodora	Dormowo	brak danych
1433. Wenta Michał <sup>183</sup>	(??)	rolnik	Radgoszcz	<b>+ 2 osoby NN</b>
1434. Wenta Teodor	(53)	rolnik	Dormowo	brak danych
1435. Wenta Wiktor	(19)	s. Teodora	Dormowo	brak danych
1436. Wesołowska Helena	(??)	bez zawodu	Międzychód	Wa-wa Anin
1437. Wesołowska Helena	(??)	wdowa	Międzychód	Wa-wa Anin <sup>184</sup>

<sup>183</sup> W dokumentacji Starostwa Powiatowego w Międzychodzie występuje pod imieniem Wiktor.

<sup>184</sup> Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Antoniego Henke z Grodziska Wlkp., s. 106.

1438. Wesołowska Irena	(??)	bez zawodu	Międzychód	Wa-wa Anin
1439. Wesołowska Praksesta	(39)	ż. Łucjana <sup>185</sup>	Lubosz	Warszawa
1440. Wesołowski Alojzy	(15)	s. Łucjana	Lubosz	Warszawa
1441. Wesołowski Łucjan	(39)	nauczyciel <sup>186</sup>	Lubosz	Warszawa <sup>187</sup>
1442. Wesołowski Roman	(11)	s. Łucjana	Lubosz	Warszawa
1443. Wesołowski Zbigniew	(7)	s. Łucjana	Lubosz	Warszawa
1444. Wielgosz Halina	(2)	c. Heleny	Chrzypsko W.	Chrzanów
1445. Wielgosz Helena	(30)	robotnica <sup>188</sup>	Chrzypsko W.	Chrzanów
1446. Wielgosz Wawrzyn	(??)	robotnik	Chrzypsko W.	Chrzanów
1447. Wielgoński Roman	(33)	koszykarz	Giązewo	brak danych
1448. Wierzejewska Joanna	(38)	ż. urzędnika	Śródka	Kłudno
1449. Wierzejewski Bogdan	(3)	s. Joanny	Śródka	Kłudno
1450. Wierzejewski Władysław	(6)	s. Joanny	Śródka	Kłudno
1451. Wilczyńska Ludwika	(42)	ż. Józefa	Sieraków	Dąbrówka
1452. Wilczyński Alfons	(13)	s. Józefa	Sieraków	Dąbrówka
1453. Wilczyński Józef	(48)	ogrodnik <sup>189</sup>	Sieraków	Dąbrówka <sup>190</sup>
1454. Wilczyński Wojciech	(82)	emeryt <sup>191</sup>	Sieraków	<b>zmarł</b>
1455. Wincenty Damazy	(16)	s. Magdaleny	Międzychód	brak danych
1456. Wincenty Franciszek	(??)	s. Jana	Międzychód	brak danych
1457. Wincenty Jan	(??)	kupiec	Międzychód	brak danych
1458. Wincenty Jan	(11)	s. Magdaleny	Międzychód	brak danych
1459. Wincenty Leonarda	(??)	c. Jana	Międzychód	brak danych
1460. Wincenty Magdalena	(48)	bez zaw.	Międzychód	brak danych
1461. Wincenty Marian	(13)	s. Magdaleny	Międzychód	brak danych
1462. Winowska Maria	(29)	nauczycielka	Międzychód	brak danych
1463. Wiśniewska Helena	(30)	ż. Leona	Międzychód	brak danych
1464. Wiśniewska Helena	(38)	nauczycielka	Sieraków	Milanówek

<sup>185</sup> Praksesta Wesołowska prowadziła gospodarstwo rolne o pow. 2 ha.

<sup>186</sup> Łucjan Wesołowski był kierownikiem szkoły w Luboszu.

<sup>187</sup> Informacja zawarta we wspomnieniach dr. Henke s. 106. Inne źródła podają Błonie.

<sup>188</sup> Mąż w niewoli niemieckiej.

<sup>189</sup> Józef Wilczyński (1892-1962) – powstaniec wielkopolski, był właścicielem szkółki drzew w Sierakowie. Mieszkając w Grodzisku Mazowieckim objął posadę głównego ogrodnika Stacji Jedwabniczej w Milanówku. Ogrodnictwo mieściło się w Żółwinie.

<sup>190</sup> Dąbrówka k. Grodziska Maz., następnie Węgrów, Brwinów i Sochaczew. Natomiast wg informacji dr. Antoniego Henke, (s. 107) – Łañcut.

<sup>191</sup> Wojciech Wilczyński został wysiedlony wraz ze swą córką Stanisławą Szejdurską do Zamościa, gdzie zmarł w roku 1940.



1465. Wiśniewska Maria	(29)	nauczycielka	Międzychód	gm. Guzów
1466. Wiśniewski Leon	(35)	urz. skarb.	Międzychód	Milanówek
1467. Witkowska Walentyna	(35)	ż. adwokata	Międzychód	brak danych
1468. Wojtaszek Feliks	(8)	s. Stanisława	Kwilcz	brak danych
1469. Wojtaszek Franciszek	(17)	s. Stanisława	Kwilcz	brak danych
1470. Wojtaszek Łucja	(13)	c. Stanisława	Kwilcz	brak danych
1471. Wojtaszek Maria	(11)	c. Stanisława	Kwilcz	brak danych
1472. Wojtaszek Stanisław	(43)	szwajcar <sup>192</sup>	Kwilcz	brak danych
1473. Wojtaszek Stanisława	(10)	c. Stanisława	Kwilcz	brak danych
1474. Wojtaszek Stanisława	(42)	ż. Stanisława	Kwilcz	brak danych
1475. Wojtaszek Władysław	(1)	s. Stanisława	Kwilcz	brak danych
1476. Wojtkowiak Barbara	(6)	c. Czesława	Sieraków	Mszczonów
1477. Wojtkowiak Czesław	(31)	nauczyciel	Sieraków	Mszczonów
1478. Wojtkowiak Helena	(30)	ż. Czesława	Sieraków	Mszczonów
1479. Wojtkowiak Jerzy	(5)	s. Czesława	Sieraków	Mszczonów
1480. Wolarski Wacław	(28)	podleśniczy	brak danych	brak danych
1481. Wołyńska Rozalia	(52)	ż. Nepomuc.	Sieraków	Grodzisk Maz.
1482. Wołyńska Sabina	(29)	c. Nepomuc.	Sieraków	Grodzisk Maz.
1483. Wołyński Nepomucen	(60)	m. fryzjerski	Sieraków	Grodzisk Maz.
1484. Wołyński Zenon	(19)	s. Nepomuc.	Sieraków	<b>zmarł</b>
1485. Wybieralski Józef	(50)	brak danych	Gorzycko	<b>+ 5 osób NN</b>
1486. Wyrwa Walenty	(??)	fryzjer	Sieraków	Brwinów
1487. Wysocki Zbigniew	(24)	nauczyciel	Skoki	brak danych
1488. Ziółek Anastazja	(3)	c. Heleny	Kaczlin	Urszulin
1489. Ziółek Cecylia	(42)	ż. Kazimierza	Mylin	Kozery
1490. Ziółek Helena	(36)	ż. robotnika <sup>193</sup>	Kaczlin	Urszulin
1491. Ziółek Helena	(4)	c. Kazimierza	Mylin	Kozery
1492. Ziółek Jacek	(1)	s. Kazimierza	Mylin	Kozery
1493. Ziółek Janina	(12)	c. Heleny	Kaczlin	Urszulin
1494. Ziółek Kazimiera	(6)	c. Kazimierza	Mylin	Kozery
1495. Ziółek Kazimierz	(42)	rolnik	Mylin	Kozery
1496. Ziółek Maria	(15)	c. Heleny	Kaczlin	Urszulin
1497. Ziółek Zofia	(4)	c. Heleny	Kaczlin	Urszulin

<sup>192</sup> Szwajcar – dawna nazwa specjalisty od hodowli bydła.

<sup>193</sup> Mąż Heleny Ziółek – Stanisław (1894-1959) – rolnik, powstaniec wielkopolski – przebywał wówczas w niewoli niemieckiej. Biogram Stanisława Ziółka zamieszczono na s. 171-173.

1498. Zydorczak Antoni	(10)	s. Pelagii	Głazewo	gm. Sokołów
1499. Zydorczak Bolesław	(5)	s. Pelagii	Głazewo	gm. Sokołów
1500. Zydorczak Maria	(8)	c. Pelagii	Głazewo	gm. Sokołów
1501. Zydorczak Pelagia	(13)	c. Pelagii	Głazewo	gm. Sokołów
1502. Zydorczak Pelagia	(41)	rolnik-wdowa	Głazewo	gm. Sokołów
1503. Zydorczak Stanisław	(16)	s. Pelagii	Głazewo	gm. Sokołów
1504. Zydorczak Stefania	(14)	c. Pelagii	Głazewo	gm. Sokołów
1505. Zygmuntowicz Helena	(31)	ż. Zygmunta	Międzychód	Grodzisk Maz.
1506. Zygmuntowicz Stanisław	(1)	s. Zygmunta	Międzychód	Grodzisk Maz.
1507. Zygmuntowicz Zygmunt	(45)	fryzjer	Międzychód	Grodzisk Maz.
1508. Żarna Jan	(66)	rolnik	Chrzypsko W.	Maruna Mokra
1509. Żarna Julianna	(55)	ż. Jana	Chrzypsko W.	Maruna Mokra
1510. Żarna Łucja	(31)	c. Jana	Chrzypsko W.	Maruna Mokra
1511. Żarna Marianna	(34)	c. Jana	Chrzypsko W.	Maruna Mokra
1512. Żarna Stanisław	(37)	s. Jana	Chrzypsko W.	<b>rozstrzelany</b> <sup>194</sup>
1513. Żarna Szczepan	(19)	s. Jana	Chrzypsko W.	Maruna Mokra
1514. Żarniewicz Magdalena	(91)	wdowa	Ławica	Czerw. Niwa
1515. Żelewska Jadwiga	(50)	higienistka	Wituchowo	brak danych

**+ 88 osób NN**

*Zestawienie opracował:*

*Jarosław T. Łożyński*

*czerwiec – październik 2013 r.*

<sup>194</sup> Stanisław Żarna – żołnierz Armii Krajowej. Aresztowany 16.01.1945 r. w Marunie Mokrej (gm. Grodzisk Maz.) został w tym samym dniu rozstrzelany przez Niemców w drodze między Żyrardowem a Wiskitkami. Porównaj: *Międzychodzka Księga Śmierci*, Międzychód 1997. s. 64 oraz biogram na s. 173.

## Część V.

# Upamiętnienia

### **Upamiętnienie 70-rocznicy pierwszych deportacji ludności polskiej z powiatu międzychodzkiego. Sieraków 2009**

Punktualnie o godzinie 12<sup>00</sup>, w sobotę 12 grudnia 2009 r., niosący niepokój głos syreny alarmowej rozpoczął obchody 70. rocznicy pierwszych wysiedleń ludności polskiej z powiatu międzychodzkiego do Generalnego Gubernatorstwa.

Uroczystość rocznicowa miała miejsce na byłym placu targowym w Sierakowie, nieopodal strażnicy OSP. Przybyli na nią licznie przedstawiciele władz samorządowych, duchowieństwo, kombatanaci, harcerze i młodzież szkolna. Wśród zaproszonych gości znaleźli się również mieszkańcy Poznania, Międzychodu i okolicznych wsi. Przybyły poczty sztandarowe i najgoręcej witani – świadkowie i uczestnicy tamtych dramatycznych wydarzeń.

Podniesieniu flagi państwowej na maszt towarzyszyło wspólne odśpiewanie hymnu państwowego, przy akompaniamencie Orkiestry Pojezierza Międzychodzko-Sierakowskiego.



Przemawia przedstawiciel Starosty Międzychodzkiego – p. Antoni Taczanowski. Fot. R. Jaskuła

Następnie prowadzący uroczystość – inicjator tego wydarzenia – Jarosław T. Łożyński powitał zgromadzonych i wygłosił słowo wstępne. Po nim atmosferę tamtych tragicznych chwil przybliżyły relacje spisane przez ich naocznych świadków – Sierakowian, którzy przeżyli to osobiście, a zaprezentowane przez młodzież sierakowskich szkół.

Tragizm losu rodzin wysiedlonych tkwił w pozbawieniu ich w ciągu kilku zaledwie minut nie tylko całego dorobku ich życia, dachu nad głową czy podstaw egzystencji, lecz przede wszystkim prawa do życia dla nich, jak i ich najbliższych, w tym niemowląt, kobiet ciężarnych i starców u kresu swych dni. Nieopisany mróz, trwoga wynikająca z niepewności jutra, głód, choroby miały wyręczyć najeźdźcę w uśmierceniu najbardziej niewygodnych – tych, którzy nie rokowali żadnych nadziei na germanizację.

Po wymownym przywołaniu przez młodzież czytającą wspomnienia świadków tamtych realiów i uświadomieniu zebranym ich grozy i bezwzględności, nastąpił moment odsłonięcia obelisku z tablicą pamiątkową przez reprezentanta środowiska osób wysiedlonych p. Alfonsa Wilczyńskiego.



Odsłonięcie obelisku. Fot. R. Jaskuła

Usytuowanie odsłoniętego i poświęconego obelisku nie jest przypadkowe. Stąd bowiem dokładnie przed 70 laty odjeżdżały chłopskie furmanki wyładowane wyrzuconymi z mieszkań rodzinami i szczątkami ich dobytku. W domu zaś przylegającym do skwerku, na którym stoi obelisk, mieścił się areszt miejski. Fakt ten objaśnia tabliczka na jego ścianie szczytowej, umieszczona staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Sierakowskiej.

Następnie poświęcenia tablicy pamiątkowej w imieniu niedysponowanego proboszcza sierakowskiego – ks. kanonika Zbigniewa Woźniaka dokonał wikariusz ks. Sławomir Nobik.

Po tym głos zabrali: burmistrz Sierakowa, przedstawiciel Starosty Międzychodzkiego, a w imieniu środowiska osób wysiedlonych p. inż. Jan Budych.

Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy, w imieniu Organizatorów obchodów, prowadzący podziękował wszystkim przybyłym za ich obecność, a pragnącym zachować anonimowość fundatorom niniejszej tablicy za hojność.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Rotę”.

*Relacjonował JTL.*



Uczestnicy uroczystości. Fot. R. Jaskuła

## Międzychód 2013



Tablica pamiątkowa wg projektu art. plast. Zdzisława Mleczaka. Foto JTL.

12 grudnia 2013 r., w 74. rocznicę pierwszych deportacji ludności polskiej z powiatu międzychodzkiego do Generalnego Gubernatorstwa, odsłonięto również w Międzychodzie tablicę pamiątkową poświęconą ofiarom represji niemieckich w latach II wojny światowej.

W uroczystości, poprzedzonej mszą św. w intencji wysiedlonych, odprawionej w kościele parafialnym na Lipowcu, wzięły udział osoby dotknięte wysiedleniem, ich potomkowie, kombatancki, duchowieństwo, poczty sztandarowe szkół i organizacje społecznych, władze powiatu i miasta, licznie reprezentowane społeczeństwo.

Po odczytaniu przez zastępcę burmistrza Międzychodu – Agnieszkę Leśniewską aktu erekcyjnego i jego wmurowaniu, przemówienie wygłosił inicjator tego upamiętnienia – p. Łucjan Sobkowski, świadek i uczestnik tamtych wydarzeń. W obszernym wystąpieniu zapoznał on zebranych z realiami tamtych okrutnych przeżyć, które zaważyły na dalszym życiu osób dotkniętych tym zbrodniczym doświadczeniem.

*Relacjonował Antoni Taczanowski*



Goście oficjalni uroczystości. Fot. A. Kawka

## Spis treści

<b>Od Redakcji</b>	3
<b>Wstęp</b> prof. dr hab. Maria Rutowska	9
<b>Introdukcja</b> Edmund Madaliński <i>Wysiedlenie (Z pamiętnika pewnej nauczycielki)</i>	15
<b>Część I. Relacje i wspomnienia</b>	
<b>Wawrzyn Borowicz</b> <i>Moje wspomnienia</i>	19
<b>Jan Budyh</b> <i>Wypędzenie, poniewierka...</i>	27
<b>Jan Cwojdziniński</b> <i>Moje przeżycia związane z wysiedleniem do Generalnego Gubernatorstwa</i>	38
<b>Ewa Grobelna z d. Polska</b> <i>Koszmar wysiedlenia w oczach dziecka</i>	42
<b>Joanna Kamzela z d. Bengsch</b> <i>Trudne lata</i>	59
<b>Alfons Piotr Koszczol</b> <i>Wysiedleńcy z Poznańskiego</i>	69
<b>Janina Scholzówna-Białek</b> <i>Kronika Szkoły w Ryżynie</i>	89
<b>Bernard Olewski</b> <i>Pamiętnik</i>	92

<b>Lucjan Sobkowski</b>	108
<i>Wysiedlenia Międzychodzian</i>	
<b>Czesław Wojtkowiak</b>	119
<i>List z wygnania</i>	
<b>Część II. Rodzinne losy</b>	
<b>Ewa Spychalska-Szerwentke</b>	121
<i>Notatki z wysiedlenia z Sierakowa 12 grudnia 1939 r. dotyczące rodziny Spychalskich, zamieszkałej przy ul. 8-Stycznia 4</i>	
<b>Jarosław T. Łożyński</b>	
<i>Niepokalanów. Cella nr 34</i>	
• <i>Rodzina Arendtów</i>	125
• <i>Rodzina Garsteckich</i>	134
• <i>Rodzina Spychalskich</i>	144
• <i>Rodzina Mieczkowskich</i>	148
<i>Rodzina Borowiaków</i>	150
<i>Rodzina Dłużewskich</i>	154
<i>Rodzina Minkwitzów</i>	161
<i>Losy mało znanych i nieznanymi bohaterów</i>	
• <i>Tymkówna Jadwiga</i>	166
• <i>Ziółek Stanisław</i>	171
• <i>Żarna Stanisław</i>	173
<b>Część III. Twarze osób wysiedlonych</b>	174
<i>Wykaz źródeł pochodzenia fotografii</i>	185
<b>Część IV. Lista mieszkańców powiatu międzychodzkiego wysiedlonych 12 grudnia 1939 r. do Generalnego Gubernatorstwa</b>	186
<b>Część V. Upamiętnienia</b>	237





12 grudnia 2009 r., w 70. rocznicę deportacji ludności polskiej do Generalnego Gubernatorstwa na byłym placu targowym w Sierakowie, odsłonięto obelisk z tablicą pamiątkową.

Tamte dramatyczne chwile wspomina jeden z uczestników tych wydarzeń – p. inż. Jan Budyćh. Fot. Ryszard Jaskuła.



Praktyki zawodowe dla młodzieży w Żółwinie [8]




Pogrzeb Antoniego Frąckowiaka – Jaktorów 1941 [24]



Obelisk w Międzychodzie upamiętniający martyrologię i tragedię deportacji ludności polskiej powiatu międzychodzkiego w okresie II wojny światowej. Fot. JTL.





Z tego miejsca 12 grudnia 1939 r.  
kilkuset wyrzuconych z domów  
mieszkańców Sierakowa i okolicy  
zostało wywiezionych przez  
niemieckie władze okupacyjne  
do Generalnego Gubernatorstwa  
na długie lata tułaczki  
Wielu z nich nie powróciło

12.12.2008r.

Spółczesność Ziemi Sierakowskiej